

Nr 2 (182)
luty 2026
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE



HODOWLA Z POMYSŁEM

s. 40-69

Renata Drogosz z Szymak (woj. mazowieckie)

FOT. P. BUDNIK

REKLAMA

SKAVSKA HALE



tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE

agrotech

**Największe
targi rolnicze w halach**



Bądź
na bieżąco



Jak **marzec**, to **Kielce**
13-15 · 03 · 2026

las-expo

25 Targi Przemysłu Drzewnego
i Gospodarki Zasobami Leśnymi

las-expo.pl



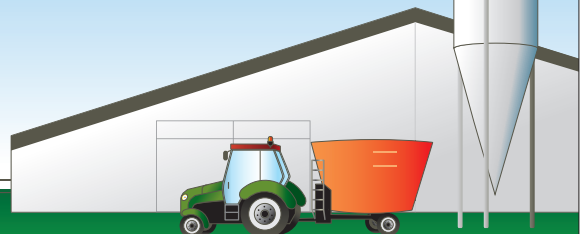
FERMA ^{DLG}

20-22 lutego 2026

Hale **EXPO** i **MOSiR** Łódź

XXV Międzynarodowe Targi Ferma Bydła

XXVIII Międzynarodowe Targi Ferma Świń i Drobiu



- Specjalistyczne targi technologii hodowli i chowu
- Panele dyskusyjne i prelekcje w ramach forum
- Ekspozycja maszyn i urządzeń

www.targiferma.com.pl



markets
Poland



Chodzi o rolnictwo czy rozdawnictwo?

Sejm przyjął ustawę o aktywnym rolniku (str. 10-11), przegłosował ją też Senat. Ale jest jeszcze ostatnie ogniwo - Prezydent RP. Bez jego podpisu przepisy nie wejdą w życie. Dlatego w trakcie sejmowej debaty nad ustawą interesowało mnie głównie stanowisko członków prezydenckiej Rady Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, a zwłaszcza jej przewodniczącego - posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego. Tak, jak przewidywałam, to stanowisko było negatywne. Wątpię więc, by prezydent Karol Nawrocki miał inne zdanie niż jego doradcy i ustawę podpisał.

Nie ma się co oszukiwać: jeśli pieniądze mają trafić tylko do aktywnych rolników, to pozostałym trzeba je zabrać. Politycy nie lubią się podpisywać pod „zabieraniem”. Dlatego opozycji nie opłaca się ustawy popierać i w trakcie debaty nie skupiała się nad poprawkami do niej, ale na negacji i oskarżeniach.

Bez podpisu Prezydenta RP tracimy szansę na reformę ustroju rolnego. I nie chodzi tu tylko o to, że unijne i krajowe pieniądze trafiają do właścicieli gruntów, którzy rolnikami są tylko z nazwy, a sami nie sieją i nie zbierają. Utracimy także szansę na to, żeby uporządkować system i urealnić wiedzę na temat polskiego rolnictwa. Niezbędną do prowadzenia skutecznej polityki rolnej. Od dawna wiadomo, że ta ponadmilionowa rzesza gospodarstw (1,197 mln) zarejestrowanych w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa to fikcja (przyznawali to w trakcie debaty także przeciwnicy ustawy). I tą fikcją od lat zarządzają kolejni ministrowie. Każdy, kto ma jakikolwiek związek ze wsią, zna przypadki i „cichych” dzierżaw i lokowania pieniędzy w ziemię przez ludzi, którzy z roślin to mieli dotychczas kwiaty w doniczkach, a ze zwierząt - psa lub kota. I na tej wiedzy uprawowo-hodowlanej poprzestaną. Bo



„Jak można zarządzać rolnictwem, nie wiedząc, ilu ma się w kraju aktywnych rolników? To nie zarządzanie rolnictwem, ale rozdawnictwem.”

redaktor naczelna

Aleksandra Pilarczyk

aleksandra.pilarczyk@wiescirolnicze.pl

ziemia jest dla nich lokatą, a nie miejscem pracy.

Przeciwni ustawie byli ministrowie - Jan Krzysztof Ardanowski i Robert Telus muszą mieć tego świadomość. Dlaczego nie chcą uporządkowania systemu? Przecież w przyszłości może znów będą rządzić. I byłoby im łatwiej, gdyby wiedzieli - czym i kim. Jeszcze we wrześniu Jan Krzysztof Ardanowski mówił mi w wywiadzie: - *Po tylu latach członkostwa w Unii Europejskiej jest potrzeba zdefiniowania, kto ma prawo korzystać z dobrodziejstw wsparcia w ramach WPR. (...) w Polsce znaczna część środków jest przejmowana przez właścicieli gruntów, którzy nie są rolnikami, mają inne źródła utrzymania.*

Jak można zarządzać rolnictwem, nie wiedząc, ilu ma się w kraju aktywnych rolników? To nie zarządzanie rolnictwem, ale rozdawnictwem.

Kiedy prawie dwa lata temu w trakcie sesji naukowej zapytałam ówczesnego ministra Czesława Siekierskiego, czy będzie miał polityczną odwagę, by wyrzucić z systemu dopłat tych, którzy nie produkują, nie odpowiedział mi. Ale rozpoczął tę reformę. Pamiętam, że w czasie wielogodzinnych konsultacji przedstawiciele rolników wnioskowali, aby dla udowodnienia aktywności trzeba było przedstawić rachunki dokumentujące wydatki w kwocie tysiąca czy dwóch na hektar. Dziś do głosu dochodzą właściciele ziemi, którzy twierdzą, że nie będą w stanie udowodnić żadnych nakładów. Że żywność sprzedają na targu - to jeszcze rozumiem, ale chyba na targu nie kupują nawozów, środków ochrony roślin, części do maszyn czy oleju napędowego. Bezkosztowo ziemi się chyba uprawiać nie da. Mnie przynajmniej nie są znane takie przypadki.

Zablokowanie ustawy o aktywnym rolniku zabetonuje rolniczą fikcję na wiele lat i uniemożliwi skuteczne i celowe wydawanie środków na nasze bezpieczeństwo żywnościowe.

AKTUALNOŚCI

- 6 / Ważny wyrok TK - rolnicy mogą się odwołać, ale mają mało czasu
- 6 / Rekordzista Polski w dopłatach
- 7 / Mniej biurokracji przy zwrocie za paliwo
- 7 / Harmonogram naborów w ARiMR
- 8 / Ponad 60 proc. rolników nie musi płacić tej składki
- 9 / TUZ po nowemu
- 9 / Zmiany w handlu świniami

POLITYKA ROLNA

- 10-11 / Kto wypadnie z dopłat?
- 12-13 / Koniec z dzierżawami „na gębę”
- 13 / Nowe prawo w sprawie obrotu ziemią
- 14-15 / To koniec WPR, jaką znamy?
- 16 / Rolnik-emeryt nie dostanie dopłat?
- 16 / Nawet 12 tys. zł dla „małych”? Niekoniecznie
- 17 / Startują nowe dopłaty
- 18-19 / Mercosur (nie)zatrzymany?
- 20-21 / Rozmawia z nami **JACEK ZARZECKI**, wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy

RYNKI ROLNE

- 22 / Wzrosły ceny warzyw
- 23 / Najdłuższa kampania cukrownicza od lat

UPRAWA

24-25 / Ziemniaki i cebula, które „płacą”



- 26-27 / Naturalny lekarz pola
- 28 / Jare. Propozycje na sezon 2026
- 29-31 / Ochrona fungicydowa zbóż
- 32-34 / Przedwiosnowe zwalczanie chwastów w uprawach kukurydzy
- 35-37 / Kukurydza na biogaz - odmiana ma kluczowe znaczenie
- 38-39 / 100 tys. zł z hektara? Czy ta uprawa przyjmie się w Polsce?

Rozmawia z nami **JACEK ZARZECKI**

wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy

 **Czytaj na s. 20-21**



300 krów i własna mini-elektrownia

 **Czytaj na s. 70-73**



Cztery pokolenia w Chrzanie

 **Czytaj na s. 52-53**

Najdłuższa kampania cukrownicza od lat

 **Czytaj na s. 23**



WIEŚCI ROLNICZE  **wiescirolnicze.pl**

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 332 20 46

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Korekta: Jacek Kaliszan

Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska

Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Elżbieta Rzepczyk, Piotr Budnik, Michał Heluszka, Honorata Dmyterko, Anna Malinowski

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY I OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:

Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICTWA

Nakład kontrolowany: **40.000** egz.



**Merynosy
- to nie wełna
opłaca się
w tej hodowli**

 **Czytaj na s. 50-51**



KOMENTARZE WIEŚCI

- **Likwidacja WPR metodą na wnuczka** s. 15
- **Na Wiejskiej walka plemienna na pełnej...** s. 19
- **Wspólny stół, wspólne pole i wspólny zysk** s. 25
- **Egzotyczna Polska?** s. 39



temat miesiąca: PRODUKCJA ZWIERZĘCA - STAN I PERSPEKTYWY

- 40-41 / Od pierwszej lekcji u taty do pełnej profesji
- 42-43 / Branża przygotowuje się na trudną wiosnę
- 44 / Kiedy podwyżki cen mleka?
- 44-45 / Wysokie ceny bydła, ale brakuje opasów
- 45 / Rynek drobiu odczuwa presję chorób
- 46-47 / Czy polscy hodowcy mogą liczyć na wsparcie?

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

- 48-49 / Sprzedaje świnie co miesiąc
- 50-51 / Merynosy - to nie wełna opłaca się w tej hodowli
- 52-53 / Cztery pokolenia w Chrzanie
- 54-55 / Systemy odchowu cieląt - jaki wybrać
- 56 / Targi Ferma 2025 już w lutym w Łodzi



FERMA[®]

20-22 lutego 2026

Odwiedź nas
na stoisku

D21

- 58 / Bydło mięsne, pasja i marzenia
- 59-61 / Ziarno kukurydzy w żywieniu bydła
- 62-63 / Minerale niezbędne dla krów mlecznych
- 64-66 / Czwarta generacja doju

TECHNIKA

- 67-69 / Maszyny do zadań specjalnych

ROLNIK Z ENERGIA

- 70-73 / 300 krów i własna „minielekrownia”

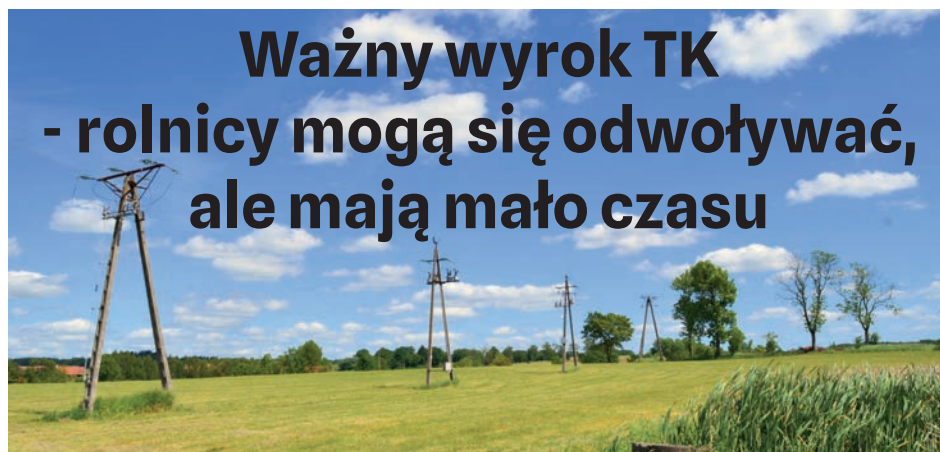
PRZED NAMI, ZA NAMI

- 74 / Europejskie Forum Rolnicze 2026
- 74 / Farmer w Regionach 2026
- 74 / Agrotech już w marcu
- 75 / Zdrowe wymię pracuje na wynik
- 75 / Czas na kobiecą stronę biogazu
- 76 / WIR apeluje o rolniczą jedność
- 76 / Rekordowe TSW w Kielcach

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

- 77 / 7 hektarów. Chcą wskrzesić gospodarstwo i wrócić do bydła
- 78 / Jubileusze kulturalne w Gościerardowie
- 78 / 60 lat i ani myślą zwalniać
- 79 / Nasza rolniczka w Brukseli
- 80-81 / Rozgrzewające zupy
- 82 / Felieton
- 82 / Koła Gospodyń Wiejskich

PRAWNIK RADZI



Ważny wyrok TK - rolnicy mogą się odwoływać, ale mają mało czasu



Czy rolnik może odwołać się od decyzji sądu, który uznał, że nie przysługuje mu wynagrodzenie za ustanowienie służebności przesyłu dla instalacji, takich jak np. rury, kable czy słupy?

Skontaktował się z nami rolnik, który kilka lat temu przegrał sprawę sądową z przedsiębiorstwem energetycznym o ustanowienie służebności przesyłu za wynagrodzeniem. Sąd wówczas orzekł, że przedsiębiorstwo nabyło w drodze zasiedzenia służebność gruntową, inaczej mówiąc zasiedziało służebność na działce rolnika, na której usytuowany był słup energetyczny należący do przedsiębiorstwa. Wyrok ten był jednoznaczny z tym, że właściciel ziemi nie może zakazać firmom energetycznym, gazowym, wodociągowym czy telekomunikacyjnym korzystania ze swojego gruntu, na którym posadowione są rury, kable czy słupy. I w tym przypadku - nie może rościć praw do wynagrodzenia z tego tytułu.

Do 2008 roku, w którym do kodeksu cywilnego wprowadzono instytucję służebności przesyłu, wyróżniano wyłącznie służebności osobiste i gruntowe. Wprowadzając służebność przesyłu do kodeksu cywilnego, ustawodawca skonstruował przepisy pozwalające przedsiębiorcy obciążyć cudzą nieruchomość prawem polegającym na tym, że będzie mógł korzystać z tej nieruchomości w oznaczony sposób.

Na gruncie aktualnie obowiązujących przepisów, służebność przesyłu może zostać nabyta przez zasiedzenie, po trzydziestu latach w złej wierze i po dwudziestu latach w dobrej wierze. Jeżeli przedsiębiorca - czyli firma energetyczna, gazowa, wodociągowa, operator telekomunikacyjny od początku nieprzerwanie korzystał ze swojego urządzenia usytuowanego na cudzym gruncie, będąc w błędnym i uzasadnionym przekonaniu, że posiada do tego prawo, może wykazać, że nabył służebność w dobrej wierze. W przeciwnym stanie świadomości - jego wiara jest zła. Sąd w postępowaniu sądowym, na podstawie materiału dowodowego, np. dokumentów i zeznań - ustala charakter wiary.

Decyzja Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 grudnia 2025 roku rzuca nowe światło na ten temat. W wyroku wydanym pod sygn. akt P 10/16 TK stwierdza, że skoro instytucja służebności przesyłu nie istniała do 3 sierpnia 2008 roku, to niedopuszczalne jest zasiedzenie tego prawa w tym czasie. Na skutek wydania przez Trybunał Konstytucyjny wspomnianego wyroku, wielu osobom, w tym i naszemu Czytelnikowi, otworzono drogę do ponownego dochodzenia swoich praw, czyli do złożenia skargi o wznowienie postępowania. Czasu jednak na to jest mało.

Skargę można wnieść w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, a więc do marca 2026 roku. Natomiast, jeżeli od dnia uprawomocnienia się wyroku w sprawie rolnika minęło więcej niż 10 lat, nie może on żądać wznowienia. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy strona była pozbawiona możliwości działania lub nie była należycie reprezentowana.

Przed skierowaniem skargi warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób zakończyła się sprawa sądowa o służebność i kiedy to nastąpiło. Ważne jest, by postępowanie zakończyło się wyrokiem, w którym sąd orzekł, że przedsiębiorstwo nabyło w drodze zasiedzenia służebność gruntową odpowiadającą służebności przesyłu, a także, co do nieruchomości nie wydano decyzji o wywłaszczeniu, ani innej decyzji legalizującej - wydanej przez organ państwowy.

Co istotne, rolnicy, którzy zamierzają wszcząć sprawę o ustanowienie służebności przesyłu, mogą również powoływać się na grudniowy wyrok TK w razie roszczenia przedsiębiorstwa przesyłowego o zasiedzenie służebności sprzed 2008 roku.

Magdalena Czemplik

Rekordzista Polski w dopłatach

Biurowie powiatowe ARiMR w Pińczowie w Świętokrzyskiem jako pierwsze w Polsce - już w styczniu - wydało wszystkie decyzje odnośnie dopłat dla rolników ze swojego terenu, w ramach kampanii za rok 2025. To prawdziwy rekord w tempie obsługi wniosków - ustawowy czas mija bowiem pod koniec czerwca. Jak z kolei wygląda sytuacja w kraju?

ARiMR sukcesywnie wysyła przelewy rolnikom w całej Polsce - w ramach kampanii za rok 2025. Przypomnijmy: choć, zgodnie z unijnymi i krajowymi regulacjami, ostateczny termin realizacji płatności końcowych dla rolników mija 30 czerwca, to ARiMR zapowiada znaczne przyspieszenie wypłat. - *W marcu będziemy chcieli osiągnąć pułap ok. 98 proc. wypłaconych środków - jeśli chodzi o płatności końcowe* - zapowiada wprost prezes ARiMR, Wojciech Legawiec.

Jak z kolei wygląda aktualna sytuacja? Kwoty mogą robić wrażenie. Według najnowszych danych Agencji, które mieliśmy do momentu zamknięcia tego wydania „Wieści” (stan na końcówkę stycznia) ubiegający się o dopłaty otrzymali w sumie 14,41 mld zł. Przypomnijmy: w sumie w ramach tegorocznej kampanii rolnicy otrzymają ok. 19,2 mld zł. Jak dodają urzędnicy, przelewy z tytułu płatności końcowych realizowane są po otrzymaniu decyzji administracyjnej. - *Zgodnie z zapowiedziami w pierwszej kolejności wsparcie trafia do osób, których uprawy zostały zniszczone w wyniku tegorocznych anomalii pogodowych - zwłaszcza rolników z Żuław. Priorytetem wypłat objęci zostali również gospodarze, którzy zgłosili wystąpienie siły wyższej, a także oszukani przez nieuczciwych kontrahentów* - informują przedstawiciele ARiMR.

O tempie wypłat mogą też świadczyć „rekordy” - takie jak ten w Świętokrzyskiem. Biuro Powiatowe Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Pińczowie jako pierwsza w Polsce placówka terenowa wydała już 100 proc. decyzji dotyczących płatności obszarowych. W sumie chodzi o ok. 40 mln zł, które trafią do rolników z tego terenu.

Jakub Nowak

Mniej biurokracji przy zwrocie za paliwo



FOT. ADOBE STOCK

To bardzo dobra wiadomość dla części rolników, którzy będą za chwilę składać wnioski o zwrot podatku akcyzowego. ARiMR udostępniła już nową funkcjonalność w aplikacji IRZplus - od teraz dokument z informacją o liczbie DJP, niezbędny do uzyskania zwrotu za paliwo rolnicze, można wygenerować samodzielnie - bez konieczności wizyty w urzędzie. Przedstawiamy krótką instrukcję - jak to zrobić.

Warto od razu podkreślić, że nowa funkcja, uruchomiona właśnie w systemie IRZplus, to alternatywa, a nie żaden przymus. Jeśli ktoś woli tradycyjne metody lub nie czuje się pewnie w świecie cyfrowym, nadal może udać się do biura powiatowego i złożyć papierowy wniosek. Jednak dla tych, którzy cenią czas i wygodę, ścieżka cyfrowa z pewnością będzie znacznym ułatwieniem. - *Rolnik ma teraz dwie drogi do wyboru. Może skorzystać z dotychczasowej ścieżki, czyli złożyć wniosek do swojego biura powiatowego o wydanie informacji, lub z nowej, samodzielnie generując raport w IRZplus - mówi Marek Budzich, zastępca prezesa ARiMR.*

Jak to zrobić? ARiMR przedstawiła niedawno szczegółową instrukcję (ściągnąć ją możecie m.in. z artykułu na naszej stronie: wiescirolnicze.pl). Proces jest naprawdę intuicyjny i zajmuje dosłownie chwilę. Oto krótka instrukcja:

- **Logowanie.** Wejdź na stronę irzplus.arimr.gov.pl i zaloguj się (np. przez login.gov.pl).
- **Znajdź odpowiednią zakładkę.** W panelu bocznym wybierz kafelek „Działalności”. Następnie spójrz w prawy górny róg ekranu - znajdziesz tam przycisk „Informacje o DJP”.
- **Uruchom generowanie.** Po kliknięciu otworzy się nowe okno. Wybierz przycisk „Uruchom generowanie DJP” (znajduje się w górnej części).
- **Wypełnij dane.** System poprosi Cię o wybór typu raportu. Z listy wybierz: „Informacja o DJP – podatek akcyzowy”. W polu „Rok” wpisz rok poprzedzający (czyli ten, za który chcesz uzyskać zwrot). Uwaga: system nie wygeneruje raportu za rok bieżący ani przyszły!
- **Pobierz dokument.** Po kliknięciu „Uruchom”, status raportu zmieni się na „W trakcie generowania”. Po chwili (warto odświeżyć stronę) status zmieni się na „Zakończono generowanie”. Wtedy wystarczy kliknąć symbol strzałki przy raporcie i wybrać przycisk „pobierz”. I... gotowe! Pobrany plik PDF jest oficjalnym dokumentem, który stanowi załącznik do wniosku o zwrot podatku akcyzowego składanego w gminie.

Uwaga! Mimo że system jest zautomatyzowany, warto zachować czujność. Przed wydrukowaniem dokumentu sprawdź, czy dane się zgadzają. Jeśli wygenerowana informacja nie uwzględnia wszystkich Twoich zwierząt (np. brakuje zgłoszeń lub korekt, które składałeś), nie używaj tego dokumentu. W takiej sytuacji ARiMR zaleca kontakt z Biurem Powiatowym w celu wyjaśnienia rozbieżności.

Warto też pamiętać o innej kwestii. ARiMR przypomina, że obojętnie czyliż, elektronicznego zgłaszania zdarzeń zwierzęcych w systemie IRZplus wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Jakub Nowak

Harmonogram naborów w ARiMR

ARiMR opublikowała harmonogram naboru wniosków w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej. Oto programy, w ramach których w 2026 roku będzie można ubiegać się o dofinansowanie.

Zmiana, która jako pierwsza rzuca się w oczy, to przede wszystkim brak naboru o wsparcie na rozwój małych gospodarstw. Dodatkowo Agencja informuje o tym, że 2026 rok może być ostatnim w obecnej perspektywie finansowej, w którym pieniądze w ramach premii będą mogli sięgnąć młodzi rolnicy. Powód? Agencja przewiduje, że w tym roku prawdopodobnie wykorzystana zostanie kwota budżetu zaplanowana w ramach właśnie tego programu. Warto zatem rozważyć złożenie wniosku o wsparcie w ramach premii dla młodego rolnika w najbliższym naborze, który zaplanowany jest na termin: 1 czerwca - 31 lipca.

Pełny, aktualizowany dokument z podziałem na kwartały i konkretne dni naborów dostępny jest na oficjalnej stronie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

DA

Plan uruchamiania naborów w wybranych programach w 2026 roku w kolejności chronologicznej:

- 2 lutego - 27 lutego 2026 r. - Doskonalenie zawodowe rolników
- 9 lutego - 10 marca 2026 r. - Dopłaty do składek ubezpieczenia zwierząt gospodarskich
- 15 marca - 15 maja 2026 r. - Płatności bezpośrednie / ekoschematy/ wsparcie dochodów związane z produkcją/ interwencje rolnorodowiskowo-klimatyczne, ekologiczne/ wsparcie krajowe/ premie z tytułu zalesień/ zobowiązania zalesieniowe/ ONW Uzupełniająca płatność podstawowa, płatność do tytoniu
- 1 czerwca - 15 lipca 2026 r. - Zobowiązania zalesieniowe z PROW 2004-2006
- 1 czerwca - 31 lipca 2026 r. - Inwestycje leśne
- 1 czerwca - 31 lipca 2026 r. - Premie dla młodych rolników
- 18 czerwca - 27 lipca 2026 r. - Interwencje w sektorze owoców i warzyw
- 1 września - 30 września 2026 r. - Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (dotacja) - poza gospodarstwem
- 1 września - 1 października 2026 r. - Doskonalenie zawodowe rolników (moduł 2 Szkolenia profilowane dla rolników konkurs)
- 2 września - 1 października 2026 r. - Inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF
- 14 września - 13 października 2026 r. - Dopłaty do składek ubezpieczenia zwierząt gospodarskich
- 24 września - 27 października 2026 r. - Tworzenie i rozwój organizacji producentów i grup producentów rolnych
- 1 października - 2 listopada 2026 r. - Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (dotacja) - w gospodarstwie
- 5 października - 3 listopada 2026 r. - Inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej (obszary A, B i C)
- 7 października - 6 listopada 2026 r. - Inwestycje poprawiające dobrostan bydła i świń
- 22 października - 7 grudnia 2026 r. - Promowanie, informowanie i marketing dotyczący żywności wytwarzanej w ramach systemów jakości żywności
- 23 października - 27 listopada 2026 r. - Interwencje w sektorze pszczelarskim
- 5 listopada - 10 grudnia 2026 r. - Rozwój współpracy producentów w ramach systemów jakości żywności
- nabór ciągły od 1 marca 2024 r. - Inwestycje w gospodarstwach rolnych zwiększające konkurencyjność (Instrumenty finansowe)
- nabór ciągły od 1 marca 2024 r. - Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (Instrumenty finansowe) - w gospodarstwie
- nabór ciągły od 1 marca 2024 r. - Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (Instrumenty finansowe) - poza gospodarstwem
- nabór ciągły od 2 stycznia 2025 r. - Rozwój usług na rzecz rolnictwa i leśnictwa (instrumenty finansowe).

Ponad 60 proc. rolników nie musi płacić tej składki

Jaka jest rzeczywista liczba osób podlegających ubezpieczeniu zdrowotnemu KRUS i kto de facto takie składki musi opłacać? Najnowsze dane, zaprezentowane niedawno przez Kasę, są bardzo ciekawe.

TEKST JAKUB NOWAK

W debacie publicznej o rolniczym ubezpieczeniu często ścierają się skrajne opinie. Jedni widzą w KRUS socjalną ochronę dla osób, które niekoniecznie są prawdziwymi rolnikami, inni z kolei - niemalże raj podatkowy dla wielkoobszarowych „latyfundystów”. Jak jest naprawdę?

Mali rolnicy to fundament systemu

Najnowsze dane, zawarte w czasopiśmie KRUS pt. „Ubezpieczenia w Rolnictwie - Materiały i Studia”, obrazują niezwykle ciekawe dane. W rozdziale o ubezpieczeniach i składkach zdrowotnych rolników, napisanym przez Dorotę Faryn i Honoratę Ziemińską, możemy sprawdzić m.in., jaki jest podział osób podlegających ubezpieczeniu zdrowotnemu wg struktury gospodarstw rolnych (stan na wrzesień 2025 roku). Co z niego wynika?

Po analizie struktury gospodarstw podlegających ubezpieczeniu zdrowotnemu w KRUS, uderza jedno: Polska wciąż stoi małymi gospodarstwami.

Na łącznie 715.117 gospodarstw rolnych ujętych w systemie KRUS, aż 433.588 to te najmniejsze - do 4,99 ha (nieco więcej, czyli 468.656, to gospodarstwa o powierzchni do 5,99 hektara przeliczeniowego). By to bardziej zobrazować: w praktyce to ok. 65 proc. wszystkich gospodarstw, które składają się na system zdrowotny w ramach KRUS. Tu jednak od razu istotna informacja - w kontekście finansowania opieki zdrowotnej z Kasy. Otóż zgodnie z obowiązującym prawem, za rolników posiadających mniej niż 6 ha przeliczeniowych składkę zdrowotną opłaca budżet państwa.

Wchodząc głębiej w dane, możemy zauważyć, że mamy w Polsce (stan na koniec września 2025) aż 102.844 gospodarstwa o powierzchni do 1 ha przeliczeniowego, które generują uprawnienia ubezpieczeniowe dla blisko 119 tysięcy osób. Najliczniejszą grupą są jednak w tej materii gospodarstwa o powierzchni od 1,01 do 1,99 ha - w systemie KRUS jest ich ponad 150 tysięcy (co daje 184.105 ubezpieczonych osób w ramach tych gospodarstw).

Mówiąc wprost: system KRUS w przeważającej mierze obsługuje osoby, które z punktu widzenia skali prowadzą działalność o niewielkim rozmiarze.

Klasa średnia

Gdzie w tych statystykach kryją się rolnicy „środką”, czyli ci, którzy stanowią ważny trzon produkcji, ale jednak wciąż daleko im go rolniczych „gigantów”? W przedziale od 6 do 50 hektarów przeliczeniowych (czyli tam, gdzie rolnik płaci już składkę zdrowotną samodzielnie - 1 zł za każdy hektar) znajdziemy solidną grupę blisko 230 tysięcy gospodarstw.



Mit składek „gigantów”?

A co z kolei z wielkimi przedsiębiorstwami rolnymi, o których tak głośno w dyskusjach o „niesprawiedliwości systemu”? Przypomnijmy: w niektórych środowiskach politycznych wprost padają zarzuty o to, że wielu rolniczych „gigantów” płaci niskie składki.

Otóż dane są bardzo ciekawe. Zgodnie z systemem KRUS, gospodarstw dużych - czyli już o powierzchni od 300 do 499,99 ha mamy w systemie zaledwie 284, a prawdziwych „gigantów”, czyli wszystkich gospodarstw powyżej 500 ha, jest w całym KRUS... 84, z czego w tych 84 największych gospodarstwach ubezpieczonych jest 146 osób.

Dla porównania - skala całego systemu obejmuje łącznie ponad 941 tysięcy ubezpieczonych.

Działy specjalne

Na koniec warto też zwrócić uwagę na grupę, jaką są działy specjalne produkcji rolnej (np. hodowle drobiu, zwierząt futerkowych, uprawy szklarniowe). W tabeli KRUS przedstawionej w czasopiśmie, wyodrębniono łącznie 8.702 takie gospodarstwa. Co ciekawe, ponad 2 tysiące z nich to tzw. samoistne działy specjalne. To właśnie ta grupa płaci najwyższe składki zdrowotne (deklarowane 9 proc. od dochodu, nie mniej niż 420 zł miesięcznie w 2025 r.), co stawia ich w pozycji zbliżonej do przedsiębiorców na ogólnych zasadach. Mimo to stanowią oni zaledwie 1,2% wszystkich gospodarstw w systemie.

Same autorki artykułu przyznają na koniec, że składki dla osób podlegających ubezpieczeniu społecznemu rolników są dziś bardzo zróżnicowane. Dane obrazują jednak wprost, że w obecnej strukturze, w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego, KRUS w ogromnej mierze pełni funkcję ochronną dla setek tysięcy posiadaczy niewielkich skrawków ziemi. Ponadto ogrom z nich - bo aż 579 809 osób - to ubezpieczeni związani z gospodarstwami do 5,99 ha, co z kolei oznacza, że składka ta jest finansowana przez państwo.

TUZ

po nowemu

Już od marca - od nowej kampanii dopłat - wejdą w życie przepisy, które zakładają kluczowe zmiany w przepisach dotyczących trwałych użytków zielonych. „Zegar”, który odliczał czas do automatycznego przekształcenia statusu gruntu, zostanie bowiem przestawiony.

Przypomnijmy: trwałe użytki zielone (tzw. TUZ) to grunty, które są wykorzystywane do uprawy traw lub innych zielnych roślin pastewnych, i które - według dotychczas obowiązującej definicji - nie były objęte zmianowaniem upraw przez co najmniej 5 lat.

W praktyce wymuszało to na wielu rolnikach, zwłaszcza hodowcach zwierząt, działania, których nie zawsze chcieli. Mówiąc wprost: rolnicy, chcąc uniknąć „zabetonowania” statusu działki jako TUZ, często decydowali się na zaorowywanie dobrze funkcjonujących łąk tylko po to, by przerwać bieg wspomnianego 5-letniego terminu.

Teraz na szczęście to się zmieni. W życie wchodzi bowiem przepisy, które wydłużają okres, po którym łąki i pastwiska są klasyfikowane jako trwałe. Zgodnie z informacjami z resortu rolnictwa, okres, po którym grunt orny zostaje uznany za TUZ, zostaje wydłużony z 5 do 7 lat.

Wszystko dzięki nowej definicji trwałego użytku zielonego, którym będą od teraz: „grunty, które są wykorzystywane do uprawy traw lub innych zielnych roślin pastewnych (...) i które nie były objęte zmianowaniem upraw przez co najmniej siedem lat”. W praktyce rolnik zyskuje więc dwa dodatkowe lata na podjęcie decyzji o zmianowaniu.

Co z obecnymi TUZ-ami? Jak wylicza ministerstwo, grunty, które już posiadają taki status, nie stracą go automatycznie w momencie wejścia w życie nowych przepisów. - *Grunty, które mają już status trwałych użytków zielonych, nie stracą go automatycznie po zmianie definicji. Jednocześnie przepis umożliwia zmianę klasyfikacji gruntów z inicjatywy rolnika, zgodnie z obowiązującymi przepisami* - informują rządzący.

Zgodnie z zapowiedziami, nowe rozwiązania prawne mają obowiązywać już od najbliższej kampanii dopłat - od 15 marca 2026 roku.

Jakub Nowak

Zmiany w handlu świniami

Resort rolnictwa przygotował nowe rozporządzenie, które dla hodowców trzody chlewnej oznaczać będzie spore ułatwienie - chodzi o zapowiadany alternatywny system przemieszczania świń na terenie kraju.

Przypomnijmy: o zapowiadanych zmianach pisaliśmy już wcześniej na naszych łamach - wspomniane przepisy to bowiem bezpośrednia konsekwencja nowej ustawy o zdrowiu zwierząt. Teraz poznaliśmy nieco więcej szczegółów - resort rolnictwa przedstawił bowiem projekt nowego rozporządzenia, które ma wejść w życie w marcu 2026 roku - chodzi m.in. o konieczne zmiany w systemie IRZplus.

Alternatywny transport świń

Jak zaznacza sam resort - wspomniana zmiana w prawie może być istotna dla ponad 44 tysięcy siedzib stad trzody chlewnej w Polsce. Przypomnijmy: do tej pory, aby przewieźć świnię do innej siedziby stada lub do rzeźni, niezbędne było papierowe świadectwo zdrowia wystawiane przez lekarza weterynarii. Nowe przepisy wprowadzają wspomniany „alternatywny system przemieszczania świń” na terenie kraju. Jak to ma działać w praktyce?

Wszystko powinno być prostsze dzięki cyfryzacji. Według nowych przepisów hodowca będzie mógł zgłosić zamiar przemieszczenia zwierząt w systemie IRZplus.

Dane zgłoszenie ma być wiadoczną dla powiatowego lekarza weterynarii, który ma ocenić, czy dana sytuacja jest, mówiąc kolokwialnie, „czysta” - i czy zgoda na dany transport może być udzielona. Jeśli będzie zgoda - wówczas świnię będą mogły wyjechać bez papierowego świadectwa zdrowia.

Uwaga, ważne będą jednak terminy. Aby skorzystać z tego ułatwienia, hodowca będzie musiał zgłosić zamiar przemieszczenia świń w systemie teleinformatycznym ARiMR co najmniej na 4 dni przed planowanym transportem. Jeśli system zadziała sprawnie, lekarz weterynarii zweryfikuje zgłoszenie i przekaze informację zwrotną. Jeżeli badanie nie będzie wymagane (lub zostanie wykonane i zakończy się pozytywnie), rolnik otrzyma „zielone światło” na transport.

Uwaga! Trzeba będzie jednak pamiętać o dyscyplinie: po uzyskaniu akceptacji, zwierzęta muszą zostać przemieszczone „w ciągu 48 godzin lub 2 dni”.



Jakie dane trzeba podać?

I teraz ważne zmiany z nowego rozporządzenia. Aby wspomniany wyżej mechanizm zadziałał, rolnik będzie musiał bowiem podać w bazie konkretne dane. Co trzeba będzie zatem wpisać do komputera? Projekt rozporządzenia precyzuje listę nowych danych w systemie, które są ważne, by skorzystać z procedury „bezpapierowej”. Są to:

- Numery identyfikacyjne zwierząt
- Numer siedziby stada (skąd wyjeżdżają) i numer docelowy (stado lub rzeźnia)
- Numer pośrednika - jeśli transport odbywa się przez punkt skupu lub pośrednika
- Planowaną datę i liczbę zwierząt do przewiezienia
- Dane przewoźnika: numer rejestracyjny środka transportu lub numer przewoźnika
- System pozwoli również na wprowadzenie informacji o weterynarzu oraz - co kluczowe - godzinie przemieszczenia, jeśli wymaga tego sytuacja.

To rozwiązanie ma upłynnić handel i logistykę, zdejmując z hodowców i weterynarzy konieczność fizycznego przekazywania dokumentów tuż przed transportem.

Według planów nowe przepisy mają wejść w życie już niebawem - od 18 marca 2026 r. Termin ten jest zgrany z wejściem w życie przepisów nowej ustawy o zdrowiu zwierząt dotyczących systemów przemieszczania.

Jakub Nowak

USTAWA O „AKTYWNYM ROLNIKU” PRZEGŁOSOWANA

Kto wypadnie z dopłat?

To jedna z najważniejszych dla rolników zmian w prawie. Ustawa „o zmianie niektórych ustaw w celu wzmocnienia pozycji rolników aktywnych zawodowo”, została przegłosowana przez Sejm. Nowe prawo definiuje - kto właściwie może być uczestnikiem unijnego systemu dopłat. Przepisy mają wejść w życie już 15 marca 2026 roku, czyli dokładnie w dniu startu nowej kampanii naboru wniosków. Co konkretnie zapisano w ustawie? Sprawdziłmy.

TEKST JAKUB NOWAK

Przypomnijmy: o wspomnianym projekcie mówi się już od bardzo dawna - zapowiadał go jeszcze poprzedni minister rolnictwa w rządzie Donalda Tuska - Czesław Siekierski. Teraz - po długim czasie, który mijał m.in. na doprecyzowaniu konkretnych zapisów, także po konsultacjach ze środowiskami w branży agro i dyskusjach w parlamencie - nowe prawo zostało przyjęte przez Sejm.

Mocne dyskusje

Warto podkreślić, że dyskusje wśród parlamentarzystów były ostre i dosadne. Opozycja zarzucała bowiem m.in. to, że nowe przepisy mogą spowodować fatalne skutki dla małych gospodarstw czy nawet zagrozić - w przyszłości - wyrzuceniem danych rolników z ubezpieczenia KRUS. Ministerstwo odbijało jednak piłeczkę - dementując tego typu sugestie (czytaj więcej poniżej).

Ostatecznie, jak zaznaczają rządzący - nowe prawo ma pozwolić na bardziej sprawiedliwy podział środków. - *Podstawowym celem projektowanej ustawy jest poprawa warunków prowadzenia działalności rolniczej oraz zapewnienie jej stabilności poprzez lepsze ukierunkowanie wsparcia na rolników aktywnych zawodowo, to jest takich, którzy faktycznie prowadzą działalność rolniczą, ponoszą ryzyko i koszty, i dla których ta działalność jest istotnym źródłem przychodów* - komentował minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Rejestr rolników aktywnych

No dobrze, co konkretnie zakłada wspomniany projekt ustawy? Przyjrzelśmy mu się bliżej, by sprawdzić - co ostatecznie zapisano w dokumentach, które były procedowane w Sejmie.

Warto od razu zaznaczyć, że planowane zmiany - to nie tylko ta ustawa. Część szczegółowych przepisów będzie jeszcze przedstawiana - m.in. w kontekście koniecznych nowych rozporządzeń, całość ma zresztą wiązać się także choćby z planowaną nową ustawą o dzierżawie rolniczej.

Pewne jest jedno: po zmianach powstanie specjalny rejestr rolników aktywnych. To właśnie on ma być kluczowy dla urzędników - gospodarze, którzy tam trafią, będą „bezpieczni” pod względem dopłat. Część osób trafi do niego z automatu - część jednak będzie musiała udowodnić, że prowadzi działalność rolniczą.

Aktywny rolnik. Jak udowodnić, że się nim jest?

Od razu ważna uwaga na start. Rejestr nie będzie „szytynny”. Zgodnie z nowym brzmieniem art. 24 ustawy o Planie Strategicznym,



FOT. ADOBE STOCK

nym, rolnik będzie musiał bowiem wykazać aktywność w okresie od 1 czerwca roku poprzedniego do 31 maja roku składania wniosku. Jak to zrobić? Najprościej - poprzez faktury. Metody będą dwie: jedna polegająca na wykazaniu kosztów, druga na wykazaniu przychodów.

W przypadku metody „kosztowej” chodzi po prostu o to, by udowodnić, że poniosło się określone koszty bezpośrednie w działalności rolniczej. W praktyce chodzi np. o zakup nawozów, środków ochrony roślin, paliwa, materiału siewnego, ubezpieczeń upraw czy korzystania z określonych usług (np. wynajęcie kombajnu podczas żniw). W przypadku metody „przychodowej” można wykazać, że uzyskaliśmy jakiś przychód ze sprzedaży wytworzonych w gospodarstwie produktów rolnych (np. faktura za sprzedaż zboża, mleka, owoców).

I teraz najważniejsze: będą określone minimalne stawki kosztów i przychodów. O jakie konkretnie kwoty chodzi? Na razie nie są znane - minister rolnictwa ma je dopiero określić w oddzielnym rozporządzeniu - będą to stawki w przeliczeniu na 1 hektar użytków rolnych.

Kto będzie aktywny „z automatu”?

Teraz ci, którzy nie powinni się martwić, i którzy nie będą musieli nic udowadniać - bo uznani zostaną za aktywnych poprzez systemy ARiMR. W praktyce ustawa zakłada kilka takich grup rolników.

Rolnik będzie z automatu uznany za aktywnego - i nie będzie musiał nic dodatkowo udowadniać - jeśli:

Ma zwierzęta. Co ciekawe - wystarczy obsada na poziomie 0,1 DJP na hektar. To bardzo liberalny wymóg - przykładowo dla gospodarstwa 10 ha wystarczy dosłownie jedna krowa. Uwaga! Tutaj ważne są jednak terminy - chodzi o średnią liczoną w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca roku składania wniosku.

Jest w spółdzielni. Dotyczy to członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni rolników oraz grup producentów rolnych.

Korzysta z określonych dopłat. W tym przypadku chodzi głównie o płatności związane z produkcją, ekoschematy czy np. płatności ekologiczne.

Jest jeszcze „młodym rolnikiem” lub korzystał z PROW. Ci, którzy korzystali z premii dla młodych rolników, restrukturyzacji małych gospodarstw czy inwestycji zwiększających konkurencyjność - będą z automatu „kryci” (dość wspomnieć, że muszą oni i tak przez określony czas „spowiadać się” z pozyskanych wcześniej środków).

Kupuje kwalifikowany materiał siewny. Jeśli rolnik otrzymał dopłatę do materiału siewnego w roku poprzednim - będzie zaliczony jako aktywny.

Uczestniczy w FSDN. Tutaj chodzi o tych rolników, którzy biorą udział w unijnym systemie zbierania danych rachunkowych (pisałyśmy o nim swego czasu szerzej).

Rozwiązanie przejściowe dla małych gospodarstw

Teraz kluczowa informacja dla najmniejszych rolników. Według założeń pierwszy rok obowiązywania ustawy ma być przejściowy dla najmniejszych gospodarstw. Zgodnie z art. 3 projektu ustawy, jeśli w 2025 roku otrzymałeś płatności bezpośrednie w łącznej kwocie nieprzekraczającej równowartości 1125 euro (ok. 4800 zł), w 2026 roku jesteś automatycznie uznany za aktywnego rolnika. Summa summarum, rząd szacuje, że ta „taryfa ulgowa” obejmie nawet 600 tysięcy gospodarstw. - *W 2026 r. za rolników aktywnych zawodowo automatycznie będą uznawani ci rolnicy, którym w 2025 r. przyznano płatności bezpośrednie w wysokości nieprzekraczającej równowartości w złotych kwoty 1125 euro. Szacuje się, że będzie to dotyczyć około 600 tys. gospodarstw. Kwota 1.125 euro odpowiada limitowi płatności na gospodarstwo w ramach płatności dla małych gospodarstw (tj. gospodarstw do 5 ha). Jednocześnie w przypadku rolników, którzy nie otrzymali płatności bezpośrednich w 2025 r., zaproponowano, analogiczny do obecnie obowiązującego, sposób wyliczenia wysokości płatności, która będzie brana pod uwagę do wyliczenia, w celu uznania go za aktywnego - czytamy wprost w uzasadnieniu ustawy, która trafiła do Sejmu.*

Ale uwaga - nie jest to rozwiązanie stałe, ale jednorazowe, mające dać czas na dostosowanie się do nowych reguł. Od 2027 roku ten parasol ochrony zniknie.

Co z małżonkami?

Warto jednocześnie zwrócić uwagę na rolników-małżonków. W ustawie wzięto na szczęście pod uwagę kontekst wspólnoty majątkowej małżonków. Dlatego jeśli, przykładowo, faktura za nawóz jest na męża, a o dopłaty występuje żona - to będzie się liczyć.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

CZY MAŁE GOSPODARSTWA PRZETRWAJĄ „AKTYWNEGO ROLNIKA”?

Zarówno podczas debaty w komisji rolnictwa, jak i na głównej sali obrad, największe obawy w kontekście nowej ustawy wybrzmiewały o tysiące małych, rodzinnych gospodarstw.

Podczas posiedzenia komisji sejmowej poseł Fryderyk Kapinos punktował, że na Podkarpaciu średnie gospodarstwo to zaledwie 5,4 hektara, a rolnicy często uprawiają ziemię na własne potrzeby, bez wchodzenia w tryby wielkiego handlu. Wtórował mu były minister Robert Telus, sugerując, że ustawa to efekt cięć w unijnym budżecie, a ofiarą padną najslabsi. - *Ta ustawa tak naprawdę wykluczy te małe gospodarstwa. Szczególnie te do 10 hektarów. (...) Pan w ten sposób wyklucza z działania te gospodarstwa, których jest najwięcej w Polsce - zarzucał obecnemu ministrowi rolnictwa. Poseł Kazimierz Gwiazdowski ostrzegał z kolei podczas sejmowej komisji, że najwięcej może stracić grupa dwuzawodowców. - Uważam, że najwięcej na tym stracą dwuzawodowcy, którzy gdzieś tam pracują i te dopłaty ewentualnie świadczyły o tym, że te rodziny mogły się na polskiej wsi utrzymać - argumentował. Tymczasem, jak alarmowała na komisji strona społeczna - w regionach o wysokim bezrobociu, jak np. Podkarpaciu, łączenie dwóch profesji to konieczność, a nie kaprys. Jak zaznaczają środowiska rolnicze, wymóg dokumentowania aktywności rolniczej może być w takich przypadkach dla wielu kłopotliwy. Chodzi właśnie o przypadki „małych” rolników, którzy np. sprzedają płody bezpośrednio lub na targu, nie generując przy tym faktur VAT czy paragonów, które system mógłby łatwo zweryfikować.*

Sam minister, Stefan Krajewski, twierdzi jednak, że nowe przepisy nie wykluczają małych gospodarstw. - *Żadnego wykluczenia małych gospodarstw, pod warunkiem, że są one aktywne, nie będzie. Niezależnie od województwa. Podkarpackie, lubelskie, świętokrzyskie, małopolskie, podlaskie, zachodniopomorskie. Każde województwo ma takie same prawa pod warunkiem, że ktoś prowadzi tę działalność rolniczą. Niezależnie, czy na hektarze, czy na stu hektarach, czy na dwustu hektarach - ripostował, podczas sejmowych dyskusji, minister Stefan Krajewski.*

CZY USTAWA O „AKTYWNYM ROLNIKU” MOŻE POZBAWIĆ KRUS?

Jednym z pytań, które się wciąż pojawiało podczas burzliwych dyskusji w Sejmie było także to, czy brak uznania jakiegoś rolnika za „aktywnego zawodowo” będzie oznaczał nie tylko utratę dopłat, ale także wyrzucenie z rolniczego ubezpieczenia? Poseł PiS, Norbert Jakub Kaczmarczyk, podczas dyskusji w parlamencie twierdził, że mechanizm jest bezlitosny - brak statusu aktywnego rolnika w jednym systemie - ARiMR - pociągnie za sobą później konsekwencje w drugim - czyli w KRUS. - *KRUS może wykluczyć rolnika z ubezpieczenia, jeżeli gospodarstwo jest trwale nieuprawiane, grunty są oddane w dzierżawę, rolnik nie wykonuje żadnych prac rolnych (...) - wyliczał poseł, twierdząc, że summa summarum i tak sprawa będzie o KRUS się ocierać.*

Odpowiedź strony rządowej była stanowcza. Poseł sprawozdawca Jarosław Rzepa z PSL, reprezentujący komisję rolnictwa, starał się oddzielić kwestię pieniędzy unijnych od ubezpieczeń społecznych. - *Dementuję pogłoski o KRUS. Ustawa o aktywnym rolniku dotyczy płatności, nie ubezpieczenia. Płatności, szanowni państwo. Nikt nie zostanie usunięty z KRUS - zapewniał z sejmowej mównicy Rzepa. “Kropkę nad i” postawił minister rolnictwa Stefan Krajewski. Zaznaczał on, że obie instytucje działają na odrębnych podstawach prawnych. - Będziemy zabiegać o to, żeby nikt w żaden sposób nie był wykluczony, kto tę działalność prowadzi. Jest też ubezpieczenie na wniosek - wyjaśnił minister, sugerując, że nawet w skrajnych przypadkach rolnicy mają furtkę bezpieczeństwa.*

Koniec z dzierżawami „na gębę”

Prawdziwa rewolucja szykuje się w nieruchomościach rolnych. Dotychczas zawarte umowy ustne między rolnikami będą musiały być potwierdzone na piśmie - przez notariusza, ARiMR lub wójta - inaczej zostaną rozwiązane.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Wraz z końcówką ubiegłego roku do 56 związków i organizacji rolniczych trafiła informacja o możliwości wskazywania poprawek do projektu ustawy o dzierżawie rolniczej. Rolnikom na to dano miesiąc czasu. Organizacje rolnicze, z którymi rozmawialiśmy, zapowiedziały, że wskażą sporo uwag do dokumentu.

Koniec z szarą strefą

Zmiany, które wejdą najprawdopodobniej w tym roku w życie - dla wielu rolników będą oznaczać konieczność przyjrzenia się na nowo umowom dzierżawionej ziemi. Zgodnie z danymi sprzed 10 lat, aż 75% umów dotyczących dzierżawy ziemi rolnej przybierało formę ustną. Obecnie szczegółowych danych na ten temat nie ma, ale resort rolnictwa przekonuje, że jest to nadal dominująca forma umów dzierżaw, która prowadzi do deformacji rynku gruntów rolnych, przez istnienie tzw. szarej strefy. Występuje bowiem zjawisko użytkowania gruntów rolnych bez ujawniania tytułu do tych gruntów, co wiąże się brakiem pewności i stabilizacji po stronie użytkownika nieruchomości rolnej. - *Częstą praktyką jest też układ, w którym właściciel nie pobiera czynszu od dzierżawcy, lecz korzysta z podstawowych dopłat obszarowych (tj. wymagających jedynie użytkowania gruntu). Dzierżawca z kolei w tym układzie użytkuje grunt, aby był spełniony podstawowy wymóg uzyskania dopłat przez właściciela, sam nie płaci czynszu i ma pożytki z gruntu* - czytamy w uzasadnieniu do projektu ustawy. W takim układzie dzierżawca maksymalnie eksploatuje grunt - nie zawsze zgodnie z korzyścią dla środowiska naturalnego.

Więcej rolników sięgnie po ekoschematy?

Brak regulacji w tej materii powoduje także nieefektywne wykorzystanie dopłat w ramach ekoschematów. - *Dopłaty te nie są więc wykorzystywane, ani przez właściciela (ponieważ nie użytkując ziemi nie może realizować proekologicznych praktyk), ani przez dzierżawcę, ponieważ nie ma on interesu w ograniczaniu ilości płodów rolnych tylko po to, aby właściciel mógł wystąpić o dodatkowe dopłaty (ekoschematy) dla siebie* - wskazuje pomysłodawca ustawy. Potwierdzają to informacje uzyskane z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która wskazała, że powierzchnia, na której producenci rolni teoretycznie mogli realizować ekoschematy obszarowe, wynosiła w 2025 r. 12,6 mln ha. Tymczasem powierzchnia zgłoszonych gruntów, na których realizowane są ekoschematy to 7,7 mln - a zatem tylko 61% możliwej powierzchni.

Sztuczne zaniżanie powierzchni

Istnieją ponadto przypadki sztucznego zaniżania powierzchni gospodarstw rolnych, na potrzeby przetargów organizowanych przez KOWR. Poza tym ustna forma dzierżawy niewątpliwie stanowi też dodatkowy problem dowodowy w przypadku sporów sądowych.

Kto potwierdzi pisemnie umowę?

Wejście w życie nowej ustawy o dzierżawie rolniczej będzie ozna-



FOT. ADOBE STOCK

czać definitywny koniec umów zawieranych ustnie. Umowy będzie można zawierać tylko w formie pisemnej - z potwierdzeniem daty jej zawarcia przez notariusza (lub poprzez akt notarialny), kierownika biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa lub wójta oraz elektronicznej.

Okres przejściowy

Pojawia się zatem pytanie, co z obecnie obowiązującymi umowami ustnymi? Zakłada się wprowadzenie okresu przejściowego, który ma trwać 3 lata od wejścia ustawy w życie. Umowy takie wygasną dopiero po upływie tego okresu. Jeżeli po 3 latach strony nie będą miały zawartej umowy w formie przewidzianej nowymi przepisami, a więc np. pozostaną przy ustnej formie, to grunt nie będzie mógł być traktowany jako dzierżawiony.

Umowy dzierżaw krótkoterminowe, długoterminowe - wszystkie na czas określony

Co z kolei z nowymi umowami? Projekt ustawy zakłada podział na umowy krótkoterminowe (do 8 lat) i długoterminowe (powyżej 8 lat). Ważne jest również to, że wszystkie umowy dzierżawy rolniczej zawarte mają być na czas określony (najdłużej na 30 lat). Niemożliwe będzie zatem, jak jest dotychczas zawarcie umowy na czas nieoznaczony (tj. bez wskazania terminu zakończenia i trwa do momentu jej wypowiedzenia). Dzierżawca długoterminowy będzie mógł poddzierżawić lub oddać do bezpłatnego użytkowania, bez zgody wydzierżawiającego, nie więcej niż 25 % przedmiotu dzierżawy rolniczej, jeżeli do zakończenia okresu obowiązywania tej umowy pozostało więcej niż 3 lata. Takie prawo będzie miał także dzierżawca, jeśli pozostanie mu nie więcej niż 5 lat do osiągnięcia wieku emerytalnego. - *Rozwiązanie to pozwoli na umożliwienie starszym dzierżawcom, zbliżającym się do wieku emerytalnego, częściowe odciążenie się od prowadzenia całego gospodarstwa, np. przez przekazanie części obowiązków młodszemu rolnikowi lub członkowi rodziny, bez konieczności rozwiązywania całej umowy dzierżawy* - wskazuje ustawodawca.

Notariusz ma uwagi

Projektowi ustawy przyjrzał się także notariusz dr Piotr Marquardt, który, jak czytamy w serwisie rp.pl, stwierdził, że „sam kierunek zmian należy uznać za zasadniczo dobry, wymagający jednak bardzo wnikliwych prac legislacyjnych, ze względu na ogromne znaczenie tej materii w praktyce”. - *Blisko sto lat temu wprowadziliśmy obligatoryjną formę aktu notarialnego dla przenoszenia własności nieruchomości, tymczasem w stosunku do umów dzierżawy nawet zwykła forma pisemna nie jest dotąd wymagana. O ile jednak sam pomysł sformalizowania tego typu umów jest zasadny, zwłaszcza pod kątem tego, że w przypadku zdecydowanej większości gruntów rolnych, rolnikom wypłacane są dopłaty (płatności bezpośrednie w ramach Wspólnej Polityki Rolnej), to diabeł będzie tutaj tkwił w szczegółach - wskazuje w rozmowie z Rzeczpospolitą notariusz. Jak dalej zauważył dr Marquardt, potwierdzenie daty okazania dokumentu nie zapewnia ani weryfikacji tożsamości stron, ani treści umowy, ani jej zgodności z aktualnie obowiązującym prawem. - Poświadczając datę pewną na dokumencie notariusz po prostu odnotowuje, kto okazał mu dany dokument i w jakim dniu i miejscu to nastąpiło. Treść tego dokumentu pozostaje jednak poza zakresem kognicji notariusza dokonującego tego rodzaju czynności - stwierdził rejent. Zwrócił także uwagę na fakt, że nawet jeśli treść umowy nie będzie odpowiadała regulacjom projektowanej ustawy, to notariusz nie będzie miał wyjścia i będzie musiał po prostu odnotować, że taka umowa została mu okazana.*

Prawny bubel?

Według ekspertów Wielkopolskiej Izby Rolniczej proponowane rozwiązania znacznie zwiększają uprawnienia wydzierżawiających, a umniejszają swobodne dysponowanie gruntami ich właścicielom. - *Czy te rozwiązania będą dobrymi, okaże się po wejściu nowych przepisów - komentują. Z kolei Stowarzyszenie Rolników Towarowych Wspólna Rola projekt ustawy określa, jako „jeden wielki bubel”. - Jest to zlepek przepisów, które nie są do niczego potrzebne - ani wydzierżawiającemu, ani dzierżawcy - nie pozostawia na dokumencie suchej nitki Wspólna Rola i apeluje o to, by odrzucić projekt ustawy w całości. - Będziemy podejmować wszelkie kroki, aby do tego doprowadzić na każdym etapie jej legislacji. Ta ustawa jest zła dla polskiego rolnictwa. Nie ma dla niej miejsca w polskim prawie. Nie nadaje się do żadnej zmiany tylko do wyrzucenia do kosza w całości - stwierdza ostro Wspólna Rola. Dlaczego organizacja zrzeszająca rolników towarowych tak sceptycznie odnosi się do projektu ustawy o dzierżawie rolniczej? Podstawowy argument często podnoszony w związku z tą ustawą, w opinii stowarzyszenia nie zostanie zrealizowany. Chodzi o blokadę częstych praktyk, w których właściciel gruntów składa wniosek o dopłaty bezpośrednie, ale realnie użytkuje je inny rolnik. - No to pytamy się: jak ma się to stać na gruncie tej ustawy? Nijak! Ta ustawa w żaden sposób tego problemu nie rozwiązuje, bo nie może. Nie może zmuszać właściciela gruntów do ich wydzierżawienia - komentuje Stowarzyszenie Wspólna Rola i stwierdza, że szara strefa nadal pozostanie.*

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Nowe prawo w sprawie obrotu ziemią

W Sejmie przegłosowano ustawę, która na kolejne 10 lat „zamraża” sprzedaż państwowej ziemi. To jednak nie wszystko, nowe prawo zakłada jednocześnie usprawnienie obrotu mniejszymi gruntami - limit zwiększono z 2 ha do 5 ha.

Pod koniec stycznia Sejm przyjął dwie kluczowe ustawy dla rolników. Pierwsza - wzbudzająca największe emocje - dotyczy definicji rolnik aktywnego zawodowo (piszemy o tym na str. 12-13). Druga związana jest z zakazem sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Warto podkreślić, że nowe prawo przyjęto w Sejmie wyjątkowo zgodnie - „za” było aż 427 posłów (przeciw - 2 głosy; 5 głosów wstrzymujących się). Zgodnie z procedurą legislacyjną, ustawa trafi teraz do Senatu, skąd następnie przekazana zostanie do podpisu prezydenta.

Przypomnijmy: obowiązujący aktualnie zakaz sprzedaży nieruchomości rolnych w Polsce kończy się 30 kwietnia 2026 r. Dlatego zmiany były konieczne - by wspomniany zakaz przedłużyć. Tak właśnie zrobiono - chodzi o kolejne 10 lat - nowe prawo przedłuża obecne procedury do 2036 roku.

Jak przypomina sam resort, nowa ustawa, przygotowana przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi rozpatrywana była wraz z poselskim projektem ustawy o zmianie ustawy o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz przedstawionym przez Prezydenta RP projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ochrony polskiego rolnictwa. Wspólne prace prowadzone były w kontekście identycznego postulatu zawartego w przedstawionych projektach, dotyczącego przedłużenia okresu wstrzymania sprzedaży nieruchomości o kolejnych 10 lat, tj. do dnia 30 kwietnia 2036 r. - *Przyjęte rozwiązania gwarantują rolnikom stabilność prowadzenia produkcji oraz bezpieczeństwo gospodarowania polską ziemią. Utrzymana forma dzierżawy chroni gospodarstwa przed nadmiernym zadłużeniem, zapewnia właściwą kontrolę nad sposobem użytkowania ziemi i stabilne wpływy do budżetu państwa. Nowe przepisy chronią także polską ziemię przed spekulacją i zapobiegają wykupowi ziemi przez podmioty, których działalność nie służy rozwojowi rolnictwa - wyliczają przedstawiciele resortu rolnictwa.*

Warto jednak zaznaczyć, że jednocześnie przegłosowano ważną zmianę, która ma usprawnić obrót mniejszymi gruntami - zwiększono stosowny limit.

Przypomnijmy: do tej pory w przepisach istniało kilka wyjątków w związku z obowiązującym zakazem sprzedaży państwowych gruntów rolnych z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. Do tej pory o wyjątkach można było mówić jeśli:

- nieruchomości przeznaczone są na cele inne niż rolne np. inwestycje, budownictwo
- nieruchomości znajdują się w specjalnych strefach ekonomicznych
- sprzedaż dotyczy domów, lokali mieszkalnych, budynków gospodarczych, garaży i ogródków przydomowych
- rolne nieruchomości są o powierzchni maksymalnie do 2 ha
- są udziały we współwłasności takich nieruchomości

W pozostałych przypadkach sprzedaż może nastąpić wyłącznie za zgodą ministra rolnictwa, gdy istnieją istotne względy społeczno-gospodarcze. Teraz zmieni się jedno z odstępstw. W ustawie zwiększono bowiem limit powierzchni nieruchomości rolnych z 2 ha do 5 ha, których sprzedaż będzie prowadzona bez zgody ministerstwa. - *Pozwoli na sprawniejsze rozdysponowanie przez KOWR gruntów o niewielkiej powierzchni, a także przyspieszy proces sprzedaży nieruchomości zabudowanych obiektami wymagającymi znacznych nakładów na remonty i modernizację - komentują przedstawiciele ministerstwa.*

Jak dodaje przy tym resort, z dotychczasowych doświadczeń (lata 2016-2025) wynika, że wnioski dotyczące wyrażenia zgody na sprzedaż ziemi o powierzchni 2-5 ha stanowiły 35 proc. wszystkich spraw, ale jednocześnie to oznaczało jedynie 5% ogólnej powierzchni nieruchomości zbywanych na rzecz rolników indywidualnych, którzy planowali powiększenie swoich gospodarstw rodzinnych.

Jakub Nowak

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

To koniec WPR, jaką znamy?

„Projekt Frankenstein”, „rozmontowywanie WPR”, „tworzenie 27 różnych systemów rolnych” - takie dosadne słowa padały w europarlamencie podczas styczniowej dyskusji o nowym unijnym budżecie po roku 2027. Podczas spotkania z unijnymi komisarzami posłowie bili na alarm: to może być koniec rolnictwa, jakie znamy.

TEKST JAKUB NOWAK

Na początku roku w europarlamencie odbyło się wspólne spotkanie trzech dużych komisji - budżetowej (BUDG), rozwoju regionalnego (REGI) oraz rolnictwa (AGRI). Europosłowie spotkali się z trzema komisarzami unijnymi, aby omówić to, jak dzielone mogą być w przyszłości unijne pieniądze - w ramach nowego budżetu na lata 2028-2034. W praktyce chodzi m.in. o powstanie w przyszłości tzw. Krajowych i Regionalnych Planów Partnerstwa - NRPP.

O sprawie pisaliśmy już na naszych łamach. Przypomnijmy: według założeń, w przyszłości dotychczasowy system unijnego finansowania ma zostać znacznie zmieniony. W praktyce wiele dotychczasowych wydatków ma zostać połączonych w jeden „superfundusz” - o nazwie „Europejski Fundusz na rzecz spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej, rolnictwa i obszarów wiejskich, rybołówstwa i gospodarki morskiej, dobrobytu i bezpieczeństwa”. Jak sama nazwa funduszu wskazuje - pieniądze zabezpieczone na niego będą przeznaczone na wiele różnych działań - rolnictwo będzie zaledwie częścią.

I mimo że sama kwota tego „giga” funduszu ma być potężna - chodzi bowiem o ok. 865 miliardów euro, czyli prawie połowę całego unijnego budżetu na nową, siedmioletnią perspektywę - to w praktyce oznacza to duże zagrożenie dla „rolniczych” finansów. Wszystko to od dawna niepokoi oczywiście środowiska z branży agro - w praktyce chodzi bowiem o likwidację drugiego filaru z WRP - o czym także już na naszych łamach oraz na stronie internetowej wiescirolnicze.pl kilkakrotnie pisaliśmy.

Teraz - po spotkaniu, które odbyło się 19 stycznia - wiadomo, że obawy są realne. A przynajmniej wprost - i czasami nawet bardzo dosadnie - wyrażali je europosłowie podczas połączonych komisji.

Polski komisarz: „uproszczenie i elastyczność”

Trudno się dziwić - dla rolników, którzy od dekad przyzwyczajeni są do odrębnego budżetu WPR, nowa propozycja Komisji Europejskiej brzmi bowiem jak trzęsienie ziemi.

Przypomnijmy: głównym architektem budżetu jest polski komisarz - Piotr Serafin. Od początku wspólnej komisji, podczas spotkania z europosłami, starał się rozwiać obawy, tłumacząc, że nowy system to przede wszystkim „uproszczenie i elastyczność”. - *Z krajowymi i regionalnymi planami i partnerstwa proponujemy instrument o wartości 865 miliardów euro* - wyliczał Piotr Serafin. Podkreślił, że choć fundusze są połączone, rolnicy mają zagwarantowane swoje minimum w ramach nowego wieloletniego budżetu UE. - *Przewidujemy minimum 294 miliardy euro dla rolników* - deklarował komisarz ds. budżetu, dodając, że nominalnie kwoty te nie spadną w porównaniu do obecnego okresu.

Rolnictwo straci „wspólny” charakter?

Zapewnienia komisarza nie budziły jednak zaufania europosłów. Wprost wyrażali swoje krytyczne podejście do wielu aspektów.



Największe emocje budzi dziś fakt, że decyzje o nowym podziale pieniędzy mają w dużej mierze zapadać już nie wspólnie, ale osobno, w stolicach państw członkowskich, w ramach wspomnianych wyżej planów. Tymczasem, jak alarmowano, koniec pewnych wspólnych działań to duże zagrożenie - zwłaszcza dla rolnictwa. Dlaczego?

Europosłowie wyrażali po prostu obawy, że środki ze „wspólnego worka” będą przesuwane np. na obronność, migrację lub rozwój miast - właśnie kosztem rolnictwa. Mówiąc wprost: rolnicy mogą w przyszłości przegrać polityczną walkę o pieniądze z „jednego worka” - z innymi grupami.

Powstanie „27 różnych systemów rolnych”?

To nie wszystko - europosłowie zaznaczali także, że wszystko to może doprowadzić do sytuacji, w której np. rolnik z Polski będzie musiał konkurować na europejskim rynku na zupełnie innych zasadach niż np. rolnik z Francji czy Niemiec. Mówiąc wprost: tworzy się realne niebezpieczeństwo. Po pierwsze może dochodzić do tworzenia „wewnątrzpaństwowej” konkurencji pomiędzy danymi sektorami - o te same pieniądze. A po drugie - w efekcie może doprowadzić to do nierówności na szczeblu unijnym - bo

np. jedno państwo przeznaczy na rolnictwo zdecydowanie mniej pieniędzy niż inne.

Europosłowie ostrzegali przed stworzeniem „27 różnych systemów rolnych” na unijnym rynku. Bogatsze kraje będą mogły bowiem wspierać swoich rolników, a biedniejsze nie - co ostatecznie może zniszczyć jednolity unijny rynek i uczciwą konkurencję. Bardzo mocno mówił o sprawie m.in. Herbert Dorfmann z Europejskiej Partii Ludowej. - *To może stać się wojną wszystkich przeciwko wszystkim* - nie gryzł się w język europoseł.

Co z I filarem?

Christophe Hansen, komisarz ds. rolnictwa, dwoił się i troił, by przekonać deputowanych, że rolnictwo nie straci w nowym unijnym rozdaniu na znaczeniu. Przekonywał, że specyfika sektora została zachowana - zapewniał, że wsparcie dochodów (I filar) „nie będzie podlegało mechanizmom reform i elastyczności”, jak inne fundusze. - *Wsparcie dochodów WPR nie podlega reformom i elastycznościom, które dotyczą innych części funduszy NRPP* - twierdził Hansen, dodając, że rolnicy nie gospodarują w cyklach budżetowych, stąd potrzebują stabilności i przewidywalności. Hansen poinformował również o dodatkowych środkach, które - jak twierdził - udało się „odblokować” po ostatnich negocjacjach z szefową Komisji Ursulą von der Leyen. Mowa o kwocie około 45 miliardów euro, która ma być dostępna dla państw członkowskich na wsparcie rolnictwa i obszarów wiejskich. - *Jeśli podliczymy to wszystko, możemy śmiało powiedzieć, że połączenie narzędzi politycznych i budżetowych zapewni rolnikom znaczny poziom wsparcia* - argumentował Hansen. Przypomnijmy: wspomniany wyżej argument zbijany jest jednak przez same środowiska rolnicze, mówił nam o tym niedawno m.in. Jacek Zarzecki (czytaj na stronie 20-21).

Tymczasem - odnosząc się do krytyki i trudnych negocjacji - komisarz Hansen stwierdził jedynie, że obecne działanie „nie jest sprintem, ale maratonem”.

„Projekt Frankenstein”?

Mimo uspokajającego tonu komisarzy, wielu europosłów nie zadowoliło na planach suchej nitki. Padły bardzo ostre słowa. David Cormand z Zielonych nazwał propozycję połączenia funduszy „projektem Frankenstein”, który „zszywa” budżety nie mające ze sobą nic wspólnego. Z kolei Andrey Novakov (EPL) apelował o rozsądek i czas na dopracowanie przepisów, przypominając, że tworzone prawo będzie obowiązywać przez lata. - *Dziecko, które dziś słyszymy w tej sali, będzie w drugiej klasie szkoły, gdy to prawo zostanie w pełni wdrożone* - obrazowo opisał perspektywę czasową. Przedstawiciele grupy Patriotów dla Europy byli jeszcze bardziej bezpośredni, zarzucając Komisji „rozmontowywanie WPR”. - *Rolnicy i hodowcy mieli jedną nadzieję, a była nią WPR, ale teraz zamierzacie to poświęcić, by latać dziury budżetowe* - grzmiano.

Nowy budżet unijny na lata 2028-2034.

Co z inflacją?

Ważnym wątkiem dyskusji była realna wartość pieniądza. Choć komisarz Serafin zapewniał o utrzymaniu kwot nominalnych, europosłowie wytykali, że inflacja „zjada” dotacje. - *Gdybyśmy zastosowali stopę inflacji na poziomie 2 proc., to aby WPR miała dokładnie taką samą wartość jak w poprzednim okresie, potrzebowalibyśmy 419 miliardów euro. A tak nie jest* - wyliczał przedstawiciel grupy socjalistów w europarlamencie.

Na koniec warto zaznaczyć, że pierwsze tego typu spotkanie w europarlamencie w sprawie nowego budżetu - to dopiero początek legislacyjnej batalii. Parlament Europejski już teraz jednak zapowiedział twardą walkę o „każdą złotówkę dla rolników i regionów”. Rolnicy także zapowiadają walkę. Walczą zresztą już teraz - co widać m.in. po kolejnych protestach.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Likwidacja WPR metodą na wnuczka

JAKUB NOWAK

dziennikarz działu TECHNIKA

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

Unijnym urzędnikom trzeba oddać jedno: potrafią w sposób niezwykle finezjny opisywać i przekazywać swoje najbardziej kontrowersyjne decyzje. Tak jak teraz - gdy mowa jest o nowym budżecie unijnym na lata 2028-2034, o którym obok.

Planowana de facto likwidacja drugiego filaru WPR to w ich nomenklaturze „uproszczenie”. A stworzenie nowego, wielkiego „wora”, w którym wydatki na rolnictwo wymiesza się m.in. z wydatkami na wojsko - to po prostu „nowy, elastyczny instrument”. W tle wrzucono jeszcze jakieś oszałamiające liczby - w sensie planowane miliardy euro - i cyk, zaliczone, można się rozejść.

Otóż, jak mawiał klasyk, nie tym razem. Powiedzmy sobie wprost: to nie będzie żadna „reformacja” WPR. To będzie jej częściowa likwidacja - i to metodą „na wnuczka”. Rolnikom zabiera się bowiem jeden z dwóch głównych portfeli finansowania, wmawiając im jednocześnie, że to dla ich dobra. Bezczelność? To mało powiedziane. Ja wiem, że - zwłaszcza w środowisku miejskim - pojawią się zaraz epitety o „roszczeniowcach na traktorach”, ale - jeśli spojrzymy na wspomniane plany szerzej - to zorientujemy się, że nie tylko o rolnictwo tu chodzi. Choć niestety ono - po raz kolejny - dostanie najmocniej rykoszetem.

Stworzenie nowych, wielkich, krajowych planów, w których poszczególne grupy społeczne będą musiały de facto walczyć ze sobą o to, by dostać unijne pieniądze z nowego rozdania - jest według mnie kpinką ze słowa „wspólnota”, które od dekad jest w końcu fundamentem całej Unii Europejskiej. Europosłowie zauważyli słusznie, że po realizacji wspomnianych zmian określenie „Wspólna Polityka Rolna” - straci de facto na znaczeniu. Powiedzmy sobie wprost: rolnik niemiecki czy francuski będzie miał znacznie większe szanse na przetrwanie na rynku na nowych zasadach - bo te kraje są po prostu bogatsze. Tam będzie z czego „dosypać”, w razie potrzeby. A my? W dobie trwającej wojny hybrydowej na naszych granicach polski rolnik będzie musiał „konkurować” o część unijnych środków z polskim żołnierzem. A następnie ma być jeszcze konkurencyjny na rynku unijnym, i to w dobie wchodzących za chwilę kolejnych umów o wolnym handlu z krajami trzecimi. Serio?

Sami europarlamentarzyści mówili wprost: taki model i taki „wspólny wór” to w praktyce „projekt Frankenstein” - w którym „zszywa się” ze sobą różne gałęzie gospodarki. A dla rolników może być to de facto swoista „renacjonalizacja” rolnictwa - tyle że w białych rękawiczkach. Oczywiście - w oczach samych urzędników - idąc tropem wspomnianej przeze mnie na początku nomenklatury - rolnictwo w Europie będzie wizjonerskie i wspaniałe. Szkoda tylko, że bez znacznej części rolników.

Rolnik-emeryt nie dostanie dopłat?

Czy rolnik-emeryt będzie w przyszłości „z automatu” tracił prawo do unijnych dopłat? Komisja Europejska potwierdza: w przyszłości pewne zmiany w WPR nadejdą. Jakże konkretnie?

Przypomnijmy: pod koniec stycznia odbyła się wielka dyskusja odnośnie przyszłego unijnego budżetu - na lata 2028-2034 (pełną relację z burzliwych dyskusji przeczytasz na str. 14-15). W cieniu wielkich dyskusji o miliardach euro i zagrożenia - w związku z planowanym łączeniem funduszy - odbyła się także dyskusja odnośnie najstarszych gospodarzy.

Jeden z europosłów postanowił wprost zapytać o plany, które Komisja Europejska już wcześniej - dość ogólnie - zapowiadała, a zgodnie z którymi rolnicy po osiągnięciu wieku emerytalnego mieliby zostać odcięci od strumienia finansowego - w ramach nowej Wspólnej Polityki Rolnej.

Jeden z europosłów wprost zarzucił Komisji Europejskiej brak wrażliwości społecznej. Jego zdaniem mechaniczne odcinanie seniorów od wsparcia, związanego z unijnymi dopłatami, to skazywanie ich na ruinę. - *Czy Komisja jest gotowa to przemyśleć, czy zamierzacie nadal być przeciwko starszym rolnikom, którzy wciąż chcą wyżywić swoje rodziny? W przeciwieństwie do pracowników Komisji, rolnicy nie mają ogromnych emerytur i staną w obliczu ruiny. Dlatego proszę o skorygowanie tego zapisu* - mówił ostro jeden z europosłów, w kierunku obecnych na sali unijnych komisarzy.

Wywołany do tablicy komisarz ds. rolnictwa, Christophe Hansen, przyznał, że pewne ograniczenia wiekowe są w planach, ale kategorycznie zaprzeczył, jakoby seniorzy mieli zostać pozbawieni wszelkiego wsparcia. - *Powiedział pan, że całość pieniędzy z WPR zostanie wstrzymana dla osób powyżej 65. roku życia. To nie jest prawda* - ripostował Hansen. O co więc chodzi? O podstawową dopłatę do hektara. - *Chodzi tylko o płatności obszarowe. To tylko niewielka część obecnych zasobów pierwszego filaru. Mówimy o kwotach rzędu 130-140 euro za hektar* - twierdził komisarz.

Hansen zapewnił, że starsi rolnicy nadal będą mieli pełne prawo do korzystania z szeregu innych instrumentów finansowych. - *Wszystko inne jest nadal dostępne dla rolników. Mogą być zaangażowani w działania rolnośrodowiskowe, mogą otrzymywać wsparcie na obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW), mogą otrzymywać premie powiązane z produkcją czy pieniądze na inwestycje* - wyliczał komisarz.

Dlatego Bruksela w ogóle chce majstrować przy wieku beneficjentów? Komisarz zaznacza, że cel jest jeden: chodzi o wymianę pokoleniową w gospodarstwach. Europa starzeje się w zastraszającym tempie, tymczasem, jak zaznaczają unijne władze, młodzi rolnicy nie zawsze mają gdzie gospodarować, bo ziemia jest „zablokowana” przez seniorów, którzy często utrzymują ją tylko dla dopłat bezpośrednich. - *Chodzi o to, by nastąpiła wymiana pokoleniowa. Mamy strategię odnowy pokoleń, a realnym problemem dla młodych rolników jest dostęp do ziemi* - argumentował komisarz Hansen. Zgodnie z logiką Komisji Europejskiej, odebranie podstawowej płatności do hektara ma „zachęcić” - czy też mówiąc wprost: wymusić, by ziemia była przekazywana następcom. Jednocześnie pozostawienie dostępu do programów inwestycyjnych czy środowiskowych ma pozwolić na dalszą, aktywną, ale bardziej specjalistyczną działalność - jeśli nie chcą jeszcze przechodzić na całkowity odpoczynek. Jak twierdził na koniec Hansen, system dopłat nie może zastępować systemu emerytalnego.

Jakub Nowak

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

Nawet 12 tys. zł dla „małych”? Niekoniecznie

Zgodnie z informacją płynącą z Brukseli małe gospodarstwa rolne będą mogły liczyć od tego roku na wyższe dopłaty. Dodatkowo planuje się wprowadzić uproszczenia w zasadach ubiegania się o wsparcie finansowe. W jaki sposób do tych informacji odnosi się ministerstwo rolnictwa?

Komisja Europejska od kilku dobrych miesięcy informuje o zmianach, jakie mają pojawić się jeszcze w aktualnej Wspólnej Polityce Rolnej. Pierwsze zapowiedzi modyfikacji - na korzyść rolników - pojawiły się już w maju podczas Europejskiego Kongresu Odnowy i Rozwoju Wsi. Od tego momentu w Brukseli toczy się proces legislacyjny, którego efektem ma być zmniejszenie obciążeń administracyjnych, wprowadzenie uproszczeń systemów płatności i zwiększenie konkurencyjności rolników. W komunikatach, które docierają do nas z siedziby Komisji Europejskiej, mówi się dużo o potrzebie polepszenia pozycji rolników prowadzących małe gospodarstwa rolne. To właśnie ci rolnicy są często w gorszej sytuacji przy ubieganiu się o unijne fundusze, a biurokracja hamuje ich rozwój.

Dlatego Komisja Europejska zaproponowała, a Parlament Europejski w grudniu ten pomysł poparł - by dopłaty dla małych gospodarstw podwyższyć do 3 tys. euro rocznie. W przeliczeniu zatem rolnicy posiadający małe gospodarstwa już w tym roku mieliby otrzymywać około 12 tys. zł. Czy tak się stanie? Pytanie to zadaliśmy resortowi rolnictwa. Biuro prasowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi przypomniało, że uproszczenia Wspólnej Polityki Rolnej przyjęte w ostatnim czasie przez Parlament Europejski mają charakter ramowy i wymagają dalszych decyzji na poziomie państw członkowskich oraz odpowiednich zmian w krajowych planach strategicznych. To oznacza, że zapowiadana przez Brukselę kwota 3 tys. euro dla małych gospodarstw, nie stanowi automatycznego wprowadzenia takiej płatności w Polsce od 2026 roku.

Gdyby ministerstwo rolnictwa zdecydowało się na podwyższenie dopłaty dla małych gospodarstw, musiałoby obniżyć wysokości środków skierowanych w innych programach. - *Na obecnym etapie nie planujemy zmiany wysokości płatności dla małych gospodarstw. Ewentualne zwiększenie tego wsparcia musiałoby odbywać się kosztem innych płatności bezpośrednich, ponieważ nie ma odrębnej puli środków przeznaczonej wyłącznie na płatności dla małych gospodarstw* - wyjaśniło nam biuro prasowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Projekt zakładający wprowadzenie pakietu uproszczeń w WPR jest dopiero procedowany. Aby wszedł w życie - niezbędne są: przyjęcie stosownej uchwały przez Radę Ministrów, notyfikowanie do KE i uzyskanie zgody Komisji oraz przyjęcie odpowiedniej ustawy. Jeśli nowe przepisy miałyby zacząć obowiązywać jeszcze w tym roku, wszystkie etapy tego procesu musiałby się zakończyć do 15 marca.

Dorota Andrzejewska

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

REKOMPENSATY ZA GAEC 2 OD MARCA 2026

Startują nowe dopłaty

Rolnicy, którzy tracą na co dzień dochody w związku z koniecznością realizacji normy GAEC 2, będą mogli od nowej kampanii otrzymywać swoiste rekompensaty - w ramach interwencji pt. „Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo”. Nowe dopłaty, zaplanowane od marca, zakładają trzy warianty stawek.

TEKST JAKUB NOWAK

Od marca, w ramach nowej kampanii dopłat, w życie wejdą przepisy, które wprowadzają dobrowolne wsparcie dla rolników gospodarujących na obszarach objętych normą GAEC 2, dotyczącą ochrony torfowisk i obszarów podmokłych. Rolnicy objęci tą normą będą mogli otrzymać rekompensatę za poniesione koszty oraz utracone dochody. Wsparcie obejmie m.in.: nieprzekształcanie i niezaorywanie trwałych użytków zielonych i rezygnację z tzw. głębokiej orki - informują przedstawiciele ministerstwa rolnictwa.

Przypomnijmy: GAEC 2 to de facto nowa norma, wprowadzona po raz pierwszy w minionym roku. Warto przy tym przypomnieć, że wywoływała od początku ogromne kontrowersje w środowisku rolniczym, o czym także pisaliśmy na bieżąco na naszych łamach. Ostatecznie - w związku z alarmami środowiska rolniczego odnośnie GAEC 2 - unijni decydenci jeszcze w połowie 2025 roku zapowiedzieli, że rolnicy będą mogli otrzymywać rekompensaty, w związku z realizacją tej normy. Polski Komitet Monitorujący Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 przyjął - jeszcze we wrześniu 2025 roku - stosowną uchwałę, która reguluje wspomniane kwestie. I - zgodnie z informacjami ministerstwa - wszystko wejdzie w życie właśnie od najbliższej kampanii - czyli od marca 2026.

Projekt przyjęty

- Kolejne uproszczenia oczekiwane przez rolników stają się faktem. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027, przedłożony przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Nowe przepisy wprowadzają m.in. dobrowolne wsparcie dla gospodarstw posiadających wyznaczone torfowiska i obszary podmokłe oraz dają rolnikom większą swobodę w gospodarowaniu gruntami, przy jednoczesnym wzmocnieniu ochrony gleby i klimatu - informują przedstawiciele ministerstwa rolnictwa.

W praktyce wszystko ma odbywać się w ramach interwencji, która będzie rekompensować rolnikom koszty i utracone dochody związane z realizacją normy GAEC 2 - nazwa interwencji to: I.8.12. „Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach

użytkowanych rolniczo”.

Zgodnie z zapowiedziami rolnik, który posiada grunty objęte normą GAEC 2, może przystąpić do programu i otrzymać płatność za realizację wymogów, które i tak go obowiązują.

W praktyce o wsparcie będzie mógł ubiegać się rolnik, który:

- posiada gospodarstwo rolne o powierzchni co najmniej 1 ha położone na terytorium Polski
- jego działki rolne objęte normą GAEC 2 mają powierzchnię nie mniejszą niż 0,1 ha.



Trzy warianty stawek

W ramach wsparcia przygotowano trzy warianty, dostosowane do rodzaju posiadanych gruntów i gotowości do podjęcia długoterminowych zobowiązań. Oto one:

Wariant 1: Ochrona na trwałych użytkach zielonych (TUZ)

Stawka płatności: 581 zł/ha/rok

Kluczowe wymogi: Zakaz przekształcania i zaorywania TUZ (dopuszczalna renowacja z płytką uprawą raz na 4 lata), zakaz wydobywania torfu i budowy instalacji odwadniających

Okres zobowiązania: 1 rok

Wariant 2: Ochrona na gruntach ornych

Stawka płatności: 627 zł/ha/rok

Kluczowe wymogi: Zakaz zaorywania (dopuszczalna jedynie płytka uprawa do 15 cm), zakaz wydobywania torfu i budowy instalacji odwadniających

Okres zobowiązania: 1 rok

Wariant 3: Przekształcanie gruntów ornych w użytki zielone

Stawka płatności: 2.387 zł/ha/rok

Kluczowe wymogi: Przekształcenie gruntów ornych objętych normą GAEC 2 w użytki zielone poprzez wysianie odpowiedniej mieszanki roślin

Okres zobowiązania: 5 lat

Ponad 300 mln zł w budżecie

Zgodnie z zapowiedziami, na realizację nowej interwencji w latach 2026-2027 przeznaczono łącznie ok. 306,83 mln zł (ok. 68,95 mln EUR). Roczny budżet szacowany jest na ponad 152 mln zł. Co istotne, środki te pochodzą z realokacji funduszy z interwencji leśno-zadrzewieniowych, które cieszyły się znacznie mniejszym zainteresowaniem rolników niż pierwotnie zakładano.

Mercosur (nie)zatrzymany?

Umowa UE-Mercosur, decyzją eurodeputowanych, skierowana została w styczniu do Trybunału Sprawiedliwości UE. To może oznaczać jej zablokowanie na dobre 2 lata. Ale niekoniecznie. Od strony prawnej nie ma przeciwwskazań do jej tymczasowego stosowania. Ruch ten ze strony Komisji Europejskiej byłby jednak niekorzystny z politycznego punktu widzenia. Oznacza to zatem, że w sprawie porozumienia wszystko może się jeszcze wydarzyć.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Sprawa Mercosur jest nadal jednym z głównych wątków dyskusji dotyczących polityki rolnej i powodów, dla których rolnicy wychodzą na ulice. W styczniu miało miejsce sporo wydarzeń, które wpłynęły na proces jej procedowania. Burzliwe dyskusje o umowie, w których nie brakowało mocnych słów, toczyły się nie tylko na korytarzach siedziby Parlamentu Europejskiego, ale także w polskim Sejmie oraz na ulicach Warszawy i Strasburga. Z początkiem stycznia 10 tysięcy rolników szturmowało stolicę kraju, domagając się od rządzących radykalnych kroków w sprawie zablokowania umowy z Mercosur. Powtórka tych działań miała miejsce 20 stycznia w Strasburgu, gdzie mieści się siedziba Eurolamentu. To tam, dzień przed ważnym głosowaniem nad porozumieniem z Mercosur, zjechali się farmerzy z całej Unii Europejskiej. Wśród protestujących znaleźli się także polscy rolnicy.

W tym dniu to francuskie miasto stało się prawdziwą stolicą europejskiego rolnictwa. Pod budynkiem PE było naprawdę gorąco. Dochodziło do starć między protestującymi a policjantami. Skutkiem tych przepychanek było kilka zatrzymań. Rolnicy, zarówno w Warszawie, jak i stolicy Alzacji, przekonywali, że są zdeterminowani. - *W Strasburgu odbywa się istny najazd ciągników, rolników, osób niezadowolonych z decyzji podejmowanych w budynku Parlamentu Europejskiego, osób niezadowolonych z łamania traktatów unijnych, osób niezadowolonych z obecnej polityki Unii Europejskiej, polityki uległości, bycia słabym wobec silnych i silnym wobec słabych. Łamane są wartości unijne i praworządność - tutaj w sercu demokracji, jakim nazywała się Unia* - stwierdził wówczas jeden z uczestników akcji - rolnik Krzysztof Olejnik z Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników. Choć większość rolników jeszcze tego samego dnia opuściła Strasburg, grupa przedstawicieli manifestujących została, by dalej wywierać presję na eurodeputowanych w kolejnym kluczowym dniu, w którym politycy mieli pochylić się nad kontrowersyjną umową.

Nie można dać się złamać

Decyzja, jaka wtedy zapadła na sesji plenarnej, niektórych zapewne zaskoczyła, innym natomiast dała nadzieję na zatrzymanie pędzącego walca, który, w opinii przeciwników, może zniszczyć europejskie rolnictwo. Choć wiele osób raczej powątpiewało w to, że PE opowie się za skierowaniem umowy do TSUE, stało się inaczej. Za przyjęciem wniosku, którego współautorem był Krzysztof Hetman (PSL), było 334 europarlamentarzystów, przeciw – 324, a wstrzymało się 11. Głosy zaledwie 10 posłów przesądziły zatem o wszystkim.

W tym samym dniu miało miejsce głosowanie nad drugą rezolucją wzywającą do uzyskania opinii prawnej Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie tej umowy (spod pióra Anny Brylki - Kon-



FOT. R. ANTOZAK

federacja). Wniosek ten został odrzucony stosunkiem głosów: 225 za, 402 przeciw, 13 wstrzymujących się. Decyzja PE w sprawie umowy Mercosur oznacza poważną porażkę Komisji Europejskiej i krajów ją popierających, w tym Niemiec czy Włoch. - *To niewiarygodne, udało się! Od wielu tygodni słyszałem: „daj sobie spokój, po co ci to? Nie szkoda ci czasu, przecież i tak się nie uda”. Pomimo prób zniechęcenia*

**Zobacz
FILMY**



do doprowadzenia do głosowania przez europarlament wniosku o skierowanie umowy z Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości, wiedziałem, że nie mogę dać się złamać. Dziś mam wielką satysfakcję, a tak zwyczajnie po ludzku, bardzo się cieszę, że wniosek mojego współautorstwa został skierowany do Trybunału Sprawiedliwości UE - nie krył tego dnia zadowolenia z obrotu sprawy europoseł Krzysztof Hetman.

Sukcesu w tym, co się wówczas wydarzyło, upatrywali także protestujący rolnicy. Z ich ust często padało hasło: presja ma sens! - Jest to ogromny sukces wszystkich rolników z Europy, również Polski. Dzisiejsza decyzja PE przesunie w czasie ratyfikację umowy. Nie możemy się jednak poddawać. Musimy dalej walczyć jako organizacje rolnicze - mówił Adrian Wawrzyniak z NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność.

Głosowanie w PE nie wpłynie na decyzję Komisji?

Co zatem z dalszymi losami umowy z Mercosur? Zakłada się kilka scenariuszy. Umowa może rzeczywiście być zamrożona na dłuższy czas. - Podstawa prawna Umowy o Partnerstwie UE-Mercosur (EMPA) oraz Tymczasowej Umowy Handlowej (iTA) zostanie teraz poddana ocenie Trybunału Sprawiedliwości UE. Parlament Europejski będzie kontynuował analizę tekstów, oczekując na opinię Trybunału UE. Dopiero po jej otrzymaniu Parlament będzie mógł wyrazić zgodę na umowę (lub nie) - informuje biuro prasowe Parlamentu Europejskiego.

Może się jednak zdarzyć zupełnie inaczej. Wszystko zależy od decyzji Komisji Europejskiej, która już wcześniej uprzedzała, że zgoda PE nie jest konieczna do tymczasowego wprowadzenia tego porozumienia w życie. - Rada zdecydowała nie tylko udzielić KE pozwolenia na podpisanie tego porozumienia, ale też zdecydowała na prowizoryczne stosowanie porozumienia z Mercosurem. To jest stanowisko Rady. Zachęcam Komisję do skorzystania z tej decyzji Rady i wdrożenia tymczasowego stosowania porozumienia z Mercosurem - powiedział, jak donosi „Rzeczpospolita”, na konferencji prasowej Antonio Costa, przewodniczący KE. Czy Komisja Europejska skorzysta z tej rady i już od marca umowa będzie realizowana?

Zwolennicy naciskają

Takie posunięcie mogłoby pogorszyć stosunki między instytucjami UE. Jednak z drugiej strony - presja zwolenników na szybkie wdrożenie porozumienia jest ogromna. Pod koniec stycznia przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen mówiła o „wyraźnym zainteresowaniu jak najszybszego wdrożenia umowy handlowej UE z Mercosurem przez kilku ważnych unijnych przywódców”. Wiadomo, że wśród nich są premier Włoch Giorgia Meloni i kanclerz Niemiec Friedrich Merz. - Berlin i Rzym nazywają się „dwoma głównymi uprzedmiotowionymi narodami europejskimi” i potępiają opóźnienia w umowie Mercosur, co stawia je w jasnej opozycji do Francji i Polski, które jako jedyne kraje w UE, zdecydowanie sprzeciwiają się umowie z Mercosur w obecnym jej kształcie - komentuje Jacek Zarzecki z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny.

Walka o klauzule

W toku jest również sprawa związana z klauzulami ochronnymi. Trwa bowiem spór między PE a Radą UE i KE o ostateczny zapis tego rozporządzenia. Przypomnijmy, że w połowie grudnia europarlament przegłosował wprowadzenie wzmocnionej klauzuli bezpieczeństwa do umowy z Mercosur, nadal jednak nie wiadomo, czy zgłoszone przez opozycję i zaakceptowane przez europarlamentarzystów poprawki - wejdą w życie. Dyskusja ponownie na ten temat być może odbędzie się na najbliższym posiedzeniu PE zaplanowanym na 9 lutego.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Na Wiejskiej walka plemienna na pełnej...



**DOROTA
ANDRZEJEWSKA**
zastępca redaktora
naczelnego

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Umowa z Mercosur i zamieszanie wokół niej uwiadacznia niestety ciemniejszą stronę polskiej sceny politycznej. Obserwując to, co działo się po przegłosowaniu przez Parlament Europejski wniosku do TSUE, byłam trochę ubawiona, ale chyba bardziej zażenowana. Niektórzy politycy starali się przypisać zasługi właśnie sobie, stosując chwytły poniżej pasa. Wspólna radość polskich polityków z odniesionego sukcesu, jakim było przyjęcie rezolucji w sprawie porozumienia, oczywiście trwała niedługo. Bo po szybkim ogłoszeniu zwycięstwa, błyskawicznie przyszło obopólne obwinianie się o winę. PiS nie szczędził słów pod kierunkiem ministra rolnictwa Stefana Krajewskiego, jego partii PSL i KO, twierdząc, że zrobili za mało, by stworzyć mniejszość blokującą. Z kolei koalicja rządząca urządziła wyliczanki błędów i zaniechań, które w przeszłości w sprawie zatrzymania Mercosuru popełniło Prawo i Sprawiedliwość. Klótnie, krzyki, personalne wycieczki.... Serio? W Sejmie? Czy tak powinien wyglądać dialog?

I czy powinniśmy, jako Polska, zwalczać się nawzajem na arenie międzynarodowej - tworząc chociażby dwa takie same wnioski o skierowanie umowy do TSUE? Czy to jest dla dobra sprawy? Wątpię.

Zdumiewa mnie jeszcze coś. Niektórym politykom bardzo łatwo jest posuwać się do nieczystych zagrań, które celowo wprowadzają ludzi w błąd. Tak jest z filmikami posłów prawicy, które krążą w sieci o tym, że to „Europejska Partia Ludowa, do której należą PO i PSL, była przeciwko skierowaniu umowy do Trybunału Europejskiego”. To krótki i treściwy przekaz, który wskazuje, że i polscy politycy przynależący do tego ugrupowania są za umową i chcą zniszczenia polskiego rolnictwa! Zabrakło jednak informacji, oczywiście celowo, że polscy posłowie tej koalicji „wylamali się” i zagłosowali za jej skierowaniem do TSUE.

Dla społeczeństwa, które interesuje się Mercosurem, zwłaszcza rolników, najważniejsze jest to, że głosujący polscy eurodeputowani obrali jedną ścieżkę - w kierunku blokady umowy. Ale o tym nikt z obydwu stron sceny politycznej głośno nie mówi, bo politycznie lepiej się zwalczać niż pokazywać, że coś wspólnie się zrobiło.

W tym wszystkim niestety ginie cel - cel, o którym tak chętnie dygnitarze głośno mówią m.in. na strajkach czy w wywiadach - ochrona polskiego rolnika i konsumenta. „Walka plemienna na pełnej...” - jak w wywiadzie powiedział mi Jacek Zarzecki, który na bieżąco komentuje umowę z Mercosur - cały czas trwa. I trwać będzie. A co dalej z umową? Dla najbardziej krzyczących to często niestety drugorzędna sprawa.

Co dalej z umową z Mercosur? Czy postawa Komisji Europejskiej może rodzić coraz bardziej daleko idące antyeuropejskie nastroje? **Polscy rolnicy będą chcieli polexitu?**
Co z funduszem gwarancyjnym dla europejskich rolników?

ROZMAWIA Z NAMI

JACEK ZARZECKI

wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny

■ 17 stycznia w Paragwaju została podpisana umowa UE - Mercosur. Zgodnie z założeniami ma zacząć obowiązywać od marca. Z drugiej strony jednak są komunikaty, zgodnie z którymi niektóre jej zapisy jeszcze będą procedowane. Co do której zatem części porozumienia wiadomo, że nic już więcej nie da się wynegocjować na arenie UE?

W życie wejdzie ta część handlowa. A więc zatwierdzone są już wielkości kontyngentów i zasady wymiany handlowej odnośnie poszczególnych rodzajów produktów. 21 stycznia zadziało się jednak coś ważnego. Eurodeputowani w pewien sposób jednak zablokowali umowę. Wściekli po tym, jak ich potraktowały Komisja Europejska i prezydencja cypryjska, wyłączając z częściowego procedowania, podjęli decyzję o skierowaniu umowy do TSUE. Wiemy, że to może spowodować zawieszenie umowy na około 2 lata.

■ Czy w przeszłości dochodziło do sytuacji, w których Parlament Europejski był wykluczany przy procedowaniu tak ważnych umów? Czy to jest precedens?

To jest precedens. To jest osłabianie jedyne go organu Unii Europejskiej, który jest wybierany w bezpośrednich wyborach, który jest głosem wyborców, nie urzędników, nie głów państwa, nie polityków, tylko jest głosem społeczeństwa - ponad 400 milionów obywateli Unii Europejskiej.

■ To są niepokojące doniesienia, które świadczą o tym, że Komisja Europejska staje się tworem, który coraz bardziej zaczyna żyć własnym życiem, poza kontrolą obywateli...

Wykluczanie Parlamentu Europejskiego czy też obniżanie rangi Parlamentu Europejskiego w podejmowaniu tak ważnych decyzji i niewysłuchiwanie się w głos społeczeństwa pokazuje jednoznacznie, że Komisja Europejska próbuje sobie zabrać prawo do wszystkich trzech organów funkcjonowania Unii Europejskiej: Rady UE, Parlamentu i Komisji Europejskiej. Jednocześnie chce być legislatorem, przyjmującym i realizatorem.

■ Czy rzeczywiście tak może być, o czym wspominał pan w piśmie do ministra Sikorskiego, że postawa Komisji Europejskiej może rodzić coraz bardziej daleko idące antyeuropejskie nastroje? Czy coraz częściej będzie mówiło się o polexicie?

Prawda jest taka, że uprawianie polityki nie może być uprawianiem

polityki walca drogowego, a taką politykę uprawia Komisja Europejska. Wydaje się jej, że jest najmańdrzejsza, że wszystko wie. Tylko że jakby tak było, to byśmy nie mówili dzisiaj o deregulacji. To jest deregulacja przepisów, które sama Unia Europejska stworzyła. Przykładem doskonałym bezsensownego tworzenia prawa jest to, co się dzieje z EUDR-em, który jest przekładany. To samo jest z raportowaniem ESG. Te omnibusy nie dotyczą przecież przepisów prawa, które zostały stworzone w kosmosie - tylko przez Komisję Europejską.

■ Rolnicy będą tymi, którzy, gdyby doszło do referendum, zagłosują za wyjściem Polski z UE?

Mimo że niektórzy próbują wmawiać, iż rolnicy są tą grupą antyeuropejską, to ostatni sondaż pokazuje, że jeżeli dzisiaj by było głosowanie o akcesji do Unii Europejskiej, to tylko trzynast procent rolników by było przeciw. Sektor rolny naprawdę wykorzystał świetnie szansę wejścia do UE. Mimo to uważam, że powinniśmy - i to jest zadanie dla rządu - pokazywać, co nam dało te 20 lat członkostwa w Unii Europejskiej, jak się rolnictwo zmieniło, jak się Polska zmieniła, ale z drugiej strony powinniśmy naprawiać tę Unię Europejską, bo oczekuje tego społeczeństwo. Jeżeli tego nie będziemy robili, to te ruchy antyeuropejskie będą rosły w siłę. I może być tak za chwilę, że na wojence między PiS-em i PO będą wygrywały partie antyeuropejskie.

■ Czy z pana perspektywy rośnie poparcie młodych rolników w kierunku Konfederacji i partii Grzegorza Brauna?

To jest problem w dużej mierze komunikacji. Nie widziałem żadnych badań, które by jasno na to wskazywały. Wiemy, że połowa wyborców Brauna w wyborach prezydenckich to mieszkańcy obszarów wiejskich. To nie są stricte rolnicy. No, ale rzucanie hasła o polexicie jest nośnym hasłem, bo to niezależność, wolność, swoboda i tak dalej. Tylko jeżeli popatrzymy na to brutalnie, z punktu widzenia rolnictwa, to nie byłoby większej tragedii dla naszego sektora, gdybyśmy dzisiaj wyszli z Unii. Bylibyśmy traktowani jak kraj trzeci, który miałby swoje kontyngenty, który tak czy siak musiałby spełniać przepisy w zakresie wszystkich norm produkcji. Straciłby jednak dostęp do największej wartości, jaką jest wspólny rynek Unii Europejskiej. Każdy, kto mówi dziś o wystąpieniu Polski z Unii Europejskiej, jest idiotą. I ja to będę powtarzał z całą mocą i jeszcze bardziej, bo trzeba być naprawdę ślepcem, żeby nie widzieć, ile na akcesji skorzystaliśmy.



■ Ze wszystkich możliwości jednak chyba nie skorzystaliśmy, skoro w wielu głosach da się wyczuć sporą krytykę.

Zgadza się. Sporo potencjału przepaliliśmy. Nie udało nam się grupy producenckie, gdzie przepisy od 20 lat mamy takie same. Mówimy o tym, że rolnicy powinni się jednoczyć, a z drugiej strony przepisy pozostają praktycznie takie same. Dużą winę jednak widzę po stronie organizacji rolniczych. Za mało włączamy się w proces decyzyjny, za mało wychodzimy z własnymi inicjatywami.

■ A wracając do umowy z Mercosur. Rozumiem, że jeszcze w kontekście wzmocnionych klauzul ochronnych trwa walka?

16 grudnia Parlament Europejski zagłosował za poprawkami do klauzul bezpieczeństwa i one praktycznie w 90% spełniały nasze oczekiwania. Wprowadzono zasadę wzajemności, czyli wzajemność w zakresie produkcji, był wprowadzony szybszy czas reakcji. Pojawił się zapis, zgodnie z którym Komisja Europejska musi podjąć odpowiednie kroki, a nie to, że może i tak dalej. Brakowało tylko jeszcze jednej rzeczy - automatyzmu. I nagle w trilogu (nieformalne negocjacje międzyinstytucjonalne gromadzące przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, Rady Unii Europejskiej i Komisji Europejskiej - przyp. red.) w ciągu półtorej godziny przedstawiciel Parlamentu Europejskiego poszedł kompletnie na rękę Komisji Europejskiej, bo zgodził się na podniesienie progów do 8%, zastąpienie słów: Komisja Europejska „musi” - słowami „może”, że nie ma zasad wzajemności. Praktycznie wróciliśmy do punktu wyjścia. I dokument w takiej wersji poszedł na posiedzenie Coreper, który znów zmienił zapisy w taki sposób, że obniżył te progi do 5%. Teraz ta sprawa wraca do Parlamentu Europejskiego. Parlament Europejski ma dwa wyjścia. Albo zatwierdzi propozycję przegłosowaną przez Coreper i Komisję Europejską. Może też odrzucić propozycję trilogu i wprowadzić jeszcze, powiedzmy, mocniejsze klauzule, związane z automatyzmem.

■ Co konkretnie zakłada „automatyzm” w tych zapisach?

To oznacza, że Komisja Europejska w krytycznym momencie nie będzie rozpoczynać procedury wstrzymania importu, która może trwać nawet kilkanaście miesięcy, tylko automatycznie zadziała. Wtedy nie będzie mogła przeciągać w czasie procedur. Jeśli PE będzie stanowczo stać na swoim stanowisku, sprawa wróci znów na posiedzenie trilogu, gdzie będą dogadywane szczegóły. Ja mam

nadzieję, że europoseł Krzysztof Hetman, jak zapowiadał, będzie walczył o to, by klauzule bezpieczeństwa były jak najbardziej ostre.

■ Wniosek o skierowanie umowy do TSUE złożył już wcześniej Krzysztof Hetman. Później zrobiła to też polska prawica. Czy ta gra polityczna mogła wpłynąć negatywnie na efekt finalny?

Wniosek europosła Hetmana był pierwszy i zakładał sprytnie, że będzie jedno stanowisko Parlamentu Europejskiego oraz jedno głosowanie w sprawie opinii. Wniosek prawicy, zgłoszony w ostatniej chwili, który był praktycznie identyczny, wprowadzał sztuczny podział, rozbijał inicjatywę i stawiał w kontrze do reszty. Ta sytuacja dawała eurodeputowanym wybór, który wniosek poprzeć. W efekcie drastycznie zmniejszało to szanse na przyjęcie jakiegokolwiek projektu. Jest to walka plemienna na pełnej... Uważam, że jeśli prawica naprawdę chciała pomóc rolnikom, powinna zawczasu wycofać swój wniosek do TSUE, zamiast rozbijać głosy. To czas prawdziwego testu: komu zależy na rolnictwie, a komu na gierkach politycznych.

■ A co z funduszem gwarancyjnym związanym ściśle z umową z Mercosur?

Takie rozwiązanie zaproponował minister rolnictwa Stefan Krajewski. Na dziś jednak nie ma żadnych dodatkowych pieniędzy dla rolników. Budżet jest w takiej samej wysokości, w jakiej był. Te 10% na obszary wiejskie Komisja Europejska zapowiedziała już wcześniej. Ale to też nie jest tak, że będzie to z kieszy UE, tylko to kraje członkowskie mogą decydować o tym, czy dadzą te 10% na obszary wiejskie, czy też nie. Natomiast kompletną abstrakcją dla mnie jest radość z informacji, że przeznaczono dodatkowe 45 mld euro dla europejskich rolników, o czym głośno mówią Włosi. Jest to nieprawda. Jest to tylko przyspieszenie możliwości wydawania środków z późniejszego okresu programowania. To trochę tak jakby dać dziecku dzisiaj kieszonkowe, które dostałoby za rok.

■ Ale z Brukseli płynie komunikat, że KE wyodrębniła w budżecie dodatkowe środki na łagodzenie negatywnych skutków wynikających z napływu towarów z Ameryki Południowej.

I jest to dla mnie smutne. Jest jeden wspólny fundusz zabezpieczeń, z którego rekompensaty wypłacane są rolnikom, którzy ponoszą straty w wyniku klęsk żywiołowych, pojawiania się chorób zakaźnych zwierząt itd. Powtarzam, nie ma żadnego dedykowanego funduszu dla sektorów wrażliwych, które mogłyby ponieść straty w związku z umową Mercosur.

■ Rolnicy liczą na te pieniądze i zapowiadają, że będą o nie walczyć. Te rekompensaty były jednym z postulatów rolników, którzy 20 stycznia protestowali w Strasburgu.

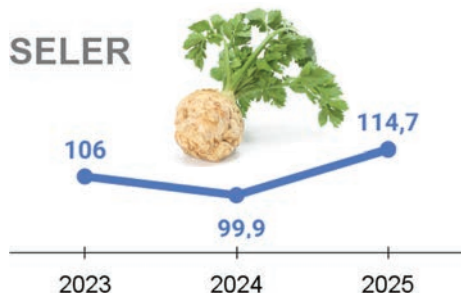
Pamiętajmy, że w tym porozumieniu handlowym najważniejsze są dwie rzeczy: cla i konkurencyjność. Na litość boską, nie jesteśmy w stanie konkurować na jednym rynku z kimś, kto nie musi przestrzegać tych samych norm produkcji, które my przestrzegamy. I to jest kolejny dla mnie element manipulacji. Komisja Europejska powtarza cały czas, że każdy produkt, który wejdzie do Unii Europejskiej, musi spełniać zasady fitosanitarne i bezpieczeństwa żywności. Tylko to obowiązuje od wielu lat i dotyczy wszystkich produktów wjeżdżających do UE. A chodzi o metody produkcji. Jeżeli my nie mamy możliwości stosowania tych środków ochrony roślin, które obniżają koszty i wpływają na opłacalność, to czemu oni mogą takie środki stosować i sprzedawać nam produkty, które zostały wytworzone przy użyciu tych środków? Jeżeli my mamy ostre przepisy w zakresie dobrostanu zwierząt, to dlaczego oni takich przepisów nie mają? Dlaczego, jeżeli my mamy takie przepisy w zakresie ochrony zdrowia społecznego, dlaczego oni ich nie mają? I to nie jest tak, że my chcemy mieć takie możliwości jak oni. My chcemy, żeby oni produkowali według najwyższych norm. KE mydli oczy ludziom tym, że będzie przeszkalała teraz 650 inspektorów, którzy będą to kontrolowali - na miejscu w krajach Mercosur - w gospodarstwach rolnych i zakładach przetwórczych. Dla mnie to zwykła ściema.

Rozmawiała Dorota Andrzejewska

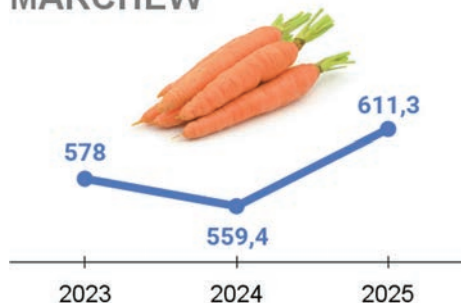
dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

PRODUKCJA WARZYW W POLSCE W LATACH 2023-2025 W TYS. TON

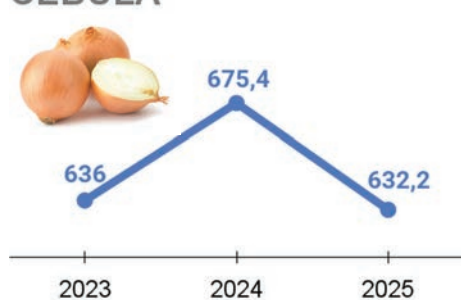
SELER



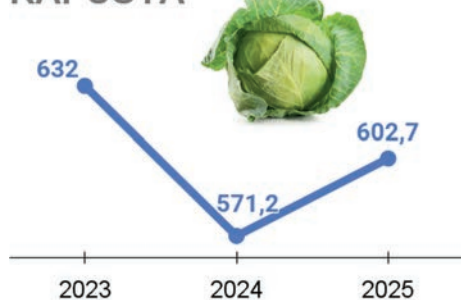
MARCHEW



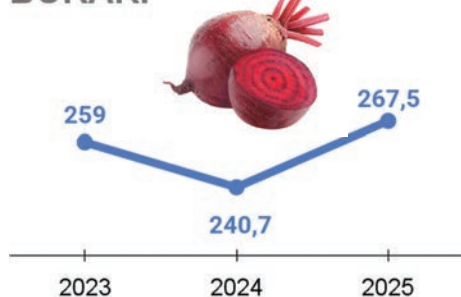
CEBULA



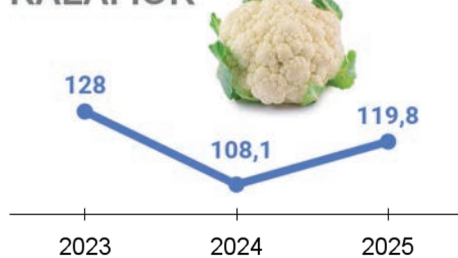
KAPUSTA



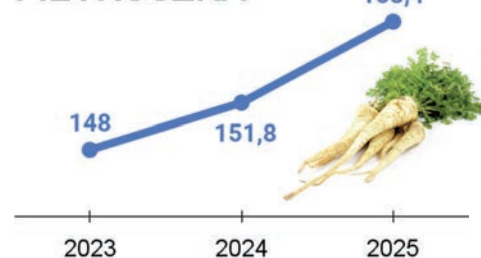
BURAKI



KALAFIOR



PIETRUSZKA



Wzrosły ceny warzyw

Druga połowa stycznia na podwarszawskim Rynku Hurtowym Bronisze upłynęła pod znakiem wyraźnego spowolnienia.

Choć ferie zimowe w województwie mazowieckim istotnie wyhamowały tempo sprzedaży, to nie tylko przerwa w nauce odpowiada za mniejszy ruch. - *Obroty handlowe na RHB wyglądają wakacyjnie, co w połączeniu z ciężką zimą nie nasstraja optymistycznie. Musimy poczekać jeszcze kilka dni* - wyjaśnia Maciej Kmera z Broniszy.

Oprócz mniejszej liczby transakcji, styczeń przyniósł na giełdzie w Broniszach także istotne korekty w cennikach warzyw korzeniowych. Co ciekawe, odnotowany skok jest odbiciem sytuacji rynkowej z przełomu lat 2024/25.

Jeszcze w ostatnich dniach grudnia 2025 handlujący na placach targowych w Broniszach utrzymywali stawki na poziomie zbliżonym do okresu przedświątecznego. Sytuacja uległa diametralnej zmianie wraz z początkiem nowego roku. Pierwsze dni stycznia przyniosły solidne podwyżki cen marchwi, pietruszki, selera i pora. Zaproponowane wówczas stawki nie utrzymywały się jednak do końca miesiąca.

Korekty cen wspomnianych warzyw są znaczące. Notowania marchwi pod koniec roku w Broniszach wynosiły 0,80 - 1,30 zł/kg. Po zmianach natomiast kilogram kosztował już 1,40 - 1,60 zł. Pod koniec stycznia ceny spadły o 10 groszy. Podkreślić należy, że korekty widoczne były tylko w podwarszawskim rynku. Na innych dużych giełdach ceny omawianych warzyw utrzymują się na dość stabilnym poziomie.

W przypadku korzenia pietruszki ceny podskoczyły z pułapu 3,25 - 4,00 zł/kg pod koniec grudnia, do 3,50 - 5,00 zł/kg w połowie stycznia. Handlujący obniżyli z kolei stawki tego warzywa w drugiej połowie miesiąca do pułapu 3,00 - 3,65 zł/kg.

Stawki za seler również rosły. Po podwyżce należało zapłacić za jego kilogram od 1,80 - 2,50 zł, podczas gdy jeszcze pod na końcu grudnia kosztował 1,20 - 2,00 zł/kg. Druga połowa stycznia przyniosła z kolei lekkie obniżki i pod jego koniec za kilogram selera płacono 1,60 - 2,00 zł.

O 1,50 zł na kilogramie podwyższono również ceny pora. Najwyższa jego stawka w styczniu wynosiła 5,00 - 5,75 zł/kg. Później cenę obniżono i pod koniec miesiąca sprzedawany był po 4,00 - 5,00 zł.

Na stabilnym poziomie od długiego czasu utrzymują się notowania ziemniaków krajowych o żółtym miąższu sprzedawane bezpośrednio przez rolników. Ich kilogram kosztuje 0,60 - 1,10 zł, w zależności od wielkości bulw.

Taniej natomiast ziemniaki pochodzenia zagranicznego. Powodem jest znaczny wzrost konkurencji tego produktu na rynku. W połowie stycznia za ich kilogram bowiem trzeba było zapłacić 2,85 - 3,50 zł, po czym ich stawka spadła do pułapu 1,20 - 3,50 zł. - *Taniej nieznacznie ziemniaki importowane z Cypru, oferowane jako młode, i kosztują obecnie ok 4,25 zł/kg. Cena ziemniaków z Beneluksu bez zmian. Powyższe ziemniaki są w zainteresowaniu hurtowych kupców ze względu na wyrównaną wysoką jakość* - wyjaśnia specjalista z Broniszy. Sprawdzone odmiany ziemniaków w zależności od odmiany kosztują w granicach 16,00 - 18,00 zł za 15-kilogramowy worek.

Przeanalizowaliśmy również na podstawie danych z GUS wielkość zbiorów warzyw w Polsce na przestrzeni ostatnich trzech lat, widoczne na wykresach.

Romana Antczak

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Najdłuższa kampania cukrownicza od lat

Sezon 2025/2026, jak wynika z informacji przekazanych przez KGS S.A., to jeden z najdłuższych cykli produkcyjnych w historii spółki

Sezon 2025/2026 przejdzie do historii jako jeden z najdłuższych i najbardziej wymagających dla polskiego sektora cukrowniczego. Choć z pól zebrano pokaźne ilości surowca, to ekstremalne warunki pogodowe oraz rosnące koszty przerobu kładą się cieniem na ostatecznym rozliczeniu.

TEKST MARIANNA KULA

Jak wynika z oficjalnych komunikatów spółek i związków producenckich oraz najnowszych analiz rynkowych, kampania 2025/2026 stanowi dla polskiego sektora cukrowniczego prawdziwe wyzwanie.

Kampania nawet do lutego

Mirosław Paluch, członek zarządu Pfeifer & Langen Polska, wskazuje na dualizm tegorocznej kampanii cukrowniczej. Z jednej strony firma cieszy się z obfitych zbiorów, które przewyższają średnią, z drugiej zaś musi mierzyć się z logistycznymi skutkami tak dużej ilości surowca oraz atakiem zimy. - *Mamy do czynienia z plonami buraków powyżej średniej, co cieszy, ale jednocześnie oznacza wydłużony czas przetwarzania surowca. Do tego dochodzą trudne warunki zimowe, które wpływają na jakość buraków oraz znacznie utrudniają realizację dostaw i przygotowanie pryzm buraków do załadunku. Wymaga to od nas elastyczności w zarządzaniu produkcją* - podkreśla Paluch.

Wyzwania pogodowe oraz logistyczne sprawiły, że tegoroczna kampania cukrownicza w P&L ulegnie znacznemu wydłużeniu względem ubiegłych lat. Zakłady będą kontynuować produkcję przez cały styczeń, a w niektórych regionach prace potrwają nawet do lutego. Sytuacja ta, mimo odnotowania wysokich plonów, paradoksalnie nie przełoży się na rekordowe ilości gotowego towaru. - *Ceny cukru utrzymują się w granicach 2-2,20 zł za kilogram i wydają się stabilne. Niemniej produkcja cukru w Polsce będzie niższa niż przed rokiem, więc istnieje przestrzeń na niewielkie podwyżki cen* - ocenia Jakub Jakubczak, analityk BNP Paribas, w rozmowie z TOK FM. Z kolei Marcin Lechowski, prezes zarządu P&L Polska, zauważa: - *Dłuższa kampania w trudnych warunkach pogodowych oznacza wyższe koszty produkcji. To jeden z czynników, które mogą wpłynąć na kształtowanie się cen cukru w nadchodzących miesiącach.*

Duże problemy na „ostatniej prostej”

Dla Krajowej Grupy Spożywczej S.A. obecny sezon to bieg długodystansowy. Problemy na „ostatniej prostej” stały się faktem, a planowane terminy zakończenia przerobu musiały zostać zweryfikowane przez zimową aurę. - *Kończymy tegoroczną kampanię cukrowniczą - jedną z najdłuższych w historii spółki. Sprostaliśmy wyzwaniom dzięki determinacji pracowników cukrowni, którzy z dużym zaangażowaniem pracowali, nawet w trudnych warunkach spowodowanych ekstremalnie niskimi temperaturami, szczególnie w ostatnim czasie* - podkreśla Leszek Świętochowski, prezes Krajowej Grupy Spożywczej S.A.

W kampanii 2025/2026 KGS S.A. zamierza skupić około 8,5 mln ton buraków cukrowych, z których planuje wyprodukować ponad 1,19 mln ton cukru. Średnia zawartość cukru w surowcu kształtuje się na poziomie ok. 16,3 proc. Biorąc pod uwagę skalę skupu buraków, wielkość produkcji cukru oraz uzyskane plony, będzie to największa i rekordowa kampania cukrownicza w dziejach spółki.

Cukrownie znikają z mapy Europy

Związek Producentów Cukru zwraca uwagę, że od zniesienia kwot produkcyjnych w 2017 roku na terenie Unii Europejskiej zakończyło działalność łącznie 20 cukrowni, w tym aż 5 w samym ubiegłym roku. W ocenie organizacji jest to konsekwencja długotrwałej presji niskich cen przy jednocześnie wysokich kosztach produkcji. W opinii ZPC dalsze otwieranie rynku unijnego na cukier pochodzący z krajów Mercosur może przyspieszyć proces wycofywania się z produkcji w UE i stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego regionu. - *Dopuszczenie do nieograniczonej konkurencji z podmiotami, które nie muszą przestrzegać unijnych norm zrównoważonego rozwoju, uznajemy za uderzenie w interesy naszych plantatorów i producentów. To naruszenie zasad uczciwej konkurencji i zdrada zaufania sektora, który zainwestował ogromne środki w modernizację i ekologię* - zaznacza Michał Gawryszczak, dyrektor Biura Związku Producentów Cukru w Polsce.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Ziemniaki i cebula, które „płacą”

Wojciech Niemczal, młody rolnik z Dominowa (Wielkopolska) udowadnia, że warzywa - wśród nich cebula i ziemniaki - wciąż mogą przynosić zysk. Przez jego ręce w niezwykle trudnym roku 2025, gdy wielu zostało z pełnymi magazynami, przeszło tysiące ton towaru.

TEKST MARIANNA KULA

Miejscowość Dominowo - to tutaj jest centrum działalności Wojciecha Niemczala - człowieka, który w swojej pracy umiejętnie łączy rolę rolnika, członka grupy producenckiej i sprawnego przedsiębiorcy - zajmującego się konfekcją i sprzedażą płodów rolnych, głównie cebuli i ziemniaków, które zostały wyprodukowane w jego gospodarstwie i w gospodarstwie zaprzyjaźnionych rolników. Choć nasz rozmówca działa na niewielkim areale, jego realny wpływ na rynek jest znacznie większy. Wszystko dzięki modelowi współpracy z innymi rolnikami. - *Gospodarujemy na dzień dzisiejszy na areale 20 hektarów, gdzie rotujemy tymi poszczególnymi polami z rolnikami, którzy z nami współpracują. Tworzymy razem taką nieformalną grupę producentów. Skupiamy się na tym, żeby działać w symbiozie, razem planować tę produkcję i gdzieś sprostać tym oczekiwaniom rynku, które nas spotykają* - wyjaśnia pan Wojciech. Ta strategia przynosi wymierne efekty, bo skala operacji budzi respekt. W samym 2025 roku przez firmę, której współwłaścicielem jest nasz rozmówca, przeszło około 17 tysięcy ton cebuli i około 9 tysięcy ton ziemniaka.

Pan Wojciech nie ma złudzeń co do tego, co decyduje o sukcesie na sklepowej półce: - *Cokolwiek by to nie było, czy to jest żywność, czy to są jakiegokolwiek inne materiały, czy to też nawet ubrania, to przede wszystkim kupujemy oczami, musi się nam produkt podobać.*

Regeneracja, czyli sposób na koszty

Decyzja o wejściu w rolnictwo regeneratywne w Dominowie nie była podyktowana modą, lecz chłodną kalkulacją, gdzie akcent kładzie się na dbałość o środowisko. W dobie galopujących kosztów

dotychczasowe metody przestały gwarantować rentowność. - *Zdecydowaliśmy się na produkcję regeneratywną w celu obniżenia i optymalizacji kosztów. Stale rosnące koszty energii, pracy, środków do produkcji zmuszają niejako do szukania oszczędności w wielu płaszczyznach* - tłumaczy nasz rozmówca. Zaznacza przy tym, że miniony sezon był jednym z najtrudniejszych, bo niskie ceny płodów przy wysokich wymaganiach jakościowych wymusiły produkcję towaru najwyższej klasy przy najniższych możliwych nakładach.

Proces ten zaczyna się od fundamentu. Pierwszym krokiem przy zakładaniu plantacji są szczegółowe badania gleby dotyczące kompleksu sorbcyjnego oraz zawartości poszczególnych składników. - *Kładziemy ogromny nacisk na to, aby dysponować jak najpełniejszą wiedzą o stanowisku. Dzięki temu możemy tak zbilansować nawożenie, by produkt końcowy uzyskał jak najwyższe parametry* - mówi pan Wojciech.

Strategia odmianowa i rola konfekcji

W Dominowie dobór odmian jest ściśle powiązany z przeznaczeniem towaru. Pan Wojciech skupia się głównie na cebulach

Zobacz
FILM





FOT. P. RUDNIK

twardych z mocną łuską i brakiem tendencji do tak zwanego „pobielania”, czyli tracenia łuski. Podobne rygory dotyczą ziemniaka, pietruszki czy marchewki. Wszystko to nabiera ostatecznego szlifu na hali, gdzie towar jest przygotowywany do sprzedaży. Cały proces konfekcji zaczyna się od specyficznych wymagań konkretnego odbiorcy. - *Produkcję planujemy już na etapie doboru odmiany wskazanej przez klienta, a kończymy na precyzyjnym sortowaniu towaru do pożądanego rozmiaru. Odbiorca decyduje również o sposobie przygotowania produktu - może to być towar szcztokowany lub dodatkowo selekcionowany - a także o rodzaju opakowania. Pakujemy warzywa w worki 10- lub 15-kilogramowe, które przygotowujemy do wysyłki zarówno na paletach euro, jak i przemysłowych - wylicza Wojciech Niemczal.*

Zwraca przy tym uwagę, że przejście towaru przez linię sortowniczą realnie podnosi jego wartość: - *Przede wszystkim przez to, że jest on wykalibrowany, czyli spełnia określone normy danego odbiorcy dotyczące jakości, grubości oraz też powiedzmy koloru mięszu, co też jest ważnym czynnikiem. Dzięki temu firma może elastycznie reagować na potrzeby rynków eksportowych. Jak zauważa pan Wojciech, kraje takie jak Mołdawia oczekują ziemniaka podłużnego z żółtą skórką, podczas gdy w Rumunii klienci szukają produktu okrągłego, o bardzo grubym kalibrze powyżej 60 mm.*

Rygory sieci handlowych i siła grupy

Współpraca z dużymi sieciami to gra o wysoką stawkę. Sieci handlowe mają dziś bardzo wysokie wymagania, zwłaszcza w kwestii pozostałości środków ochrony roślin. - *Coraz więcej sieci handlowych zwraca uwagę na to, co dany produkt zawiera, czy spełnia te restrykcyjne europejskie normy. Polscy rolnicy świetnie sobie tutaj w tym radzą, również my - zapewnia pan Wojciech. Podkreśla też, że warzywa powinny zachować świeżość długo po opuszczeniu gospodarstwa: - Naszym obowiązkiem jest dostarczenie produktu najwyższej jakości. Chodzi o to, aby towar znajdujący się na półce sklepowej, po który sięga konsument, wciąż zachowywał pełną świeżość i nienaganne parametry jakościowe.*

Kluczem do przetrwania na tak trudnym rynku okazała się konsolidacja. Wojciech Niemczal nie ma wątpliwości, że grupy producenckie mają szczególną wartość w procesie sprzedaży, ponieważ im większa partia powtarzalności danego towaru, tym łatwiej jest go po prostu sprzedać. Rok 2025 pokazał to dobitnie. Choć marże handlowe były bardzo niskie, a nadprodukcja ogromna, działanie w grupie pozwoliło zapewnić rolnikom zbyt. - *Czy cena była satysfakcjonująca? Zdecydowanie nie, ale czy zredukowaliśmy, odbiliśmy koszty produkcyjne? Myślę, że tak. Przede wszystkim nie pozostawiliśmy naszych rolników z produktem w magazynie, tylko wtedy, kiedy dana osoba chciała, to ten towar też mogliśmy w jakiś sposób upłynnić i go sprzedać - podsumowuje nasz rozmówca.*

Pomimo pełnienia wielu funkcji zarządczych, Wojciech Niemczal wciąż czuje się przede wszystkim rolnikiem. Przyznaje, że dalej ma zamiłowanie do spoglądania na pole i planowania produkcji. Chociaż rzadziej zasiada w ciągniku, kładzie duży nacisk na nadzór, by mieć pewność, że to, co wyjeżdża z Dominowa, jest robione w zgodzie z filozofią rolnictwa regeneratywnego i tym samym najwyższą jakością.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Wspólny stół, wspólne pole i wspólny zysk

MARIANNA
KULA

dziennikarz działu
UPRAWY

marianna.kula@wiescirolnicze.pl



Spotkanie z Wojciechem Niemczalem to była jedna z tych rozmów, po których człowiek wychodzi z przeświadczeniem, że polskie rolnictwo ma przed sobą ciekawe perspektywy. Ten młody gospodarz z Dominowa nie sypie złotymi radami ani nie twierdzi, że znalazł jedyną słuszną drogę. Wręcz przeciwnie - z dużą pokorą i spokojem opowiada o tym, jak w wymagającym 2025 roku szukał sposobów na utrzymanie płynności. To lekcja praktyki, którą uwiecznił w naszym filmie na kanale YouTube Wieści Rolnicze - warto go obejrzeć, by zobaczyć, jak rzetelne przygotowanie stanowiska i sprawna logistyka przekładają się na konkretne efekty.

Nasz rozmówca pokazuje też, że nowoczesny rolnik może być jednocześnie pasjonatem pola i sprawnym strategiem, który rozumie wymagania sieci handlowych. Świadomość, że produkt musi po prostu dobrze wyglądać i trzymać parametry, pozwala mu budować partnerskie relacje z odbiorcami. Wszystko to dzieje się w zgodzie z filozofią rolnictwa regeneratywnego, która w tym przypadku okazała się, nie wyświechtanym hasłem (a takich było już przecież dużo, za dużo!), ale konkretnym sposobem na trzymanie kosztów w ryzach.

Jest jeszcze coś, co podczas tej wizyty w Dominowie przykuło moją uwagę - sposób, w jaki pan Wojciech buduje relacje w swojej grupie. Działa tam stara, prosta zasada: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. I wiecie co? To dotyczy w sumie każdej dziedziny życia, nie tylko rolnictwa. Młody rolnik nazywa to symbiozą - taką nieformalną współpracą z sąsiadami. Podchwytuję to - bo w tej całej „symbiozie” w Dominowie nie chodzi tylko o wspólne tiry ziemniaków czy nowoczesne maszyny do sortowania i pakowania warzyw, co jest oczywiście niezwykle ważne, lecz także, choć dla niektórych zabrzmi to zbyt idealistycznie, że ludzie potrafią usiąść przy jednym stole, dogadać się i wspólnie planować to, co wyrośnie na polach.

Nr 1

plonowania
zbóż jarych
w Polsce
(wg COBORU 2025)

OWIES KREATOR
STWORZONY Z POTĘGI
PLONU I JAKOŚCI

Nr 1 plonowania
w Polsce
(wg COBORU 2025)

Bardzo ciężkie ziarno

Najmniejszy udział łuski

Wysoka masa 1000 ziaren

ZŁOTY MEDAL 2025

W ofercie
również
odmiany owsa:
**BINGO
RAMBO**

Jęczmień jary

Amaretto

Więcej z hektara
nawet na
słabej glebie

Nr 1 plonowania
w Polsce
(PDO 2025)

**Bardzo dobry
na lekkie gleby**

Wczesny

W ofercie również
odmiany jęczmienia:
**ADWOKAT
TROFEUM
FARMER
FURIO**

Pszenvica jary

Aplauz

Brawa za plon!

**Jedna z najwyższej plonujących
odmian pszenicy jarej w Polsce**
(PDO COBORU 2025)

**Wysoka tolerancja
na niskie pH**

**Ciężkie ziarno o dużej
zawartości białka**

W ofercie również odmiany pszenicy:
AURA ZADRA ESKAPADA

Biuro handlowe:
tel. 24 356 69 04, tel. 24 356 69 05
strzelce@hr-strzelce.pl
99-307 Strzelce, ul. Główna 20

696 056 514 **660 408 159**
662 202 376 **603 101 690**

Przedstawiciele regionalni:

facebook.com/hrstrzelce
www.hr-strzelce.pl

Modowia Roslin
STRZELCE
Sp. z o.o. Grupa IHAR

Naturalny lekarz pola

Owies to zboże o wyjątkowych właściwościach, które łączy korzyści dla gleby i rolnika z rosnącym znaczeniem w zdrowym żywieniu. Jako jedyna roślina zbożowa nie jest porażany przez choroby podstawy źdźbła, dzięki czemu skutecznie przerywa łańcuchy patogenów i wspiera regenerację stanowisk uprawnych.

TEKST MARIANNA KULA

W poszukiwaniu rzetelnej wiedzy na temat tego gatunku zwróciliśmy się do Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa - Państwowego Instytutu Badawczego. Jako kluczowe źródło wskazano nam opracowanie Wiesława Podymy z Krajowego Centrum Roślinnych Zasobów Genowych IHAR-PIB*. To właśnie na jego analizach oraz wieloletnich doświadczeniach opieramy poniższy materiał, który ma pomóc rolnikom w produkcji ziarna o najwyższej jakości.

Zapomniany potencjał i funkcja sanitarna

- *Zainteresowanie produkcją owsa jest wciąż zbyt niskie w stosunku do korzyści, jakie wynikają ze specyficznych właściwości i zalet tego gatunku* - zauważa Wiesław Podyma. Owies jest naturalnym „lekarzem” pola, ponieważ jako jedyna roślina zbożowa nie jest porażany przez choroby podstawy źdźbła. Dzięki temu doskonale przerywa łańcuchy patogenów, co przy dużym udziale zbóż w strukturze zasiewów jest rozwiązaniem zbawiennym dla stanowiska i pozwala na skuteczną regenerację gleby.

Owies szorstki jako ciekawa propozycja

Niezwykle istotnym i zyskującym na znaczeniu wątkiem jest powrót owsa szorstkiego (*Avena strigosa*). Ten zapomniany gatunek, niegdyś powszechny na trudnych terenach górskich, dziś wraca do łask jako propozycja dla rolnictwa ekologicznego i gospodarstw operujących na słabszych glebach. - *Owies szorstki należy traktować jako poszerzenie oferty odmian owsa do uprawy, które dostarczą nowych form uprawnych o podwyższonej odporności na choroby; do uprawy na glebach wadliwych np. słabe piaski - o niskich walorach rolniczych* - podkreśla ekspert. Jest on wyjątkowo odporny na mączniaka prawdziwego oraz rdzę koronową, co w warunkach ograniczonej ochrony daje mu przewagę nad owsem zwyczajnym.

Z punktu widzenia konsumenta i przetwórcy, owies szorstki to prawdziwa „bomba” odżywcza. - *Średnio owies szorstki zawiera 49% więcej białka, 8% więcej tłuszczu i 6% więcej cukrów niż owies zwyczajny* - wylicza Podyma. Szczególną uwagę przyciąga jednak zawartość beta-glukanów, które mają udowodnione działanie obniżające poziom cholesterolu oraz stabilizujące poziom glukozy we krwi. Wartość prozdrowotna ziarniaków owsa szorstkiego jest pod tym względem znacząco wyższa, co czyni go poszukiwanym surowcem do produkcji żywności funkcjonalnej.

Wybór stanowiska i odpowiedni płodozmian

Aby wyprodukować ziarno o wysokiej gęstości, należy zacząć od właściwego stanowiska. Choć owies dzięki potężnemu systemowi korzeniowemu dobrze radzi sobie na słabszych glebach, to najlepsze efekty uzyskuje się na kompleksach żyznych o uregulowanych stosunkach wodnych. - *Owies jest zbożem mało wrażliwym na pH gleby mieszczącym się w zakresie 4,5-7,2. W małym stopniu reaguje na niedobór wapnia i jest bardzo tolerancyjny na nadmiar wolnych jonów glinu i manganu w glebie* - wskazuje Wiesław Podyma. Najkorzystniejszymi przedplonami są rośliny okopowe uprawiane na oborniku oraz rośliny motylkowate, które pozostawiają w glebie cenny azot.

Termin siewu jako fundament sukcesu

Kluczowym czynnikiem decydującym o powodzeniu uprawy jest termin siewu. Owies ma ogromne zapotrzebowanie na wodę w okresie kiełkowania, dlatego fundamentalną



FOT. ADOBE STOCK

Owies jest naturalnym „lekarzem” pola, ponieważ jako jedyna roślina zbożowa nie jest porażany przez choroby podstawy źdźbła

zasadą jest wykorzystanie zapasów wilgoci pozimowej. - Najlepszym w danym regionie terminem jest moment obeschnięcia gleby. Optymalny termin siewu to druga połowa marca - podaje Podyma. Wczesny siew pozwala roślinie na lepsze ukorzenienie i rozkrzewienie, co bezpośrednio przekłada się na większą zwartość łanu i wyższą odporność na wyleganie. Opóźnienie tego zabiegu ogranicza produktywność wiech, ponieważ owies jako roślina dnia długiego zbyt szybko przechodzi wtedy w fazę generatywną.

Norma wysiewu i precyzja zabiegu

W kwestii normy wysiewu należy dążyć do uzyskania obsady na poziomie od pięciuset do sześciuset pięćdziesięciu sztuk na metr kwadratowy dla owsa zwyczajnego. W przypadku owsa szorstkiego, ze względu na znacznie drobniejsze ziarno, norma wagowa jest zazwyczaj o połowę niższa. - Ze względu na drobne ziarniaki owsa szorstkiego wysiewa się ich wagowo o około połowę mniej niż owsa siewnego - zaznacza Wiesław Podyma. Precyzyjne ustawienie siewnika oraz zachowanie głębokości siewu od dwóch (gleby wilgotne) do pięciu centymetrów (gleby suche) sprzyja uzyskaniu wyrównanych wschodów, co ma kluczowe znaczenie dla otrzymania jednorodnego materiału o wysokiej gęstości.

Pielęgnacja i walka z zachwaszczeniem

Ważnym elementem pielęgnacji jest mechaniczne zwalczanie chwastów. Owies sam w sobie jest rośliną silnie konkurującą, jest jednak pewne „ale”. - Jeżeli w płodozmianie (owies - przyp. red.) występuje po ziemniaku, to przyczynia się do skutecznego tłumienia chwastów w czasie krzewienia oraz strzelania w źdźbło, a niewielki poziom chwastów nie powoduje istotnego obniżenia plonu. Jeśli owies występuje po zbożach, to konieczne jest zwalczanie chwastów za pomocą bronowania - zauważa Wiesław Podyma. Jak często to robić? - Pierwsze bronowanie owsa można wykonać przed samymi wschodami. W sprzyjających warunkach pogodowych, kiedy zboża szybko kielkują, możliwości wykonania tego pierwszego zabiegu są ograniczone. Natomiast, jeżeli z powodu chłódów wschody są opóźnione, bronowanie przed wschodami jest wskazane i dodatkowo likwiduje zaskorupienie gleby. Głębokość pracy brony powinna być w tym terminie mała tj. 1,5 - 2,0 cm - radzi Wiesław Podyma. Uczula przy tym na następującą sprawę: - W późniejszym okresie, od wschodów zbóż do fazy 3. liścia, zboża są bardzo wrażliwe na mechaniczne uszkodzenia i nie należy wykonywać w tym czasie żadnych mechanicznych zabiegów pielęgnacyjnych.

Dlaczego warto korzystać z Listy Odmian Zalecanych

Nie można również zapominać o właściwym doborze odmian. Ekspert wskazuje na Listę Odmian Zalecanych, opracowywaną i publikowaną przez Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych, jako najbardziej wiarygodne źródło informacji. Odmiany znajdujące się na tej liście są corocznie weryfikowane pod kątem plonowania i odporności w konkretnych warunkach danego regionu. Wybór sprawdzonej odmiany to najprostszy sposób na zminimalizowanie ryzyka i pewność, że wyprodukowane ziarno będzie posiadało pożądane przez nowoczesny przemysł parametry jakościowe.

Owies, jak podkreśla Podyma w swoim opracowaniu, to roślina z ogromną przyszłością, która łączy korzyści agrotechniczne z rosnącym trendem zdrowego żywienia.

mariana.kula@wiescirolnicze.pl

*pt. Owies szorstki do produkcji towarowej w gospodarstwach i przetwórstwie ekologicznym. Zrealizowano w ramach dotacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. „Uprawy polowe metodami ekologicznymi. Badania w zakresie doboru odmian ze szczególnym uwzględnieniem roślin bobowatych - strączkowych grubonasiennych, soi, rzepaku, zbóż oraz roślin wysokobiałkowych w uprawach polowych zalecanych do towarowej uprawy ekologicznej. Ocena odmian miejscowych owsa szorstkiego do produkcji towarowej w gospodarstwach i przetwórstwie ekologicznym”

POZNAŃSKA HODOWLA ROŚLIN

Zależy Ci na Twoich PLONACH?

MY mamy 100 lat tradycji!
TY 100% zaufania do **NASION!**

Jęczmień jary

narrator
Narrator ma ostateczny głos

Groch siewny

GROT
Nowy lider plonu

Owies

REFLEKS
Wyższy poziom plonowania
Bardzo wysoka zawartość tłuszczu

Pszenvica ozima

FUZZA
Fuzja najlepszych cech
tworzy nowe wymiary
agrobiznesu!

Sławek
tel. 451 177 665

Leszek
tel. 571 948 112

Karolina
tel. 501 258 372

phr.pl

Gdzie kupić

JARE. Propozycje na sezon 2026

Nowy sezon wegetacyjny zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nim kluczowe decyzje dotyczące doboru odmian. Wybór odpowiedniego materiału siewnego to jeden z fundamentów udanej produkcji - wpływa nie tylko na poziom plonowania, ale także na stabilność uprawy i koszty ochrony. Przygotowaliśmy zestawienie odmian jarych rekomendowanych przez wiodące firmy hodowlane i dystrybucyjne. Lista może stanowić praktyczne wsparcie w planowaniu zasiewów oraz ułatwić wybór odmian najlepiej dopasowanych do warunków gospodarstwa w nadchodzącym sezonie.



Chemiol

■ **ISMENA** - to odmiana jęczmienia jarego, która wyróżnia się wysoką tolerancją na zakwaszenie gleby. Można ją uprawiać na słabszych glebach, co nie jest oczywiste w tym gatunku zboża. Zdrowotność tej odmiany jest na bardzo dobrym poziomie i nie wymaga kosztownych zabiegów fungicydowych. ISMENA tworzy niski łan (ok. 70 cm) o wysokiej odporności na wyleganie, a jej ziarno jest grube, wyrównane, o wysokiej wartości paszowej.

Osadkowski

■ **FEEDWAY** - odmiana jęczmienia jarego paszowego. Plonuje wysoko i bardzo stabilnie. W latach 2020-2023 była jedną z najwyższych plonujących odmian w Polsce. Sprawdza się w różnych warunkach klimatyczno-glebowych. Odmiana wcześniej dojrzewająca z możliwością uprawy na słabszych stanowiskach. Charakteryzuje się także bardzo dobrą odpornością na mączniaka prawdziwego i rynchosporiozę.

Agrosimex

■ **PELAGIA** - jara odmiana pszenicy, zgłoszona przez Danko Hodowla Roślin. W dwuletnim cyklu doświadczeń rejestrowych osiągnęła ona wynik 103% wzorca przy przeciętnym poziomie agrotechniki (a_1) oraz 102% wzorca przy wysokim poziomie agrotechniki (a_2). Potwierdza to zarówno wysoki potencjał produkcyjny odmiany, jak i jej stabilność na różnych stanowiskach oraz przy zróżnicowanych poziomach technologii uprawy. PELAGIA została zaliczona do grupy jakościowej - A.

Małopolska Hodowla Roślin

■ **MHR SAMURAJ** - owies zwyczajny jary. Odmiana żółtoziarnista, równomiernie dojrzewająca, charakteryzująca się wysokim plonem ziarna z łuską oraz bez łuski (102% w badaniach COBORU). Cechuje ją bardzo niska zawartość łuski. MHR SAMURAJ wykazuje się również bardzo dużą odpornością na choroby, zwłaszcza mączniaka prawdziwego i rdzę brunatną. Rośliny są odporne na wyleganie nawet przy niesprzyjających warunkach klimatycznych.

■ **PAMIANA (A)** - pszenica zwyczajna jara. Odmiana o średnim terminie dojrzewania i kłoszenia oraz wysokim plonie ziarna na obu poziomach agrotechniki (102% - a_1 , 101% - a_2). Duża odporność na choroby. Rośliny średniej wysokości, o dużej odporności na wyleganie. MTZ - średnia, dobre wyrównanie ziarna, gęstość w stanie zsypanym bardzo duża. Odporność na porastanie w kłosie średnia. Zawartość białka i ilość glutenu duża.

■ **MHR FILAR** - jęczmień jary. Odmiana o średnio wczesnych terminie kłoszenia i dojrzewania, charakteryzująca się wysokim plonem nasion o bardzo dobrej zdrowotności. Szczególnie przydatna do uprawy o mniej intensywnej technologii oraz do celów przetwórczych. Rośliny niskie z dobrą odpornością na wyleganie. Odmianę cechuje wysoka masa tysiąca nasion, ziarno jest wyrównane, a udział pośladu niewielki.

Hodowla Roślin Strzelce

■ **KREATOR** - najwyższy plonujący owies w Polsce w ostatnich dwóch latach (wg PDO COBORU 2024-2025). Sprawdza się we wszystkich punktach doświadczalnych w Polsce, co jest cechą niezwykle unikatową, świadczącą o bardzo wysokich zdolnościach adaptacyjnych. KREATOR to odmiana wczesna. Dzięki temu jest mniej wrażliwa na suszę w okresie wiechowania. Połączenie najniższej zawartości łuski wraz z bardzo dużą gęstością czyni ją atrakcyjną handlowo.

■ **RAMBO** - najstabilniej plonująca odmiana owsa w Polsce w ostatnich latach. RAMBO konsekwentnie osiąga czołowe wyniki plonowania w kolejnych latach doświadczeń COBORU, co świadczy o jego wyjątkowej stabilności. Gdy nałoży się na to wyniki uzyskiwane w innych krajach, wyłania się obraz odmiany charakteryzującej się wyjątkową elastycznością pod względem wymagań glebowo-klimatycznych. Sprawdza się na różnych stanowiskach.

■ **AMARETTO** - jęczmień jary. Odmiana o niskich wymaganiach glebowych. Absolutna czołówka plonowania w Polsce (Nr 1 w PDO 2025), a co najważniejsze - odmiana plonująca bardzo wiernie w latach o różnym przebiegu pogody. Tworzy bardzo grube ziarno o wysokiej gęstości i dużej zawartości białka. Posiada bardzo dobre zdolności adaptacyjne, dzięki którym może być z powodzeniem uprawiany na glebach lżejszych.

Ragt

■ **RGT PLANET** to bardzo znana, wysoko plonująca odmiana browarna jęczmienia szeroko uprawiana w Polsce na przestrzeni ostatnich lat. Wykazuje się ogromną regularnością w każdych warunkach uprawy. Jęczmień RGT PLANET charakteryzuje się też wysoką jakością ziarna z MTZ osiągniętym 50 g, a także bardzo dobrą zdrowotnością. Jęczmień RGT PLANET to obecnie największa odmiana browarna w Europie oraz prawdopodobnie na świecie.

Poznańska Hodowla Roślin

■ **NARRATOR** - jęczmień jary, lider plonowania w grupie A2 w 2025 roku. Odmiana o bardzo wysokim i stabilnym plonie, świetnej zdrowotności i dobrej odporności na wyleganie. Równomierny łan i spokojne dojrzewanie dają pewność zbioru i realny wynik z hektara.

■ **GROT** - groch siewny, lider plonowania wśród polskich odmian grochu jadalnego. Wyróżnia się wysokim potencjałem plonu, dobrą odpornością na wyleganie i wyrównanym ziarnem. Odmiana sprawdzona w praktyce, dająca stabilny efekt i bezpieczeństwo produkcji.

■ **REFLEKS** - owies o bardzo wysokiej zawartości tłuszczu, ceniony za jakość i stabilny plon. Bardzo dobra zdrowotność, wysoka masa ziarna i dobra adaptacja do różnych stanowisk czynią go odmianą pewną w uprawie i atrakcyjną w sprzedaży.

■ **MASIMO** - jęczmień jary. To doskonała odmiana pastewna o wysokiej zawartości białka w ziarnie, wyraźnie powyżej wzorca. Odpowiada oczekiwaniom rolników stawiających na jakość paszy, stabilny plon i nowoczesne odmiany o wysokiej wartości pokarmowej.

Ochrona fungicydowa zbóż

Wybór technologii fungicydowej uzależniony jest od sposobu produkcji oraz oczekiwań dotyczących wysokości plonu. Rolnicy powinni zwrócić szczególną uwagę na kompleksowe działania pozwalające na ochronę plantacji w całym okresie wegetacyjnym.

TEKST I ZDJĘCIA

DOROTA PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu



▲ Septorioza

Zboża zajmują w Polsce największą powierzchnię zasiewów. Na terenie naszego kraju uprawia się zboża ozime i jare, które w celu wykorzystania potencjału produkcyjnego wymagają odpowiedniej ochrony. Zmieniający się klimat, a tym samym warunki pogodowe typu: ciepła jesień, bezśnieżna zima, długa, chłodna wiosna z małą ilością opadów po ruszeniu wegetacji wymagają dużego zaangażowania rolników. Do tego zachodzące zmiany w asortymencie środków ochrony roślin.

Podobnie jak w minionym roku, także w 2026 z rynku znikną kolejne substancje czynne. Unia Europejska w wyniku realizacji strategii „Od pola do stołu” zakłada zredukowanie do 2030 roku stosowania pestycydów o 50%. Wymagać to będzie od rolników przemyślanych zakupów oraz zdecydowanie większego otwarcia na integrowaną ochronę roślin i większe zainteresowanie stosowaniem biologicznych środków ochrony roślin.

OGŁOSZENIE

Ryzyko jest zbyt drogie – dla bezpieczeństwa postaw na sprawdzone rozwiązanie

Współcześnie w uprawie zbóż nie ma miejsca na błędy. Zmienność pogody oraz nieubłagane zasady ekonomii sprawiają, że każdy wykonywany zabieg musi być trafiony w punkt. Dlatego nie można pozwolić sobie na eksperymenty. Choroby grzybowe często stają się „wąskim gardłem” uprawy – nawet najlepiej prowadzona plantacja nie wyda plonu, jeśli została opanowana przez patogeny.

Zboża, często osłabione po zimie, muszą błyskawicznie odbudować system korzeniowy i ruszyć z produkcją biomasy. Niestety, wczesna wiosna, ze swoją nieprzewidywalną pogodą, dodatkowo osłabia rośliny, co zwiększa ryzyko rozwoju chorób, które często pojawiają się już jesienią.

KLUCZOWE FAZY

W fazie krzewienia i strzelania w źdźbło objawy są często trudne do dostrzeżenia. Grzybnia penetruje tkanki, niszcząc wiązki przewodzące – drogę, którą woda i składniki pokarmowe wędrują z gleby do kłosa. Skutki tego widzimy zazwyczaj dopiero przed żniwami, gdy pojawiają się kłosa wypełnione pośladem lub gdy łan wylega wskutek uszkodzonej podstawy źdźbła, uniemożliwiając zbiór.

Faza liścia flagowego i kłoszenia to moment, w którym budowana jest masa tysiąca ziaren – jeden z parametrów plonu zbóż. Liść flagowy i podflagowy odpowiadają za większość asymilatów transportowanych do ziarna. W tym okresie presja chorób bywa ogromna – każde zmniejszenie zdrowej powierzchni liścia wpływa



AGROLOK

na znaczące pogorszenie plonowania oraz jakości zbieranego ziarna.

Warto pamiętać, że w tym okresie mamy do czynienia nie tylko z chorobami. Najczęściej rośliny doświadczają także innych stresów, takich jak niedobory wody czy wysokie nasłonecznienie.

KOMPLEKSOWA OCHRONA

W odpowiedzi na wyzwania tego okresu powstał Areapak Netan (T1 + T2) – kompletna strategia ochrony, której siłą jest wszechstronność. W terminie T1 zestaw rozprawia się najgroźniejszymi chorobami, w tym z łamliwością podstawy źdźbła, nie pozwalając na podcięcie „fundamentów” rośliny. W terminie T2 zapewnia ochronę górnych liści przed patogenami niszczącymi ich powierzchnię.

Skuteczność pakietu wynika z jego unikatowego działania. Wchodzące w jego skład produkty wykazują silne działanie interwencyjne i zapobiegawcze – błyskawicznie hamują rozwój infekcji już obecnych i jednocześnie tworzą trwałą barierę dla nowych. Areapak Netan pozytywnie wpływa na fizjologię rośliny: poprzez skuteczną eliminację stresu chorobowego oraz regulację jej metabolizmu uzyskujemy przedłużoną żywotność liści. Zielony, zdrowy liść flagowy to dłuższa i intensywniejsza fotosynteza, a więc większa ilość asymilatów dostarczanych do kłosa, co w praktyce oznacza lepsze wypełnienie ziarna, wyższą gęstość i wyrównanie plonu.

PAWEŁ CZARNECKI
technolog ds. uprawy zbóż

OGŁOSZENIE



hUZAR[®]
ACTIV PLUS

Odpocznij od chwastów

- Zwalcza miotłę zbożową* i chwasty dwuliścienne
- Nie wymaga mieszania z innymi herbicydami
- Odporny na zmywanie przez deszcz
- Łatwy w stosowaniu i dawkowaniu

Bayer Kometa

Za zakup każdego litra Huzar Activ Plus otrzymasz **5 zł** na swoje konto w Program...-ie Kometa* (niezależnie od opakowania).

* Nie dotyczy biotypów odpornych na substancje z grupy ALS.

Huzar[®] Activ Plus – ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć szczególną uwagę na stosowanie zwoły wskazujące na rodzaj zagrożenia i symbole ostrzegawcze umieszczone w etykietach oraz przestrzegaj zaleceń środków bezpieczeństwa.

* Regulamin Programu Kometa dostępny jest na stronie kometa.agro.bayer.com.pl, a punkty zebrane w ramach Programu mogą Państwo wykorzystać na kartach przedpłaconych w wybranych sklepach.

Bayer Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 158,
02-326 Warszawa
www.agro.bayer.com.pl

Zapytaj o nasioną DEKALB i środki ochrony roślin Bayer
600 294 400

Ważne prawidłowe rozpoznanie agrofagów

Zabiegi fungicydowe wykonywane na plantacjach polegają na zabezpieczeniu i ochronie potencjału plonotwórczego. Ten potencjał to wybór odpowiedniej odmiany oraz zapewnienie odpowiedniego nawożenia i uprawy. Co przy obserwowanych zmianach klimatycznych zaczyna być sporym wyzwaniem dla rolników. Zachodzące zmiany wymagają od producentów podjęcia takich działań, które pozwolą uniknąć negatywnych skutków wywołanych przez rozwój różnych patogenów chorobotwórczych. Szkodliwość tych patogenów roślin uwarunkowana jest terminem występowania, stopniem nasilenia oraz warunkami siedliskowymi. W związku z tym rolnicy powinni posiadać umiejętność praktycznego rozpoznawania agrofagów. Od tego zależy bowiem właściwe podjęcie decyzji odnośnie wyboru preparatu i terminu wykonania zabiegu. Bardzo ważnym elementem wspomagania decyzji w zakresie zwalczania chorób roślin jest monitoring i sygnalizacja występowania patogenów, a także znajomość progów szkodliwości w uprawach rolniczych.

Odporne odmiany i agrotechnika

Choroby zbóż pojawiają się na większości pól uprawnych i ich ochrona stanowi bardzo ważny element decydujący o wielkości i jakości plonów uzyskiwanych przez plantatorów. Zboża narażone są na infekcje już na etapie siewu. Dlatego tak ważny jest wybór kwalifikowanego materiału najwyższej jakości. Jest to bardzo ważny czynnik plonotwórczy. Rolnicy mają do wyboru różne odmiany z różnych firm hodowlanych. To firmom zależy na tym, aby efekt ich prac umożliwił wprowadzenie do obrotu nowych odmian, które cechują się wysoką wydajnością, odpornością na choroby, dobrą jakością oraz wysoką zimotrwałością.

Dzięki prawidłowej ochronie i zastosowaniu odpowiednich środków ochrony roślin można zwiększyć wydajność, a także opłacalność uprawy. W związku z tym rolnicy powinni stosować różne środki, które przyczynią się do prawidłowego wzrostu i rozwoju uprawianych zbóż. Są to: zaprawy nasienne, herbicydy, fungicydy oraz regulatory wzrostu. Bardzo ważne jest także zwrócenie uwagi na nowoczesną agrotechnikę. Wybór technologii fungicydowej uzależniony jest od sposobu produkcji oraz oczekiwań dotyczących wysokości plonu.

Wiosna to okres, kiedy rolnicy zaczynają sezon prac polowych, a rośliny potrzebują wykonania wielu zabiegów w celu osiągnięcia dobrego plonowania. Niezwykle ważne jest przeprowadzenie w tym okresie nawożenia upraw oraz zabiegów chroniących rośliny. Patogeny, zwłaszcza grzyby, mają wówczas doskonałe warunki do rozwoju. Można to zaobserwować na roślinach, które nie były chronione w okresie jesiennym.

WIZYTÓWKI UPRAWOWE

materiały partnerów

SEACTIV RAME

Zdrowe rośliny to podstawa do budowania wysokiego i jakościowego plonu. Aby to osiągnąć, trzeba zacząć od optymalnego odżywienia plantacji. Seactiv RAME to nowy nawóz biostymulujący od Timac Agro z wysoką skutecznością odżywiania roślin miedzią. Miedź systemiczna to taka, która jest rozprowadzana po całej roślinie i bardzo szybko zapewnia pokrycie zapotrzebowania roślin na ten mikroelement. Seactiv RAME poza tym, że w 1 litrze dostarcza 160,7 g Cu, powoduje przyspieszenie transportu wszystkich składników pokarmowych i metabolitów tak jakby dostały do dyspozycji wielopasmową autostradę. Miedź wykonuje swoje zadanie, zwiększając odporność roślin na patogeny, a biostymulacja maksymalizuje wykorzystanie potencjału plonotwórczego. Seactiv RAME chroni rośliny od wewnątrz przed wolnymi rodnikami powstającymi w czasie stresów, reguluje ciśnienie osmotyczne komórek.

Produkt poleca firma TIMAC AGRO POLSKA



INRIZZA

To pierwszy na świecie opatentowany nawóz granulowany stymulujący nawiązywanie mikorizy endogennej do stosowania w uprawach polowych. INRIZZA NK poza dostarczeniem składników pokarmowych takich jak azot, potas, siarka i wapń, zawiera w swoim składzie substancje, które zmetabolizowane przez rośliny pobudzają je do silnej produkcji flawonoidów. Flawonoidy są niezwykle istotne w funkcjonowaniu samych roślin, ale wydzielane do środowiska glebowego stymulują inicjowanie mikorizy endogennej, pobudzając wzrost spor grzybów mikorytycznych. Jest to chemiczny sygnał pomiędzy roślinami a grzybami do rozpoczęcia tej niezwykle istotnej współpracy. Korzyści, które z tego płyną, są trudne do przecenienia, ponieważ poza powiększeniem zasięgu penetrowanej gleby, a co za tym idzie zwiększonym dostępem roślin do wody i składników pokarmowych, grzyby dostarczają im substancji wspomagających wzrost i odporność.

Produkt poleca firma TIMAC AGRO POLSKA





▲ Mączniak prawdziwy



▲ Brunatna plamistość liści

Zabiegi fungicydowe

Choroby grzybowe atakują zboża wiosną. W tym okresie ochrona fungicydowa zbóż obejmuje zazwyczaj 2 lub 3 podstawowe zabiegi grzybobójcze, które nazywamy T1, T2, T3. Wykonywane zabiegi chronią uprawy przed grzybami odpowiedzialnymi za choroby podstawy źdźbła oraz patogenami grzybów, które atakują dolne partie zbóż.

Zabieg T1 jest pierwszym wiosennym zabiegiem fungicydowym, który eliminuje choroby we wczesnych fazach rozwojowych oraz stres wywołany chorobami podstawy źdźbła. Uważany jest za dobry fundament w walce z chorobami grzybowymi i powinien przypadać od fazy początku strzelania w źdźbło (BBCH 30) do fazy pierwszego kolanka (BBCH 31). Zabieg T1 powinien zapewnić skuteczną ochronę zbóż przed chorobami podstawy źdźbła takimi jak: lamliwość źdźbła, fuzaryjna zgorzel podstawy źdźbła, ostra plamistość oczkowa oraz chorobami liści czyli: mączniakiem prawdziwym zbóż i traw oraz septoriozę paskowaną liści. Grzyb powodujący lamliwość podstawy źdźbła rozwija się przy wysokiej wilgotności, na glebach ciężkich i tam, gdzie nie jest zachowany prawidłowy płodozmian. W wyniku infekcji rozwija się wewnątrz źdźbła grzybnia, która może doprowadzić do murszenia, a dalej do wyłgnięcia zbóż.

Zabieg T2 polega na ochronie i stymulacji liści podflagowych i flagowych, które są najważniejszymi liśćmi tworzącymi plon. Zazwyczaj jest wykonywany w stadium (BBCH 37-39), czyli od fazy liścia podflagowego do fazy liścia flagowego. Liście te wymagają dobrej ochrony fungicydowej, ponieważ są organami asymilacyjnymi. Wielkość zbiorów zależy od ich niezakłóconego rozwoju. W fazie tej zwalczamy mączniaka prawdziwego, rdzę brunatną i żółtą, septoriozę paskowaną liści, brunatną plamistość liści oraz inne jeszcze choroby liści.

Zabieg T3 zabezpiecza przed chorobami kłosa wywołanymi przez grzyby z rodzaju Fusarium oraz chroni zboża przed mykotozynami i chorobami kłosów. Powinien być wykonany po fazie kłoszenia (BBCH 51-59). Jest o tyle istotny, ponieważ zabezpiecza kłosa, aby uzyskać wysokiej jakości plon. Kłosa i górne liście zbóż powinny być bez chorób grzybowych aż do fazy dojrzwania.

W obliczu dużego nasilenia chorób grzybowych, rolnicy powinni zwrócić szczególną uwagę na kompleksowe działania pozwalające na ochronę plantacji w całym okresie wegetacyjnym. Ochrona fungicydowa zbóż powinna być dostosowana do aktualnej sytuacji panującej na plantacji. Regularna lustracja roślin i racjonalne stosowanie fungicydów pozwolą na skuteczną ochronę plonu. Racjonalna ochrona fungicydowa zbóż to nie tylko wyższe i dobrej jakości plony, ale także działania zgodne z zasadami zrównoważonego rolnictwa.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

NOWOŚĆ

Cu downa ODPORNOŚĆ SEACTIV RAME

Biostymulująca miedź
systemiczna najwyższej jakości

11,9% (160,7 g/L)



Wysoka
odporność
na stresy
i patogeny.



Aminokwasy
maksymalizujące
pryswajalność.



Silna
systemiczność
dzięki IPA.



Wyższa efektywność
fotosyntezy w celu
zwiększenia produkcji
biomasy.

WIELKA MAJÓWKA

Timac AGRO

2026

**Zapraszamy do zakupów
promocyjnych.**

Wspaniałe nagrody
czekają na Ciebie.

**Do 15 marca
podwajamy losy.**

Po więcej informacji zeskanuj



Timac AGRO

NAWOŻENIE
I BIOSTYMULACJA

pl.timacagro.com



Przedwschodowe zwalczanie chwastów w uprawach kukurydzy

Obecnie do ochrony plantacji kukurydzy rekomendowane są 23 substancje czynne.

Tak bogaty zasób substancji czynnych umożliwia efektywną ochronę plantacji od momentu siewu do stadium 9 liści właściwych.

TEKST dr inż. WOJCIECH MIZINIAK

Głównym źródłem zachwaszczenia pól uprawnych jest bank nasion w glebie, w skład którego wchodzi zarówno nasiona, jak i pozostałe organy zdolne do kiełkowania w kolejnych sezonach wegetacyjnych. Zasobność banku nasion jest olbrzymia. W zależności od sposobu użytkowania pola może zawierać się w przedziale od 1000 (pola utrzymywane w dobrej kulturze) do 80 000 diaspory na m² na stanowiskach odłogowanych lub zaniedbanych.

Struktura zachwaszczenia kukurydzy nie odbiega od innych upraw rolniczych wysiewanych wiosną. Wyróżnia ją jednak większa presja gatunków ciepłolubnych, takich jak: chwastnica jednostronna, szarłat szorstki, psianka czarna lub gatunki z rodziny ślazowatych - ślaz zaniedbany oraz zaślaz pospolity. Można rzec, że chwasty „uwielbiają” tę roślinę, ponieważ - z uwagi na jej powolny wzrost oraz pionowy pokrój - mają idealne warunki do rozwoju. Rywalizacja o wodę, składniki pokarmowe i światło zachodzi już w początkowym okresie uprawy kukurydzy - w trakcie jej kiełkowania od momentu przedostawania się koleoptyla na powierzchnię gleby. Jest to jeden z krytycznych okresów dla wzrostu i rozwoju, w którym młode siewki narażone są zarówno na niekorzystny wpływ aury (niedobory wody, niskie temperatury), jak i występowanie agrofagów (chwasty, choroby, szkodniki).

Dostępność światła wobec małej możliwości zacieniania gleby (pionowy pokrój roślin) powoduje, że chwasty rosną wysokie, zagłuszają łan i nawet go przerastają. Sporym zagrożeniem w uprawie kukurydzy są: komosa biała, chwastnica jednostronna oraz szarłat szorstki. Szczególnie dwa pierwsze gatunki, gdy mogą dorastać do wysokości 150 cm.

Wydawałoby się, że w tych okolicznościach walka z chwastami będzie sprawiała problemy. Na szczęście jeszcze nie. W przypadku

tej rośliny działania Komisji Europejskiej w niewielkim zakresie uszczupliły liczbę zarejestrowanych substancji czynnych. Obecnie do ochrony plantacji kukurydzy rekomendowane są 23 substancje czynne. Tak bogaty zasób substancji czynnych umożliwia efektywną ochronę plantacji od momentu siewu do stadium 9 liści właściwych. To duży komfort dla rolnika, gdyż może podejść do regulacji zachwaszczenia w sposób elastyczny, dostosowując program do danego pola, warunków pogodowych, presji oraz składu gatunkowego chwastów. Jednak ta dowolność wyboru terminu aplikacji ma też swoje ograniczenia tzn. fazę rozwoju chwastów. Większość z nich wykazuje wrażliwość na aplikowane substancje czynne w stadium 2.-4. liści właściwych.

Zwalczanie chwastów przed wschodami kukurydzy

Ograniczenie początkowej konkurencyjności chwastów możemy skutecznie zniwelować stosując herbicydy bezpośrednio po siewie kukurydzy (tabela - str. 34). Mamy do dyspozycji osiem substancji czynnych: izoksaflutol, mezotrion, terbutyloazynę, pendymetalinę, clomazon, petoksamid, tienkarbazon metylowy oraz dimetanamid-P. Zastosowanie ich podczas przekropnej aury (optymalnego uwilgotnienia gleby) efektywnie uchroni plantację przed chwastami. Spośród wymienionych substancji czynnych tienkarbazon metylowy, petoksamid i clomazon wnikają do roślin poprzez korzenie chwastów. Natomiast pozostałe są w mniejszym lub większym zakresie pobierane poprzez liście (izoksaflutol, terbutyloazyna, mezotrion, dimetanamid-P, pendymetalina).

Komosa biała i inne gatunki

Trudno znaleźć pole bez komosy białej, gdyż zachwaszcza ponad 99% pól uprawnych. Wyeliminowanie tego gatunku to połowa sukcesu. Skutecznie niszczą ją: izoksaflutol, pendymetali-

na, mezotrion, terbutyloazyna, a petoksamid znacząco ogranicza. Oprócz komosy białej na plantacjach kukurydzy występują także: przytulia czepna, fiołek polny oraz bodziszek drobny. Aplikacja doglebowa mieszaniny dimetanamidu-P i pendymetaliny efektywnie zniszczy przytulię czepną. Natomiast przeciwko bodziszce drobnej warto zastosować herbicydy zawierające petoksamid. W przypadku fiołka polnego mamy do dyspozycji znacznie szerszy wachlarz substancji czynnych. Według etykiet środków, chwast ten jest wrażliwy na: pendymetalinę, izoksafłutol, terbutyloazynę oraz herbicydy zawierające w swym składzie clomazon.

W uprawach kukurydzy występują powszechnie gatunki cięplolubne (szarłat szorstki, psianka czarna oraz chwastnica jednostronna). Szarłat szorstki wykazuje wrażliwość na: petoksamid, terbutyloazynę oraz izoksafłutol. Natomiast przeciwko psiance czarnej najlepiej użyć herbicydy oparte na petoksamidzie lub mezotrionie. Z reguły tam, gdzie rośnie kukurydza, to i chwastnica jednostronna. Gatunek ten w ostatnich latach potrafi już w okresie wczesnowiosennym kiełkować i zachwaszczać plantacje kukurydzy. Aby zabezpieczyć uprawę przed chwastnicą jednostronną, należy zastosować petoksamid, izoksafłutol lub mezotrion. W praktyce jednak, pomimo iż niektóre substancje czynne wykazują szersze spektrum działania wobec kilku gatunków chwastów, stosuje się mieszaniny. Mieszanki herbicydowe można sporządzić we własnym zakresie lub stosować w gotowej formulacji. Główną zaletą mieszanin jest poszerzenie spektrum zwalczania chwastów, w tym także gatunków średnio wrażliwych.

Adiuwanty doglebowe

W ostatnich latach wielu plantatorów ograniczyło stosowanie herbicydów doglebowych. Głównym powodem tej sytuacji jest aura wiosenna, która z reguły charakteryzuje się niedoborami opadów. Dostępność wody w glebie jest kluczowa do

osiągnięcia zadawalającego efektu chwastobójczego. Jej brak znacznie ogranicza efektywność tego rozwiązania. Dodanie adiuwantów do cieczy opryskowej herbicydów doglebowych znacznie poprawi tę efektywność. Wprowadzenie ich do cieczy opryskowej wpływa z jednej strony na wydłużenie skuteczności chwastobójczej (zwiększenie rozpuszczalności substancji czynnej oraz równomierne naniesienie jej na powierzchnię gleby). Z drugiej, zapobiega przemieszczaniu się substancji czynnych w głąb profilu glebowego po wystąpieniu obfitych opadów, co minimalizuje wystąpienie objawów uszkodzeń na roślinach uprawnych. Oczywiście adiuwanty doglebowe w okresie suszy nie zastąpią wody koniecznej dla pobrania substancji czynnej. Jednakże przy minimalnej ilości ułatwią pobranie herbicydu, a tym samym wpłyną na poprawienie efektywności zwalczania chwastów.

A może glifosat posiewnie

Jest to tani i alternatywny sposób ograniczenia zachwaszczenia przed wschodami rośliny uprawnej. Celowo zostało użyte stwierdzenie „ograniczenie nasilenia”, gdyż aplikacja glifosatu jedynie w krótkotrwałym przedziale czasowym uwolni plantację od chwastów. Pamiętajmy, że bezpieczne stosowanie herbicydów nieselektywnych ma swoje ramy czasowe. Herbicydy oparte na glifosacie aplikujemy do trzech dni przed wschodami kukurydzy. Z punktu widzenia walki z chwastami ważne jest wcześniejsze przygotowanie pola celem umożliwienia wschodów chwastów. Jednak to, co dobre dla regulacji zachwaszczenia, nie idzie w parze z dobrem rośliny uprawnej. Wczesna uprawa, opóźnienie siewu w kontekście niedoborów opadów nie są zbyt dobrymi rozwiązaniami, gdyż odbijają się na nierównomiernych wschodach

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

Wiosenne wyzwania w kukurydzy: jak zapewnić czystość plantacji mimo kaprysów pogody?

Każdy plantator zna ten scenariusz: wiosenne, chłodne noce i dni spędzane w oczekiwaniu na okienko pogodowe, podczas gdy na polu kumulują się problemy. Opóźnione zabiegi, szybko rosnące chwasty oraz obawa przed wtórnym zachwaszczeniem to prawdziwe wyzwania ostatnich sezonów. W takich warunkach kluczowa staje się strategia, która nie tylko działa tu i teraz, ale też zabezpiecza przyszłość łanu.



AGROLOK

chemicznych o odmiennych mechanizmach działania. Takim rozwiązaniem jest QQpak Elimax, oparty na trzech uzupełniających się substancjach czynnych. Blokowana jest

synteza kwasów tłuszczowych, aminokwasów i karotenoidów, dzięki czemu środek wnika do roślin zarówno przez korzenie, jak i liście. Tak kompleksowe działanie sprawia, że pakiet radzi sobie nawet w trudnych warunkach, zapewniając niezawodną ochronę przed chwastami.

QQpak Elimax skutecznie zwalcza szerokie spektrum najbardziej uciążliwych chwastów jedno- i dwuliściennych. Chroni przed wtórnym zachwaszczeniem dzięki komponentowi odglebowemu, który nie tylko niszczy istniejące chwasty, ale także tworzy barierę hamującą kolejne wschody. Jest skuteczny w różnych warunkach – dzięki odmiennym mechanizmom działania wprowadza element strategii antyodpornościowej i zmniejsza zależność od kapryśnej wiosennej pogody. Zastosowany w fazie 2-4 liści kukurydzy jest bezpieczny dla rośliny uprawnej i niebezpieczny dla chwastów, które są jeszcze małe i wrażliwe na działanie herbicydów.

W dobie nieprzewidywalnych wiosen, rosnących kosztów produkcji i narastających problemów z odpornymi chwastami skuteczna ochrona herbicydowa wymaga przemyślanej, wielotorowej strategii – fundamentu uzyskania satysfakcjonującego plonu.

KAMIL SMARDZEWSKI
ekspert Elvita

KONKURENCJA CHWASTÓW

Chwastnica jednostronna, komosa biała czy rdesty skutecznie konkurują z kukurydzą nie tylko o światło i przestrzeń, ale też o składniki pokarmowe oraz wodę, której w fazach krytycznych często brakuje, nawet pomimo „mokrego” roku. Wszystkie te czynniki mają ogromny wpływ na potencjał plonowania. Dodatkowym utrudnieniem są niskie temperatury wiosną, które często kolidują z terminowym wykonaniem zabiegu herbicydowego. Chłody spowalniają tempo wzrostu kukurydzy, skracając okno zabiegowe i utrudniając trafienie w optymalne fazy rozwojowe roślin uprawnych i chwastów. W takich warunkach rolnicy potrzebują rozwiązań elastycznych, skutecznych i dopasowanych do zmiennej pogody.

SKUTECZNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

Odpowiedzią na te wyzwania jest zastosowanie pakietu herbicydowego łączącego kilka substancji czynnych z różnych grup



HERBICYDY ZAREJESTROWANE DO PRZEDWSCHODOWEGO ODCHWASZCZANIA KUKURYDZY

L.p.	Substancja czynna	Przykładowy preparat	Dawka na [l, kg] ha	Gatunek chwastu
Bezpośrednio po siewie faza BBCH od 00 do 09				
1	Izoksafłutol + mezotrion + terbutyloazyna	Jotamun 650 WG	0,8	chwaśnica jednostronna, fiołek polny, gwiazdnica pospolita, jasnota purpurowa, komosa biała, rdestówka powojowata, samosiewy rzepaku, tobołki polne, tasznik pospolity
2	Izoksafłutol + mezotrion + terbutyloazyna	Dimetic Duo 462,5 EC	4,0	chwaśnica jednostronna, gwiazdnica pospolita, komosa biała, przytulia czepna, rdest ptasi, tobołki polne
3	glifosat - 360 g	Roundup 360 Plus	2,5	bylica pospolita, fiołek polny, gwiazdnica pospolita, komosa biała, krwawnik pospolity, mak polny, maruna bezwonna, miotła zbożowa, perz właściwy, przytulia czepna, rdestówka powojowata, rumian polny, samosiewy zbóż, tobołki polne, wyka ptasia, żółtlica drobnokwiatowa
4	Dimetanamid - P + pendymetalina	Wing 462,5 EC	4,0	chwaśnica jednostronna, gwiazdnica pospolita, komosa biała, przytulia czepna, rdest ptasi, tobołki polne
5	Pendymetalina	Stomp 400 SC	3,0	fiołek polny, komosa biała, łoboda rozłożysta, tasznik pospolity
6	Clomazon + mezotrion	Iseran	0,85 - 1,0	fiołek polny, komosa biała, szarłat szorstki, samosiewy rzepaku
7	Clomazon + mezotrion + terbutyloazyna	Tonale	1,5 - 2,0	chwaśnica jednostronna, fiołek polny, komosa biała, maruna nadmorska, rdest powojowy, rdest ptasi, samosiewy rzepaku, tobołki polne, włośnica zielona
Bezpośrednio po siewie BBCH 00-09 lub po wschodach				
8	Terbutyloazyna (BBCH 00-05) lub (BBCH 12-16)*	Terbusar 500 SC La Zina 500 SC	1,0	chaber bławatek, fiołek polny, gwiazdnica pospolita, komosa biała, maruna bezwonna, przytulia czepna, rumianek pospolity, szarłat szorstki, tasznik pospolity
9	Izoksafłutol + tienkabazon metylu (BBCH 00-09) lub (BBCH 10-12)*	Adengo 315 SC	0,33 - 0,44	chwaśnica jednostronna*, fiołek polny, gwiazdnica pospolita, jasnota purpurowa, komosa biała, przytulia czepna, rdest powojowaty, rdest ptasi, rumian pospolity, samosiewy rzepaku, szarłat szorstki*, tasznik pospolity, włośnice
10	Petoksamid (BBCH 00-09) lub (BBCH 10-14)*	Traxor 600 EC	2,0	blekot pospolity, bodziszek drobny, chwaśnica jednostronna, gorczyca polna, jasnota purpurowa, krzywoszyj polny, przetacznik perski, psianka czarna, rdest plamisty, szarłat szorstki, rumian polny, tasznik pospolity, tobołki polne, wilczomlecch obrotny
11	Petoksamid + terbutyloazyna (BBCH 00-09) lub (BBCH 10-14)*	Sukcesor Tx 487,5 SE	4,0	chwaśnica jednostronna, gwiazdnica pospolita, iglica pospolita, jasnota purpurowa, komosa biała, maruna bezwonna, przetacznik perski, przytulia czepna, psianka czarna, rdestówka powojowata, rdest powojowy, samosiewy rzepaku, szarłat szorstki, tasznik pospolity, tobołki polne, włośnica sina
12	Izoksafłutol (BBCH 09-13)*	Merlin Flexx 480 SC	0,4	chwaśnica jednostronna, fiołek polny, komosa biała, szarłat szorstki

Szczegółowe informacje dotyczące stosowania herbicydów zawarte są w etykiecie

KUKURYDZA NA BIOGAZ

- odmiana ma kluczowe znaczenie

W dobie rosnących kosztów energii, kukurydza staje się ważnym paliwem dla biogazowni. Jednak nie każda roślina, która dobrze wygląda na polu, będzie równie efektywna w procesie fermentacji.

TEKST MARIANNA KULA

O tym, jakim i cechami powinien charakteryzować się idealny surowiec i dlaczego odmiany dedykowane zyskują przewagę nad uniwersalnymi mówi dr inż. Monika Żurek, asystent w Zakładzie Biologii Stosowanej Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego.

Masa i skład chemiczny

Głównym celem uprawy energetycznej jest uzyskanie jak największej ilości energii z jednego hektara. - *Kukurydza na biogaz powinna przede wszystkim charakteryzować się bardzo wysokim plonem świeżej i suchej masy z hektara, ponieważ to właśnie plon biomasy wprost przekłada się na potencjał produkcji metanu* - wyjaśnia dr inż. Monika Żurek.

Jednak sama masa to nie wszystko. Kluczowa jest także wysoka zawartość łatwo fermentujących węglowodanów (skrobi i cukrów strukturalnych) oraz dobra strawność



FOT. ADOBE STOCK

OGŁOSZENIE

Kukurydza FAO 250

SM ZADRA

Na kiszonkę i biogaz

POKAŻ PAZUR SWOIMI PLONAMI

Plon ogólny świeżej masy aż do **128% wzorca**

Plon ogólny suchej masy aż do **127,3% wzorca**



więcej informacji na
smzadra.pl



włókna. Jak podkreśla ekspertka, istotna jest proporcja kolb do części zielonych - nie chodzi wyłącznie o ziarno, ale o całą roślinę. Pożądana jest również jednolita struktura rośliny, ułatwiająca rozdrabnianie i zakiszanie. - *Ogólnie rzecz ujmując - odmiana kukurydzy predestynowana do produkcji kiszonki będzie również przydatna do produkcji biogazu* - dodaje ekspertka.

Odmiany dedykowane czy uniwersalne?

Wielu plantatorów staje przed dylematem: wybrać odmianę uniwersalną czy taką, która w katalogu widnieje jako typowo „biogazowa”. Zdaniem naszej rozmówczyni, wybór odmian dedykowanych ma coraz większe znaczenie. - *Odmiany uniwersalne często są kompromisem pomiędzy plonem ziarna a biomasa, natomiast odmiany energetyczne są selekcionowane stricte pod kątem maksymalnej produkcji biomasy i jej fermentowalności. W praktyce oznacza to wyższą i stabilniejszą wydajność biogazu z hektara, co przy obecnych kosztach produkcji energii ma kluczowe znaczenie ekonomiczne* - podkreśla dr inż. Monika Żurek.

Wśród najważniejszych korzyści z wyboru odmiany energetycznej ekspertka wymienia: wyższy plon suchej masy z hektara, lepszą wydajność metanu z tony kiszonki, lepszą strawność części wegetatywnych oraz lepsze parametry kiszonkarskie.

Kluczowe parametry pod lupą

Przy ocenie odmiany nie wystarczy patrzeć na wysokość roślin. Dr inż. Monika Żurek wskazuje na pięć kluczowych parametrów.

Najważniejsze parametry odmian kukurydzy kluczowe przy ich ocenie pod kątem produkcji biogazu to:

- **FAO** - determinuje długość okresu wegetacji i dostosowanie odmiany do warunków klimatycznych; zbyt późna odmiana może nie osiągnąć optymalnej zawartości suchej masy - zbyt wysoka zawartość wody również nie jest wskazana.
- **Efekt „stay-green”** - zapewnia dłuższą aktywność fotosyntetyczną, wyższy plon biomasy i lepsze zakiszanie; wydłuża również okres, w którym można zebrać rośliny o optymalnych parametrach.
- **Struktura rośliny** - wysoki udział łodygi i liści o dobrej strawności oraz odpowiednia liczba kolb.
- **Wysoka odporność na wyleganie** - odmiany biogazowe są wysokie i ciężkie. To sprawia, że są bardziej narażone na wyleganie pod wpływem wiatru. Wyległa kukurydza to nie tylko strata plonu. To przede wszystkim zanieczyszczenie surowca ziemią.
- **Plon suchej masy** - kluczowy wskaźnik energetyczny.

Wśród nich znalazły się: FAO, efekt „stay-green”, struktura rośliny, wysoka odporność na wyleganie oraz plon suchej masy (szczegóły w ramce na stronie obok)

Znaczenie suchej masy

Moment zbioru to jeden z najbardziej krytycznych punktów w całym cyklu produkcji biogazu. Optymalna zawartość suchej masy w całej roślinie wynosi 30-35%, przy dojrzałości ziarna w fazie woskowej. Odchylenia od tych wartości mają m.in. wpływ na proces fermentacji. - *Przy niższej zawartości kiszonka jest zbyt wodnista, co obniża koncentrację energii i zwiększa koszty transportu. Z kolei zbyt wysoka zawartość suchej masy utrudnia ugniatanie, prowadzi do strat fermentacyjnych i pogorszenia jakości kiszonki, co bezpośrednio wpływa na spadek produkcji metanu* - wyjaśnia dr inż. Monika Żurek.

Agrotechnika i regionalizacja w Polsce

Uprawa na biogaz wymusza pewne modyfikacje w agrotechnice. Stosuje się gęstszy siew (często 85-100 tys. roślin/ha), większy nacisk kładzie się na nawożenie azotowe i organiczne (często z wykorzystaniem pofermentu), a zbiór całych roślin odbywa się w fazie dojrzałości kiszonkowej. Kluczowa jest również dbałość o jakość zakiszania: długość cięcia, ugniatanie i szczelność przyzmy.

W polskich warunkach najlepiej sprawdzają się odmiany średnio późne i późniejsze (FAO powyżej 250). - *Z uwagi na dłuższy okres wegetacyjny charakteryzują się wysokim plonem biomasy, a to właśnie sucha masa (łodygi i liście) w procesie fermentacji umożliwia produkcję dużej ilości metanu* - tłumaczy dr inż. Monika Żurek. Przypomina jednak o konieczności dopasowania odmiany do regionu, gdyż na północnym-wschodzie kraju lepsze mogą okazać się odmiany wcześniejsze.

Wyzwania ekonomiczne i współfermentacja

Choć kukurydza jest fundamentem, proces produkcji biogazu zyskuje na efektywności dzięki mieszanii substratów. Współfermentowanie z gnojowicą, obornikiem czy wysłódkami pozwala ustabilizować proces i obniżyć koszty wsadu.

Na koniec ekspertka zwraca uwagę na wyzwania, przed którymi stoją rolnicy. Zmienność pogody, rosnące koszty nawozów oraz konieczność zachowania zasad zrównoważonego rolnictwa to codzienność. O sukcesie ekonomicznym decydują ostatecznie: plon suchej masy, wysoki uzysk metanu, koszty produkcji oraz - co

OGŁOSZENIE

Tu jesteśmy!

myślisz KUKURYDZA myślisz RAGT

Plon masy i energii z odmianami kukurydzy RAGT

RAGT

think SOLUTIONS think RAGT

+ www.ragt.pl tel. 601 069 463

niezwykle ważne - dobra organizacja zbioru i zakiszania. Rekomendacje przy wyborze odmian warto więc opierać na wynikach Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego i doświadczeniach Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych oraz na lokalnych doświadczeniach biogazowni.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

ODMIANY KUKURYDZY NA BIOGAZ, POLECANE PRZEZ FIRMY

TOP NASIONA

■ **AS 170 (FAO 320-340)** - odmiana z programu LEAFY stworzona do produkcji biogazu i kiszonki. Dzięki 40% większej powierzchni liści i dodatkowemu ulistnieniu plon świeżej masy osiąga imponujące wyniki, a wysoki udział ziarna zwiększa efektywność energetyczną. Wyróżniona przez *European Seeds* jako jedna z najbardziej innowacyjnych odmian w Europie, która sprawdza się także w trudnych warunkach pogodowych.

Hodowla Roślin Smolice

■ **SM Giewont** należy do grupy średnio późnych odmian o FAO 260. Odmiana ta cechuje się wybitnym potencjałem plonowania, co zostało potwierdzone zarówno w badaniach rejestrowych, jak i porejestrowych COBORU. W 2022 roku, w stacji doświadczalnej w Krzyżewie, uzyskała rekordowy plon suchej masy - aż 115% wzorca (276,5 dt/ha), co uczyniło ją liderem w swojej grupie. SM Giewont jest rekomendowana do uprawy na kiszonkę oraz biogaz, zwłaszcza na stanowiskach o średniej i dobrej jakości gleby. W 2023 roku odmiana ta zdobyła prestiżowe wyróżnienie - medal Polagra, co tylko potwierdza jej wyjątkowe właściwości.

Chemiroł

■ **Belwoow** - odmiana średnio późna o FAO 270. Zarejestrowana w 2025 r. przez firmę Lidea. Numer 1 w plonie świeżej oraz suchej masy w doświadczeniach rejestrowych COBORU 2023-2024. Ziarno w typie flint-dent zapewnia dynamiczny rozwój wiosenny oraz wysoki potencjał plonowania. Bogato ulistniona z ponadprzeciętnie eksponowaną cechą stay green i dobrą adaptacją do lżejszych stanowisk.

Osadkowski

■ **LG Honoreen** o FAO 280, nr 1 COBORU 2023 w serii kiszonkowej. Doskonale sprawdza się na słabszych stanowiskach glebowych, tworząc masywne rośliny z dobrym stay green'em i szybkim wigorem wiosennym. Cechuje się bogatym ulistnieniem i doskonałą strawnością całych roślin. Ze względu na wyższe FAO odmiana ta jest szczególnie zalecana do siewu w centrum i na południu Polski.

Ragt

■ **RGT Exxomik** to kukurydza o wyjątkowo wysokich roślinach oraz bardzo dużym, szerokim ulistnieniu. Posiada sztywną łodygę i jest odporna na wyleganie. Kukurydza o ziarnie typu dent należąca do odmian późniejszych (FAO 270). Długo utrzymujący się efekt stay green. Odmiana charakteryzuje się doskonałą zdrowotnością roślin kukurydzy. RGT Exxomik daje możliwość zbioru biomasy w szerszym zakresie terminów.

■ **RGT Exxposition** - (FAO 260) ziarno typu dent. Odmiana sprawdzona w wielu regionach do produkcji biogazu. Tworzy bardzo wysokie rośliny o dużych kolbach i szerokich liściach. Daje bardzo wysoki plon ogólny suchej masy. Stabilnie plonuje w każdych warunkach, a surowiec zbierany z tej odmiany posiada wysokie wartości energetyczne. Szybki start początkowy zapewnia bardzo dobre zakrycie międzyrzędzi.

■ **RGT Oddaxx** (FAO 250-260) jest to kolejna z odmian kukurydzy RAGT, która może być wykorzystana jako substrat w produkcji biogazu. Odmiana tworzy bardzo wysokie rośliny o szerokich i długich liściach. Połączenie regularnych kolb i imponującej wyrostowości przekłada się na wysoki plon zarówno świeżej, jak i ogólnej suchej masy. Potwierdzają to wyniki doświadczeń rejestrowych COBORU.

Agrosimex

■ **Bigbang** (FAO 270-280) to odmiana o bardzo wysokich, silnie ulistnionych roślinach i znakomitej zdrowotności liści oraz kolb. Tworzy wysoki plon masy zielonej o wysokiej koncentracji energii. Silny efekt „stay green”

wydłuża okno zbioru, zapewniając bezpieczeństwo plonu. Doskonale adoptuje się na mniej zasobnych stanowiskach.

Małopolska Hodowla Roślin

■ **SM Zadra (FAO 250)** - niezawodna, średnio wczesna odmiana kukurydzy, która w badaniach PDO COBORU 2025 osiągała nawet aż do 127,3% plonu suchej masy i 128% świeżej masy względem wzorca - uzyskując tym samym jeden z najlepszych wyników plonowania wśród wszystkich odmian średnio wczesnych przeznaczonych na kiszonkę. Rośliny wyróżniają się bujnym wzrostem (ponad 3 m), silnym ulistnieniem i zdrowym pokrojem.

■ **SM Rokita (FAO 250)** - odmiana dwuliniowa (SC), przeznaczona na kiszonkę i biogaz, średnio wczesna, bardzo plenna. W doświadczeniach PDO w 2025 uzyskała plon ogólny świeżej masy nawet 118,9% wzorca, plon suchej masy 125,8% wzorca. Ziarno typu semident, kolba flex. Jest to mieszaniec wysoki, powyżej 300 cm. Wschody oceniono na 8° (skala 1-9°) wczesny wigor na 7-8°. Odporny na wyleganie - 96% roślin stojących, odporny na głównie kolb oraz głównie łodyg.

■ **SM Manoso (FAO 230)** - odmiana dwuliniowa (SC) wczesna. Przeznaczona na kiszonkę. W doświadczeniach COBORU w latach 2023 i 2024 uzyskała 104,1% wzorca plonu świeżej masy oraz 102% wzorca plonu suchej masy. Ziarno zbliżone do dent, kolba typu flex. Wschody i wczesny wigor oceniono na 8° (skala 1-9°). Jest to odmiana średnio wysoka 280 cm. Charakteryzuje się dobrą odpornością na wyleganie - 95% roślin stojących. Wymagania glebowe - średnie. Jest to odmiana tolerancyjna na okresowe niedobory wody.

SAATBAU

■ **TIPICO (FAO 230-240)** to odmiana kiszonkowa zarejestrowana w Polsce w roku 2020, rekordowo plonująca w doświadczeniach rejestrowych w latach 2018-2019 oraz w PDO 2020. Rekordowo wysokie rośliny wyróżniają się wśród innych odmian, plon suchej masy w suchym 2018 roku wyniósł 105% wobec odmian wzorcowych, a w 2019 roku 113%, co potwierdza olbrzymi potencjał plonowania tej odmiany, szczególnie w warunkach intensywnych niedoborów wody. Wysoki plon ziarna gwarantuje wysoką energetyczność kiszonki, umożliwia również wykorzystanie TIPICO do uprawy na ziarno.

OGŁOSZENIE




54 282 88 00

HANDEL@BIN.AGRO.PL

PROMOCJA NOWOROCZNA





-10% SILOSY PŁASKODENNE

-10% SILOSY PASZOWE

-5% SILOSY LEJOWE

REGULAMIN DOSTĘPNY NA WWW.BIN.AGRO.PL

RZADKIE UPRAWY

100 tys. zł z hektara?

Czy ta uprawa przyjmie się w Polsce?

Takie żniwa w Polsce odbyły się dopiero po raz trzeci. Szacuje się, że opłacalność uprawy jest na poziomie około 100 tys. zł z hektara.

TEKST ROMANA ANTCZAK

Czy w Polsce możliwa jest uprawa imbiru? Okazuje się, że tak. Ze wsparciem finansowym z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zakończył się blisko trzyletni projekt oparty na badaniach nad imbirem. Teraz naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu – prof. dr. hab. Piotr Szulc i prof. dr hab. Joanna Kobus-Cisowska

wraz z Barbarą Majoch z AgriSmart uprawiają roślinę i prowadzą badania już na własną rękę. Czy zatem niebawem kupimy w sklepach polski imbir?

Imbir uprawia się jak ziemniaki

Okres wegetacji w krajach, w których imbir się uprawia, czyli Chiny, Indie czy Ameryka Południowa, trwa 10 miesięcy. W polskich warunkach nie jesteśmy w stanie zagwarantować aż tak długiego czasu. W związku z tym powstał projekt „Polski imbir”.



Naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu – prof. dr hab. Joanna Kobus-Cisowska oraz prof. dr. hab. Piotr Szulc wraz z Barbarą Majoch z AgriSmart podczas zbiorów imbiru

- W tym projekcie badamy różne rozwiązywania, czy też różne czynniki agrotechniczne, które mogą nas w pewien sposób przybliżyć do tego, aby móc mówić o tym, że imbir w Polsce możemy uprawiać na szerszą skalę - wyjaśnia prof. Szulc. W pierwszym roku projektu uprawa miała miejsce na polu, pod chmurką. W kolejnym już w tunelach foliowych, aby stworzyć warunki najbardziej zbliżone do tych wymaganych. - W pierwszym roku zaplanowaliśmy uprawy polowe. Chcieliśmy bardzo, aby ten imbir rósł, a to była taka najprostsza rzecz - uprawa polowa. Wiązało się to z szeregiem przygotowań kłaczy imbiru. Zbiory były jednakże nieduże. Kolejny etap to pojawienie się idei upraw imbiru pod osłonami. I tutaj już poszło znakomicie. Teraz, w kolejnym roku, już poza projektem, rozwijamy te uprawy dalej - stwierdza Barbara Majoch.

Obserwacji poddano cztery odmiany imbiru, które sprowadzone zostały od chińskiego producenta. Badania zatem trwają, aby skrócić okres wegetacji i dostosować imbir do polskich warunków. - Bardzo ważną rzeczą, jeśli chodzi o agrotechnikę, jest podkielkowanie materiału sadzeniakowego. To jest tak samo jak w przypadku ziemniaka. Jeśli go podkielkujemy, to automatycznie przyspieszamy okres wegetacyjny - zauważa agronom. Imbirem zainteresowani mogą być przede wszystkim rolnicy, których gospodarstwa ukierunkowane są na uprawę ziemniaków czy kukurydzy. Warunki glebowe i sprzęt rolniczy w postaci choćby sadzarki, można wykorzystać do uprawy imbiru. - Różni się tylko jedną rzeczą, a mianowicie kształtem redlin. Redliny w przypadku uprawy imbiru powinny mieć kształt trapezowaty, ponieważ poszczególne kłacza zawiązują się w płaszczyźnie poziomej, jedno kłacz obok drugiego. Jeśli ta redlina będzie zbyt wąska, to wówczas nowe zawiązane kłacza będą wychodzić poza redlinę i będzie dostęp światła, aczkolwiek nie wytworzy się solanina, czyli nie będą zielone, tak jak ma miejsce w przypadku ziemniaka - podkreśla prof. Piotr Szulc.

Zobacz FILM



Kłacza pojedynczego sadzeniaka o jak największej masie dadzą największy plon

Naukowiec podpowiada, aby uprawiać - zarówno w przypadku rozsady na polu, jak i w tunelach - kłacza o jak największej masie pojedynczego sadzeniaka. Im większy sadzeniak, tym więcej nowych kłaczy. - W warunkach naturalnych z jednego kłacza w Chinach uzyskują od 2 do 3,5 kilogramów, to jest naprawdę bardzo dużo - podkreśla rozmówca. Taka wydajność według szacunków profesora może dać plon na poziomie 40, a nawet 50 ton z hektara. W warunkach polskich jednak możliwości o połowę mniejsze. - Z powierzchni, z której zbierzemy imbir, będzie plon na poziomie około 440-450 kilogramów. Z hektara natomiast wychodzi nam około ponad 20 ton. Naprawdę jest to już coś obiecującego i to jest gra warta świeczki - zapewnia uczony. Największym kosztem uprawy jest materiał sadzeniakowy, który sprowadzany jest z Indii i wynosi około 30-40 tys. zł na hektar. - To jest główny minus tej uprawy, aczkolwiek wiemy, co zrobić, aby ten materiał sadzeniakowy był bardzo tani i tym właśnie będziemy zajmować się w kolejnym projekcie, który mamy przygotowany - mówi Szulc.

Wykorzystać można też część zieloną imbiru

Imbir, jak wiemy, ma silne właściwości przeciwpalne, przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe. Wzmoczone zainteresowanie w jego spożyciu zauważalne jest zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, dodając imbir choćby do herbat i jednocześnie chroniąc się przed przeziębieniami. - Jedna i druga część jest jadalna, jedna i druga część może być wykorzystana w przetwórstwie w technologii żywności i przede wszystkim w żywieniu człowieka - podkreśla prof. dr hab. Joanna Kobus-Cisowska, technolog żywności. Część zieloną możemy suszyć i wykorzystać do przygotowania herbaty czy naparu. - Wiemy, że każdy miesiąc, każdy rok uprawy, przybliża nas do tego, aby móc powiedzieć, że mamy to, możemy uprawiać imbir na szerszą skalę w warunkach polskich. Nie chcemy zaprzepaścić żadnego dnia - podsumowuje prof. Szulc.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Egzotyczna Polska?



ROMANA ANT CZAK,
dziennikarz działu CENY ROLNICZE
romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Jeszcze kilka lat temu nikt by nie pomyślał, że w Polsce z powodzeniem możliwa będzie uprawa arbuzów czy mini kiwi. Ocieplenie klimatu jednak pozwala na ich produkcję. Teraz, dzięki badaniom prowadzonym przez naukowców z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu - prof. dr hab. Piotr Szulc i prof. dr hab. Joanna Kobus-Cisowska wraz z Barbarą Majoch z AgriSmart - jest to możliwe również w przypadku imbiru. To doskonały przykład na to, że przyszłość polskiego rolnictwa nie musi opierać się wyłącznie na tradycyjnych uprawach, ale również na tych bardziej egzotycznych. Niszowe uprawy w Polsce, takie jak choćby topinambur czy sorgo, zyskują na popularności (o nich szerzej pisaaliśmy w poprzednich wydaniach Wieści), tym bardziej że rolnicy, którzy na nie postawili - są zadowoleni. Nie mają problemu ze zbytem, a i cena jest satysfakcjonująca. Podobnie może być z imbirem. Jego uprawa w Polsce może być w przyszłości opłacalną alternatywą dla rolników. W obliczu zmian klimatu, rosnących kosztów produkcji i presji konkurencyjnej, dywersyfikacja upraw staje się nie tylko ciekawostką, ale realną szansą na stabilność i wyższą opłacalność gospodarstw.

materiał partnera

WIZYTÓWKA UPRAWOWA

ALGAPRIM®

to nowoczesny aktywator regeneracji roślin o szerokim spektrum działania, którego celem jest szybkie przywracanie dobrej kondycji roślin po wystąpieniu stresu. Zawiera aminokwasy pochodzenia roślinnego, ekstrakt z alg *Ascophyllum nodosum*, betainę oraz mikroelementy (Cu, Mn, Zn) skompleksowane glicyną, co zapewnia wysoką biodostępność składników i maksymalną skuteczność działania. Stosowany interwencyjnie: przyspiesza regenerację roślin po wystąpieniu stresów biotycznych, abiotycznych i agrotechnicznych. Aplikowany zapobiegawczo: zwiększa naturalną tolerancję roślin na niekorzystne warunki środowiskowe. ALGAPRIM® doskonale sprawdza się również w łagodzeniu stresu wywołanego aplikacją herbicydów, wspierając rośliny w szybkim powrocie do aktywnego wzrostu i ograniczając ryzyko zahamowania rozwoju po zabiegu.

Produkt poleca firma INTERMAG



Od pierwszej lekcji u taty do pełnej profesji

W rodzinnym gospodarstwie Renaty Drogosz od pokoleń jest bydło mleczne. Dziś stado liczy 100 sztuk, które przebywają w oborze wolnostanowiskowej z zachowaniem reguł dobrostanu. 26-latka ma swój areał upraw i zajmuje się krowami.



FOT. P. BUDNIK

TEKST DOROTA **ANDRZEJEWSKA**

Entuzjazm to słowo, które jedynie w połowie oddaje energię, jaka bije z młodej rolniczki z miejscowości Szymaki na Mazowszu. Uśmiech z ust Renaty Drogosz, gdy ją odwiedzamy, praktycznie nie schodzi. W opowiadaniu o gospodarstwie chętnie sięga pamięcią do czasów, gdy była dzieckiem. To wtedy tak naprawdę stała się młodą rolniczką. - *Od zawsze wolałam towarzyszyć tacie w jego pracach polowych czy w oborze. Natomiast w ogóle nie pomagałam mamie w domu. Przyznaję się zawsze do tego, nie lubię do tej pory ani gotować, ani nadmiernie zajmować się domem. Jedynie co - ostatnimi czasami trochę zaczął mnie cieszyć ogród. I w tym kierunku trochę teraz działam. Gdy byłam dzieckiem, tata, z racji obowiązków,*

nie miał dla mnie za dużo czasu. Gdy zrobił jeden krok, ja robiłam dwa w podskokach. Ale zawsze byłam obecna przy nim w pracy i szczęśliwie jakoś tak zostało do dzisiaj - wspomina Renata. Nauka przez obserwację oraz pierwsze doświadczenia procentują do dziś. Młoda rolniczka obecnie obsługuje wszystkie maszyny w gospodarstwie. Prasowanie słomy czy zwożenie bel ciągnikiem z podczepionymi dwoma przyczepami nie stanowi dla niej żadnego problemu. Zdarza się jej także wsiąść i do kombajnu. - Tata zawsze namawiał mnie do nauki obsługi maszyn. Przekonywał, by pokonywać lęki. Mówił: „wsiadaj i jeźdź”. Ja: „tato, ale ja nie...”. „Wsiadaj!”. No i wsiadałam za kółko i trenowałam. Tata zawsze powtarzał, że wszystko da się zrobić, tylko potrzebna jest cierpliwość, żeby się tego nauczyć - opowiada 26-latka. Zresztą, jak dalej mówi, w jej rodzinie kobiety od pokoleń kierowały ciągnikami. - Moja mama również jeździła traktorami. Babcia tak

samo, tak że to nie jest nic nowego, jedynie forma się zmieniła - stwierdza.

Własne 40 hektarów

Formalnie rolniczką Renata Drogosz została w 2019 roku. To właśnie wtedy zawniosowała o premię dla młodego rolnika. Obecnie posiada 40 hektarów. A rodzinie, wspólnie z rodzicami i bratem - gospodarują na 250 hektarach, z czego 50 ha to dzierżawa. Oprócz produkcji roślinnej zajmują się także hodowlą krów mlecznych. Aktualnie stado liczy 100 sztuk, w tym 60 krów dojnych, które utrzymywane są w oborze wolnostanowiskowej z zachowaniem reguł dobrostanu. Krowy mają zapewnioną większą powierzchnię bytową. - *Ta obora powstała około 20 lat temu. Jako dziecko biegałam sobie po tych wygradzeniach, kiedy one się dopiero tworzyły. Jest to system wolnostanowiskowy, sprawdza nam się to. Nie wyobrażam sobie innego sposobu utrzymania bydła. Legowiska są na ściółce - jest to glina zmieszana z piaskiem, tak że są ciepłe, to nie jest to samo, co beton, dlatego sztuki, jak widać, chętnie na nie wchodzi - opowiada Renata.*

Pełna zastępowalność

Drogoszowie na tyle zmechanizowali gospodarstwo, że nieobecność jednej osoby nie powoduje trudności dla pozostałych w wykonaniu wszystkich czynności w obsłudze zwierząt. - *Taki system pozwala na to, że jesteśmy w stanie wzajemnie się zastępować - tłumaczy Renata. Pytamy o jej obowiązki w gospodarstwie. - Gdy byłam młodsza, chodzi mi o czasy podstawówki czy gimnazjum, zadania, które na mnie spoczywały, nie były jakoś wygórowane, nie przerastały moich kompetencji. Z czasem ten zakres się zdecydowanie powiększył. W tym momencie jestem w stanie w jakiś sposób zastąpić rodziców czy brata w kwestii dojenia, codziennej obsługi zwierząt czy prac polowych - tłumaczy.*

W parku maszynowym Drogoszów są przede wszystkim ciągniki marki New Holland. - *Wybór tej marki związany jest głównie z bliskością serwisu, wieloletnią dobrą współpracą i też pewnie przyzwyczajeniem. Mamy też ciągniki takie jak Case, Ursus czy Pronar, ale wykonują one drobne prace wokół gospodarstwa. Z prac polowych zostały wykluczone - opowiada młoda rolniczka.*

Praca przy papierach

Każdy dzień w gospodarstwie w Szymakach wygląda niemalże identycznie: dój, czyszczenie legowisk, odpajanie cieląt, mycie hali, ścielenie i przerwa na śniadanie, podczas którego rodzinie Drogoszowie ustalają dalszy plan dnia, omawiają także sprawy urzędowe. A jest ich, zdaniem Renaty, coraz więcej. Gros zadań związanych z dokumentacją spada właśnie na nią. Półżartem stwierdzamy, że musi to być dla niej najprzyjemniejsza część pracy w gospodarstwie. - *O nie! Trzeba to zrobić, więc to robię. Ale czasem szarpie nerwy. Myślę, że młodym to lepiej idzie z tego względu, że jesteśmy już tym pokoleniem, które wychowywało się z nowymi technologiami, dlatego na mnie spada często ten „miły” obowiązek - mówi rolniczka. Dalsza część dnia, w zależności od pory roku, gospodarzom upływa na pracy w polu lub wokół gospodarstwa. Wieczorem ma miejsce drugi w ciągu doby dój.*



FOT. P. BUDNIK

Wątek aktorski

Nie zawsze Renata ma możliwość uczestniczyć w tych pracach. Jest studentką Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego - spoczywają na niej zatem również inne obowiązki. Jest już jednak, jak mówi z radością, na ostatnim roku. - *To jest mój ostatni semestr, więc tych zajęć nie mam już wiele. Jest to bardzo przyjemny semestr, serdecznie polecam - śmieje się Renata. Co się jednak okazuje, SGGW nie była pierwszym wyborem młodej mieszkanki Szymak na kształcenie policealne. Nie było to też wcale rolnictwo, a... aktorstwo. - Aktorstwo marzyło mi się od dawna. Przez pewien czas jeździłam na warsztaty do warszawskiego teatru Ochota. Potem wyjechałam na studia do Krakowa. (...) Może na jakimś etapie zabrakło szczęścia, może determinacji. Nałożyło się to też z czasem pandemii i trochę te priorytety mi się zmieniły. W związku z tym, że ukończyłam liceum o profilu biologiczno-chemicznym, mogłam dalej kontynuować naukę w kierunku rolnictwa. I tak też ostatecznie się stało. Wybrałam SGGW - opowiada Renata.*

Z czasów studiów aktorskich wspomina o sytuacji, która mocno pokazała, że płynie w niej krew rolnika. - *Z naszym najmocniejszym ciągnikiem, który mamy w gospodarstwie, jest związana taka jedna anegdota. Gdy studiowałam w Krakowie, miałam swój rytm przyjazdów do domu. Ale gdy usłyszałam, że nowy sprzęt jest już w gospodarstwie, musiałam po prostu wrócić do domu i go zobaczyć. Gdy wróciłam, byłam zachwycona. Wiedziałam, że nie może mnie to ominąć. A koledzy z roku nie rozumieli: „Jak? Po co? Jechać tyle kilometrów, żeby zobaczyć ciągnik?” - opowiada rolniczka z Szymak.*

Młodzi chętni do pracy na roli

Na koniec naszego spotkania pytamy Renatę, czy wśród jej znajomych jest sporo osób, które wywodzą się z gospodarstw i chcą kontynuować pracę swoich rodziców? - *Takich znajomych jest niewielu. Są osoby, które wywodzą się z gospodarstw o mniejszym areale i rozumiem, że nie zajmują się rolnictwem już wcale lub tylko pobocznie. Jeśli jednak mówimy o gospodarstwach, które działały na troszkę większą skalę, to jak najbardziej są następcy. Uważam, że zainteresowanie i chęć młodych do pracy w rolnictwie dalej jest - stwierdza 26-latką.*

Zobacz
FILM



KRYZYS TRZODY. MACIORY NA RZEŻ ZA 2 ZŁ/KG, CENY TUCZNIKA PONIŻEJ 4 ZŁ

Branża przygotowuje się na trudną wiosnę

Polski rynek trzody chlewnej trwa w agonii. Stawki za tucznika runęły poniżej 4 zł/kg, osiągając najniższy poziom od lutego 2022 r. Niskie ceny, nadpodaż wieprzowiny w Unii Europejskiej popychają producentów do wyprzedaży macior za 2 zł/kg. Ekspersi nie mają dobrych informacji.

TEKST ELŻBIETA RZEPCHYK

Polski rynek trzody chlewnej jest w agonii od dłuższego czasu. Na początku stycznia ceny tucznika ponownie gwałtownie spadły. Poleciały poniżej 4 zł. Skąd taka sytuacja?

Ceny tucznika w dół - poniżej 4 zł/kg

Aktualnie w punktach skupu rolnicy za kilogram tucznika w wadze żywej otrzymują od 3,50 do 4,30. Z kolei ceny tucznika w klasie E kształtują się od 4,70 do 5,30 zł. Ekspersi z branży wskazują, że stawki za tucznika osiągnęły poziom najniższy od lutego 2022 roku.

Specjaliści podkreślają, że trudna sytuacja na rynku jest wynikiem splotu kilku negatywnych czynników, które zdestabilizowały unijny rynek mięsa. - Główną przyczyną ostatnich spadków cen skupu jest nadpodaż surowca wewnątrz Unii Europejskiej, która skumulowała się na przełomie roku. Sytuację pogarsza utrzymanie 15% cel antydumpingowych nałożonych przez Chiny na unijną wieprzowinę, co ogranicza eksport z takich krajów jak Dania, Francja, Holandia, Belgia czy nawet Hiszpania, która może korzystać z uznania regionalizacji ASF. Towar, który dotychczas trafiał do Azji, został zatrzymany na rynku wewnętrznym, wywołując korekty cen skupu na rynku unijnym.

Wojny handlowe, nagle ogniska ASF oraz nieprzewidywalna polityka importowa krajów trzecich sprawiają, że nawet przy stabilnych cenach pasz, opłacalność produkcji może zniknąć z dnia na dzień - mówi Aleksander Dargiewicz, prezes Krajowego Związku Pracodawców, Producentów Trzody Chlewnej POLPIG.

Niemieccy hodowcy zarabiają 6,13 zł

Przedstawiciel Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS Bartosz Czarniak zauważył, że niemiecki rolnik w przeliczeniu na polską walutę dostaje 6,13 zł. - Czy to dużo? - To mało, ale dla większości polskich producentów i hodowców - wartość nieosiągalna - ocenia Bartosz Czarniak, rzecznik prasowy POLSUS.

Oferowane ceny skupu w Polsce nie zapewniają opłacalności produkcji, co hamuje inwestycje w odbudowę pogłowia. - Obserwujemy postępującą profesjonalizację produkcji. Konsolidacja jest wymuszona nie tylko przez ekonomię skali, ale przede wszystkim przez restrykcyjne wymogi bioasekuracji. Większe podmioty są w stanie skuteczniej inwestować w nowoczesne systemy zarządzania stadem oraz technologie ograniczające wpływ na środowisko, co staje się standardem w Unii Europejskiej. Dla wielu mniejszych hodowców brak możliwości przeniesienia tych kosztów na kolejne ogniwa łańcucha dostaw może oznaczać konieczność likwidacji stad - mówi Aleksander Dargiewicz. Dane z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pokazują, że



9.263.371

- tyle wynosiło pogłowie świń w Polsce na koniec 2025

być może ten proces rozpoczął się. Z informacji przekazanych przez Agencję wynika, że na koniec grudnia 2025 było zarejestrowanych 43.505 stad trzody chlewnej. W porównaniu z poziomem z końca listopada oznacza to spadek aż o 806 stad. Warto zauważyć, że wraz ze spadkiem liczby stad nie odnotowujemy proporcjonalnej redukcji pogłowia. W ciągu miesiąca wzrosło ono o 55 tys. sztuk, średnia wielkość stada wynosi około 213 zwierząt.

Maciory na rzeź za 2 zł/kg

Dane z Agencji potwierdzają, co mówią przedstawiciele punktów skupu. Hodowcy wyprzedają maciory na rzeź. - *Nie ma, co się dziwić. Rolnicy wypychają maciory. Tak jest zawsze przy każdym spadku cen tuczniaka. Część mniejszych hodowców rezygnuje z produkcji trzody chlewnej* - mówi przedsiębiorca z Wielkopolski. Ceny macior w skupie kształtują się od 2 do 2,50 zł. Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS nie ma informacji na temat wyprzedaży od swoich członków. Jednak Bartosz Czarniak zaznacza, że takie sygnały płyną od właścicieli punktów skupu. - *Przedsiębiorcy mówią wprost: Rolnicy mają dość i pozbywają się stada podstawowego. Pod kilkoma względami jest to niebezpieczna sytuacja. Powoduje, że jeszcze bardziej będziemy się uzależniali od dostaw mięsa, żywca z Zachodu. Jeżeli zakłady nie zadbają o to, aby rolnicy nie odchodzili od produkcji, to będą miały w przyszłości problem ze zdobyciem polskiego towaru. W handlu międzynarodowym mięso pochodzące od polskich rolników jest przez te zakłady poszukiwane, a to za pół roku, rok będzie oznaczało podwyżki* - mówi Bartosz Czarniak, rzecznik prasowy POLSUS-u.

Tucz nakładczy zabija rodzinne gospodarstwa

Kryzys trwa nadal, a hodowcy bezradnie rozkładają ręce. - *Można powiedzieć, że w takiej kiepskiej sytuacji to już dawno nie byliśmy jako hodowcy trzody chlewnej. Tracą wszyscy producenci prosiąt oraz rolnicy, którzy zajmują się tuczem, więc sytuacja jest zła, codziennie słyszymy o likwidacjach stad, zmniejszaniu stad, rozmawiamy z przedstawicielami punktów skupu i wiem, że maciory są wyprzedawane na rzeź, a najgorsze jest to, że nie ma prognoz dla naszej produkcji na najbliższe czasy* - mówi Bogusław Prałat, hodowca trzody chlewnej i prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń w jednej osobie. Rolnik z okolic Leszna hoduje świnię w cyklu zamkniętym. Ma 300 loch, w skali roku odstawia około 8 tysięcy tuczników. Jednocześnie wskazuje, że coraz bardziej popularny staje się tucz nakładczy, a to zjawisko jest bardzo niekorzystne dla hodowców. - *Zakłady mięsne mają zaplecze i starają się później częściowo trochę steroować rynkiem, bo jeżeli mają w tuczu nakładczym swoją większą ilość zwierząt, to nie muszą podwyżka cen reagować na rynek, gdy będzie brakowało surowca. To jest bardzo niebezpieczne dla takich rodzinnych gospodarstw indywidualnych, jak ja* - ocenia Bogusław Prałat.

Pesymistyczne prognozy: trudna wiosna bez odbicia

Jakie są prognozy na kolejne miesiące dla producentów tuczniaka? Przedstawiciele branży nie mają złudzeń. - *Perspektywy na pierwsze półrocze 2026 roku są pesymistyczne - eksperci rynkowi prognozują brak wyraźnej poprawy w nadchodzących miesiącach. Choć zwykle w odpowiedzi na tak niskie ceny następuje ograniczenie produkcji, efekt ten będzie widoczny dopiero w drugiej połowie roku, co dla wielu gospodarstw oznacza produkcję poniżej progu rentowności. Branża przygotowuje się na „trudną wiosnę”, licząc na sezonowe odbicie popytu dopiero w okresie grillowym* - ocenia Aleksander Dargiewicz.

elzbieta.rzepczyk@wiescirolnicze.pl

ROZMAWIA Z NAMI

ALEKSANDER DARGIEWICZ

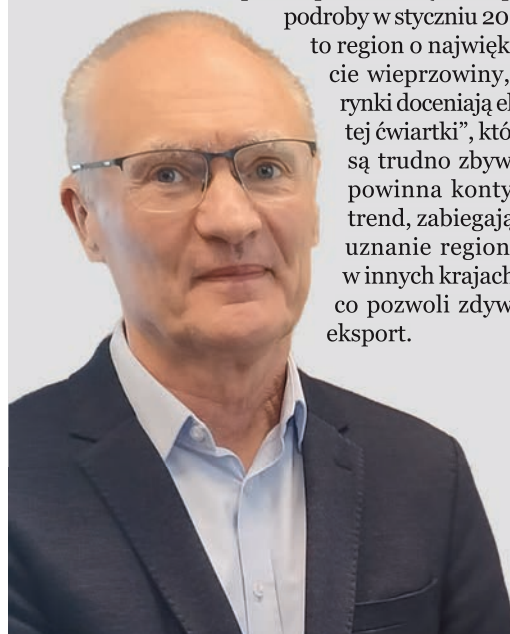
prezes Krajowego Związku
Pracodawców Producentów Trzody
Chlewnej POLPIG

■ Jakie działania należy podjąć, aby poprawić sytuację na rynku tuczniaka? Czy związek ma jakieś propozycje?

Branża od wielu lat sygnalizuje brak skutecznych mechanizmów regulujących rynek unijny, które mogłyby chronić producentów przed gwałtownymi spadkami cen. Prywatne przechowywanie jest nieefektywne i niewarte wprowadzania. Natomiast finansowe „poduszki bezpieczeństwa” w szczególności dla gospodarstw utrzymujących lochy, mogą uratować sektor przed znaczącym ograniczeniem produkcji. Trudna sytuacja na rynku wieprzowiny wymaga wielotorowego podejścia - od zmian w zarządzaniu gospodarstwem, przez innowacje w żywieniu, aż po ekspansję zagraniczną. Nowoczesne zarządzanie produkcją powinno opierać się na optymalizacji wykorzystania genetyki, poprawie parametrów zdrowotnych stada oraz precyzyjnym planowaniu cykli produkcyjnych, tak aby dostarczać towar o parametrach rzeźnych, który łatwiej znajduje nabywców w dobie nadmiaru surowca na rynku. Kluczem do przetrwania kryzysu jest redukcja kosztów żywienia w tuczu bez istotnego pogorszenia wyników produkcyjnych. Pasza stanowi około 70% kosztów produkcji tuczniaka, dlatego hodowcy powinni szukać oszczędności poprzez stosowanie tańszych komponentów pasz, przy jednoczesnym wsparciu nowoczesnych enzymów paszowych. Precyzyjne żywienie fazowe pozwala na ograniczenie marnotrawstwa białka i energii, co realnie obniża koszt produkcji kilograma przyrostu, nawet o kilka-kilkanaście procent.

Jednym ze sposobów na rozładowanie nadpodaży jest aktywna dyplomacja handlowa i szukanie nowych rynków zbytu. Ogromnym sukcesem jest otwarcie się Filipin na polskie mięso wieprzowe i jego podroby w styczniu 2026 roku. Azja

to region o największym deficycie wieprzowiny, a tamtejsze rynki doceniają elementy „piątej ćwiartki”, które w Europie są trudno zbywalne. Polska powinna kontynuować ten trend, zabiegając o podobne uznanie regionalizacji ASF w innych krajach azjatyckich, co pozwoli zdywersyfikować eksport.



Kiedy podwyżki cen mleka?

Tendencja spadkowa cen mleka obserwowana jest już od dawna. Specjaliści starają się przewidzieć, kiedy hodowcy mogą spodziewać się lepszych stawek.

Konkurencja dla krajowych produktów mlecznych rośnie. Aby utrzymać się na rynku, potrzebne są zatem zarówno inwestycje w gospodarstwa, jak i świadomość wytwarzania coraz to lepszych produktów. Jedno i drugie już się obserwuje w krajowej branży mlecznej. I to jest według Martina Ziaia, rolnika i przewodniczącego Rady Ekonomicznej ds. Produkcji i Rynku Mleka, dobry kierunek.

- Jest grupa rolników, która robi swoje, wiedzą i mają świadomość zagrożeń. Wiemy doskonale, że konkurencja będzie coraz większa i trzeba się spieszyć, być po prostu lepszym od konkurencji, trzeba mieć niższe koszty, wyższą wydajność, większą produkcję, lepszych partnerów, bo co z tego, że ja będę najlepsze mleko produkował, jak będę je dostarczał do słabej mleczarni, to żadne protesty nie pomogą - mówi stanowczo specjalista. I dodaje: - Dlaczego rolnicy nie chcą więcej za mleko? Bo jest to często problem jakości surowca, dobre mleczarnie dobrze płacą, ale i wymagają.

▼
5,7%

- o tyle w ciągu
roku wzrosła produkcja
mleka w Polsce

Dużo produkują więcej

Jak podkreśla Ziaja, nietrudno było przewidzieć, że wzmożone inwestycje w hale udojowe czy roboty, nowe dodatkowe legowiska, zakup jałówek cielnich - to wszystko w pewnym momencie zaowocuje gwałtownym wzrostem produkcji mleka. I tak też się stało. Postęp nastąpił nie tylko w Polsce, ale też u innych największych producentów mleka w Europie. Według danych Ziaia największy przyrost w ciągu roku nastąpił w Niemczech +7,1%. W Polsce z kolei wyniósł on +5,7%. Najmniejszy był we Francji +4,3%. - Nastąpił gwałtowny wzrost dostaw mleka do mleczarni w tym samym czasie, przy jednoczesnej nadprodukcji mleka w Nowej Zelandii i USA, gdzie bardzo niska wartość dolara sprzyja eksportowi tej

nadwyżki właśnie tam, gdzie do tej pory z powodzeniem sprzedawały nasze mleczarnie - informuje przewodniczący.

Ceny mleka spadają, a towar zalega

W wyniku nadprodukcji i problemów ze zbytem do grudnia stawki za mleko sukcesywnie spadały. Podobnie w styczniu. - Dwa tygodnie były kompletnego zastoju. Magazyny się piętrzą, więc to nadal będzie się przekładało na spadki cen. Dlatego za styczeń będzie bolało i to mocno. Tym bardziej że przez te dwa tygodnie z magazynów bardzo słabo schodził towar, więc żeby to opróżnić, to między mleczarniami zacznie się dumpina. „Ja sprzedam trochę taniej” - bo lepiej mieć mniej i sprzedać, niż magazynować - wyjaśnia Martin Ziaja. Szacunki specjalisty mówią o spadku średnio 15 groszy w skali kraju. W jednych mleczarniach może to być jednak 30 groszy, a w innych 5 czy 10.

Kiedy podwyżki cen mleka?

Analitycy z Banku PKO BP prześledzili, czego można spodziewać się w 2026. - Wyższa podaż będzie ciążyła na cenach w pierwszych miesiącach 2026 r. Prognozujemy, że roczna dynamika cen skupu mleka wg GUS w 2026 ukształtuje się w zakresie od -11 do +2%. Najgłębszych spadków w relacji rocznej oczekujemy na przełomie I i II kwartału 26 r. Końcówka roku może przynieść lekkie odbicie cen, zakładając materializację prognoz spadku produkcji w UE w 2026. Czynnikiem wsparcia dla cen będą dobre perspektywy konsumpcji w UE. Eksport może znaleźć się pod presją polityki celnej Chin - wprowadzone w grudniu 25 r. czasowe cła na import produktów mlecznych z UE (22-43%) - prognozują specjaliści z Banku PKO BP.

Romana Antczak

Wysokie ceny bydła, ale brakuje

Rok 2026 przynosi hodowcom bydła mięsnego wysokie ceny skupu. Ekspert ostrzega jednak przed wiosenną nadpodażą wynikającą z likwidacji stad mlecznych i rosnącym brakiem cieląt do opasu.

Od dłuższego czasu na polskim rynku utrzymują się wysokie ceny skupu bydła. Nasza wołowina w dużej części trafia na eksport - głównie do krajów Unii Europejskiej, a także do Izraela, Turcji i Wietnamu. Dobre stawki za byki to efekt niskiej podaży i silnego eksportu. Nowy rok zaczął się stabilnie dla hodowców bydła mięsnego.

Jednak eksperci ostrzegają przed nadpodażą wołowiny i spadkiem cen. W ocenie przedstawicieli branży może to nastąpić na wiosnę. Dlaczego? Spadają ceny mleka i część hodowców już decyduje się na likwidację stad krów mlecznych. - Ta likwidacja nie nastąpi w tej chwili. W branży rolniczej mamy cykle roczne, jeżeli została przygotowana kiszka dla tych zwierząt, to trzeba tę paszę skarmić. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu, maju i wtedy obawiam

się nadpodaży wołowiny na rynku. Co może zaważyć na rynku wołowiny obniżką cen. To jest tutaj takie alarmujące światelko dla producentów wołowiny tej kulinarnej, że nagle możemy chwilowo mieć nadpodaż wołowiny - mówi Martin Ziaja, rolnik, hodowca, członek Zarządu Polskiej Federacji Bydła i Producentów Mleka oraz ekspert w dziedzinie ekonomiki produkcji mleka.

W trzecim tygodniu stycznia w niektórych punktach ceny bydła spadły o 50 groszy. Z czego wynikały spadki? - Z ogólnego zamieszania w związku z umową Mercosur. To jest wykorzystywanie sytuacji, bo na razie nic nie wskazuje na to, żeby cena miała spaść, a jednak spada. Każdy powód jest dobry, aby obniżyć cenę.

Ekspertci uspakajają hodowców bydła i zaznaczają, że póki co nie ma żadnych powodów do niepokoju. - Z tego, co obserwuję, to zakładom brakuje bydła. Ze względu na duże mrozy rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą. Jest jeszcze bardzo daleka droga, aby odczuć jakiegokolwiek skutki umowy z krajami Mercosur. Nie ma powodów do paniki - podkreśla Tomasz Rasiński, wiceprezes

Rynek drobiu odczuwa presję chorób

Grypa ptaków, rzekomy pomór drobiu, niekorzystne umowy handlowe oraz zaostrzane przez Komisję Europejską wymogi dobrostanowe to główne problemy, z jakimi obecnie boryka się sektor drobiarski. Mimo tych wyzwań produkcja drobiu w Polsce wykazuje od wielu lat tendencję wzrostową.

Stwierdzenie, że nasz kraj stoi drobiem nie jest przesadą. Jesteśmy niekwestionowanym liderem pod względem produkowanego wolumenu mięsa drobiowego w całej Unii Europejskiej. W 2024 roku było to ponad 2,9 mln ton. Większość, bo około 2 mln ton trafia na eksport, głównie na rynek wewnątrzymorski. W przypadku natomiast jaj - zajmujemy piąte miejsce. Należymy także do grona największych eksporterów jaj na świecie. Ich krajowa produkcja w 2024 roku wyniosła 691 tys. ton. Średnia stawka w skupie, jaką według GUS uzyskiwali producenci drobiu w grudniu 2024 roku, wyniosła 5,80 zł za kg. Była to niższa cena o 6,4% w stosunku do listopada 2025 r., ale wyższa o 4% w porównaniu z grudniem 2024 r. Oplacalność produkcji zarówno drobiu, jak i jaj, jak zauważa prof. Marek Wigier, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, jest ściśle skorelowana z ceną paszy. A ta, jak prognozują analitycy, ma utrzymać się na niskim poziomie. To będzie pozytywnie wpływać na tendencję wzrostową produkcji w tym sektorze. Tym bardziej że na świecie cały czas rośnie zapotrzebowanie na ten asortyment. - *Długoterminowe prognozy światowe wskazują na wzrost konsumpcji drobiu i jaj, zatem perspektywa na rynkach międzynarodowych, pozaunijnych, jest nadal wysoka* - wskazuje prof. Wigier.

Tempo rozwoju może jednak wyhamować z powodu presji epizootycznej, zwłaszcza grypy ptaków, która występuje w Polsce już od 20 lat. I niestety nie ustępuje. O ile w 2024 roku wykryto 50 takich przypadków, które objęły ponad 3,2 mln sztuk drobiu, o tyle w 2025 roku GIW poinformował o 128 ogniskach w stadach, w których przebywało ponad 10,2 mln sztuk drobiu. Początek obecnego roku przynosi kolejne przypadki zakażeń. Z powodu wykrycia 22 ognisk, które ujawniono tylko do 25 stycznia, wybito aż 3,3 mln sztuk, a więc

tyle samo, co w całym roku 2024! To niepokojące zjawisko wpływa także na sektor produkcji jaj. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz szacuje, że tylko w ostatnich sześciu tygodniach pogłowie kur nieśnych zmniejszyło się w Polsce o co najmniej pięć milionów sztuk czyli o prawie 10 procent krajowego potencjału produkcyjnego. Grypa ptaków szaleje także w innych krajach Europy, dlatego zaczyna brakować jaj. - *Najbardziej prawdopodobną hipotezą na dziś jest wystrzał cen jaj alternatywnych oraz odwrócenie krótkoterminowego trendu spadkowego jaj klatkowych. Po pierwsze detaliści muszą zaopatrywać swoje punkty handlowe w jaja, a w związku z bezrozumnymi obietnicami dotyczącymi jaj alternatywnych, popyt jest ogromny, a podaż praktycznie nie istnieje. Po drugie, w związku z sytuacją w Europie, zakłady przetwórstwa jaj przestają „wybrzydzać” i obawiając się totalnego kryzysu, zaczynają kupować wszystkie jaja i powoli podnoszą ceny. Znowu jest czas, w którym producenci dyktują ceny* - komentuje Katarzyna Gawrońska, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Branża obawia się zawirowań na rynku nie tylko z uwagi na presję chorób zakaźnych, ale także nieuczciwej konkurencji ze strony Ukrainy i Mercosuru, gdzie producenci nie muszą spełniać kosztownych unijnych norm środowiskowych, dobrostanowych i sanitarnych. Dodatkowo drobiarzy niepokoją niektóre założenia europejskiej polityki rolnej. - *Z dużą uwagą będziemy przyglądać się procesowi legislacyjnemu związanemu z Europejskim Zielonym Ładem oraz planowanym zmianom w przepisach dotyczących dobrostanu zwierząt* - mówi Dariusz Goszczyński, prezes Krajowej Rady Drobiarstwa - Izby Gospodarczej. W jego ocenie aktualnie sytuacja w sektorze drobiarskim charakteryzuje się dużą niepewnością i brakiem stabilizacji.

Dorota Andrzejewska

opasów

Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego.

Jakie są prognozy odnośnie cen bydła? Wiceprezes Rasiński uważa, że ceny będą podlegały niewielkim korektom. - *Cena będzie utrzymywała się z niewielkimi wahnięciami, raz w górę, raz w dół będzie, ale będzie jakby stabilna* - uważa przedstawiciel PZPBM. Podobnie przewidują analitycy z banku PKO BP. „Malejąca podaż u głównych światowych graczy sugeruje utrzymanie wysokiego poziomu cen wołowiny do końca w 2026. Wysokie ceny mogą być jednak barierą dla popytu, mimo dobrej sytuacji gospodarczej, dlatego możliwe, że roczna dynamika będzie stopniowo wyhamowywać” - piszą eksperci z banku. Według ostatnich danych ceny byków HF wahają się od 14 do 17 zł/kg, a mięsnych - od 15, 70 do 20 zł. Jałowki HF skupowane są w cenach 12 do 15 zł/kg, a mięsne od 14 do 17 zł za kg.

Przedstawiciele branży zwracają uwagę na bardzo istotny problem hodowców bydła mięsnego. Mają coraz większy problem z zakupem cieląt. - *Jeśli rolnicy rezygnują z hodowli bydła mlecznego, to nie produkują cieląt, a to są naczynia powiązane, więc tutaj, w tę stronę będę się obawiał - właśnie o zakup bydła do opasu* - mówi wiceprezes PZPBM.

Elżbieta Rzepczyk



Czy polscy hodowcy mogą liczyć na wsparcie?

Sektor produkcji zwierzęcej stanowi dziś mniej niż 50% krajowej produkcji rolnej. To pokazuje tendencje, zgodnie z którymi rolnicy rezygnują z hodowli na rzecz produkcji roślinnej. Ekspert wskazuje: by nie doszło do wygaszania produkcji zwierząt - dla hodowców, w ramach polityki rolnej, przewidziane powinno być skuteczne wsparcie publiczne. Sprawdzamy, jakie są aktualnie dostępne programy.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Niegdyś w prawie każdym gospodarstwie były zwierzęta, dziś na wsiach pozostaje dwóch - trzech rolników, którzy utrzymują nadal bydło czy świnie. Jeszcze 20 lat temu 700 tys. gospodarstw zajmowało się hodowlą trzody chlewnej. Dziś świnie utrzymywane są w mniej niż 50 tys. gospodarstwach, a 75% pogłowia skupione jest w niespełna 4 tys. gospodarstwach. Koncentracja następuje także w przypadku produkcji mleka. Dziś krowy są w około 160 tys. gospodarstwach, przy czym liczba dostawców surowca mlecznego wynosi 80 tys. (20 lat temu krowy były w ponad 900 tys. gospodarstwach, a mleko do zakładów dostarczało 355 tys. rolników). Chów i hodowla zwierząt pozostają w rękach najbardziej wytrwałych. Tych, przed którymi stoi sporo wyzwań związanych chociażby z optymalizacją kosztów, chorobami zwierząt, międzynarodową konkurencją, skutkami umów handlowych czy nawet sukcesją. Kontynuacja produkcji w tak trudnych warunkach nie jest łatwa. A - jak tłumaczą eksperci oraz co potwierdzają szefowie resortu rolnictwa - już od wielu lat i niezależnie od barw politycznych - utrzymanie tych sektorów dla przyszłości polskiego sektora rolnego jest kluczowe.

Ubiegły sezon dobitnie pokazał, co dzieje się chociażby na rynku zbóż, gdy dochodzi do nadwyżek plonów, w obliczu gwałtownie spadającego pogłowia świń. W takich sytuacjach widać jak na dłoni, jak na wymieraniu hodowli świń w Polsce tracą również producenci zbóż. - *Tę nadwyżkę zbóż paszowych można byłoby w świetny sposób zagospodarować. Musimy jednak robić wszystko, by odbudować pogłowia świń w kraju* - mówił w sierpniu minionego roku Mieczysław Łuczak, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Produkcja rolna to także możliwość pozyskiwania naturalnego nawozu - istotnego w produkcji roślinnej. - *Jeszcze się nie spotkałem w swoim życiu z nawozem, który by chociaż dotarł do tego poziomu, co obornik. (...) Jeśli spadnie pogłowia, rzeczywiście możemy sobie wtedy z Danii tę świnie czy półtuszę przyjąć, ale obornika nie zastąpi* - skomentował Tomasz Piotrowski z firmy Agrosimex podczas jednego z ubiegłorocznych spotkań branżowych.

300 tys. zł premii

Nie są to jedyne powody, dla których polityka rolna nastawiona jest na utrzymanie produkcji zwierzęcej. Istotna jest ona także z uwagi na znaczenie gospodarcze - zwłaszcza w przypadku produkcji mleka czy drobiu. W 2024 roku całkowita wartość produkcji rolnej w Polsce wyniosła 39,5 mld euro. Przy stabilnym wzroście i udziale sektora zwierzęcego, jego wartość rynkowa oscylowała wokół 19 mld euro rocznie. Stanowisko ministra rolnictwa w tej kwestii wydaje



FOT. ADOBE STOCK

się być jasne - chce zachęcać rolników do hodowli. Dlatego od tego roku młodzi rolnicy, którzy zdecydują się na produkcję zwierzęcą, otrzymają wyższe o 100 tys. zł premie. Ich wartość wyniesie 300 tys. zł. To nie jedyny program wsparcia w ramach Planu Strategicznego na lata 2023-2027 skierowany do hodowców.

Wsparcie w ramach płatności bezpośrednich

Dodatkowe dopłaty do zwierząt przewidziane są już w ramach płatności bezpośrednich. Mowa o wsparciu dochodów związanych z produkcją, gdzie do określonej liczby zwierząt (do jednej sztuki), w przypadku krów, można otrzymać ponad 400 zł, bydła - 322 zł, owiec - 110 zł i kóz - 48 zł. Od kilku lat coraz większym zainteresowaniem cieszą się ekoschematy Dobrostan zwierząt, które obejmują zarówno krowy, jak i świnie, owce, kozy, drób oraz konie. Rosnąca liczba wnioskujących o te dopłaty świadczy o tym, że hodowcy są w stanie wdrożyć w swoich gospodarstwach dodatkowe praktyki na rzecz stworzenia lepszych warunków bytowania kosztem niższej wydajności. Środki te mają właśnie zrekompensować im utracone dochody. W ciągu tylko jednego roku liczba wniosków o wsparcie w ramach tego ekoschematu wzrosła o 12 tysięcy. Przy czym - w przypadku ekoschematów roślinnych - zmalała i to znacznie. W 2024 roku takich wniosków było ponad 112 tysięcy, choć to nie oznacza, że tylu rolników ubiegało się o to wsparcie (jeden rolnik mógł realizować kilka wariantów lub praktyk). Hodowcom przysługują środki za m.in. zwiększenie powierzchni bytowej, utrzymywanie na ściółce, wypasie, wybiegu czy zgodnie z systemem jakości. Kwota, która w 2024 roku trafiła w ramach

tego finansowania do rolników, jest niebagatelna i wyniosła ponad 965 mln zł.

Dopłaty do ubezpieczeń zwierząt

Jakie jeszcze finansowanie przewidziano stricte dla hodowców?

Właściciele czystorasowych buhajów od kilku lat mogą ubiegać się o wsparcie w wysokości 5 tys. zł do sztuki. W tym roku ta kwota ma wzrosnąć do 7 tys. zł. W katalogu dopłat ARiMR od kilku lat są także te związane z dofinansowaniem ubezpieczeń zwierząt gospodarskich nawet w wysokości 70% składki (ta pomoc obejmuje bydło, owce i kozy). W ramach różnych działań inwestycyjnych rzuca się w oczy głównie program dotyczący poprawy dobrostanu bydła i świń. W 2024 roku takich wniosków do Agencji trafiło dokładnie 2 385 na kwotę 293 mln zł. Wnioski te są w trakcie weryfikacji. Warto wspomnieć, że interwencja ta przewidziana jest także w tegorocznym harmonogramie naboru wniosków. Prognozowany termin przyjmowania wniosków to 7 października - 6 listopada. Wśród inwestycji, na które można otrzymać wsparcie, znalazły się m.in. wybiegi, pastwiska, systemy wentylacji, instalacje ogrzewające lub chłodzące. Pomoc ma charakter refundacji. Zwrotowi podlega 65 proc. kosztów kwalifikowanych, a limit wsparcia w ramach trwającej unijnej perspektywy finansowej to 150 tys. zł.

Inwestycje w ochronę przed ASF

Corocznie ogłaszany jest także nabór wniosków o dofinansowanie inwestycji zapobiegających rozprzestrzenianiu się afrykańskiego pomoru świń. W 2026 roku zaplanowany jest on na wrzesień. W tym programie maksymalną kwotę wynoszącą 100 tys. zł można przeznaczyć m.in. na: wykonanie ogrodzenia, utworzenie zadasznej niecki dezynfekcyjnej, wyposażenie gospodarstwa rolnego w urządzenia do dezynfekcji, budowę lub przebudowę magazynu do przechowywania słomy, posadowienie silosu na paszę gotową lub zboże przeznaczone na paszę i zapewnienie utrzymywania świń odrębnie od innych zwierząt. Refundacji podlega 80 proc. poniesionych kosztów kwalifikowanych (w przypadku inwestycji związanych z budową ogrodzenia, obowiązują osobne stawki).

Rekompensaty dla hodowców

Warto również wspomnieć o tym, że w 2025 roku 8,4 mln zł wypłacono rolnikom, którzy zaprzestali hodowli świń z powodu obowiązującego zakazu utrzymywania lub wprowadzenia świń do gospodarstwa - w związku z ASF. Taka pomoc, jak podaje nam ARiMR, przewidziana jest także w roku obecnym. Producenti zwierząt mogą naturalnie korzystać także z innych działań realizowanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, takich jak: wsparcie na tworzenie i rozwój organizacji i grup producentów; pomoc na rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości czy środki na działania w ramach systemów jakości żywności.

Kredyty z dopłatami

Oprócz tego w bieżącym roku ma być kontynuowana pomoc w formie dopłat do oprocentowania kredytów na: inwestycje w rolnictwie i w rybactwie śródlądowym, zakup użytków rolnych, wznowienie produkcji w gospodarstwach rolnych i działach specjalnych produkcji rolnej czy ponowne uruchomienie produkcji świń zaprzestanej

w związku z ASF. - Dla gospodarstw dotkniętych ASF dostępne są kredyty z dopłatami do oprocentowania (do 10 lat) m.in. na zakup zwierząt, pasz, maszyn i wyposażenia chlewni. Wysokość kredytu sięga do 1,5 mln zł na siedzibę stada, a rolnik ponosi oprocentowanie na poziomie 0,3 stopy bankowej (min. 1%). Instrument ma charakter pomocy de minimis - wyjaśnia nam biuro prasowe resortu rolnictwa. Dodatkowo producenci świń z obszarów objętych restrykcjami ASF mogą korzystać z nieoprocentowanych pożyczek na finansowanie zobowiązań cywilnoprawnych, co pozwala ograniczyć ryzyko utraty płynności w okresie obowiązywania zakazów.

Państwo pokrywa koszty utylizacji

W ramach pomocy krajowej przewidziane jest także dofinansowanie kosztów utylizacji padłych zwierząt (bydło, owce, kozy, świny, konie). Producentom przysługuje pomoc obejmująca 100% kosztów zbioru i transportu oraz 75% kosztów unieszkodliwiania padłych zwierząt.

Branża produkcji świń w tarapatach

Czy przedstawione formy pomocy są wystarczające? Zdaniem środowiska rolniczego nie do końca. Apele związane z uruchomieniem kolejnych programów pomocowych płyną głównie od przedstawicieli sektora produkcji trzody chlewnej. - Czy chcemy, żeby hodowla trzody w Polsce istniała? Jeśli tak, to w skrajnych przypadkach państwo polskie powinno tym rolnikom pomagać - mówi nam Janusz Terka, hodowca z powiatu piotrkowskiego w woj. łódzkim, który jest członkiem Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników oraz działa w Krajowej Radzie Wieprzowiny. W jego opinii niewystarczające jest wsparcie producentów świń, którzy posiadają swoje gospodarstwa w strefach ASF, dlatego uzyskują niższe stawki za żywiec. - Jeżeli ktoś wpadnie w strefę, a tak naprawdę każdy hodowca może spaść, zostaje bez pomocy ze strony państwa. I to jest koniec gospodarstwa. Jeśli ktoś ma 100 sztuk do sprzedania i jest w strefie ASF, to otrzymuje około 20 tys. zł mniej w skupie. A jeżeli ma ktoś tysiąc sztuk, to traci 200 tys. zł. Nie mówimy o tym, by rolnicy zarabiali, tylko żeby państwo zwróciło im chociaż koszty utrzymywania tych zwierząt, jakie ponoszą - stwierdza Janusz Terka.

Wniosek o nadzwyczajne wsparcie

O potrzebie stworzenia przemyślanego programu odbudowy pogłowia trzody chlewnej mówi się już od wielu lat. To właśnie tam kryzys jest najbardziej widoczny. W październiku ubiegłego roku Wielkopolska Izba Rolnicza wystosowała kolejny apel m.in. o utworzenie nowego systemu rekompensat strat wynikających z występowania ASF, który uwzględniałby okres od 2023 r. i obejmował koszty stałe produkcji. Samorząd rolniczy zauważył także, że należałoby wprowadzić dopłaty do ubezpieczeń trzody chlewnej. Pojawiają się również apele o wznowienie pomocy do produkcji prosiąt. Być może jeszcze w tym roku uruchomione zostanie nadzwyczajne wsparcie dla producentów świń. Dla kogo konkretnie? Tego resort rolnictwa nie podaje. Informuje jedynie, że minister Stefan Krajewski w tej sprawie wystąpił do Komisji Europejskiej. - Wniosek dotyczy rekompensaty strat wynikających z utrzymujących się niskich cen skupu, spadku popytu i rosnących kosztów produkcji - tłumaczy nam Iwona Pacholska, rzecznik prasowy ministerstwa rolnictwa.

965
mln zł

wypłacono w 2024 roku
hodowcom
w ramach ekoschematu
Dobrostan zwierząt

„Aby rozwijać poszczególne sektory zwierzęce, branże muszą mieć długofalowe wizje rozwoju. Póki co taka strategia powstała w odniesieniu do sektora wołowiny, a zakłada zwiększenie konkurencyjności, zrównoważony rozwój oraz poprawę jakości mięsa. Teraz czas na kolejne. Jak zapewniły związki branżowe pod koniec ubiegłego roku - najbliższy czas poświęć na przygotowanie takich programów działań. Wydaje się, że ich wdrożenie jest równie ważne jak uruchamianie skutecznych instrumentów wsparcia publicznego.

Sprzedaje świnie co miesiąc

- Mamy sprzedaż co miesiąc, aby uzyskać jakąś średnią w skali roku – wyjaśnia Renata Żerek, której gospodarstwo znajduje się w łódzkich Komornikach. Rolniczka całe życie związana jest z produkcją trzody chlewnej.

TEKST ANNA MALINOWSKI

W tym roku otrzymała Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego za zajęcie I miejsca w konkursie na bezpieczne gospodarstwo, ale mogłaby otrzymać go również za gospodarstwo lśniące czystością. Jest biznesmenką, żoną, matką i babcią, ale również kobietą świadomą swojej wartości. Renata Żerek to kolejna bohaterka cyklu „Zawód? Rolniczka!”.

Sprzedaż ciągła, a nie jednorazowa

Gospodarstwo Renata Żerek przejęła od rodziców przed 25 laty, ale już jej dziadkowie i pradziadkowie zajmowali się rolnictwem. Z początkowych kilku macior w cyklu zamkniętym powstała firma rodzinna. Renata Żerek gospodaruje razem z mężem Zbigniewem oraz synem i synową na 40 hektarach gruntów oraz zajmuje się chowem kilku tysięcy świń. Na polach uprawiana jest kukurydza, pszenżyto i pszenica dla własnych zwierząt, a to, czego brakuje, dokupowane jest tuż po żniwach. W celu magazynowania zbóż pobudowana została nowa hala.

Trzoda chlewna produkowana jest w partiach o różnym wieku, aby było bezpiecznie i ekonomicznie: - *Ceny żywca wahają się i bezpieczniejsza jest sprzedaż ciągła, a nie jednorazowa.(...) Mamy sprzedaż co miesiąc, aby uzyskać jakąś średnią w skali roku. (...) Podobno jest więcej wieprzowiny w Europie i przez to są spadki. Właśnie rozmawiałam z zakładem, który miał odebrać tuczniki, jednak ze względu na to, że nie ma zamówień, zakład zamówił sobie mięso z Irlandii i odmówił odbioru żywca - opowiada rolniczka, a na pytanie, co robi w takiej sytuacji, dodaje: - Dzwonię do innych zakładów i czekamy na odbiór pod koniec przyszłego tygodnia.*

Odbiorcami są sprawdzone zakłady, które płacą terminowo. Gospodarstwo nie podpisuje żadnych umów, lecz handluje na wolnym rynku.

Brak prosiąt polskich

Prosięta kupowane są z Danii. Renata Żerek chwali ich mięsność i dostępność dużych partii, ale jednocześnie wskazuje na brak pomocy ze strony polskiego państwa dla rodzimych hodowców, którzy chcieliby rozbudować swoje gospodarstwa w kierunku ferm zarodowych. - *Nie ma dużych ferm, które proponowałyby*



Renata Żerek
z mężem
Zbigniewem

warchlaka w większej ilości. Jest dużo papierów i wysokie wymagania ze względu na ochronę środowiska przy stawianiu potrzebnych budynków. Jest dużo komplikacji i pozwoleń. Rolnicy są zniechęceni do starania się o takie pozwolenia.

(...) Uważam, że gospodarstwo jest mało bezpieczne, jeżeli jest uzależnione od czynników zewnętrznych. W przyszłości jest bardzo ważne, aby gospodarstwa, które są w cyklu zamkniętym, miały większą szansę na przetrwanie - mówię z przekonaniem hodowczynie.

Produkcja trzody chlewnej generuje duże ilości gnojowicy. Ta w komornickim gospodarstwie spuszcza się do zbiornika, a następnie wywożona nie tylko na własne pola, ale również te należące do okolicznych rolników: - Na początku był problem, aby przekonać rolników, ale jak zobaczyli, że sąsiad ma lepsze zbiory zboża niż na sztucznych nawozach, to zaczęli chętnie brać. No i gnojowica jest tańszym nawozem - reasumuje Renata Żerek.

Zobacz FILM



FOT. A. MALINOWSKI

Zwolenniczka Unii Europejskiej

W rodzinnym gospodarstwie chętnie kupowane są nie używane, lecz fabrycznie nowe maszyny, a to za sprawą korzystnych programów dofinansujących sprzęt. Renata Żerek jest w nich obeznana jak mało kto. - Jestem zwolenniczką nowych maszyn, a to ze względu na to, że się nie psują przez dłuższy okres użytkowania. (...) Przy dopłatach unijnych są te maszyny wiele tańsze. Ostatnio syn zakupił opryskiwacz skomputeryzowany. Była fajna dotacja, bo 80% netto - informuje hodowczynie trzody chlewnej.

Puchar marszałka i wyróżnienie

Renata Żerek odebrała niedawno z rąk marszałka województwa łódzkiego puchar. Puchar nie byle jaki, bo za zajęcie I miejsca w konkursie „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne 2025”. Na bezpieczeństwo z konkursu składają się maszyny, drabiny, punkty apteczne, przeciwpożarowe, warunki dla zwierząt i ludzi. - Nigdy nie braliśmy udziału w takim konkursie, bo wydawało mi się, że są lepsze gospodarstwa, a później okazało się, ku mojemu zdziwieniu, że nie. To było bardzo miłe uznanie. Na etapie ogólnopolskim, do którego zakwalifikowało się 16 gospodarstw, dostaliśmy wyróżnienie - wspomina rolniczka i przyznaje, że ma już pomysły na podniesienie nie tylko bezpieczeństwa, ale również i atrakcyjności gospodarstwa.

Rolniczka z drygiem

Mąż Renaty Żerek - Zbigniew mówi o swojej żonie tak: - To jest prawdziwa bizneswoman. Ona potrafi sobie sama zaradzić na każdej płaszczyźnie. Ma dar i dryg. Między rolnikiem a rolnikiem też jest różnica: jedni są z przypadku, inni są z przymusu, a jeszcze inni z powołania. Renata jest właśnie z powołania. Ma wycucie co do planowania i nie rzuca się z motyką na słońce. Przez tyle lat naszego gospodarowania wszystko było robione małymi krokami. Jak coś się zarobiło, to było to przeznaczone na inwestowanie. Nie, że jak to często jest, biorą kredyty, bo sąsiad coś sobie kupił to ja też,

a potem rwą sobie włosy z głowy, bo przeinwestowali. U nas idzie to stopniowo, aby zabezpieczyć byt dzieciom, aby nie mieć długów i być pewnym, że spłaci się kredyty własną pracą. Zbigniew Żerek nie poprzestaje na tych stwierdzeniach i opowiada o poczuciu porządku i estetyki swojej żony: - Ten plac, ogród, przeczadzi, ten cały porządek to jej zasługa i gust.

Renata Żerek mówi, że każdy powinien stawiać siebie na pierwszym miejscu, po czym dodaje, że udziela się w Kole Gospodyń Wiejskich i Ochotniczej Straży Pożarnej. - Pięć lat temu brałam udział w zawodach OSP, tak że komendy, pierwsza rota, druga rota nie są dla mnie żadną nowością - wymienia ze śmiechem gospodyni, będąca również strażakiem.

Trzy zdania na koniec

Momentem, który najbardziej lubi podczas całego dnia są chwile, gdy córki (a ma ich dwie) przysyłają zdjęcia i filmiki z rocznymi wnukami. - To jest radością mojego dnia codziennego i motywacją dla dalszej pracy - wyznaje Renata Żerek.

Na koniec trzy zdania, które wszystkie bohaterki cyklu „Zawód? Rolniczka!” mają do uzupełnienia:

1. Gdybym jeszcze raz miała wybór to... na pewno podjęłabym tę samą decyzję ze względu na to, że spełniam się w tym swoim gospodarstwie. Daje mi to wiele radości, że gospodarstwo się rozwija. (...)
2. Moim największym marzeniem jest... żeby spełniać się jako kobieta, czyli pomagać dzieciom w wychowywaniu wnuków, cieszyć się tymi chwilami i żyć dla siebie.
3. Jeśli ktoś mówi mi, że jestem dzielną kobietą, to... mówię, że każda kobieta może sprostać wszystkim problemom, tylko trzeba chcieć. Trzeba chcieć i stawiać sobie poprzeczkę trochę wyżej. Nie zostawać z tyłu, tylko iść do przodu... nawet w tych trudnych czasach.

▼
**40
ha**

- na takim areale
gospodaruje pani
Renata z mężem
Zbigniewem

Merynosy - to nie wełna opłaca się w tej hodowli

Ryszard Świętalski prowadzi hodowlę merynosów i chwali sobie jej opłacalność. Poza tym jest od 6 lat prezesem Polskiego Związku Owczarskiego. Co sądzi o powiedzeniu „Kto ma owce, ten ma, co chce”? Czy powinniśmy jeść więcej baraniny i dlaczego?

Czy Fundusz Promocji Mięsa Owczego może pomóc w zwiększeniu popytu na jagnięcinę i baraninę? Czy wilki zagrażają hodowcom owiec? Po odpowiedzi na te i inne pytania wybraliśmy się do Kowalewa Pomorskiego koło Torunia.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Ryszard Świętalski jest hodowcą owiec oraz prezesem Polskiego Związku Owczarskiego (PZO). Funkcję sprawuje od 6 lat. Czy jego zdaniem jest coś do poprawienia w dziedzinie hodowlanej? - Teraz mieliśmy spotkanie i wyszliśmy z postulatem, aby podnieść limity w rasach zachowawczych. Na pewno podniosłoby to ilość owiec, bo jest dużo chętnych na zakładanie takich stad. No ale jest przepis unijny, który to reguluje. Myślę, że należałoby bardziej propagować zalety baraniny, aby zwiększyć jej popyt i spożycie. Jeśli chodzi o wełnę, to nie widzę możliwości, aby coś się zmieniło w najbliższym czasie... - mówi pan Ryszard i dodaje: - O ile coś się w ogóle zmieni.

Prowadzenie ksiąg hodowlanych

Czy PZO udało się przeprowadzić coś, z czego związek może być dumny? Na odpowiedź nie trzeba długo czekać. Zadaniem prezesa PZO najważniejszym dokonaniem było przejście przez związek od Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi prac hodowlanych. Stało się tak 30 lat temu i dzisiaj można śmiało powiedzieć, że była to bardzo dobra decyzja. Na początku obawiano się, czy sprawdzi się pomysł przejścia zadań, które wcześniej należały do stacji okręgowych, ale Ryszard Świętalski zapewnia, że obawy były bezpodstawne: - Wszystko prowadzone jest bardzo dobrze i związek wykonuje to wzorowo. Prowadzenie ksiąg hodowlanych i rozliczeń jest dla związku pracą zleconą przez ministerstwo. Myślę, że rolnicy pokazali, że potrafią zrobić porządną robotę! Poza tym opracowany program ras zachowawczych świetnie się sprawdza i wspomaga hodowlę owiec w Polsce. Pilotuje go Polski Związek Owczarski wraz ze związkami regionalnymi.

Mięsny merynos polski barwny

Ryszard Świętalski z zamilowania jest hodowcą owiec rasy merynos polski barwny. Na jego stado składa się 70 matek, z czego 30 jest zarejestrowanych jako rasa zachowawcza. Merynosy charakteryzują się dobrą mięsnością i dzięki tej cesze z ich hodowli da się żyć. - Tutaj zmieniło się na lepsze, bo podwyższono wagę sztuki w skupie do 50 kilogramów. Cena na dzień dzisiejszy wynosi 13-14 zł za kilogram żywej wagi. Oprócz tego jest dotacja do rasy zachowawczej



FOT. A. MALINOWSKI

Zobacz
FILM



Ryszard Świętalski jest prezesem Polskiego Związku Owczarskiego

500 zł na rok od sztuki, za dobrostan ok. 150 zł oraz tytułem jednolitej płatności do owiec 26 euro przeliczone na złotówki - wyliza hodowca owiec. Mięśność tej rasy jest bardzo wysoka. Jagnięta szybko przybierają na wadze, bo 250-300 g dziennie i po niecałych 4 miesiącach ważą 45 kg.

Czy walory smakowe i odżywcze baraniny są również wyjątkowe? - Baranina jest jednym z najzdrowszych mięs i są na to badania. Owce żywią się paszami naturalnymi bez jakichkolwiek dodatków, bez antybiotyków, bez stymulatorów wzrostu... U nas ta tradycja żywienia jest trochę inna - mówi z przekonaniem Ryszard Świętański. W celu zwiększenia spożycia w naszym kraju mięsa owczego i jagnięcego powołany został Fundusz Promocji Mięsa Owczego. W jaki sposób jest tworzony i czy ma realny wpływ na zwiększenie spożycia mięsa jagnięcego? - Tak, fundusz jest pomocny, ale jest to niewielka kwota. Sprawdziłem, że w tym roku będzie to ok. 40 tys. zł. Nie jest to wiele, ale na pewno można przeznaczyć je na tematyczne i promocyjne spotkania, aby ludzi przekonywać do spożywania baraniny w wyższym stopniu. Jest to jednak trochę zawile, ponieważ nie mogą wystąpić o te pieniądze związki regionalne. Chcemy, jako Polski Związek Owczarski, wystąpić z wnioskiem o zezwolenie na organizowanie spotkań promocyjnych razem ze związkami regionalnymi - wyjaśnia Ryszard Świętański.

Zapytany o to, czy je chętnie baraninę, przyznaje, że owszem ale nie ubija jagniąt, bo jak mówi „żał tego jagniąka, gdy się koło niego chodzi”. A poza tym żona powiedziała, że nie będzie przerabiała baraniny, więc co najwyżej pozostaje zamówić sobie coś z tego mięsa w restauracji.

Kto ma owce, ten ma, co chce?

Tak brzmiało powiedzenie z lat 70-tych. Czy jest ono nadal aktualne? - W tej chwili już nie jest aktualne. Spadliśmy z 5 milionów owiec do ok. 220 tysięcy i głównie są to owce z programu ras zachowawczych. Mamy też stada towarowe i stada pod kontrolą użyteczności - wyjaśnia Ryszard Świętański. Zmodyfikowanie powiedzenia na: „Kto ma owce, ten jest baran” również uważa za nie

do końca uzasadnione: - Aż tak źle może nie jest, ale nie jest super dobrze. Dzięki programom udało nam się utrzymać to pogłowie na jakimś poziomie. Jakby nie było programów, to prawdopodobnie pogłowie o wiele bardziej by spadło. Bez programu samo utrzymywanie owiec nie jest opłacalne.(...) Wszystko się praktycznie zmieniło: wełna to jest odpad - stwierdza pan Ryszard i podaje przykład punktu skupu wełny w Rawie Mazowieckiej, gdzie za kilogram wełny płacono jest złotówka i cała sprzedaż nie pokrywa nawet kosztów pracy strzygacza. Wydawać by się mogło, że wełna takich ras jak wrzosówka, świniarka, czarnogłówka czy owca nizinna nie ma porównania z wełną merynosów - na korzyść dla tych ostatnich, ale jednak tak nie jest. - Z wełny się nie żyje. Skóra z merynosą jest cienką skórą, ale nikt nie nosi kozuchów.

Wilk w owczej skórze

W ostatnich latach coraz częściej słyszy się o szkodach, jakie w stadach owiec powodują wilki. Z drugiej strony słychać, że wilków w Polsce jest nadal za mało. Jak to wygląda z punktu widzenia polskich hodowców? - Tak, to jest problem. Najwięcej ataków wilków jest na południu Polski. Byłem niedawno na spotkaniu z ministrem, który powiedział, że będzie nas popierał i wspomagał, chociaż wilki podlegają pod ministerstwo środowiska, a nie pod ministerstwo rolnictwa... To jest też kwestia odszkodowań. Niektóre związki dobrze sobie z tym radzą np. górale, inne związki radzą sobie z tym gorzej... Musi przyjechać specjalista i stwierdzić, czy to był wilk, czy to pies zagryzł, czy zwierzęta były zabezpieczone. A strata jest, zwłaszcza jeżeli dotyczy to owcy z ras zachowawczych, bo hodowca jest rok stratny, bo na zamianę w programie może być zgłoszona sztuka, która ma rok i jest wykończona. Chcemy razem z Polskim Związkiem Łowieckim wystosować pismo do ministerstwa środowiska, aby pogłowie wilków było choć częściowo pod kontrolą. Czy to do ministra dotrze, czy nie - nie wiemy, ale trzeba coś z tym zrobić - mówi z determinacją prezes Polskiego Związku Owczarskiego.

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ WŁASNY WYDAWCY

ZAMÓW PRENUMERATĘ

WIEŚCI ROLNICZE

Imię i nazwisko:
Tel. kontaktowy:
Adres:
E-mail:

Prenumerata na okres: od 2026 r.
(wypełnij odpowiednie pola miesiąca i roku)

WYBIERAM:



Prenumerata
roczna:
koszt: 159 zł



Prenumerata
półroczna:
koszt: 89 zł



Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: ING Bank Śląski S.A.
ul. Sokolska 34, 40-086 Katowice. Nr konta:
58 1050 1025 1000 0090 8444 0925 Dane do wpłaty: **RP Digital Sp. z o.o.,**
w tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”**

Zdjęcie wypełnionego druku wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przelać do naszej redakcji w wybrany sposób: - na adres e-mail: redakcja@wiescirolnicze.pl lub wiadomość poprzez messenger ([facebook.com/wiescirolnicze](https://www.facebook.com/wiescirolnicze)) albo pocztą polską: Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”, ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin.

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest RP Digital Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zgłoszonymy.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

- | | |
|---|---|
| ☐ imię i nazwisko* | ☐ adres zamieszkania* |
| ☐ adres e-mail | ☐ nr telefonu komórkowego* |

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest RP Digital Sp. z o.o. w zakresie ich:

- | | |
|---|--|
| ☐ zbierania* | ☐ przechowywania* |
| ☐ opracowywania* | ☐ udostępniania* |
| ☐ usuwania * | |

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze
- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych
- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie. Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego. Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych. W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51

*pole obowiązkowe

Podpis i data:

Cztery pokolenia w Chrzanie

Chrzan to duża wieś w wielkopolskiej gminie Żerków. Na 40 hektarach i przy prawie 50 sztukach bydła gospodarują trzy pokolenia rodziny Kubackich. Jest jeszcze czwarte pokolenie - Kornelia, ale dziewczynka ma dopiero pół roku. Jej prababcia Leokadia krząta się po kuchni, babcia Ewa jest sołtyską i radną, dziadek Piotr zajmuje się zwierzętami, tato Szymon uprawą pól, a mama Joanna jej wychowaniem.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Na początku stycznia termometr w Chrzanie wskazuje minus 10 stopni. Pola pokryte są warstwą śniegu, a z pysków bydła stojącego w okólniku wydostaje się para. Ewa i Piotr Kubaccy obchodzą tego dnia 32. rocznicę ślubu. 40-hektarowe gospodarstwo przejęli po rodzicach pani Ewy, czyli po aktualnie 84-letniej Leokadii Grześkowiak i jej nieżyjącym już mężu Zdzisławie. Pani Leokadia jest nestorką rodziny i nadal aktywnie pomaga w gospodarstwie, a szczególnie w kuchni. Zwierzętami zajmuje się pan Piotr razem z żoną Ewą, a za uprawę pól odpowiada syn Szymon. Park maszynowy to oczko w głowie zarówno ojca, jak i syna. Żona pana Szymona, a zarazem synowa państwa Kubackich - Joanna, opiekuje się 7-miesięczną córką Kornelią - najmłodszą i jednocześnie jedyną przedstawicielką czwartego pokolenia rodu Kubackich.

Uprawy i bydło mleczne

Na 42 hektarach klasy od III do VI uprawiana jest kukurydza, ziemniaki, buraki oraz pszenica, pszenżyto i żyto. Ponad 4 hektary zajmują użytki zielone. Gospodarze posiadają 18 krów mlecznych rasy H-F. - *Wszystkiego mamy 48 sztuk: 18 krów mlecznych i jałówki. Co się urodzi, przeznaczamy na reprodukcję stada i byczki na sprzedaż* - mówi pani Ewa. Mleko odbierane jest przez Spółdzielnię Łowicz w cenie 2,03 zł za litr. Dwukrotny udój 18 krów odbywa się klasycznie, dojarka nieprzewodową bezpośrednio do kan i trwa ponad godzinę.

Czy to się opłaca? - *Powiem, że jest ciężko, bo cena mleka spada. Pamiętam, że gdy wchodziliśmy do Unii, litr mleka kosztował w Jarocinie 1,60 zł. a potem około złotówki. (...) Przyjechał taki naganiacz i uciekliśmy do Łowicza, gdzie za to samo mleko płacili nam 1,68 zł - mówi Ewa Kubacka a syn dodaje: - Czyli za tę samą pracę 68 groszy więcej.*

Czy pan Szymon może sobie wyobrazić przejście w przy-



Od lewej: Szymon, Ewa i Piotr Kubaccy

szłości gospodarstwa po rodzicach? Mówi, że takie są plany, a może będzie i tak, że dołączy do tego jeszcze 30 hektarów ze strony ojca żony.

Radna i sołtyska

Pani Ewa jest od 12 lat sołtyską. Jak sama mówi, została nią przez przypadek. - *Najpierw wybrano mnie w listopadzie na radną, a w lutym następnego roku rzucił ktoś na sali moją kandydaturę na sołtysa. Od tego czasu jestem i jednym, i drugim, ale to jest bardzo ciężko pogodzić, bo jeżeli ja wyjeżdżam na sesję, to mąż zostaje na gospodarstwie sam, bo syn chodzi jeszcze też do pracy - przyznaje sołtyska i radna w jednej osobie.*

Kredyty i nadzieja

Co spędza im sen z oczu? - *Kredyty, które mamy* - mówi pani Ewa, a mąż dodaje: - *Gospodarstwo się rozwijało i wzięliśmy kredyty na ziemię. Potem doszedł jeszcze kredyt na kombajn marki John Deere nowszej generacji, który wziął drugi syn - Paweł. Kredyt był na krótki termin spłacania i wysokie oprocentowanie, ale Paweł mógł sobie na to pozwolić, ponieważ pracował wtedy jako kierowca ciężarówki. Niestety kilka miesięcy po tym syn zmarł nagle.*

Gdzie upatrują lepszego jutra? - *Chyba w tym młodym człowieku* - mówi Ewa Kubacka, wskazując na syna i dodaje: - *I w tym małżeństwie, co jest w domu. Może oni będą mieć lepiej i życzylibyśmy im tego, aby mieli lepiej. Szymon Kubacki przytakuje temu, ale dodaje warunek, którym jest: - Ustosunkowanie się całego kraju do importu zagranicznych towarów, wiadomo jakiej jakości i jeśli będzie się dbało o naszych rolników. (...) Jeżeli ludzie i przedsiębiorstwa takie jak np. rzeźnie, mleczarnie nadal będą myślały tylko o zarobku, a nie o jakości, to nie będzie lepiej.*

Męskie królestwo

Na gospodarstwie jest 6 ciągników, z czego 5 starszej generacji. Ciągniki mają różne załączane napędy. - *Najstarsza jest trzydziestka rocznik 64 - ma dołożonego tura. W drugiej trzydziestce zmodernizowaliśmy podnośnik. Każdy ciągnik ma inaczej włączany napęd: czterdziestka mechaniczny, 1224 hydrauliczny, a New Holland elektro-hydrauliczny* - wyjaśnia pan Piotr.

Jego syn dodaje informacje o najnowszym spośród sześciu ciągników: - *Jest to New Holland Kanada, jak to wszyscy mówią seria G, model 8970, 240 koni, 2000 rok. Też starszek, ale z opiniami twardego ciągnika. Zdarzały się wycieki na tylnym rozdzielaczu, ale to był jedyny jego problem, od kiedy go mamy, a mamy go ponad dwa lata.*

W gospodarstwie jest też Liaz. Ma stały napęd i nadaje się do wszystkiego np. do zabiegu szybkiego wywozu i przyorywania obornika. - *Mamy nowe normy europejskie i obornik musi być w ciągu 12 godzin zmieszany z ziemią. Wtedy jeden ciągnik ciągnie rozrzutnik, Liaz ładuje, a trzeci duży ciągnie talerzówkę* - wyjaśnia Piotr Kubacki z wyraźną sympatią do mechaniki. Wiele lat temu podczas pracy sieczkarnią stracił palce u prawej dłoni. Od tego czasu apeluje do rolników o cierpliwość przy pracy i to każdą maszyną bez wyjątku.

Panu Szymonowi marzy się młodszy ciągnik z lat 2010 - 2013. Mógłby to być Case lub John Deere, ale ma też słabość do japońskiej Kuboty.



Cztery pokolenia kobiet: Joanna Kubacka z córką Kornelią, Leokadia Grześkowiak i Ewa Kubacka

FOT. A. MALINOWSKI

Pani Leokadia i 200 świń

Pani Leokadia liczy 84 lata, wychowała 4 córki i ma duże doświadczenie w rolnictwie. Wspomina o uprawach, jakie mieli z mężem na gospodarstwie: zboża, ostropest i zakontraktowane buraki. Były też krowy, kury i świnie. Tych ostatnich hodowali niemało, bo 200 sztuk w ciągu roku. Lubiła i musiała jeździć Ursusem np. ze snopowiązałką czy bronami, ale po zasiewie zbóż zaprzęgała do maszyny konia, aby przykryć pozostawione na powierzchni ziarna. A co cieszy ją najbardziej teraz? - *Najbardziej cieszę się z prawnuczki Kornelki. Ona jest naszym największym skarbem* - mówi nestorka z Chrzana.

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

HALE NA BALE
NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA

HALE ŁUKOWE
od 8 do 16 m szerokości

Producent Progress Engineering
63-640 Nowa Wieś Książęca
tel. 512 208 588, 512 207 860, 512 208 770

www.halenabale.pl

Zobacz
FILM



Systemy odchowu cieląt - jaki wybrać

Prawidłowy odchów cieląt ras mlecznych jest istotnym elementem wpływającym na opłacalność chowu bydła mlecznego i produkcję mleka. W zależności od tego, jak żywimy i utrzymujemy cielę w pierwszych tygodniach po urodzeniu, taka będzie wydajność mleczna przyszłej krowy.

TEKST KINGA GIDASZEWSKA
PFHBiPM



Oczekuje się podwojenia masy ciała po ukończeniu 8 tygodni życia cielęcia. Po ukończeniu 3 miesięcy życia masa powinna wynosić 100-110 kg.

Do kontroli przyrostów może posłużyć też pomiar obwodu klatki piersiowej. Tabela w tekście przedstawia oczekiwane pomiary w poszczególnych etapach rozwoju.

Prawidłowe przyrosty na początku życia wpływają na zwiększenie wydajności mlecznej w laktacji nawet o 4 l/dzień. Cielęta leczone dwukrotnie w okresie odchowu mają mniejsze o 5% prawdopodobieństwo dożycia 1. laktacji, a także mniejsze aż o 8% prawdopodobieństwo dożycia 2. i każdej kolejnej laktacji (Rossini, 2004). Zatem prawidłowy odchów cieląt to również duża szansa na poprawę długowieczności krów.

Pierwsze trzy miesiące życia są kluczowe, ponieważ wtedy intensywnie rozwijają się najważniejsze organy, co programuje zwierzę na wyższą wydajność w dorosłym życiu.

Stymulacja rozwoju przewodu pokarmowego

Jednym z najważniejszych czynników wpływających na zdrowie i kondycję cieląt jest prawidłowe żywienie w poszczególnych okresach ich rozwoju, a zwłaszcza w okresie stymulacji rozwoju przewodu pokarmowego. Przewód pokarmowy cielęcia po urodzeniu wygląda zupełnie inaczej niż u dorosłego przeżuwacza. Najlepiej rozwiniętą częścią jest trawienie, a stosunek jego objętości do objętości przedżołądków (żwacza, czepca, ksiąg) wynosi 70:30. Stosunek ten jednak z czasem się zmienia i w wieku około 3 miesięcy proporcje tych części żołądka wynoszą 15:85, a u dorosłych przeżuwaczy - 10:90.

Przy omawianiu systemów odchowu należy rozpocząć od określenia celów odchowu jałówek:

Duże przyrosty masy ciała (podwojenie masy urodzeniowej w drugim miesiącu życia)

Wczesne wprowadzenie do odchowu pasz stałych (w momencie odsadzenia cielę powinno pobierać minimum 1 kg mieszanki treściwej typu starter)

Ograniczenie kosztów odchowu na mleku

Prawidłowy rozwój brodawek żwaczowych poprzez zwiększenie powierzchni chłonnej błony śluzowej żwacza (podczas fermentacji żwaczowej z rozkładanych węglowodanów powstają lotne kwasy tłuszczowe, które stymulują rozwój brodawek i powierzchni chłonnej przedżołądka)

Mała podatność na choroby (zmniejszenie liczby upadków cieląt)
Prawidłowy rozwój gruczołu mlekowego (ważne, aby nie przekarmiać energetycznie jałówek w krytycznym okresie odchowu)
Szybkie pokrycie jałówki (13.-14. miesiąc życia, masa ciała 350-400 kg, 124-126 cm w kłębie)

Oczekiwane pomiary w poszczególnych etapach rozwoju

Wiek cielęcia	Obwód klatki piersiowej	Masa ciała
urodzenie	70 - 75 cm	40 kg
1 miesiąc	85 - 90 cm	60 - 70 kg
2 miesiąc	95 - 105 cm	80 - 100 kg
3 miesiąc	105 - 115 cm	105 - 125 kg

Szybkie pierwsze wycielenie (22.-24. miesiąc życia, 580-650 kg, 138-141 cm w kłębie).

Podstawowy podział systemów odchowu cieląt opiera się na długości karmienia mlekiem lub preparatem mlekozastępczym i w zależności od tego może być: tradycyjny, intensywny lub skrócony.

Tradycyjny system odchowu cieląt

System tradycyjny polega na pojeniu siarą przez okres 0-4 dni w ilości 10% masy ciała do 6 godzin po urodzeniu. Ważna jest minimalna ilość pobranej siary, dlatego jeżeli cielę nie chce samo pić, to wlewamy siarę sondą. Następnie poimy cielęta mlekiem pełnym przez 5-10 dni. Do końca 3. miesiąca życia (90 dni) ma miejsce pojenie preparatem mlekozastępczym w ilości 5-8 L (600-800 gramów proszku).

Cechy dobrego preparatu mlekozastępczego:

- skład oparty na mleku w proszku w pierwszym miesiącu życia, później na tłuszczu zwierzęcym i białku soi
- 20-30% białka w SM
- 15-17% tłuszczu w SM

- probiotyki, prebiotyki
- preparaty immunologiczne
- karoten
- maślan sodu
- siemię lniane
- substancje przeciwbiegunkowe
- witaminy
- stała jakość i wartość

Od 2. tygodnia skarmiamy pasze stałe np. gnieciony owies oraz siano łąkowe dobrej jakości. Po zakończeniu 14. dnia życia wprowadza się mieszankę

treściwą typu CJ w formie sypkiej o zawartości 21% białka. Wadami tego systemu są: duże koszty odchowu na mleku, opóźnienie rozwoju żwacza, możliwość wystąpienia biegunek.

Intensywny system odchowu cieląt

System intensywny, inaczej przyspieszony, polega na podawaniu cielętom siary 0-4 dni, a następnie podawaniu bardzo dużych dawek specjalistycznego wysokobiałkowego (26-28% b.o. i 15 % tł. s.) preparatu mlekozastępczego (900-1200 gramów proszku). Poprzez podawanie takiego pójła w systemie do woli osiągamy wysokie przyrosty w pierwszych tygodniach życia (ok. 1 kg/dzień). Stosujemy także mieszankę treściwą granulowaną typu starter lub starter + ziarno do woli. Ważne jest, żeby cielęta miały stały dostęp do wody. W systemie tym nie stosujemy siana. Dzięki wysokim przyrostom osiągamy lepsze wykorzystanie paszy przez cielęta oraz przyspiesza się termin pierwszego krycia i obniża wiek pierwszego wycielenia. Wadami tego systemu jest duży koszt żywienia, opóźnienie rozwoju błony śluzowej żwacza oraz mniejsze pobranie paszy treściwej (ze względu na duże ilości pójła), częstsze przypadki biegunek - zwłaszcza w okresie okołodsadzeniowym.



FOT. ADOBE STOCK

Skrócony system odchovu cieląt

System skrócony polega na podawaniu cielętom siary przez 0-4 dni. W tym systemie dążymy do zmniejszenia kosztów odchovu poprzez:

- zastąpienie mleka pełnego tańszymi preparatami mlekozastępczymi (od 5. dnia życia)
- stosowanie ograniczonych dawek pójła 5-6 L
- wczesne odsadzenie cieląt od pójła 40.-45. dzień życia
- skarmianie pasz stałych do woli (starter) od 4.-5. dnia życia (pasza stała jest tańsza od mleka czy preparatu mlekozastępczego, a przygotowanie mniej czasochłonne)
- zdrowotność (zwacz jest zdrowszy bez mleka)
- system utrzymania (zmiana karmienia z indywidualnego na grupowe)

Wczesne odsadzenie cieląt w tym modelu odchovu jest możliwe poprzez pobranie przez nie określonej ilości pasz stałych, a to wynika z zakresu rozwoju przewodu pokarmowego, szczególnie zwacza. Podstawę żywienia stanowi tutaj mieszanka starter w postaci granulatu paszy treściwej o zawartości powyżej 20% b.o. w SM + całe ziarno kukurydzy i owsa (udział 25-30% w całej mieszance). Można również podawać mieszankę starter typu musli z dodatkiem całych lub gnecionych ziaren zbóż poddanych obróbce termicznej. Podawanie cielętom pasz treściwych, w tym ziarna kukurydzy, przyspiesza rozwój przedżołądków, a zwłaszcza zwacza. W zwachu dochodzi do fermentacji propionowej i masłowej, a kwasy propionowy i masłowy stymulują rozwój brodawek żwaczowych. Dodatkowo próba rozgryzania/rozcierania całych ziaren zbóż przez cielęta służy rozwojowi mięśni żuchwy, a także pośrednio mięśni zwacza. W systemie tym siano lub kiszzonki czy TMR stosujemy dopiero po odsadzeniu cieląt od mleka (powyżej 40.-45. dnia). Ważne dla prawidłowego rozwoju mikroflory jest, aby cały czas była dostępna czysta, świeża woda w systemie do woli. Zaleca się, by na każdy 1 kg pobranego startera cielę miało

możliwość pobrania 4 l wody.

Komponenty startera dla cieląt:

- śruta poekstrakcyjna sojowa, rzepakowa, lniana
- śruty zbożowe (owies, jęczmień, pszenżyto, pszenica, kukurydza)
- otręby pszenne
- wywary zbożowe
- drożdże
- melasa
- produkty uboczne przemysłu mleczarskiego
- probiotyki
- dodatki zapachowo-smakowe
- premiks mineralno-witaminowy
- dodatek siekanej paszy objętościowej (siana)

Najważniejszym komponentem startera jest kukurydza, dzięki której cielęta mają wyższe pH żwacza, co zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia kwasicy u cieląt.

Cielę może być odsadzone, gdy pobiera minimum 1,5 kg mieszanki treściwej/dzień. Dlatego tak ważne jest, aby regularnie kontrolować pobranie pasz przez cielęta. W praktyce sprawdzi się pojemnik mieszczący 1,5 kg startera, którym sypimy paszę do paśników. Ważne, aby starter był podawany codziennie świeży, ponieważ cielęta nie lubią zleżałej paszy i mniej jej pobierają.

Zdjęcia obok przedstawiają rozwój błony śluzowej żwacza 3 miesięcznego cielęcia żywionego mlekiem z sianem oraz mlekiem z ziarnem i sianem. Widać na nich, że najbardziej rozwinięte brodawki żwaczowe są przy podawaniu oprócz mleka i siana także paszy treściwej.

Prawidłowy odchów cieląt to bardzo ważny proces wymagający staranności, poświęcenia i rozwiązań optymalnie dobranych do gospodarstwa, który nie wybacza błędów i zaniedbań, za to odwdzięczy się zdrowymi i wydajnymi zwierzętami, które będą produkować dużo mleka dobrej jakości.

Targi Ferma 2025 już w lutym w Łodzi

Zbliża się kolejna edycja największych w Polsce targów specjalistycznych dla sektora produkcji zwierzęcej. Targi Ferma zagospodszą w łódzkich halach EXPO i MOSiR w dniach 20-22 lutego 2026. Udział w wydarzeniu potwierdziło już blisko 200 wystawców z kraju i zagranicy, którzy przedstawią kompleksowy wachlarz rozwiązań dla sektora hodowlanego. Od zaawansowanej genetyki i nowoczesnych systemów żywienia, przez opiekę weterynaryjną i robotyzację udoju, aż po pełne wyposażenie budynków inwentarskich oraz specjalistyczny park maszynowy do zbioru i konserwacji pasz. Targi Ferma jak co roku, zgromadzą zapewne też tysiące zwiedzających. Będzie to doskonała okazja do wymiany doświadczeń dla hodowców drobiu, bydła oraz świń.

Konferencje naukowo-techniczne i debaty to nieodłączne elementy targów, które zaplanowano na dwa pierwsze dni. Poruszone zostaną najważniejsze zagadnienia i problemy, które dotyczą każdej gałęzi sektora zwierzęcego. Swoje udział w wydarzeniu potwierdził też minister rolnictwa. Bilety na event można będzie zakupić w kasie w hali 1. Ich cena wynosi 30 zł, a ulgowy 15 zł.

Redakcja Wieści Rolniczych tradycyjnie pojawi się na Targach Ferma. Zapraszamy na nasze stoisko nr D21.

POD NASZYM PATRONATEM



FOT. ARCHIWUM

Co warto zobaczyć podczas targów FERMA:

MATERIAŁY PARTNERÓW

Sprawdzone rozwiązania od firmy BIN

SEKTOR M STOISKO 01

Firma BIN Sp. z o.o. to nie tylko montaż silosów - oferuje również profesjonalną modernizację istniejących zbiorników oraz pełną mechanizację procesów załadunku i rozładunku zboża. W ofercie są sprawdzone urządzenia dedykowane silosom BIN60 i BIN100, w tym przenośniki wygarnające PSW60 oraz PSW220-BIN100, przenośniki podpodłogowe o średnicach fi160 i fi220, a także przenośniki pionowe do załadunku silosów. Dla jeszcze sprawniejszego rozładunku proponuje się przedłużenie rękawa rozładawczego, które umożliwia wprowadzenie skośnego przenośnika poniżej podłogi silosu - rozwiązanie to znacząco przyspiesza pracę i zwiększa jej komfort. W ofercie są również urządzenia do mechanizacji większych silosów o różnych wydajnościach, takie jak przenośniki ślimakowe, zgarniakowe (redlery) oraz kubelkowe - wszystko po to, by dostosować instalację idealnie do potrzeb gospodarstwa lub obiektu magazynowego. Uzupełnieniem oferty są wazy dolne, zapewniające wygodny dostęp do wnętrza silosów BIN20, BIN40, BIN60, BIN100 oraz BIN200.



90 odmian w 24 gatunkach roślin od Małopolskiej Hodowli Roślin

SEKTOR A STOISKO 10



Małopolska Hodowla Roślin jest jedną z największych i najstarszych polskich firm hodowlano-nasiennych. Od ponad 150 lat działa na rynku rolniczym, rozwijając hodowlę twórczą i zachowawczą roślin rolniczych, reprodukcję oraz obrót kwalifikowanym materiałem siewnym. W jej ofercie znajduje się ok. 90 odmian w 24 gatunkach roślin rolniczych zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze Odmian. Dla hodowców bydła i producentów mleka szczególnie poleca wysokiej jakości odmiany kukurydzy przeznaczone na kiszonkę, trawy pastwne oraz mieszankę poplonową Małopolską - rozwiązania, które pomagają budować stabilną bazę paszową i lepiej wykorzystać potencjał stanowiska. MHR działa w oparciu o sieć 20 oddziałów w Polsce południowej i północnej, co zapewnia sprawną dostępność nasion. Oferujemy również wygodną sprzedaż przez sklep internetowy. Produkty trafiają do rolników zarówno w Polsce, jak i za granicą - m.in. na rynkach Unii Europejskiej oraz Azji Środkowej.

Automatyzacja dla hodowców od firmy DELAVAL**SEKTOR B STOISKO 14**

Podczas targów Ferma w Łodzi firma DeLaval zaprasza na stoisko B14, gdzie pokaże najnowsze rozwiązania wspierające nowoczesną produkcję mleka. To technologie oparte na danych, stworzone po to, by realnie odciążyć hodowcę, poprawić zdrowotność stada i zwiększyć efektywność pracy - przez całą dobę.

Centralnym punktem ekspozycji będzie robot udojowy VMS™ V310, wyposażony w zaawansowane biosensory monitorujące rozród, zdrowie wymion, parametry mleka i kondycję krów w czasie rzeczywistym. Dzięki temu hodowca może podejmować szybkie, trafne decyzje bez kompromisów. DeLaval zaprezentuje także robota zbierającego RC™, który dba o czystość posadzek 24/7, ograniczając ryzyko chorób racic i poprawiając dobrostan zwierząt, oraz nową generację automatyki hal udojowych MA™, zwiększającą wydajność i precyzję doju przy jednoczesnym skróceniu czasu pracy. Stoisko B14 to miejsce, gdzie zaczyna się przyszłość automatyzacji obory. DeLaval pokaże, jak nowoczesne technologie pomagają polskim hodowcom rozwijać gospodarstwa i oszczędzać czas każdego dnia.

Zakiszacz od firmy TIMAC AGRO POLSKA**SEKTOR E STOISKO 11**

Silaprilib 360 Zakiszaj z głową. Fundamentem skuteczności Silaprilib 360 jest precyzyjnie dobrana kombinacja bakterii kwasu mlekowego, która działa dwutorowo: szczepy homofermentatywne zawarte w preparacie odpowiadają za błyskawiczną produkcję kwasu mlekowego. Pozwala to na szybkie obniżenie pH (poniżej 4,2) w czasie do 72h od zamknięcia kiszonki. Szybkie przejście w środowisko kwaśne hamuje rozwój bakterii z grupy Clostridium oraz Enterobacteriaceae, chroniąc cenne białko przed proteolizą. Kluczowym elementem jest obecność specjalnego szczepu Lactilactobacillus buchneri. Bakterie te posiadają zdolność do konwersji kwasu mlekowego w kwas octowy i 1,2-propanodiol. Kwas octowy działa jako środek konserwujący i zapobiegający rozwojowi drożdży i pleśni, a także bezpośrednio zapobiega wtórnej fermentacji i zagrzewaniu się kiszonki po otwarciu silosu. Kluczowe parametry techniczne i korzyści: ograniczenie strat SM (suchej masy), redukcja strat SM o 42-45%, w porównaniu do kiszonek nietraktowanych inokulantem; Profilowanie pH: osiągnięcie docelowej kwasowości szybciej, co minimalizuje straty składników pokarmowych; Spadek zawartości amoniaku (NH₃) o 27-35%, co świadczy o wysokiej ochronie struktur białkowych.

**Schładzalniki do mleka z czynnikiem CO₂ od firmy EUROTANKS****SEKTOR C STOISKO 19**

Schładzalnik do mleka marki EUROTANKS jest zaprojektowany do współpracy ze wszystkimi typami systemów udoju i odbioru mleka. Urządzenia produkowane są w różnych rozmiarach, umożliwiając ich łatwą adaptację do indywidualnych wymagań i życzeń klienta. Wszystkie agregaty chłodnicze dostosowane są do oszczędnej i efektywnej pracy; a układy mycia - dzięki zastosowaniu m.in. specjalnych głowic myjących, trwałych pomp dokładnie dozujących środki myjące i szerokiego zakresu programów myjących - uznawane są obecnie za jedne z najlepszych na rynku. Nowy produkt EUROTANKS schładzalniki do mleka z czynnikiem CO₂ - to przyszłość w branży mleczarskiej. Charakteryzuje się mniejszym zużyciem energii nawet do 50%, wydajnym odzyskiem ciepła - ponad 70°C oraz zwiększoną żywotnością sprężarki. System jest przyjazny dla środowiska.

AUTOPROMOCJA

Przygotujemy kampanię na miarę twoich potrzeb!

Porozmawiaj ze specjalistami z biura reklamy podczas targów FERMA



**PAULINA
JANUSZ-TWARDOWSKA**
dyrektor zarządzająca
Tel. 798 466 004



**PAULINA
ZAJĄC**
kierownik biura reklamy
Tel. 508 510 537



**ARTUR
ANTCZAK**
specjalista ds. reklamy
Tel. 508 318 922

Odwiedź nas
na stoisku

D21



FERMA

20-22 lutego 2026

BYKI KARMIA TRZY RAZY DZIENNIE PASZĄ WYSOKOBIAŁKOWĄ

Bydło mięsne, pasja i marzenia

Od 16 lat razem prowadzą gospodarstwo rolne, wychowują trójkę dzieci i znajdują czas na rozwój.

TEKST EWELINA JAMKA

Monika Karbowniczek z mężem Marcinem od 16 lat prowadzą wspólnie gospodarstwo w miejscowości Zbrza w gm. Pawłów. Oboje pochodzą ze wsi, dzięki czemu praca na polu i hodowla zwierząt nie jest im obca. Dzierżawiony przez nich areal to ponad 30 hektarów pól i łąk. Podstawę gospodarstwa stanowi jednak hodowla bydła rzeźnego, na potrzebę którego nasi rolnicy uprawiają zboże.

- Uprawiamy pszenicę, owies, jęczmień, pszenżyto. Przeszliśmy na zboża ozime ze względu na zmieniający się klimat, ale też specyfikę gospodarstwa. Bo część zbiorów jest na sprzedaż, a reszta na potrzeby pasz dla zwierząt. Wysiewamy też kukurydzę na kiszonki i zielonkę na kiszonki - mówi pani Monika, która z przyzwyczajenia trzyma dla siebie krowę, głównie na mleko. - Bydłem zajmuje się mąż. Mamy 30 sztuk bydła mięsnego. Kupujemy kilkumiesięczne byki z wagą ok. 200 kg i hodujemy je przez ok. 1,5 roku do wagi przynajmniej 800 kg. To mięsna rasa simental, bardziej umięśniona niż nasza, bez wątpienia po oryginalnej matce i ojcu. To bydło - właściwie karmione, u nas dostaje pasze wysokobiałkowe - szybciej rośnie, nabiera na sobie. Karmienie odbywa się trzy razy dziennie. Bydło ma zapewniony stały dostęp do wody. Nie jest puszczane wolno, częściowo utrzymywane jest luzem, a częściowo na uwięzi. Czy bywa niebezpieczne? - W naszym gospodarstwie nie doszło nigdy do wypadku i mam nadzieję, że tak już pozostanie - twierdzi Monika Karbowniczek.

Wdzięczne bydło

Pani Monika podkreśla, że bydło mięsne jest na pewno lżejsze w utrzymaniu aniżeli krowy mleczne. - Krowa jest wymagająca. Krowy się nie odejdzie i mało kto może zastąpić gospodarza przy krowach. Bo krowa przy osobie, której nie zna, nie wycieli się albo daje zdecydowanie mniej mleka.

Oprócz bydła w obęgu jest ok. 50 sztuk drobiu, którego chów spoczywa na barkach pani Moniki. Kobieta od roku dzieli obowiązki gospodyni z pracą na etacie w Fundacji Agencja Rozwoju Regionalnego w Starachowicach, na stanowisku specjalista do spraw windykacji i obsługi bieżącej projektów.

- Na spokojnie to wszystko jest do ogarnięcia, jak upadnie się w rytm, to jakoś to idzie - dodaje mama trójki dzieciaków (Wiktoria - 15 lat, Amelia - 13 lat i Alan - 10 lat). - Kiedyś uprawialiśmy jeszcze truskawki i maliny, ale w obecnej sytuacji byłoby tego zdecydowanie za dużo.

Bezpieczne gospodarstwo

Gospodarze chętnie korzystają z projektów unijnych. Trzy duże programy pozwoliły na kompleksową wymianę parku maszynowego. W tym roku Karbowniczek wygrali w powiecie starachowickim konkurs „Bezpieczne gospodarstwo”, organizowany przez KRUS.

- 31 sierpnia jako zwycięzcy konkursu byliśmy zaproszeni na dożynki do Sandomierza. Zdobyliśmy 12. miejsce w wojewódz-

Bydło rasy simental dominuje w hodowli państwa Karbowniczek. Na zdjęciu pani Monika



twie na 83 startujące gospodarstwa - nie kryje satysfakcji nasza rolniczka, która podczas dożynek diecezjalno-gminnych w Kałkowie-Godwie, 14 września, pełniła funkcję starosty dożynek.

Upadki i wzloty

Praca w rolnictwie ma to do siebie, że bywają upadki i wzloty. - W tym sezonie, jeśli chodzi o sprzedaż zboża, jest dramat, aktualne ceny są zdecydowanie poniżej kosztów. Za owies ozimy płaciliśmy po 270 zł za metr, a teraz możemy dostać 50 zł za metr. Środki ochrony roślin bardzo poszły w górę, dlatego produkcja roślinna na ten moment kompletnie się nie opłaca. Za to hodowla bydła jest w cenie, uprawione zboża wykorzystujemy w dużej części na paszę dla zwierząt i tak rekompensujemy straty - dodaje pani Monika. - Część zboża przetrzymujemy na lepsze czasy, aż cena będzie w miarę przystępna, by je sprzedać.

Póki gospodarze są w sile wieku i są w stanie godzić ogrom obowiązków w gospodarstwie, nie zamierzają rezygnować z tego, co wypracowali. W przyszłości pani Monice marzy się jednak coś lepszego - urokliwe miejsce u stóp św. Krzyża i Zalewu Wióry sprzyja agroturystyce i to jest marzeniem naszej rolniczki. Czy uda się to ziszczyć? Czas pokaże, determinacji i chęci trudno jej odmówić, dlatego jest na to duża szansa...

30
szt.

- taką liczbę bydła posiadają państwo Karbowniczek

Ziarno kukurydzy w żywieniu bydła

W ostatnich latach obserwuje się systematyczny wzrost zainteresowania wykorzystaniem suchego i kiszonego ziarna kukurydzy oraz CCM (Corn Cob Mix) w żywieniu bydła mlecznego i opasowego. Zjawisko to wynika przede wszystkim z wysokiej koncentracji energii w jednostce paszy - 1 kg ziarna kukurydzy dostarcza więcej energii niż większość innych zbóż wykorzystywanych w żywieniu przeżuwaczy.

TEKST

IZABELA SITEK

PFHBiPM

Wzrost wydajności krów mlecznych wiąże się z rosnącym zapotrzebowaniem na energię w dawce pokarmowej. W sytuacjach, gdy konieczne jest ograniczenie udziału kiszonki kukurydzianej lub stosowanie pasz o niższej zawartości skrobi, hodowcy oraz doradcy żywieniowi poszukują alternatywnych źródeł energii, pozwalających utrzymać odpowiedni poziom produkcji i zdrowotności stada.

Skrobia - ponad 70% suchej masy

Ziarno kukurydzy stanowi doskonały składnik dawek pokar-

mowych, szczególnie chętnie wykorzystywany przy komponowaniu mieszanek treściwych przygotowywanych zarówno w gospodarstwach, jak i w mieszalniach pasz. To zboże o najwyższej wartości energetycznej, wynikającej z dużej zawartości skrobi - stanowiącej ponad 70% suchej masy. Około połowa tej skrobi ulega rozkładowi w żwaczku, a reszta rozkładana jest w jelicie cienkim, co czyni ją cennym, ale też specyficznym źródłem energii.

Stopień dostępności skrobi kukurydzianej zależy w pewnym stopniu od samego rozdrobnienia ziarna. Przetarcenie, zgniecenie lub zmielenie zwiększają strawność i poprawiają wykorzystanie składników pokarmowych przez zwierzęta. Wraz ze wzrostem stopnia rozdrobnienia ziarna rośnie także jego strawność, co ma istotne znaczenie przy bilansowaniu żywienia wysokowydajnych krów mlecznych.

Kukurydza, mimo wysokiej wartości pokarmowej, stanowi



czasem surowiec problematyczny pod względem zbioru i przechowywania. W warunkach klimatycznych Polski jej zbiór przypada zazwyczaj na drugą dekadę października, kiedy wilgotność ziarna jest zbyt wysoka, aby możliwe było jego bezpośrednie magazynowanie. Konieczność dosuszania plonu wiąże się z dużym zużyciem energii, co w niektórych przypadkach może zwiększyć koszt końcowy surowca nawet o 30%. Niekiedy dodatkowym ograniczeniem jest brak odpowiednich warunków do przechowywania śruty kukurydzianej – szczególnie w gospodarstwach, które nie dysponują silosami lub wystarczająco dużymi zadaszonymi magazynami.

Alkalizacja ziarna kukurydzy

Jednym z procesów, jakim można poddać ziarno kukurydzy, jest alkalizacja. To proces, który można stosować analogicznie jak w przypadku innych zbóż. Polega on na dodaniu do ziarna o wilgotności około 16–20% (niekiedy nawet 25–35%) substancji alkalizujących, prowadzących do wytworzenia amoniaku. W wyniku jego reakcji z dwutlenkiem węgla powstaje dwuwęglan amonu, który stabilizuje środowisko materiału paszowego.

Najczęściej podkreślaną zaletą tego rozwiązania jest wzrost zawartości białka surowego w suchej masie alkalizowanego ziarna o około 5%, co pozwala na ograniczenie udziału śrut wysoko-białkowych w dawkach pokarmowych. Dodatkowo materiał taki charakteryzuje się wysokim pH (8,3–9,3) oraz dobrymi właściwościami buforującymi. Jest to szczególnie istotne w żywieniu bydła mlecznego, gdyż pomaga ograniczyć występowanie kwasicy żwacza, co może przełożyć się na poprawę wykorzystania włókna z pasz objętościowych, sprzyjając wzrostowi zawartości tłuszczu w mleku.

Warto również zaznaczyć, że alkalizacja przez znaczne podniesienie pH materiału hamuje rozwój pleśni, co ogranicza ryzyko występowania mykotoksyn – jednego z czynników negatywnie



FOT. ADOBE STOCK

wpływających na zdrowotność i wydajność krów mlecznych.

Po przeprowadzeniu procesu alkalizacji ziarno kukurydzy należy odpowiednio zabezpieczyć, aby utrzymać jego wysoką jakość i stabilność mikrobiologiczną. Kluczowe jest hermetyczne zamknięcie materiału bezpośrednio po aplikacji środka alkalizującego, co zapobiega ulatnianiu się amoniaku i wnikiwaniu wilgoci z otoczenia. W takich warunkach ziarno powinno pozostać szczelnie zamknięte przez około 2–3 tygodnie, co umożliwia zakończenie reakcji chemicznych i pełną stabilizację paszy. Najczęściej stosowaną metodą przechowywania są rękawy foliowe i worki typu big bag wyłożone folią, które zapewniają odpowiednią szczelność i pozwalają na wygodne dozowanie materiału w trakcie użytkowania.

Oczywiście należy ściśle przestrzegać zaleceń producenta preparatu alkalizującego, zarówno w zakresie przebiegu samego procesu, jak i późniejszego magazynowania przygotowanej paszy, aby zapewnić jej pełną stabilność, bezpieczeństwo oraz zachowanie wartości pokarmowej.

Kiszenie jako skuteczna metoda konserwacji ziarna kukurydzy

Kiszenie, powszechnie stosowane do utrwalania materiałów paszowych, znajduje również szerokie zastosowanie w konserwowaniu ziarna kukurydzy. Metoda ta pozwala znacząco ograniczyć koszty związane zarówno z procesem suszenia, jak i transportem materiału do suszarni. Dodatkowo umożliwia uzyskanie surowca o wysokiej wartości żywieniowej, który może stanowić cenne uzupełnienie tradycyjnych kiszonek z całych roślin kukurydzy. Ziarno poddane procesom fermentacyjnym charakteryzuje się wysoką strawnością, dobrą smakowością oraz uznawane jest za komponent bezpieczny dla bydła mlecznego. W żywieniu krów wysokowydajnych maksymalna dawka takiego materiału wynosi zazwyczaj około 5 kg na sztukę dziennie, w zależności od bilansu całej dawki pokarmowej. Tak jak w przypadku kiszonki z całych roślin kukurydzy, również przy zbiorze kukurydzy na ziarno – zarówno suszone, jak i kiszone – kluczowe znaczenie ma właściwy termin zbioru. Ziarno przeznaczone do zakiszania można zbierać nawet około dwóch tygodni wcześniej niż ziarno przeznaczone do przechowywania w postaci suchej.

Wskaźnikiem wizualnym osiągnięcia dojrzałości jest pojawienie się tzw. czarnej plamki u nasady ziarniaka. W momencie zbioru na kiszone ziarno wilgotność powinna mieścić się w zakresie 25–35%. Warto pamiętać, że zbyt wysoka zawartość wody może powodować problemy techniczne podczas rozdrabniania ziarna.

Kiszonki jakie można przygotować z kukurydzy

LKS (Liesch Kolben Schrot) to kisonka przygotowywana

OGŁOSZENIE

**Niezawodne i oszczędne
SCHŁADZALNIKI DO MLEKA**

od 590 zł miesięcznie

wedholms
EUROTANKS

**ODWIEDZ NAS
FERMA[®]
Stoisko C19**

Eurotanks Sp. z o.o.
ul. Metalowców 9, 54-156 Wrocław
info@eurotanks.com
Tel: 71 352 08 95, 71 352 08 96
tel. kom. 693 552 282

CO₂
by Wedholms

z kolb kukurydzy wraz z koszulkami. Charakteryzuje się najwyższą zawartością włókna surowego – na poziomie około 15%. Zbiór przeprowadza się w terminie zbliżonym do zbioru kukurydzy na kiszonkę z całej rośliny. Technologia ta nie jest jednak w Polsce rozpowszechniona, głównie ze względu na ograniczoną dostępność specjalistycznych maszyn. W praktyce często stosuje się wysokie cięcie rośliny standardową sieczkarnią, co pozwala na częściowe odzyskanie efektu LKS.

CCM (Corn Cob Mix) obejmuje zbiór całych, wilgotnych kolb, które po pozabawieniu koszulek są rozdrabniane. Uzyskany materiał zawiera mniej włókna surowego niż LKS (zazwyczaj 3–10%) oraz cechuje się wyższą zawartością suchej masy. W efekcie uzyskuje się paszę o większej koncentracji energii, chętnie stosowaną w żywieniu bydła mlecznego i opasów.

Kiszone ziarno kukurydzy występuje w postaci śrutowanej lub gniecionej i charakteryzuje się najniższą zawartością włókna – porównywalną z suchym ziarnem kukurydzy – oraz najwyższą wartością energetyczną spośród wszystkich opisanych wariantów.

Metody przechowywania

Wszystkie wymienione rodzaje materiału kiszzonego przechowywane są najczęściej w rękawach foliowych, rzadziej w silosach przejazdowych. W przypadku kiszzonego ziarna kukurydzy istnieje również możliwość magazynowania w workach typu big bag, od wewnątrz wyłożonych cienką folią, co umożliwia łatwy transport i wygodne gospodarowanie paszą. Tak przygotowany surowiec może być bezpiecznie przechowywany na

zewnątrz przez cały sezon, bez istotnej utraty wartości odżywczej (straty składników pokarmowych przy odpowiednio przeprowadzonym procesie zakiszania są minimalne: 2–3%)

Rosnąca popularność suchego i kiszzonego ziarna kukurydzy w żywieniu bydła

W ostatnich latach obserwuje się systematyczny wzrost zainteresowania wykorzystaniem suchego i kiszzonego ziarna kukurydzy oraz CCM (Corn Cob Mix) w żywieniu bydła mlecznego i opasowego. Zjawisko to wynika przede wszystkim z wysokiej koncentracji energii w jednostce paszy – 1 kg ziarna kukurydzy dostarcza więcej energii niż większość innych zbóż wykorzystywanych w żywieniu przeżuwaczy.

Warto również podkreślić bardzo korzystny plon z hektara, który w przypadku kukurydzy może sięgać nawet 10–13 ton suchego ziarna. Oznacza to znacznie większą produkcję energii z jednostki powierzchni w porównaniu z tradycyjnymi zbożami podstawowymi, takimi jak pszenica czy jęczmień. Z tego względu kukurydza staje się coraz częściej wybieranym surowcem w gospodarstwach nastawionych na produkcję mleka i mięsa.

Aktualne ceny rynkowe kształtują się następująco: wilgotne ziarno kukurydzy kosztuje średnio 400–500 zł/t, natomiast kiszzone ziarno – 600–700 zł/t, w zależności od regionu kraju. Suche ziarno kukurydzy można zakupić za ok. 700–800 zł/t.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

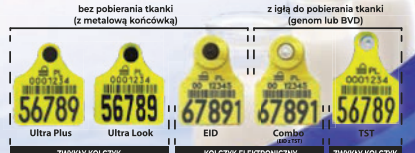
POLSKA FEDERACJA HODOWCÓW BYDŁA I PRODUCENTÓW MLEKA



www.pfhb.pl

KOMPLEKSOWE WSPARCIE NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA

- **OCENA WARTOŚCI UŻYTKOWEJ** - podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego
- **RAPORTY WYNIKOWE** - gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie
- **LABORATORIA MLEKA I PASZ**
badanie mleka i pasz | badanie cielności z mleka krów - PAG
- **STADO ONLINE SOL** - profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego
- **DORADZTWO OGÓLNE**
audyty somatyczne | usługa SOMATYKA PLUS | plany nawozowe
audyty dobrostanu - plany poprawy dobrostanu do wniosków o dopłaty
- **DORADZTWO ŻYWIENIOWE**
- **DORADZTWO HODOWLANE**
- **GENOMOWANIE BYDŁA**
niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada
- **DoKo** - dobór do kojarzeń
- **OCENA TYPU I BUDOWY**
- **KOLCZYKI DLA BYDŁA** - polskafederacja.pl
zamów bez wychodzenia z domu
515 189 906 | 22 502 33 21

Nr 13 na liście
dostawców
ARIMR



**POLSKA FEDERACJA
HODOWCÓW BYDŁA
I PRODUCENTÓW MLEKA**

**Polska Federacja
Hodowców Bydła i Producentów Mleka**
ul. Żurawia 22/102, 00-515 Warszawa
tel. 22 502 33 43

Minerały niezbędne dla krów mlecznych

W nowoczesnej hodowli bydła mlecznego nie ma miejsca na przypadkowe żywienie. Składniki mineralne, choć ich działanie jest często niewidoczne na pierwszy rzut oka, stanowią fundament zdrowia krów, ich odporności oraz zdolności do utrzymania wysokiej i stabilnej wydajności mlecznej.

TEKST JAKUB **SIRSZULSKI**



Minerały są niezbędnym elementem żywienia krów. Zarówno ich niedobór, jak i nadmiar mogą prowadzić do poważnych zaburzeń zdrowotnych oraz spadku produkcji mleka.

WAPŃ

Wapń to jeden z podstawowych minerałów. Jest niezbędny przede wszystkim do prawidłowego przebiegu laktacji, ponieważ bierze udział w procesie wydzielania mleka w gruczole mlekowym. Każdy litr mleka zawiera znaczącą ilość wapnia (ok. 1,2 g), dlatego zapotrzebowanie na ten pierwiastek gwałtownie wzrasta po wycieleniu. Wapń odpowiada również za skurcze mięśni, przewodzenie impulsów nerwowych, krzepnięcie krwi i budowę kości.

Niedobór wapnia szczególnie w okresie okołoporodowym prowadzi do hipokalcemii czyli porażenia poporodowego. Objawia się osłabieniem, zmniejszonym pobraniem paszy, zaleganiem oraz zwiększoną podatnością na inne choroby metaboliczne i zapalenia wymienia. Krowy z niedoborem wapnia produkują mniej mleka, gorzej rozpoczynają laktację i wolniej osiągną jej szczyt. Dlatego konieczna jest suplementacja np. kredą pastewną, aby zapobiegać zaburzeniom metabolicznym, poprawić wydajność i ogólną kondycję zwierzęcia.

FOSFOR

Fosfor jest kluczowym minerałem w żywieniu krów mlecznych, ponieważ pełni istotną rolę w przebiegu procesów energetycznych organizmu. Jest składnikiem ATP, dlatego ma bezpośredni wpływ na metabolizm, apetyt oraz wykorzystanie energii z paszy. Uczestniczy także w budowie kości i zębów oraz wspiera prawidłowe funkcjonowanie układu rozrodczego.

Niedobór fosforu prowadzi do spadku apetytu, obniżonego pobrania paszy, osłabienia i problemów z płodnością. Krowy z niedostateczną ilością fosforu nie są w stanie efektywnie wykorzystywać energii, co skutkuje niższą wydajnością mleczną oraz pogorszeniem kondycji ciała.

Nie tylko ilość, ale także wzajemne proporcje wapnia i fosforu są bardzo istotne. Zaburzenie równowagi między nimi może ograniczać ich wchłanianie i prowadzić do problemów metabolicznych, nawet przy pozornie wystarczającej podaży.

MAGNEZ

Magnez jest niezbędny do prawidłowego przebiegu setek reakcji enzymatycznych i pełni funkcję regulatora procesów metabolicznych oraz nerwowo-mięśniowych.

Jego obecność warunkuje kontrolowane skurcze mięśni szkieletowych oraz gładkich, zapobiegając nadmiernej pobudliwości nerwowej. Jeśli chodzi o metabolizm - uczestniczy w reakcjach związanych z syntezą ATP, co w praktyce oznacza bezpośredni wpływ na wydajność metaboliczną i zdolność krowy do utrzymania wysokiej produkcji mleka.

Magnez niezbędny jest do uruchamiania wapnia z kości oraz do jego wykorzystania na poziomie komórkowym. Bez odpowiedniego poziomu magnezu organizm krowy nie jest w stanie skutecznie zapobiegać hipokalcemii, nawet przy prawidłowej podaży wapnia w dawce.

W nowoczesnej hodowli bydła mlecznego magnez należy traktować nie jako dodatek, lecz jako strategiczny element żywienia krów wysokowydajnych. To pierwiastek, który decyduje o stabilności metabolicznej, skuteczności wykorzystania wapnia i zdolności organizmu do utrzymania wysokiej, długotrwałej laktacji. Brak magnezu to cichy czynnik ograniczający wydajność, który bardzo często pozostaje niezdiagnozowany.

SÓD, POTAS I CHLOR

Te trzy pierwiastki tworzą podstawę równowagi elektrolitowej i kwasowo-zasadowej, bez której organizm krowy nie jest w stanie funkcjonować na poziomie wymaganym przy wysokiej produkcji mleka.

Sód jest kluczowym regulatorem pobrania paszy i wody, objętości płynów ustrojowych, transportu składników odżywczych przez błony komórkowe.

Potas odpowiada za prawidłowe funkcjonowanie mięśni i ukła-

MATERIAŁ PARTNERA

KATARZYNA DRYJER,
koordynator marketingu AHV Polska & CEE

W dyskusjach na temat suplementacji mineralnej dla krów mlecznych podkreśla się kwestie właściwego, precyzyjnego doboru składników, wynikającego m.in. z efektu synergii lub antagonizmu między mikro- i makroelementami. Żywienie i suplementacja powinny odpowiadać na bieżące, zmienne w zależności od fazy cyklu, zapotrzebowanie krów. To konieczne, by np. krowy tuż po wycieleniu mogły płynnie wejść w nową laktację, bez zagrożenia hipokalcemią lub głębokimi niedoborami energii. Kluczem do właściwego wsparcia mineralnego może okazać się źródło uzupełnianych makroelementów. Warto sięgać po produkty, które naturalnie odzwierciedlają i dokładnie odpowiadają na aktualne zapotrzebowanie krowy. W przypadku nagłych, znaczących niedoborów, należy dostarczać jej bezpośredniego wsparcia w postaci szybkich i łatwych źródeł minerałów, przy jednoczesnym stymulowaniu ich wchłaniania i metabolizmu. Ważnym krokiem jest także równoległe stymulowanie apetytu, które ma na celu zapewnienie długotrwałej podaży składników mineralnych z dawki. Nie chodzi przecież o to, by uzależnić krowę od zewnętrznych, kilkakrotnie aplikowanych dawek minerałów, ale przygotować jej organizm do samodzielnego poradzenia sobie z dalszą suplementacją z paszy. Przykładem produktu, który działa wielowymiarowo i współgra z fizjologią krowy jest AHV StartLac, dostępny w formie bolusów i szybko działającej pasty z dodatkowym komponentem energetycznym.



du nerwowego, regulację gospodarki wodnej, utrzymanie ciśnienia osmotycznego w komórkach. Należy jednak podkreślić, że nadmiar potasu - częsty w dawkach opartych na silnie nawożonych zielonkach - może ograniczać wchłanianie magnezu i wapnia, pośrednio zwiększając ryzyko zaburzeń metabolicznych i spadku wydajności.

Chlor pełni kluczową rolę w utrzymaniu równowagi kwasowo-zasadowej, produkcji kwasu solnego w żołądku, prawidłowym trawieniu i przyswajaniu składników pokarmowych. U krów wysoko-wydajnych chlor ma szczególne znaczenie w okresie przejściowym, gdzie wraz z sodem i potasem wpływa na bilans kationowo-anionowy dawki (DCAD), determinujący zdrowy start laktacji.

W stadach wysokowydajnych sód, potas i chlor nie są dodatkiem - są narzędziem zarządzania wydajnością. Ich precyzyjne bilansowanie decyduje o tym, czy krowa utrzyma wysoki poziom produkcji mleka, czy wejdzie w spiralę spadku pobrania paszy i problemów metabolicznych. W praktyce to właśnie elektrolity często stanowią granicę pomiędzy stadem przeciętnym a stadem o najwyższej efektywności produkcyjnej.

PIERWIASTKI ŚLADOWE - miedź, cynk, selen

Miedź jest niezbędna do prawidłowego przebiegu procesów enzymatycznych i metabolicznych. Uczestniczy w syntezie hemoglobiny, metabolizmie żelaza oraz w neutralizacji wolnych rodników.

Jej kluczowe funkcje obejmują wsparcie układu odpornościowego, prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, utrzymanie dobrej kondycji sierści i skóry, udział w procesach rozrodczych.

Niedobór miedzi często objawia się osłabieniem odporności, anemią oraz zaburzeniami płodności. Co istotne, nadmiar niektórych pierwiastków (np. molibdenu czy siarki) może ograniczać jej wchłanianie, prowadząc do tzw. niedoborów wtórnych.

Cynk pełni kluczową rolę w funkcjonowaniu układu odpornościowego oraz w utrzymaniu integralności tkanek. Jest składnikiem lub aktywatorem ponad 300 enzymów, które uczestniczą w procesach metabolicznych, syntezie białek i regeneracji komórek.

W żywieniu bydła mlecznego cynk odpowiada za prawidłowy stan skóry, błon śluzowych i racic, szczelność kanału strzykowego, co ogranicza wnikanie patogenów do wymienia, a także za procesy gojenia ran i regeneracji tkanek.

Niedobór cynku prowadzi do pogorszenia jakości skóry i racic, zwiększonej podatności na mastitis oraz osłabienia odporności. W praktyce oznacza to wyższą liczbę komórek somatycznych w mleku i spadek wydajności mlecznej.

Selen jest jednym z najważniejszych antyoksydantów w żywieniu krów mlecznych. Chroni komórki przed stresem oksydacyjnym, szczególnie nasilonym w okresie okołoporodowym.

Selen odpowiada za wzmocnienie odporności i ograniczenie stanów zapalnych, zdrowie wymienia i mniejszą podatność na mastitis, prawidłowy przebieg porodu i ograniczenie ryzyka zatrzymania łożyska oraz poprawę płodności i żywotności cieląt.

Niedobór selenu prowadzi do osłabienia odporności, wzrostu liczby chorób poporodowych oraz obniżenia jakości i ilości produkowanego mleka.

Dawki dostosowane do fazy laktacji i wydajności

Zarówno niedobory, jak i nadmiary tych składników szybko odbijają się na kondycji zwierząt, jakości mleka i opłacalności produkcji. Precyzyjne bilansowanie dawek pokarmowych, dostosowane do fazy laktacji, poziomu wydajności i warunków utrzymania, pozwala w pełni wykorzystać potencjał genetyczny krów oraz ograniczyć ryzyko chorób metabolicznych. Inwestycja w prawidłowe żywienie mineralno-witaminowe to nie koszt, lecz świadoma decyzja, która przekłada się na zdrowe stado, lepsze wyniki produkcyjne i długowieczność zwierząt.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



AHV®

STARTLAC
TABLET

REDUCTION OF THE RISK OF MILK FEVER AND SUBCLINICAL HYPOCALCAEMIA

CZAS NA SKUTECZNE WSPARCIE MINERALNE!

Wybierz właściwą suplementację i sięgnij po korzyści

dla zdrowia metabolicznego i wyników produkcyjnych



Redukcja ryzyka wystąpienia gorączki mlecznej i subklinicznej hipokalcemii



Wzrost wydajności dzięki lepszemu pobraniu dawki i przyswajaniu składników mineralnych



Szybkie uwalnianie składników aktywnych dla najlepszego wsparcia tuż po wycieleniu

Dowiedz się więcej, skanując kod QR



#PowerToTheFarmer

ROBOTY UDOJOWE W POLSCE

Czwarta generacja doju

Jeszcze dekadę temu automatyczny system doju traktowany był w Polsce ze sporym dystansem - jako swoista nowinka technologiczna dla wybrańców. Dziś, gdy analizujemy twarde dane, widać wyraźnie: w Polsce to już nie żadna moda. To trwająca rewolucja. Mówiąc wprost: dla coraz większej części polskich hodowców dylemat „czy kupić robota” - zaczyna zamieniać się w „którego robota wybrać”.

TEKST JAKUB NOWAK

Według najnowszych danych Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, w naszym kraju pracuje dziś niemal 1.400 robotów udojowych - automatyzacja wkroczyła już do około 800 gospodarstw pod oceną. Co to oznacza w praktyce? Że każdego ranka (i nocy) wspomniane maszyny wyręczają człowieka w doju ok. 83 tys. krów. Robi wrażenie?

Potężny wzrost inwestycji

Warto tu od razu zaznaczyć, że wzrost wspomnianych inwestycji jest w ostatnich kilku latach naprawdę potężny - liczba wszystkich takich urządzeń w polskich oborach wzrosła praktycznie dwukrotnie od roku 2022 roku. Największy skok odnotowano od roku 2024.

Dlaczego tak się dzieje? Sami gospodarze mówią wprost: hodowla krów jest bardzo wymagająca i angażująca pod względem czasu, a ręk do pracy w rolnictwie brakuje. - *Sila najemna jest dziś ciężko dostępna, trudno po prostu o solidnego pracownika. Jeśli dziś rolnik nie ma swojego zaplecza – nie ma do pracy swoich ludzi – wówczas musi, moim zdaniem, albo iść w robotykę albo skończyć to i likwidować. Doba ma bowiem tylko 24 godziny. A dziś, właśnie dzięki robotowi, ja z synem możemy wszystko tak naprawdę sami „ogarnąć”. Jest też czas na odpoczynek. W innym przypadku jeden człowiek musiałby być do pracy niemal nonstop* - opowiadał swego czasu „Wieściom Rolniczym” Grzegorz Lepak, rolnik z Kaszub, który na co dzień utrzymuje się z produkcji mlecznej. Robot udojowy ma tymczasem jedną zasadniczą przewagę nad każdym człowiekiem: może pracować praktycznie bez przerwy. Nie bierze urlopu na żądanie, nie spóźnia się i nie ma czegoś takiego jak „gorszy dzień”.

Liczy nie kłamia

Warto jednak zaznaczyć, że argument kadrowy to dopiero początek. Jak wynika bowiem z analiz rynku, farmy wyposażone w systemy automatycznego doju notują zdecydowanie wyższą wydajność mleczną.

W opublikowanym w marcu 2025 roku na łamach prestiżowego periodyku Agriculture badaniu, naukowcy Marek Gaworski i Michał Boćkowski porównali cztery generacje doju w polskich gospodarstwach - od bańkowego aż po roboty. Wnioski są miażdżące dla tradycyjnych metod. Krowy w gospodarstwach wyposażonych w roboty osiągały średnią wydajność na poziomie 8.977 litrów rocznie, podczas gdy w systemach tradycyjnych (bańkowych) było to zaledwie 5.211 litrów. Co więcej, efektywność pracy ludzkiej w systemach zrobotyzowanych jest nieporównywalnie wyższa - jeden pracownik, dzięki takim urządzeniom jest w stanie



Największy system doju grupowego na świecie
firma DeLaval zainstalowała w Cieszymowie

„wyprodukować” ponad 600 litrów mleka na roboczogodzinę. To dziewięciokrotnie więcej niż przy doju ręcznym i znacznie więcej niż w halach udojowych.

Sam system wpływa też oczywiście na „komfort” krów - wpasowując się w ich naturalny rytm. Zwierzę, które nie jest „ganiane”, ale samo może wybrać czas dojenia - odwdzięcza się później ilością i jakością mleka. Inwestycja w „automat”, choć w pewien sposób dla wielu wciąż „bolesna” na starcie z powodu kosztów, bo chodzi o co najmniej kilkaset tysięcy złotych, zwraca się jednak średnio w ciągu kilku lat.

DeLaval. Od pierwszego robota do największego na świecie systemu doju

Analizując polski rynek robotów udojowych - nie sposób nie wspomnieć o historii. Jeden z pierwszych robotów udojowych w Polsce został zainstalowany przez firmę DeLaval w 2008 roku. Od tego czasu szwedzki producent nie tylko ugruntował swoją pozycję w naszym kraju, ale w ostatnich latach pokazał, że roboty mogą z powodzeniem służyć de facto wszędzie - od gigantycznych kombinatów poprzez mniejsze, rodzinne gospodarstwa.

Trzeba tu od razu wspomnieć o najnowszej - i największej - inwestycji nie tylko w Polsce, ale i na świecie, zrealizowanej pod koniec 2025 roku przez firmę DeLaval - czyli o stworzeniu największego na świecie systemu doju grupowego w Fortune Cieszymowo na Pomorzu. W nowo wybudowanym obiekcie pracują tam aż 24 roboty DeLaval VMS V300, które obsługują stado liczące ponad 1.200 krów (docelowo 1500), kolejny robot jest na porodówce.

Dlaczego to rozwiązanie jest tak przełomowe? System batch milking pozwala połączyć zalety automatyzacji z tradycyjnym zarządzaniem dużym stadem. Rolnik nie musi przebudowywać całego gospodarstwa. Krowy są dojone grupami w określonych porach, co pozwala zachować dotychczasową strukturę żywienia

(TMR) i organizacji pracy, a jednocześnie czerpać korzyści z precyzji robota.

Kamera 3D mapuje całe wymię

A ta precyzja, w przypadku najnowszych modeli DeLaval VMS V300 i V310, jest imponująca. System DeLaval InSight wykorzystuje zaawansowaną kamerę, która „widzi” wymię, mapuje je i uczy się kształtu strzyków każdej krowy, bez konieczności ręcznego programowania. Skuteczność? Ponad 99 proc. celnych podłączeń, nawet przy nieregularnych wymionach. - *Kamera 3D dokładnie mapuje nam całe wymię. Nie musimy uczyć robota, jak rozłożone są strzyki. Kamera, dzięki temu, że ma uchylny kąt, doskonale radzi sobie ze skrzywionymi strzykami czy też z takimi niedoskonałościami wymienia, jak tylna półka zawieszona wyżej* - wyjaśnia Marcin Wasilewski z DeLaval. W przypadku robota szwedzkiej marki ramię charakteryzuje się imponującym zasięgiem, potrafiąc operować już na wysokości 27 cm od podłogi, co pozwala na obsługę krów o zróżnicowanej budowie.

Robot eliminuje ludzkie błędy

Robotyzacja eliminuje błędy ludzkie - również w kluczowym dla zdrowia wymienia procesie dippingu, czyli dezynfekcji strzyków po doju. Maszyna wykonuje to zadanie z chirurgiczną precyzją. - *Robot namierza końcówkę strzyka i aplikuje środek w ilości 6 ml na całe wymię, czyli po półtora mililitra na każdy strzyk z 99-procentową skutecznością* - tłumaczy Wasilewski. System dba również o własną czystość. Specjalne dysze i gąbki automatycznie myją kamerę, a użycie detergentów zapobiega osadzaniu się kamienia na obiektywie. Dzięki temu rolnik nie jest wzywany przez alarmy o zabrudzonej optyce. Dodatkowo, specjalna kratka w podłodze i podążająca za krową tylna płyta

ze stali nierdzewnej zapewniają natychmiastowe odprowadzanie nieczystości, chroniąc urządzenie przed zabrudzeniem.

Zdrowie

Robot to jednak nie tylko samo dojenie. To szersza dbałość o zdrowie krowy. Mleko przepływa zawsze przez cztery niezależne mierniki - po jednym na każdy strzyk. Badają one przepływ, wydajność, przewodność oraz obecność śladów krwi. Sumarycznie, wspomniane dane tworzą tzw. „Indeks Zdrowotności Wymienia”. - *Pozwala nam to na znalezienie stanu zapalnego i wskazanie zagrożonej ćwiartki zanim widoczne objawy się pojawią, tak 3 do 4 dni wcześniej* - podkreśla Marcin Wasilewski. Umożliwia to leczenie bezkarencyjne, często bez konieczności sięgania po antybiotyki.

Rozród

Dla hodowców nastawionych na rozród, prawdziwym „game changerem” udostępnionym przed DeLaval jest moduł DeLaval RePro. To miniaturowe laboratorium wewnątrz robota, które bada poziom progesteronu w mleku. System automatycznie wykrywa ruję (nawet tę cichą!), diagnozuje cysty i potwierdza cielność.

GEA - niemiecka precyzja

Polski rynek nie jest oczywiście monolitem, jeśli chodzi o roboty udojowe. Swoją bardzo mocną pozycję buduje od lat także koncern GEA, który stawia na inżynierską optymalizację i ekologię. Jak przyznają nam za rolnikami przedstawiciele firmy, głównym motorem napędowym dzisiejszych zmian w oborach jest obecna sytuacja na rynku pracy. - *Przyczyna inwestycji w roboty? Głównie brak rąk. Ponadto każdy, nie tylko rolnik, chce mieć w końcu komfort, wykonując swoją pracę* - wyjaśnia Zbigniew Zajner, dyrektor działu sprzedaży GEA. Przyznaje, że robotyzacja daje hodowcy niezależność. Zamiast fizycznej pracy przy doju,

OGŁOSZENIE

Czas na

5

Robotów

Ekspertów
w robotyzacji
gospodarstw
mlecznych

**Znajdź najbliższego
dealera DeLaval**

**Dowiedz się
więcej na**




VMS™ V310

OptiWagon™

OptiDuo™

**Robot Zgarniający
RS450S**

**Robot
Zbierający RC**

www.delaval.com

Znajdź nas na






rolnik staje się swoistym menadżerem stada. Co ciekawe, współczesne systemy w oborach, w których znaleźć dziś można roboty udojowe - to już znacznie więcej niż pozyskiwanie mleka. Coraz częściej w grze jest już także sztuczna inteligencja - nowoczesne oprogramowanie potrafi monitorować kondycję zwierząt w czasie rzeczywistym, wyręczając hodowcę w diagnostyce. – *Jako GEA testujemy już takie rozwiązania także w Polsce. AI w oborach może obserwować kondycję zwierząt, oceniać stopień kulawizn, który dziś jest sporym problemem dla wielu hodowców – tłumaczy nam Zbigniew Zajner. Ekspert podkreśla przy tym kluczową zasadę: – Trzeba pamiętać, że krowy, niezależnie od ruchu, jaki jest w systemie robotów, muszą mieć zdrowe racice.*

Najbardziej kompaktowy na rynku

Warto zaznaczyć, że nie wszystkie nowoczesne roboty są w Polsce instalowane w nowych budynkach. Czasami wstawia się je do starszych, ale zmodernizowanych obór. Tutaj GEA ma się czym pochwalić - bo jej robot wymaga najmniejszej powierzchni zabudowy. – *Konstrukcja urządzenia zajmuje najmniejszą powierzchnię zabudowy na rynku, co ułatwia adaptację w starszych oborach - zaznacza ekspert firmy.*

Każda ćwiartka ma znaczenie

Kolejna kwestia, która wyróżnia niemiecką markę, to fakt, że R9500 to jedyny robot udojowy na rynku wyposażony w opatentowany system ćwiartkowej separacji mleka. Co to jest i dlaczego to tak ważne? W standardowych rozwiązaniach, jeśli krowa ma zapalenie w jednym strzyku, często całe mleko od danej sztuki musi trafić „do kosza” (nie może być sprzedane, co najwyżej można nim karmić cielaki). Tymczasem dzięki kontroli ćwiartkowej materiał jest separowany. – *Jeśli zauważymy, że w jednej ćwiartce mamy mastitis, system to wychwyci i - co najważniejsze - to „złe” mleko nie idzie do jednostki zbiorczej - wyjaśnia dyrektor sprzedaży GEA. Robot posiada dwie oddzielne instalacje mleczne. Mleko pełnowartościowe ze zdrowych ćwiartek trafia w jedno miejsce, a to z chorej jest oddzielane. - To realne oszczędności i rozwiązanie, które przy obecnych cenach mleka wielu hodowców szczególnie docenia – zaznacza nasz rozmówca.*

Zdrowie w jednym kubku

Oszczędność to jedno, ale robot powinien też dbać o dobrostan zwierzęcia. W przypadku GEA kluczowa jest technologia „In-Liner Everything”. Wszystkie etapy procesu - stymulacja, czyszczenie,



FOT. GEA

dój właściwy i dipping (zabezpieczenie poudojowe) - odbywają się w jednym kubku, w ramach jednego cyklu. Ponadto GEA stawia w swoich urządzeniach na kontrolę pulsacji – jest ona w standardzie. To nie koniec. Dodatkowo urządzenie pracuje na niskim podciśnieniu rzędu 42 kilopaskali, co jest z kolei delikatne dla wymienia. Rolnik może też zdecydować się na opcję czujnika komórek somatycznych, by mieć pełen podgląd na jakość mleka.

Kiedy to się zwróci?

Niezależnie od tego, czy spojrzymy na rozwiązania DeLaval czy GEA, wspólnym mianownikiem jest możliwość szerszej kontroli zdrowia naszego stada. To z kolei pozwala na szybszą reakcję - a tym samym mniejsze koszty leczenia.

Oczywiście, próg wejścia w robotyzację jest jeszcze wciąż, przynajmniej dla mniejszych rolników, w miarę wysoki. Wyliczenia odnośnie opłacalności i zwrotu takiej inwestycji są różne – z jednej strony mamy bowiem skokowo rosnące koszty pracy, z drugiej różne ceny mleka - jednak sens ekonomiczny inwestycji zaczyna się średnio przy stadach powyżej 50 krów. Wartość dodana takiej inwestycji to nie tylko kwestia samego mleka, ale także wspomniane wcześniej zdrowie stada. Systemy zarządzania stadem (jak DelPro od DeLaval czy CowScout od GEA) zbierają tyle danych, że rolnik ma o swoich zwierzętach cały czas wiedzę, której normalnie by „od ręki” nie miał szans uzyskać.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

WIZYTÓWKA TECHNICZNA materiał partnera

GEA DairyRobot R9500

R9500 to jedyny robot udojowy na rynku wyposażony w opatentowany system ćwiartkowej separacji mleka. Funkcja ta jest kluczowa w obecnych realiach ekonomicznych. W przypadku np. wykrycia mastitis w jednej ćwiartce, system precyzyjnie oddziela „złe” mleko, nie kierując go do jednostki zbiorczej. Pozostałe mleko konsumpcyjne ze zdrowych ćwiartek jest zachowane. Dzięki dwóm oddzielnym instalacjom mlecznym (dla mleka „dobrego” i „złego”) rolnik unika marnowania całego udoju od danej krowy, co generuje realne oszczędności finansowe. Sercem urządzenia jest ponadto technologia In-Liner Everything. Dzięki niej cały proces udoju odbywa się w jednym kubku udojowym i w ramach jednej przystawki. To zintegrowany cykl obejmujący: stymulację, czyszczenie strzyków, właściwy zbiór mleka oraz dipping (etap poudojowy). GEA R9500 w standardzie oferuje kontrolę pulsacji, co wyróżnia go na tle konkurencji i zapobiega powstawaniu hyperkeratozy strzyków. Opcjonalnie robot może być wyposażony w czujnik komórek somatycznych, co pozwala na bieżące monitorowanie jakości mleka. Konstrukcja urządzenia zajmuje najmniejszą powierzchnię zabudowy na rynku, co ułatwia adaptację w starszych oborach. Robot pracuje na najniższym podciśnieniu (ok. 42 kPa), co jest delikatne dla zwierząt, a przy tym jest wysoce energooszczędny. Użytkownik ma również pełną kontrolę nad zużyciem wody, mogąc skonfigurować aż 8 zoptymalizowanych trybów mycia instalacji.



NOWOŚCI NA RYNKU ŁADOWAREK ROLNICZYCH

Maszyny do zadań specjalnych

Ładowarki rolnicze budzą dziś emocje nie mniejsze niż flagowe ciągniki. Dla wielu gospodarstw - zwłaszcza tych nastawionych na hodowlę - stają się one realną, wielozadaniową alternatywą. Nic więc dziwnego, że producenci dwoją się i troją, by przyciągnąć uwagę rolników. Ten rok przynosi wiele nowości. Sprawdziliśmy „co w trawie piszczy”.

TEKST JAKUB NOWAK

Rynek maszyn rolniczych od dłuższego czasu wraca w fazę, w której sama siła - to już zdecydowanie za mało. Współczesne maszyny mają być nie tylko mocne, ale przede wszystkim „inteligentne”, oszczędne i naturalnie wygodne. Tak jest oczywiście również na rynku ładowarek. Producenci prześcigają się w systemach automatyzacji cykli załadunku, kompaktowych wymiarach, precyzyjnych napędach redukujących spalanie oraz samych kabinach, które komfortem przypominają często auta osobowe. Udowadniają to ostatnie nowości rynkowe, którym się przyjrzelismy.

Magni: gigant do ciasnych obór

Niektóre z nowych maszyn mogliśmy obserwować na żywo, jeszcze przed wprowadzeniem ich oficjalnie na rynek - podczas tegorocznych targów Agritechnika w Niemczech. Na stoisku marki Magni uwagę zwiedzających przykuwał model, który na pierwszy rzut oka wydawał się niepozorny, ale jego parametry techniczne robiły spore wrażenie. Mowa o ładowarce Magni THA 3,5.7. Przypomnijmy: Magni to całkowicie nowy gracz na rynku. Ładowarki tej marki dopiero od tego roku będą dostępne dla polskich rolników.

Co konkretnie oferuje model Magni THA 3,5.7? Oczywiście już sama symbolika modelu zdradza jego kluczowe atuty: udźwieg 3,5 tony oraz wysokość podnoszenia wynoszącą 6,7 metra. Jednak to wymiary maszyny mogą okazać się „game changerem” dla wielu polskich rolników. Konstrukcja została skrojona tak, aby radzić sobie w specyficznych warunkach. - *Maszyna zainteresuje polskiego rolnika, ponieważ posiada kompaktowe rozmiary. Na kole 24-calowym wysokość całkowita tej maszyny to 2 metry 15 centymetrów* - tłumaczył nam podczas Agritechniki Kamil Omilian, przedstawiciel marki Magni na Polskę. Mimo niewielkich gabarytów, pod maską pracuje jednak sprawdzona technologia. Sercem ładowarki jest silnik Deutz o pojemności 3,6 litra i mocy 115 KM. To jednostka dobrze znana i ceniona na rynku. - *Duża moc silnika, niewielka maszyna - to powinno zainteresować polskiego rolnika, ponieważ nadal mamy wiele gospodarstw, które pracują właśnie w takich starszych budynkach, gdzie ta wysokość maszyny będzie bardzo ważna do pracy w środku* - podkreślał nam ekspert.

Manitou: innowacje dostępne od ręki

Marka Manitou także stawia na nowe rozwiązania - podczas wspomnianej już Agritechniki pokazywano



Magni to całkowicie nowy gracz na rynku



Manitou MLT 742-140 V+ to przede wszystkim prawdziwy tytan pracy

OGŁOSZENIE



Trudne czasy wymagają nieprzeciętnie wysokiej wydajności

Kubota

Więcej informacji u Twojego lokalnego dilera Polsad Jacek Korczak / Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801



JCB postawił w tym roku na wypełnienie luki rynkowej, wprowadzając maszyny plasujące się między modelami o udźwigu 4,2 tony a maszynami 6-tonowymi.

praktycznie tylko premierowe maszyny. Wśród nich błyszczała ładowarka oznaczona symbolem 937, oferująca 9 metrów wysięgu i 115 KM mocy. Jednak prawdziwym „wołem roboczym” stoiska okazał się jeden z modeli z serii MLT. To sprzęt do zadań specjalnych. - *To jest maszyna, którą skonstruowaliśmy po to, żeby można było ciężko, dużo, szybko i bardzo wydajnie pracować. Wyposażyliśmy tę maszynę w dużo innowacyjnych rzeczy, takich jak centralne smarowanie, waga czy inteligentna hydraulika* - wyjaśniał nam na miejscu Artur Węgrzynowski z Manitou.

Czym wyróżnia się Manitou MLT 742-140 V+? Przede wszystkim to prawdziwy tytan pracy: 4,2 t udźwigu, 7 m wysięgu i silnik 136 KM ze skrzynią M-Vario Plus. Mamy tu płynną jazdę do 40 km/h oraz cichą kabinę NewAg (tylko 72 dB). Dzięki unikalnemu stopniowi Easy Step do maszyny można bezpiecznie wsiadać i z niej wysiadać, a joystick JSM pozwala, aby ręka i dłoń operatora sterowała maszyną bez wysiłku i intuicyjnie. „Inteligentna” hydraulika automatyzuje ruchy teleskopu i głowicy, a system regeneratywny oszczędza paliwo. Wentylator zwrotny sam czyści chłodnicę z resztek poźniwnych.

JCB: automatyzacja procesów i nowe modele

Brytyjski gracz JCB postawił w tym roku na wypełnienie luki rynkowej, wprowadzając maszyny plasujące się między modelami o udźwigu 4,2 tony a maszynami 6-tonowymi. - *Są to nowe konstrukcje o nowych parametrach oparte na znanych rozwiązaniach* - zaznacza Błażej



Ładowarka teleskopowa Schmidt 3650AT to propozycja dla szukających wydajności w małym rozmiarze

Dzielski z JCB. Inżynierowie marki zdecydowali się na gruntowne zmiany konstrukcyjne, w układzie przeniesienia w tym zastosowanie nowego ramienia teleskopowego oraz przeniesienie silownika kompensacyjnego. Efekt? - *Daje nam to wyższy udźwąg i siłę odrywania w tych maszynach z zachowaniem gabarytów maszyny* - mówi ekspert. JCB mocno stawia też na nowoczesne technologie, które mają odciążyć operatora w codziennej rutynie. Wprowadzono m.in. systemy automatyzujące powtarzalne czynności. - *Wprowadzamy system automatycznego użytkownika maszyny, automatyki procesu ładowania, gdzie możemy zapamiętać pozycję maksymalną, pozycję wysunięcia. Cały schemat działania łyżki z teleskopem czy to z widłami możemy zaprogramować* - tłumaczy ekspert. Na koniec warto zaznaczyć, że to nie koniec zmian u Brytyjczyków. W przyszłym roku planowane jest odświeżenie gamy modelowej i wprowadzenie nowych kabin również do maszyn kompaktowych, co ujednolici wygląd floty i podniesie komfort pracy. Przypomnijmy: film z Agritechniki, na którym pokazujemy wspomniane maszyny, znajdziecie na naszym drugim kanale na You Tube.

Merlo: komfort w wersji premium

Włoska marka Merlo może pochwalić się z kolei swoim nowym „teleskopem” - TF30.7CS. Producent pozycjonuje ten model jako idealne rozwiązanie dla gospodarstw hodowlanych. Kluczem jest tu unikalna, amortyzowana kabina CS, która minimalizuje wstrząsy i zmęczenie operatora podczas długich dni pracy. Wyróżnikiem na rynku są drzwi otwierane na 180 stopni - Merlo oferuje to rozwiązanie seryjnie w całej gamie, co znacznie ułatwia dostęp do kabiny w ciasnych pomieszczeniach. Konstrukcyjnie postawiono na zwrotność: kompaktowa budowa i przemyślane wyważenie (brak dużych przeciwwag) pozwalają na pracę w ograniczonych przestrzeniach. Pod maską również jest ciekawie. System EPD ECO POWER DRIVE zarządza prędkością obrotową silnika i przepływem pompy hydrostatycznej, co pozwala zredukować spalanie nawet o 18 proc. Dodatkowo maszyna może być wyposażona w system ASCS, który rozpoznaje osprzęt i automatycznie dostosowuje do niego parametry pracy, zwiększając bezpieczeństwo.



Włoska marka Merlo może pochwalić się swoim nowym „teleskopem” - TF30.7CS

Schmidt: kompaktowa precyzja

Mówiąc o nowościach warto też wspomnieć o marce Schmidt i jej ładowarce teleskopowej 3650AT. To propozycja dla szukających wydajności w małym rozmiarze. Maszyna o masie roboczej 2.900 kg oferuje maksymalny udźwąg rzędu 1.500 kg i wysokość podnoszenia 3.420 mm (przy pracy z łyżką siła podnoszenia to imponujące 1.400 kg). Napędzana silnikiem Kubota (dostępnym w wersjach 18,5 kW lub 27,6 kW), ma łączyć oszczędność z niezawodnością. Dzięki przegubowej konstrukcji i kątowi skrętu 45 st., Schmidt 3650AT jest bardzo zwrotny. Maszyna pozwala też na płynną regulację prędkości (do 21 km/h). Operatorzy docenią tutaj także komfortową kabinę (wysokość 2.390 mm, dostępna w wersji otwartej lub zamkniętej) oraz intuicyjną obsługę dzięki wielofunkcyjnemu joystickowi i wyświetlaczowi w kierownicy. Nie brakuje oczywiście mocnego oświetlenia LED, które jest ważne zwłaszcza podczas prac zimowych, gdy dni są krótsze, ponadto mamy tu szybkozłączące hydrauliczne oraz dwie szerokości opon do wyboru. Co ciekawe, sercem układu sterowania jest rozdzielacz hydrauliczny włoskiej marki Bucher. Sam układ hydrauliczny o przepływie 72 l/min pozwala na prace w różnych warunkach.

Obserwując cały rynek warto na koniec zaznaczyć, że rolnik ma dziś ofertę, o której niegdyś można było marzyć. Czasy, gdy trzeba było wybierać między maszyną, która zmieści się w niskim wjeździe, a taką, która zapewni odpowiedni udźwąg, wydają się już mijać. Producenci „odrabiają” lekcję i dopasowują się do polskich realiów - gdzie nowoczesne hale sąsiadują często jeszcze ze starymi, adaptowanymi budynkami inwentarskimi.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

szerokości od 90 cm

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

■ NOWOCZESNA BIOGAZOWNIA W ŁÓDZKIM GOSPODARSTWIE

300 krów i własna „minielektrownia”

Pierwsza biogazownia w gospodarstwie u państwa Kubiaków okazała się kosztowną lekcją pokory. Jednak rodzina, utrzymująca na co dzień stado 300 krów mlecznych, zamiast się poddać, postanowiła podejść do tematu raz jeszcze - tym razem we współpracy z inżynierami od gazownictwa przemysłowego.

TEKST JAKUB NOWAK

Woj. łódzkim powstał nowy, i jedyny taki w Polsce obiekt referencyjny, który udowadnia, że biogazownia może zapewniać prawdziwe bezpieczeństwo energetyczne w gospodarstwie - na różnych poziomach. Zajrzeliśmy do środka tej instalacji, która połączyła przemysłową inżynierię z rolniczą praktyką.

Rodzina Kubiaków to rolnicy z krwi i kości - szanowani w okolicy, wielokrotnie nagradzani i - przede wszystkim - nie bojący się wdrażania innowacyjnych rozwiązań. Podstawą bytu jest tutaj produkcja mleka. I to na najwyższym poziomie. Stado liczące 300 krów mlecznych osiąga wydajność rzędu 13 tysięcy litrów mleka od sztuki. Sama obora jest nowoczesna, nie brakuje automatyzacji, robotów i rozwiązań, które ułatwiają na co dzień pracę.

Warto jednak zaznaczyć, że większa produkcja wiąże się również ze sporą ilością gnojowicy. Wspomniany „odpad” może służyć oczywiście jako naturalny nawóz, jednak w związku ze sporymi nadwyżkami w gospodarstwie już od dawna myślano - jak mądrze to wszystko zagospodarować. - *Tematykę biogazu interesowaliśmy się od dawna, myśleliśmy o tym już lata temu* - przyznaje Piotr Kubiak, jeden z braci z gospodarstwa w Sulmowie.

Cenna lekcja

W Polsce wspomniany rynek oczywiście dopiero „raczkował” - zresztą, w porównaniu do naszych zachodnich sąsiadów, raczkuje właściwie nadal. Jednak determinacja rodziny sprawiła, że



Piotr Kubiak
- jeden z gospodarzy
w Sulmowie

już w roku 2018 w gospodarstwie powstała pierwsza instalacja. Niestety, z czasem okazało się, że pierwsza biogazownia była bolesną lekcją pokory. Jak wspomina pan Piotr, dochodziło bowiem do różnych awarii, a średnia efektywność wynosiła zaledwie 56 proc., co nie było wynikiem zadowalającym. Ostatecznie, różnego rodzaju problemy, jak np. ten z pojawiającą się pianą w fermentatorze, sprawiły, że temat biogazu musiał zostać w gospodarstwie

OGŁOSZENIE





WE SOLVE & MOVE.
Mieszadła od 1957 r.



suma.pl

po prostu „wygaszony”. Mówiąc wprost: ilość „minusów” była po prostu większa niż ilość „plusów”, stąd instalacja po jakimś czasie przestała funkcjonować.

Co jednak kluczowe - mimo tej z pewnością bolesnej, ale też cennej lekcji, rolnicy się nie poddali. Wiedzieli, że w gnojowicy drzemie energia, której nie wolno zmarnować. Dlatego po czasie postanowili spróbować ponownie. Tym razem jednak na zupełnie innych zasadach.

Partnerstwo z inżynierskim rodowodem

Jak opowiada pan Piotr, szukając wykonawcy dla całkiem nowej inwestycji, z miejsca odrzucano firmy oferujące „gruszki na wierzbie”, czyli opowieści o technologiach bez realnego pokrycia. Odrzucano też te, które chciały jedynie przeskalować wielkie projekty do rozmiarów ich gospodarstwa. Summa summarum wybór padł na wykonawcę, który de facto nie jest jeszcze dobrze znany w branży rolniczej. Ma jednak ogromne doświadczenie w różnego rodzaju instalacjach w przemyśle. Firma Integrotech, bo o niej mowa, to inżynierowie wywodzący się z gazownictwa zawodowego - pracujący m.in. przy gazociągu jamalskim czy dla międzynarodowych gigantów jak ABB. Sam prezes firmy, Piotr Łuczak, stawia sprawę jasno: biogazownia rolnicza - by działała dobrze - wymaga niemal takich samych standardów jak duża energetyka. - *Przeszliśmy zresztą wcześniej przez bardzo doświadczone „prześwietlenie” ze strony rodziny Kubiaków - wspomina żartobliwie właściciel Integrotech. Zaraz jednak dodaje: - Dzięki temu wspólnie stworzyliśmy projekt o wysokiej efektywności.*

Zaprojektuj i wybuduj

Jakie konkretnie rozwiązania zastosowano w nowej biogazowni? Jak zaznacza sam wykonawca, instalacja, o mocy 50 kWe, zaprojektowana została w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Co jednak ważne podkreślenia - samo wybudowanie jest zawsze najmniejszym wyzwaniem. Docelowo chodzi bowiem o to, by zastosowane rozwiązania rzeczywiście działały - by nie dochodziło później do częstych awarii czy innych „niespodzianek”.

Technologia

No dobrze, na jakie czynniki warto więc zwrócić szczególnie uwagę? Kluczowy jest oczywiście sam gaz. Jak opowiadają przedstawiciele Integrotech - jednym z największych wrogów



Biogazownia u Państwa Kubiaków posiada moc 50 kWe

silników kogeneracyjnych jest siarkowodor. Według różnych danych, w „surowym” biogazie z fermentatora (o pojemności 630 m sześć.) jego stężenie przekracza 2000 ppm. Tymczasem to poziom „zabójczy” dla oleju i metalu. Dlatego też skupiono się m.in. na tym, by zastosowana w gospodarstwie u państwa Kubiaków technologia oczyszczania i filtracji (m.in. na węglu aktywnym) była jak najlepsza. Ostatecznie - jak obrazują liczby - do silnika trafia dziś gaz o zawartości... o ppm siarkowodoru. Warto od razu tu dodać, że wszystkie parametry można sprawdzać na bieżąco - w specjalnej aplikacji. Wspomniany brak siarkowodoru jest z kolei kluczem do żywotności całego silnika. By zobrazować to jeszcze bardziej - dzięki takim rozwiązaniom olej w silniku po 750 godzinach pracy (czyli po ok. miesiącu nieustannej pracy) wciąż nie wymagał wymiany.

Mówiąc z kolei o samym silniku - sercem układu w biogazowni u państwa Kubiaków jest silnik firmy 2G Energy. Jednak to, co wyróżnia instalację w gospodarstwie w Sulmowie - na tle niemal wszystkich innych w Polsce - to zdolność do tzw. „pracy wyspowej”. O co chodzi? O niezależność pracy od publicznej sieci. Przypomnijmy: dziś większość instalacji staje, gdy „gaśnie światło” w sieci energetycznej. Biogazownia u państwa Kubiaków na szczęście nie. Cały układ został bowiem tak zaprojektowany, by zapewniał bezpieczeństwo energetyczne niezależnie od awarii sieci z zewnątrz. - *Biogazownia bez możliwości pracy z powodu*

OGŁOSZENIE



integrotech
ROZWIĄZANIA NA MIARĘ WASZYCH POTRZEB
SOLUTIONS TAILORED FOR YOU



BIOMETAN & KOGENERACJA
BIOMETHANE & COGENERATION



INŻYNIERIA
ENGINEERING



AUTOMATYKA & REGULACJA
AUTOMATION & REGULATION



PRODUKCJA SERWIS & USŁUGI
MANUFACTURING, SERVICE & MAINTENANCE

Biogazownie
od BGZR.IT-50 | 50 kWe
do BGZR.IT-1M | 1 MWe
i większe

Biometanownie:
- wyspowe (bioLNG)
- podłączone do sieci gazowej dystrybucyjnej OSD
- podłączone do sieci gazowej przesyłowej OSP

www.integrotech.com
biuro@integrotech.com

Plac Zwycięstwa 2 bud. D
90-312 Łódź




Systemy kogeneracji gazowej

od 20 do 4500 kW



g-box
Kompaktowe moduły
od 10 do 50 kW



aura
Czyste i wydajne
od 100 do 420 kW



agenitor
Mistrz efektywności
od 80 do 500 kW



avus
Do większych zastosowań
od 499 do 4 500 kW

www.2-g.pl



Tak wygląda praca biogazowni „od środka”



sieci to żadna niezależność. Dlatego zaprojektowaliśmy układ tak, by zapewniał bezpieczeństwo energetyczne gospodarstwa niezależnie od awarii z zewnątrz - zaznacza Piotr Łuczak. To rzadkość na polskim rynku mikrobiogazowni rolniczych.

Mówiąc dalej o technologiach: w samym zbiorniku fermentacyjnym zastosowano mieszadło firmy Suma. Warto tu od razu podkreślić, że inżynierowie, zamiast montować kilka urządzeń „na zapas”, wykonali wcześniej trójwymiarowe modelowanie przepływu. Okazało się, że jedno, ale bardzo precyzyjnie dobrane mieszadło dobrej jakości może wystarczyć, by utrzymać jednorodność substratu i uniknąć „kożucha” - co znacznie obniża ryzyko awarii mechanicznych. Mówiąc wprost: udało się wyeliminować problem, jaki miał miejsce we wcześniejszej instalacji w gospodarstwie w woj. łódzkim.

Obsługa

Myśląc o budowie biogazowni, trzeba oczywiście zwrócić uwagę na jej obsługę. U państwa Kubiaków nowa biogazownia została wyposażona w autorski system sterowania firmy Integrotech. Jak to wygląda w praktyce? Jak zaznaczają gospodarze z Sulmowa, żadna instalacja nie jest nigdy w 100 proc. bezobsługowa. Jednak w praktyce - za wiele robić nie trzeba. - *Podczas porannego obrządku zerkam w telefon, sprawdzam parametry i... to w zasadzie koniec pracy przy instalacji* - mówi z uśmiechem Piotr Kubiak.

System posiada aplikację zarówno mobilną, jak i webową, a jej zadaniem jest monitoring wszystkich parametrów: od poziomu gnojowicy w zbiorniku wstępnym po samą temperaturę procesu. Co ważne, system wysyła - w razie jakiegoś zdarzenia - powiadomienia SMS. Rozróżnia je jednak jako te typowo „informacyjne” i jako „alarmy” - jeśli coś niepokojącego miało się zdarzyć.

Ekonomia i ekologia

Warto zaznaczyć, że inwestycja w biogazownię to nie tylko prąd. To zamknięty obieg materii, który przynosi wymierne większe korzyści finansowe. By jednak to „się spinało” warto wcześniej przeanalizować różne czynniki - przede wszystkim to, czym będzie na co dzień „karmiona”. W przypadku państwa Kubiaków największym plusem jest darmowy wsad: instalacja jest zasilana gnojowicą pochodzącą z hodowli krów, stąd koszt surowca wynosi okragle „zero” zł. Jak opowiada pan Piotr, gospodarstwo zużywa zaledwie 30-40 proc. wyprodukowanej energii na własne potrzeby - cała reszta jest sprzedawana do sieci.

Odzysk ciepła z silnika pozwala z ko-



lei ogrzać dom mieszkalny, budynki socjalne, a także utrzymać temperaturę w fermentatorze. Co bardzo ważne i kluczowe dla tego typu instalacji: mimo nieco mocniejszej w tym roku zimy - system działa bez zarzutu. No i w końcu kwestia kolejna - czyli „darmowy” nawóz na pola. To aspekt, o którym często się zapomina, tymczasem poferment, jaki powstaje w wyniku działania biogazowni - jest doskonałym nawozem. - *Nie kupujemy już nawozów fosforowych ani potasowych. Zasilamy pola wyłącznie azotem, cała reszta pochodzi z naszego pofermentu, który ma formę lepiej przyswajalną dla roślin i nie degraduje środowiska* - wylicza Piotr Kubiak.

Instalacja w województwie łódzkim pracuje jeszcze stosun-

kowo krótko - dopiero kilka miesięcy - jednak rolnik zaznacza, że już widać realne efekty i korzyści. Mimo trudnych zimowych warunków sprawność układu osiągnęła aż 95 proc. (czyli 95 proc. czasu, który upłynął od pierwszego momentu uruchomienia silnika, to jest czas pracy silnika!).

Pan Piotr podkreśla nam też przy tym wszystkim na koniec, że - decydując się na taką inwestycję - trzeba ją po prostu dobrze przemyśleć. - *Nie sztuką jest wybudować biogazownię. Sztuką jest zrobić projekt, który będzie sprawny i zarobi na sobie w zakładanym czasie* - mówi na koniec Piotr Kubiak.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

PROMOCJA

OPINIE PARTNERÓW ARTYKUŁU

MIROSLAWA DYJAK-WOJCIECHOWSKA, dyrektor zarządzająca SUMA Polska Sp. z o.o.

Mikrobiogazownię w Sulmowie wyróżnia innowacyjne podejście w wielu aspektach, w tym także w zakresie techniki mieszania. Wbrew standardowi obowiązującemu na polskim rynku, zgodnie z którym najmniejsze instalacje wyposażane są zazwyczaj w najprostsze mieszadła zatapialne, w Sulmowie postawiono na mieszadło boczne produkcji SUMA FR4 SP, z grupą napędową na zewnątrz zbiornika. Położenie takiego mieszadła można wygodnie regulować w płaszczyźnie poziomej i pionowej, co sprzyja homogenizacji substratu w całej objętości zbiornika i pomaga eliminować zjawiska niepożądane jak kożuch czy osad. Urządzenie wyróżnia łatwość konserwacji i serwisowania - wszystkie czynności dotyczące grupy napędowej można realizować bez przerywania procesu, zaś obsługa części „mokrej” nie wiąże się z koniecznością otwierania dachu membranowego. Dobór mieszadła został potwierdzony przez producenta wykonaniem dedykowanej symulacji przepływu substratu w zbiorniku (CFD – Computational Fluid Dynamics), która potwierdziła skuteczność procesu mieszania jeszcze przed zakupem urządzenia i dała użytkownikowi istotne wskazówki eksploatacyjne. W związku z faktem, że mieszanie jest realizowane za pomocą tylko jednego urządzenia, w zbiorniku zainstalowano dodatkowo mieszadło rezerwowe, które dzięki przyłączu WOM będzie można zasilać za pomocą sprzętu z parku maszynowego inwestora. Takie rozwiązanie to wygodne i ekonomiczne zabezpieczenie instalacji w rezerwowym sprzęcie mieszającym na wypadek przerwy remontowej mieszadła czy w sytuacji wystąpienia zwiększonego zapotrzebowania na siłę mieszającą.



PIOTR ŁUCZAK, prezes Integrotech

Biogazownie mogą być dziś dla wielu rolników kluczem do prawdziwej autonomii energetycznej, opartej nie na magazynowaniu energii, a na niezależnej od sieci energetycznej normalnej pracy obiektu. W przypadku mikroinstalacji inwestor ma znacznie większą swobodę decyzyjną, także w wyborze projektanta i wykonawcy, niż w wielkich, megawatowych projektach. Dzięki współpracy z braćmi Kubiakami wdrożyliśmy autorski system sterowania biogazownią, zoptymalizowany pod kątem wymagań użytkownika oraz zdalnego zarządzania kluczowymi parametrami biogazowni - system, nad którym mamy pełną kontrolę wdrożeniową. Jako firma inżynierska nie zatrzymaliśmy się jednak na samym biogazie. Wygraliśmy przetarg w Süducker Polska i zbudowaliśmy pierwszą w kraju stację zarządzającą przesyłem biometanu do sieci PSG. Jesteśmy prawdopodobnie jedyną rdzennie polską firmą oferującą pełne „combo”: od opanowania produkcji biogazu, przez jego oczyszczanie, aż po wtłoczenie biometanu do sieci dystrybucyjnej. Cały ten proces (za wyjątkiem systemu oczyszczania biogazu pochodzącego od dostawców zewnętrznych, dobieranego do wymagań procesu) opieramy na własnej wiedzy inżynierskiej i wykonawczej. Działamy w całym kraju, ze szczególnym uwzględnieniem południa Polski. Operujemy z Łodzi, Krakowa i Poznania. Naszą filozofią jest jakość, a naszymi działaniami udowodniiliśmy, że polska inżynieria potrafi dostarczyć rozwiązania przewyższające zagraniczne instalacje referencyjne, oferując obiekty zaawansowane i trwałe. Niewątpliwie pomagamy nam w tym fakt, że od 25 lat dostarczamy urządzenia, systemy i budujemy obiekty dla bardzo wymagającego klienta, jakim jest zawodowa energetyka gazowa.



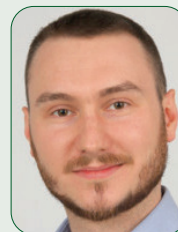
ROBERT KIERMASZ, dyrektor zarządzający w 2G Polska sp. z o.o.

2G to międzynarodowy producent systemów kogeneracyjnych i pomp ciepła, dostarczający zaawansowane rozwiązania zasilane biogazem, gazem ziemnym czy m.in. 100% wodorem. Od 2011 roku w naszym kraju agregaty kogeneracyjne dostarczane są i serwisowane przez 2G Polska Sp. z o.o.

Wspólnie z Integrotech w Sulmowie wdrożyliśmy system o mocy 50 kW mocy elektrycznej oparty na module g-box 50, który dzięki technologii kondensacyjnej pozwala na maksymalne wykorzystanie potencjału paliwa, co jest kluczowe dla rentowności biogazowni.

Jednostka ta charakteryzuje się kompaktową budową oraz bardzo niską emisją hałasu, co ułatwia jej integrację z infrastrukturą techniczną. Nasze systemy projektowane są z myślą o najwyższej dostępności operacyjnej, co zapewnia stabilną produkcję energii elektrycznej i cieplnej przy minimalnych nakładach na konserwację. Zastosowany tu system produkcji i zarządzania energią pozwala na pracę instalacji całej biogazowni bez względu na dostawy energii elektrycznej z sieci, co jest bardzo ważne także dla stabilności produkcji biogazu oraz sprzedaży wyprodukowanej energii – mówi Robert Kiermasz, dyrektor zarządzający 2G Polska.

2G oferuje pełne wsparcie inżynierskie już na etapie projektowania, co pozwala na dobór parametrów jednostki pod konkretne wymagania instalacji. Autorski system monitoringu umożliwia zdalną diagnostykę i prewencyjne zarządzanie serwisem w trybie 24/7. Wykorzystanie jednostek 2G daje inwestorom gwarancję bezpieczeństwa technologicznego oraz najwyższą sprawność elektryczną w swojej klasie, co bezpośrednio przekłada się na wysoką rentowność i krótki okres zwrotu z inwestycji.



EUROPEJSKIE FORUM ROLNICZE

W dniach 25-26 marca 2026 roku w Jasionce k. Rzeszowa odbędzie się ósma edycja Europejskiego Forum Rolniczego - jednego z najważniejszych wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej poświęconych przyszłości rolnictwa i sektora rolno-spożywczego.

Forum, organizowane cyklicznie w Jasionce, stało się jednym z najważniejszych miejsc spotkań rolników, ekspertów, przedstawicieli instytucji publicznych, organizacji branżowych, świata nauki i biznesu. Każdego roku gromadzi kilka tysięcy uczestników, którzy wspólnie dyskutują o kierunkach rozwoju współczesnego rolnictwa, wymieniają doświadczenia i poznają innowacyjne rozwiązania technologiczne.

Podczas EFR 2026 uczestnicy wezmą udział w debatach, panelach eksperckich i spotkaniach przedstawicieli sektora poświęconych czterem głównym obszarom tematycznym. Jednym z nich będzie przyszłość Wspólnej Polityki Rolnej, która w nadchodzących latach zadecyduje o kształcie wsparcia dla europejskiego i polskiego rolnictwa. W centrum uwagi znajdą się również gleba i woda, stanowiące fundament zrównoważonej produkcji żywności i kluczowy element bezpieczeństwa żywnościowego przyszłych pokoleń. Kolejną osią dyskusji będą technologie i innowacje, które wspierają efektywność i konkurencyjność gospodarstw, ułatwiają adaptację do zmian klimatu i budują odporność sektora na wyzwania rynku europejskiego. Nie zabraknie także tematu młodych rolników, którzy coraz odważniej wchodzą w branżę, łącząc tradycję z nowoczesnością i wyznaczając kierunki rozwoju dla całej wspólnoty rolniczej.

Udział w Forum tradycyjnie będzie bezpłatny. Informacje dotyczące zgłoszeń oraz aktualności związanych z wydarzeniem są publikowane na stronie internetowej www.forum-jasionka.pl oraz w mediach społecznościowych.

(red)

Farmer w Regionach 2026



Trwa cykl zimowych konferencji dla rolników Farmer w Regionach 2026 organizowanych przez redakcję portalu farmer.pl i miesięcznika „Farmer” (Grupa PTWP).

Cykl konferencji zimowych Farmera zlokalizowanych w różnych regionach Polski od lat pomaga rolnikom podejmować trafne decyzje produkcyjne i biznesowe. Tematyka obejmuje aktualne problemy, z jakimi rolnicy mierzą się na przełomie zimy i wiosny - od oceny stanu oziminy i przygotowania pól do wiosennej wegetacji, przez strategię nawożenia i ochrony roślin.

W specjalnej sesji wzbogaconej o tematykę ważną dla danego regionu - Rolnicy Puls Regionu - znalazły się również wykłady poświęcone tematom związanym z produkcją zwierzęcą (utrzymywanie cieląt/optimalizacja żywienia trzody chlewnej) oraz prognozą cenową na rynku zbóż, a także debata z udziałem praktyków na temat nowości uprawowych i technologicznych w danym regionie.

Trzy spotkania odbyły się już: 27 stycznia w Prószkowie k. Opola (woj. opolskie), 29 stycznia w Uniejowie (woj. łódzkie) oraz 3 lutego w Jastkowie k. Lublina (woj. lubelskie).

Można jeszcze wziąć udział w ostatniej konferencji 17 lutego, w Lidzbarku Warmińskim (woj. warmińsko-mazurskie). Rejestracja trwa, a udział dla rolników jest bezpłatny. Szczegóły na farmer.pl.

(red)

XXXI MIĘDZYNARODOWE TARGI
TECHNIKI ROLNICZEJ W KIELCACH

Agrotech już w marcu

POD NASZYM
PATRONATEM

To wydarzenie od lat integruje całą branżę rolniczą i jest jednym z kluczowych miejsc debaty o jej przyszłości. Tu rolnicy mogą zobaczyć na żywo najnowsze ciągniki, maszyny do pracy w polu i gospodarstwie, nowoczesne technologie oraz środki do produkcji. XXXI Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej, zbliżają się wielkimi krokami - zaplanowano je od 13 do 15 marca.

Agrotech od lat pełni rolę drogowskazu modernizacji i transformacji rolnictwa. - *W jednym miejscu rolnicy poznają to, co najnowsze na rynku, zwłaszcza nowatorskie rozwiązania wykorzystujące zaawansowane systemy i sztuczną inteligencję. Tu porównują wiele marek i modeli, negocjują warunki, kalkulują i wybierają rozwiązania najlepiej dopasowane do potrzeb swoich gospodarstw* - podkreśla Kamil Perz, dyrektor targów Agrotech.

Setki firm zaprezentują w tym roku na stoiskach m.in. ciągniki, kombajny, ładowarki teleskopowe, opryskiwacze, wózki widłowe oraz maszyny do prac polowych i obsługi gospodarstw. Warto zaznaczyć, że z edycji na edycję rośnie udział rozwiązań z zakresu rolnictwa precyzyjnego - systemów nawigacji, dronów i pojazdów autonomicznych. Istotną częścią ekspozycji będzie oferta nawozów, środków ochrony roślin, biostymulatorów oraz materiału siewnego i sadzeniowego. Zwiedzający zapoznają się również z rozwiązaniami w zakresie pasz, magazynowania i przetwarzania płodów rolnych, wyposażenia budynków inwentarskich, części zamiennych, opon oraz odzieży roboczej i ochronnej.

W czasie targów rolnicy skorzystają z doradztwa ekspertów instytucji rolniczych, naukowych i firm konsultingowych, uzyskując informacje m.in. o Planie Strategicznym. Udział zapowiadają przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz z instytucjami podległymi. Targi objęte są honorowym patronatem ministra Stefana Krajewskiego oraz patronatem Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu.

Równolegle z Agrotechem odbędą się 25. Targi Przemysłu Drzewnego i Gospodarki Zasobami Leśnymi Las-Expo. Firmy z Polski i zagranicy zaprezentują technologie dla leśnictwa, gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego. Na stoiskach pojawią się m.in. maszyny do pozyskiwania drewna, urządzenia do jego obróbki, środki transportu oraz wyposażenie dla zakładów usług leśnych i tartaków.

**XXXI Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej
AGROTECH odbędą się od 13 do 15 marca
2026 roku w Targach Kielce.**

Więcej: agrotech.pl

**RUSZA CYKL BEZPŁATNYCH KONFERENCJI
DLA HODOWCÓW BYDŁA**

ZDROWE WYMIĘ PRACUJE NA WYNIK

POD NASZYM
PATRONATEM

Firma Blattin Polska zaprasza na serię spotkań pod hasłem: „Zdrowe wymię pracuje na wynik”. To wydarzenie skrojone na miarę potrzeb nowoczesnego rolnika - konkretne, merytoryczne i, co najważniejsze, dające gotowe rozwiązania do wdrożenia w oborze. Organizatorzy ruszają w Polskę, odwiedzając aż sześć województw.

Hasło przewodnie XXIII Ogólnopolskiej Konferencji firmy Blattin nie jest przypadkowe. Zdrowotność wymienia to barometr kondycji całej krowy - a tym samym „portfela” hodowcy. Podczas cyklu konferencji na scenie pojawią się uznani eksperci. Prof. dr hab. inż. Zygmunt Maciej Kowalski - niekwestionowany autorytet w żywieniu krów wysokowydajnych - w swoim wykładzie pt. „Mniej zapaleń wymienia, ile zależy od żywienia?” wyjaśni, jak błędy na stole paszowym osłabiają odporność zwierząt i otwierają drogę infekcjom. Dr n. wet. Sebastian Smulski - specjalista w dziedzinie profilaktyki i leczenia mastitis odpowie na prowokacyjne pytanie: „Czy można nie mieć zapaleń wymienia?”. Poruszy kluczowe kwestie selektywnego stosowania antybiotyków (zarówno w laktacji, jak i zaszuszeniu) oraz higieny doju, co w dobie rosnących wymogów konsumenckich jest wiedzą na wagę złota. Dr inż. Piotr Kliś - niezależny doradca żywieniowy - weźmie pod lupę systemy robotowe. Wykład „Krowa pod kontrolą” to kompendium wiedzy dla tych, którzy już zainwestowali w roboty udojowe lub dopiero planują taką modernizację.

Organizatorzy zaplanowali trasę tak, by dotrzeć do kluczowych zagłębi mleczarskich w Polsce.

Harmonogram trasy:

- 16.02 (poniedziałek) - Komorowo (woj. opolskie, Dworek Komorowo)
- 17.02 (wtorek) - Łuków (woj. lubelskie, Pałac Fantazja)
- 18.02 (środa) - Grajewo (woj. podlaskie, Restauracja Balton)
- 19.02 (czwartek) - Gniewkowo (woj. kujawsko-pomorskie, Harasówka)
- 20.02 (piątek) - Dębno Polskie (woj. wielkopolskie, Hotel Maria)
- 03.03 (wtorek) - Moskorzew (woj. świętokrzyskie, Sala Bankietowa Camelia)

Co ważne - udział w konferencji jest całkowicie bezpłatny. To rzadka okazja, by posłuchać ekspertów tej klasy bez ponoszenia kosztów wpisowego czy drogiego szkoleń.

Uwaga! Ze względu na duże zainteresowanie i kwestie organizacyjne, wymagana jest wcześniejsza rejestracja. Zapisy przyjmowane są do 13 lutego 2026 r. (lub do wyczerpania miejsc).

Jak się zapisać? Można to zrobić online: poprzez formularz na stronie blattin.pl lub telefonicznie: pod numerami 668 116 517 lub 77 465 44 24.

(jan)

Czas na kobiecą stronę biogazu



Bioenergy Connecting Women to nowa organizacja w branży biogazu. Nauka i profesjonalizm jednoczą siły, by walczyć ze stereotypami i promować ważną rolę kobiet w sektorze zielonej energii.

Choć sektor energetyczny przez lata był domeną mężczyźni, nowo powstałe stowarzyszenie pokazuje, że w branży biogazowej to właśnie kobiety coraz częściej przejmują inicjatywę. W wielu branżach technicznych panie były, a czasem nadal są rzadkością, natomiast w biogazie są obecne na każdym szczeblu. - *Widoczne są we wszystkich rolach, jako prelegentki, jako ekspertki, pracując w technice i sprzedaży. Odnajdują się w rolach zarządczych, również w obszarze budowy biogazowni.* - opowiada Mirosława Dyjak - Wojciechowska, inicjatorka stowarzyszenia, dyrektor zarządzająca jedną z firm biogazowych. Bioenergy Connecting Women to platforma jednocząca profesjonalistki wokół wspólnego celu, jakim jest rozwój biogazu i biometanu w Polsce.

Głównym zadaniem stowarzyszenia jest promocja kobiet w branży oraz, co równie ważne, promocja samego biogazu, który wciąż często zmagają się z negatywnym odbiorem społecznym. Przedstawicielki organizacji wierzą, że kobieca perspektywa może pomóc w edukowaniu społeczeństwa i zwiększeniu przychylności dla nowych inwestycji. Stowarzyszenie tworzy zespół ekspertek o bardzo różnorodnych kompetencjach. - *Stworzyliśmy taką grupę, w której każda z nas zajmuje się biogazem, ale patrzy na niego z innej perspektywy. Są kobiety, które zajmują się dotacjami, obsługą inwestycji biogazowej, finansami, sprawami technicznymi, biometanem albo tak jak ja, mieszałam - wylicza pomysłodawczyni.*

Oficjalna inauguracja działalności stowarzyszenia miała miejsce podczas grudniowego Kongresu Biogazu, gdzie inicjatywa spotkała się z przychylnością całej branży biogazowej. Do stowarzyszenia należą już bardzo dobrze znane postacie polskiego biogazu, jak Anita Bednarek, laureatka europejskiej nagrody EBA dla kobiet biogazu. Stowarzyszenie nie ogranicza się jednak tylko do kontaktów krajowych i już prowadzi rozmowy z ekspertkami z całej Europy, aby czerpać z ich doświadczeń i inspirować rodzime działania.

Rok 2026 ma być dla organizacji czasem intensywnego rozwoju i szerokiego otwarcia drzwi dla osób zainteresowanych włączeniem się w prace stowarzyszenia. Celem jest zbudowanie silnej, merytorycznej organizacji, która realnie wpłynie na kształt polskiej transformacji energetycznej, udowadniając, że biogaz ma nie tylko wielką przyszłość, ale i kobiecą twarz. - *Chciałabym z dumą powiedzieć na koniec roku, może również na kongresie biogazu, że przyjęte założenia zostały zrealizowane i stowarzyszenie stanowi konkretną siłę - kończy przedsiębiorczyni.*

Romana Antczak

PROMOCJA

DANMAT
Daniel Grabiński

**KOREKCJA
RACIC**

tel. 517-139-166

TECHNIK

**SKUP BYDŁA
SPRZEDAŻ CIELĄT**

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

ZADZWOŃ! (region WIELKOPOLSKA)
508 223 035 lub 601 450 997

CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

Ubojnia Gola

SKUP BYDŁA RZEŻNEGO
tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207

tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

WIR apeluje o rolniczą jedność

W trakcie spotkania prasowego w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej zaprezentowano wspólne stanowisko wielkopolskich związków i organizacji rolniczych w sprawie skutków umowy handlowej UE - Mercosur.

Podpisali je Mieczysław Łuczak, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Marcin Kalemba, wiceprezes Poznańskiego Okręgowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Marcin Stężycki, prezes Stowarzyszenia „Kłos”. Rolnicy domagają się zaskarżenia umowy handlowej UE - Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i przeprowadzenia pełnej analizy prawnej i gospodarczej skutków tej umowy. Oczekują także od rządu RP działań osłonowych - wspierających zarówno polskich rolników, jak i konsumentów. - *Jak wynika z kalkulacji prowadzonych przez Wielkopolską Izbę Rolniczą od ponad dwóch lat trwa kryzys ekonomiczny. Ceny skupu płodów rolnych urosły do stanów sprzed pandemii Covid-19 oraz agresji Rosji na Ukrainę, podczas gdy ceny środków produkcji, w tym nawozów, środków ochrony roślin oraz energii pozostają na bardzo wysokim poziomie. Spowodowało to zdecydowany spadek rentowności większości kierunków produkcji rolniczej i brak perspektyw na szybką poprawę tej sytuacji - czytamy w dokumencie.*

Prezes WIR - Mieczysław Łuczak - ubolewał, że polskie środowisko rolnicze nie jest zjednoczone. Było to widać w Brukseli w trakcie protestów przeciwko podpisaniu przez Unię Europejską umowy z krajami Mercosur. Włosi i Francuzi stanowili liczną, do-



brze zorganizowana grupę.

- *Po przemówieniach przedstawiciel związków zawodowych z Francji zszedł i kilka tysięcy osób za nim poszło pod Komisję Europejską zaprotestować, pokazać swoje niezadowolenie. Podobna sytuacja była, jeśli chodzi o przedstawicieli Włoch. A jeśli chodzi o naszych przedstawicieli: smutny obrazek. Wystąpił przedstawiciel jednego związku i jego grupka idzie w swoją ulicę, wystąpił przedstawiciel kolejnego związku i jego grupka idzie w swoją ulicę - relacjonował Mieczysław Łuczak.*

Spotkanie w siedzibie WIR było także okazją do zaprezentowania dokonań izby w roku 2025.

Aleksandra Pilarczyk

Rekordowe TSW w Kielcach

XVI edycja Targów Sadownictwa i Warzywnictwa przyciągnęła rekordowe 21 tysięcy gości, stając się najważniejszym punktem spotkań branży w Europie Środkowo-Wschodniej. Innowacje oparte na sztucznej inteligencji, robotyka oraz konkretne kontrakty biznesowe zdominowały tegoroczne wydarzenie.

Targi TSW, organizowane przez Oficynę Wydawniczą Oikos, pobiły wszelkie dotychczasowe rekordy jeszcze przed oficjalnym otwarciem. Na powierzchni niemal 4 hektarów - o pół hektara większej niż rok temu - swoją ofertę zaprezentowało 508 wystawców. Wśród nich znalazło się blisko 100 firm zagranicznych reprezentujących tak odległe kraje jak: Kongo, Senegal czy Nowa Zelandia. Frekwencja wzrosła o imponujące 23,5 procent w stosunku do ubiegłego roku.

- *Zaskoczyła nas nie tylko liczba odwiedzających, ale i ogromne zainteresowanie plantatorów owoców i warzyw. Przyjechali z kra-*

jów nadbałtyckich, bałkańskich, Niemiec, Francji. Z Włoch i Estonii dotarli do nas w zorganizowanych autokarach - relacjonuje Jacek Kludka, dyrektor TSW i prezes Oficyny Wydawniczej Oikos. Wśród gości znalazł się nawet ambasador Nowej Zelandii.

Sukces imprezy przekłada się na konkretne deklaracje. Jak zaznacza prezes Kludka:

- *Wystawcy z 27 krajów z wielką satysfakcją podsumowują udział. Wszyscy, 500 firm, już rezerwują powierzchnię na przyszły rok.*

Ważnym punktem programu było ogłoszenie wyników konkursu „Sadownik Roku 2025”. Tytuł główny trafił do Tomasza Piaseckiego z Palczewa na Mazowszu.

Marianna Kula



▲ Tegoroczna edycja targów przyciągnęła rekordowe 21 tysięcy gości



▲ Na powierzchni niemal 4 hektarów - o pół hektara większej niż rok temu - swoją ofertę zaprezentowało 508 wystawców

7 hektarów. Chcą wskrzesić gospodarstwo i wrócić do bydła

- Aż się prosi, żeby to gospodarstwo na nowo wskrzesić, choć nie jest to wcale opłacalne. Bardziej z przyzwyczajenia, zamiłowania do ziemi i tradycji – mówi Agnieszka Drożdżał-Dzik o swoich 7 hektarach, do których bardzo jest przywiązana.

TEKST EWELINA JAMKA

Agnieszka Drożdżał-Dzik (41 lat) od urodzenia związana jest z gm. Mirzec. Tu z pokolenia na pokolenia jej bliscy utrzymywali się i żyli z rolnictwa. W zagrodzie nie brakowało zwierząt, a pole było uprawiane głównie z myślą o nich.

- Moi rodzice i dziadkowie hodowali bydło, wcześniej były jeszcze świny, ale z czasem od tego odeszliśmy. Jeszcze do stycznia 2025 roku mieliśmy w oborze po 20 jałówek lub byków. Częściej były to krowy mięsne, gdyż obrządkiem zajmowałyśmy się razem z mamą, a jałówki są spokojniejsze i bardziej bezpieczne od byków.

W styczniu tego roku nasza rolniczka, która od dziecka wykazuje ogromne zaangażowanie w uprawę roli, zrezygnowała z hodowli zwierząt, ze względu na brak opłacalności. W gospodarstwie liczącym 7 hektarów dominuje uprawa zbóż: pszenica, jęczmień, kukurydza. Na polu nie brakuje warzyw, są ziemniaki, ogórki - zarówno z gruntu, jak również szklarniowe.

- Restrykcje unijne w zakresie hodowli zwierząt bardziej zniechęcają niż pomagają, zdecydowanie utrudniają codzienne życie rolnika, który ma co robić w gospodarstwie - mówi pani Agnieszka. - Nawet jak się wywiezie gnój na pole, trzeba zrobić dokumentację zdjęciową, potem w ciągu 24 godzin zaorać, a pogoda nie zawsze na to pozwala.

Aura to kolejna zmora ludzi wsi. Jak nie słońce to deszcz, co nie sprzyja uprawom. - W tym roku nawet kombajnowałam, bo trzeba było się spieszyć przed burzą. Sianokiszonki robiliśmy do 1 w nocy, bo nie było innego wyjścia - dodaje. - Mam swoje ziemniaki na ok. 1 ha, bez nawozów, tylko na oborniku, a że było sucho, bez dodatkowego nawodnienia, teraz gniją.

Chów i uprawa to ruletka

Tak samo było ze zwierzętami, bo uprawa podobnie jak hodowla ma to do siebie, że nigdy nie wiesz, jakie zyski przyniesie. - Mieliśmy w gospodarstwie jałówki rasy simental, to typowo mięsne krowy, które kupowaliśmy jako 1-2-tygodniowe cielęta i hodowaliśmy przez 24 miesiące. To było kompletne nieporozu-



Zwierzęta i ziemia są bardzo ważne dla pani Agnieszki

mienie. Zrezygnowaliśmy ze względu na opłacalność. One od początku były jakieś słabe, chorowite, choć zawsze karmimy tylko swoją paszą - dajemy sianokiszonki - ospa, owies, pszenica, jęczmień, kukurydza, bez sztucznych pasz. Tylko tym, mam na początek granulát dla cieląt. Karmienie trzy razy dziennie, stały dostęp do wody.

Przez to w rolnictwie nie ma wakacji i czasu na urlop. Bo obrządek musi być codziennie - bez względu na to, czy świętek, czy piątek.

- Każdy mówi, że rolnik ma dobrze, dopłaty z Unii, ale nie patrzy, ile to kosztuje wysiłku. Czasem cały dzień w polu, od świtu do zmierzchu - dodaje nasza rolniczka.

Jakby ktoś zasłabł na polu, to by nawet nikt nie zauważył

Jak mówi jej mama Barbara Drożdżał, na pewno to już nie jest to samo co kiedyś, bo wcześniej ludzie robili to, co dziś robi maszyna...

- Kiedyś to było ludzi w polu widać, szło się na cały dzień, brało mleko, gotowane jajka, chleb, ludzie pracowali, rozmawiali, te kontakty się utrzymywało, a teraz jakby ktoś zasłabł w polu, to by nawet nikt nie wiedział - mówi seniorka, która z mężem chętnie udziela się w miejscowym Klubie Seniora.

Zakorzeni w tradycjach i mocno związani z ziemią mieszkańcy gm. Mirzec nie zamierzają jednak poprzestać na uprawie ziemi... - Teraz planujemy remont domu i obory, żeby na nowo zwierzęta wprowadzić. Tato przeszedł na emeryturę, będzie mógł już tak w pełni pomóc, a tak ubolewa, że nawet krowy nie ma. W przyszłym roku planujemy wrócić do hodowli jałówek. Póki co mamy dużo drobiu: kury, kaczki, gęsi, indyki a w stajni jest koń, a w zasadzie klacz śląska, typowo rekreacyjna pod siodło, którą chętnie dosiadają nasze dwie córki (10 i 14 lat) - mówi pani Agnieszka. - Całe gospodarstwo jest zmechanizowane, jest ciągnik i inne niezbędne maszyny, dlatego szkoda, żeby to stało i marnowało się. Aż się prosi, żeby to gospodarstwo na nowo wskrzesić, choć nie jest to wcale opłacalne. Bardziej z przyzwyczajenia, zamiłowania do ziemi i tradycji, chcemy też dzierżawić, żeby nie leżała odłogi. Wbrew powszechnym opiniom to bardzo ciężka praca, trzeba zasiać, żeby zebrać, a to samo się nie robi. Ale jak ktoś to robił od dziecka i w dodatku to lubi, to ciężko wykorzystać!

Jubileusze kulturalne w Gościeradowie

Czterdziestoletnia działalność Gminnego Ośrodka Kultury w Gościeradowie, pow. kraśnicki na Lubelszczyźnie, pokazuje niezwykle drogę rozwoju - od skromnych początków w odnowionym budynku powojennego kina, po nowoczesną, prężnie działającą instytucję kultury.

GOK został powołany uchwałą Gminnej Rady Narodowej w Gościeradowie z dnia 30 października 1985 roku. Pierwszym dyrektorem został Edward Krawczyk, choreograf i instruktor tańca. W tamtym okresie przy GOK-u działał zespół taneczny oraz Zespół Śpiewaczy KGW w Suchodołach. Od 1990 roku funkcję dyrektora objęła Laura Strzelecka, która w kolejnych latach mocno rozwinęła działalność placówki. Od sierpnia 2007 roku stanowisko dyrektora GOK-u sprawuje Roman Biss.

Na przestrzeni 40 lat GOK dynamicznie rozbudowywał ofertę zajęć dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Szczególną popularnością cieszyły się i nadal cieszą indywidualne zajęcia muzyczne – nauka gry na pianinie, keyboardzie, gitarze, perkusji i akordeonie. Prowadzone były i są także zajęcia wokalne, dzięki którym młodzi wokaliści zdobywają wyróżnienia i czołowe miejsca w konkursach i festiwalach.

Kapela Ludowa z Gościeradowa powstała pod koniec 1995 roku. Swoją działalność zainaugurowała występem podczas Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Wiejskich w Opatowie, w byłym woj. tarnobrzeskim w styczniu 1996 roku, przygrywając Zespołowi Obrzędowemu ze Szczecyna w widowisku *Wesele wiejskie*. Dorobek kapeli ludowej obejmuje setki koncertów, cztery wydane płyty, liczne sukcesy na festiwalach krajowych i międzynarodowych. Repertuar kapeli obejmuje polki, oberki, walczyki, marsze, piosenki biesiadne, kołedy i pastorałki oraz pieśni Maryjne.

Nowy, wyjątkowy rozdział w historii kapeli rozpoczął się w 2019 roku, kiedy to ukształtował się jej obecny, starannie skomponowany skład. Tworzą go: Dominika Nawrocka - wokalistka, Renata Niemczycka - akordeonistka, Maciej Niemczycki - skrzypek oraz



Dyrektor GOK Roman Biss, jednocześnie członek kapeli ludowej grający na kontrabasie

Čłonkowie kapeli podczas jubileuszowych uroczystości



autor aranżacji muzycznych, Rafał Wieprzek - trębacz, Mirosław Iwan - perkusista oraz wokalista, a także Roman Biss - kontrabasista, pełniący jednocześnie funkcję kierownika administracyjnego zespołu, co naturalnie wynika z jego roli dyrektora GOK. Tak ukształtowany skład stał się fundamentem dalszego, dynamicznego rozwoju kapeli oraz jej kolejnych artystycznych sukcesów.

Kapela regularnie promuje kulturę regionu w mediach, m.in. na antenie Radia Lublin oraz w programach TVP3 Lublin. Pełni także ważną funkcję edukacyjną i społeczną - angażuje młodzież, integruje mieszkańców i przekazuje kolejnym pokoleniom pasję do muzyki ludowej. Pod koniec ubiegłego roku, na jubileusz 30-lecia ukazała się najnowsza płyta pt. *„Jak jo se zaśpiwom”*, zawierającą piętnaście nowych aranżacji tradycyjnych melodii ludowych. Album ten stanowi podniosłe podsumowanie wieloletniego dorobku artystycznego zespołu.

Andrzej Wojtan

60 lat i ani myślą zwalniać!

Niewiele organizacji może pochwalić się tak długą i barwną historią. 17 stycznia odbyły się uroczyste obchody 60-lecia działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Polskich Olędрах, które połączono z obchodami Dnia Seniora. To był dzień pełen wzruszeń, wspomnień i dowodów na to, jak wielką siłę ma lokalna wspólnota.

Sobotnie popołudnie - 17 stycznia - w Polskich Olędрах (powiat pleszewski) upłynęło pod znakiem dumy z lokalnego dziedzictwa. Mieszkańcy, sympatycy oraz zaproszeni goście spotkali się, aby uczcić 60-lecie działalności Koła Gospodyń Wiejskich. Jubileusz ten, połączony z obchodami Dnia Seniora, zgromadził liczne grono osób, dla których dobro lokalnej społeczności jest wartością nadrzędną.

Podczas uroczystości wybrzmiała bogata historia koła. W ciągu sześćdziesięciu lat kolejne pokolenia gospodyń nie tylko dbały o podtrzymywanie wiejskich tradycji i obyczajów, ale stały się prawdziwym motorem napędowym życia kulturalnego i społecznego. W przemówieniach wielokrotnie podkreślano rolę KGW w integrowaniu mieszkańców oraz inicjowaniu działań, które przez lata zmieniały oblicze wsi. Nie zabrakło wzruszających podziękowań oraz gratulacji dla kobiet, które swoją energią i pracą budowały dorobek tej organizacji.

Druga część uroczystości dedykowana była seniorom - osobom, które nazwano „strażnikami lokalnej historii”. Uczestnicy mogli podziwiać występy artystyczne, a zwieńczeniem spotkania był wspólny poczęstunek przygotowany przez członkinie koła.

Doniosłość wydarzenia podkreśliła obecność przedstawicieli władz samorządowych, którzy złożyli jubilatkom oraz seniorom najserdeczniejsze życzenia.



Marianna Kula

Nasza rolniczka w Brukseli

Lidia Moroń-Morawska, bohaterka naszego filmu z serii „Zawód? Rolniczka” została finalistką prestiżowego konkursu The Innovation Award for Women Farmers 2025. Na co dzień jest pszczelarką w Naramie pod Krakowem.

■ Pani Lidio, od jak dawna zajmuje się pani pszczelarstwem?

Pasiekę zawodową prowadzę od 12 lat, natomiast pszczelarstwem zajmuję się od 2008 roku.

■ W jakim konkursie wzięła pani udział?

W ósmej emisji konkursu The Innovation Award for Women Farmers, czyli najbardziej innowacyjnych rolniczek w Unii Europejskiej.

■ Co było powodem pani udziału?

Do udziału w konkursie zostałam zgłoszona przez Krajową Radę Izb Rolniczych, która w tym roku powierzyła mi reprezentowanie Polski. Tematem przewodnim konkursu była woda oraz ochrona zasobów wodnych. Prowadząc ekologiczną pasiekę, od lat kładę duży nacisk na bioróżnorodność i tworzenie stabilnej bazy pożytkowej dla zapylaczy. Woda odgrywa w tym kluczową rolę - jej niedobór w glebie bezpośrednio wpływa na kondycję roślin, a tym samym na ilość produkowanego nektaru. Mniej nektaru oznacza mniejsze zbiory, dlatego dbając o strukturę gleby i jej zdolność do zatrzymywania wody, realnie wspieramy zarówno rośliny, jak i pszczoły.

■ Co konkretnie przedstawiła pani w konkursie?

Od jakiegoś czasu pracuję na tematem wyjątkowych cukierków. Mają one w swoim składzie 60% naturalnego miodu, który nie jest podgrzewany powyżej 40 stopni, czyli zachowuje wszystkie swoje cenne właściwości zdrowotne. Nie ma drugiego takiego produktu na rynku europejskim... a może i światowym. Cukierki, które można było dotychczas kupić, zawierają maksymalnie 23 % miodu i są podgrzewane do bardzo wysokiej temperatury, tracąc tym samym swoje cenne właściwości.

■ Jak daleko udało się pani dojść w konkursie?

Komisja Europejska uznała, że mój wkład jest na tyle wartościowy, że znalazłam się w gronie pięciu finalistek z całej Unii Europejskiej, reprezentujących pięć najlepszych projektów dotyczących ochrony zasobów wodnych. Każdy kraj mógł zgłosić jedną kandydatkę. Pierwsze i jedyne miejsce zajęła rolniczka z Irlandii, której projekt koncentruje się na aktywnej ochronie rzeki przepływającej przez jej gospodarstwo. Obejmuje on m.in. działania z zakresu retencji wody, naturalnej filtracji spływów oraz poprawy jakości wód. Uważam, że pierwsze miejsce zostało słusznie przyznane właśnie temu projektowi, szczególnie w kontekście tegorocznego tematu konkursu „Women Making Waves in Sustainable Water Systems”.

■ Niemniej jednak chciałabym dopytać, dlaczego będąc w pierwszej piątce nie zajęła pani drugiego, trzeciego miejsca lub nie otrzymała wyróżnienia, których zawsze były dwa?

Tak, zawsze były trzy nagrody i dwa wyróżnienia, ale w tym roku zmieniono reguły konkursu i przyznana została tylko pierwsza

nagroda oraz wyróżnienie od sponsora. Jestem bardzo dumna, że udało mi się zająć tak daleko, zwłaszcza że projekt dotyczący pszczół i pasieki nie był oczywistym wyborem w tak wymagającym temacie, jakim jest woda.

■ Gdzie odbył się finał konkursu?

Dla mnie było to wyjątkowe i niepowtarzalne wydarzenie w życiu, ponieważ prezentacja całej naszej piątki odbyła się w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Niesamowitym przeżyciem było wejście na salę obrad i zobaczenie w pierwszym rzędzie zarezerwowanego miejsca z moim nazwiskiem. To absolutnie niezwykle uczucie, że zwykła pszczelarka z Polski może zasiąść w Euro-parlamencie, mieć zarezerwowane miejsce i realnie zabrać głos.

W spotkaniu uczestniczył komisarz ds. rolnictwa i żywności Christophe Hansen, który zaprezentował publiczności dorobek każdej z kandydatek, co samo w sobie było dla mnie ogromnym wyróżnieniem. W uroczystości brał udział również wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Adam Nowak. Odbieram to jako ważny gest docenienia roli kobiet

oraz ich innowacji w rolnictwie.

■ A propos roli kobiet – czy na tej uroczystości usłyszała pani coś, co będzie ważne w przyszłości dla kobiet?

Tak, dużo było mówione na ten temat, a tym bardziej, że ONZ ogłosił rok 2026 rokiem kobiet w rolnictwie. Komisarz Hansen mówił, że mamy dużą lukę, ponieważ w europejskim rolnictwie pracuje ponad 40% kobiet, ale na ważnych stanowiskach związanych z rolnictwem i jako właścicieli gospodarstw jest to tylko ok. 30%. Przyznał, że należy wesprzeć kobiety, aby również one miały więcej do powiedzenia w podejmowaniu ważnych decyzji. W marcu lub kwietniu ruszy specjalna platforma szkoleniowo-informacyjna z programami, które będą wspierać kobiety w rolnictwie. Szczególnie chodzić będzie o młode kobiety oraz rodziny rolnicze. Zwrócono uwagę na obciążenie rolników, brak odpoczynku i brak urlopów w rolnictwie, co jest bezpośrednio skorelowane z trudnym tematem, bo rolnicy są grupą zawodową, gdzie występuje największy odsetek samobójstw.

■ Czego możemy pani życzyć jako rolniczce?

Czuję się bardzo spełniona jako rolniczka. Jest mi dane realizować wiele projektów i to daje mi ogromną radość z pracy, ale teraz chcę skupić się na kontynuacji i dalszym rozwoju moich miodowych cukierków. Zaczęłam je produkować i marzy mi się wejście z nimi na nowe rynki. Czego zatem można mi życzyć?... Najbardziej to chyba spotkania w życiu dobrych ludzi.

Rozmawiała Anna Malinowski

redakcja@wiescirolnicze.pl



Od lewej: Lidia Moroń-Morawska i Christophe Hansen - komisarz ds. rolnictwa UE

Zobacz
FILM

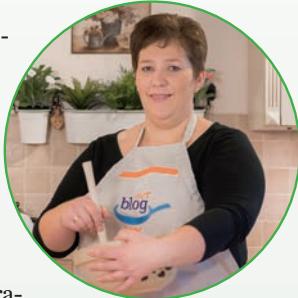


Rozgrzewające zupy

Kiedy pogoda nas nie rozpieszcza, za oknem hula wiatr, a mróz przenika naszą puchową kurtkę, wracamy do domu zziębnięci i przemoczeni, nic nam nie poprawi samopoczucia bardziej niż pyszna i aromatyczna zupa.

Zima to doskonały czas na delektowanie się rozgrzewającymi potrawami. Tu przodują pyszne i aromatyczne zupy. Ich jedzenie nie tylko pomaga nam się rozgrzać w chłodne dni, ale ma także wiele korzyści dla naszego zdrowia - są doskonałym źródłem cennych składników odżywczych, wpływają na nasze samopoczucie i poprawiają nastrój. Jest jeszcze jedna ich zaleta. Mogą przyczynić się do zmniejszenia marnowania żywności. Często zdarza się, że mamy w lodówce różne składniki, które niekoniecznie pasują do siebie. Przygotowanie zupy jest świetnym rozwiązaniem, aby wykorzystać wszystkie resztki warzyw i mięsa.

Honorata Dmyterko



Krupnik z przyprawami

Składniki: ■ 4 litry bulionu ■ 200 g kaszy jęczmiennej ■ 2 marchewki ■ 1 pietruszka ■ 1/4 selera ■ 4 ziemniaki ■ garść suszonych grzybów leśnych ■ cebula, ewentualnie 1 średni por ■ 2 łyżki masła, ■ 1 cm świeżego startego imbiru ■ 1 łyżeczka ostrej papryki (można zmniejszyć porcję, jeśli nie chcemy ostrej zupy) ■ 1 łyżeczka świeżo mielonego pieprzu ■ 1,5 łyżki majeranku ■ 3 ząbki czosnku ■ liść laurowy, ziele angielskie, ■ garść posiekanej zielonej pietruszki.

Wykonanie: W dużym garnku rozgrzewam 2-3 łyżki masła i podsmażam pokrojoną w kostkę cebulę lub pora. Dodaję marchewkę, pietruszkę i selera pokrojone w drobną kostkę. Podsmażam. Dodaję posiekany czosnek, starty imbir i ostrą paprykę. Podsmażam jeszcze chwilę. Zalewam całość gorącym bulionem, dodaję ziemniaki pokrojone w kostkę, suszone grzyby, majeranek, liść laurowy i ziele angielskie. Zagotowuję. W międzyczasie płuczę kaszę jęczmienną, po czym dosypuję ją do zupy. Gotuję do momentu aż kasza zmięknie. Doprawiam pieprzem i solą do smaku. Podaję posypaną natką pietruszki.



Krem z pieczonych papryk

składniki: ■ 3 czerwone papryki ■ 1 cebula ■ 2 ząbki czosnku ■ 1 łyżka oliwy ■ 1 litr bulionu warzywnego ■ sól, pieprz, papryka wędzona do smaku

Wykonanie:

Umyte papryki kroję na pół, usuwam gniazda nasienne. Układam na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, kropię oliwą. Piekę w piekarniku nagrzanym do 200 stopni Celsjusza, aż skórka zacznie czernieć. Upieczone papryki przekładam do miski, przykrywam folią spożywczą i odstawiam na co najmniej 15 minut - wówczas skórka będzie łatwo odchodzić z warzywa. Obieram paprykę ze skórki. Cebulę i czosnek siekam. Na patelni rozgrzewam oliwę i smażę na niej cebulę i czosnek. Dodaję obrane, pieczone papryki, podsmażam kilka minut. Zalewam bulionem i gotuję kilkanaście minut. Całość blenduję na gładki krem, doprawiam do smaku solą, pieprzem i wędzoną papryką.



Czosnkowa

Składniki: ■ 10 średniej wielkości ząbków czosnku ■ 1,5 litra bulionu (najlepiej drobiowego lub warzywnego) ■ 200 ml śmietany 30% ■ 4 duże ziemniaki ■ 1 cebula ■ 40 g klarowanego masła

Składniki na grzanki: ■ 3-4 kromki chleba ■ 40 g masła ■ 2 ząbki czosnku

Wykonanie: Obrane ziemniaki kroję w kostkę. Cebulę i czosnek obieram i siekam. Smażę w garnku na rozgrzanym maśle razem z ziemniakami przez około 5-10 minut. Zalewam gorącym bulionem i gotuję aż ziemniaki będą miękkie. W tym czasie przygotowuję grzanki. Czosnek drobno siekam, dodaję do masła i dokładnie mieszam widelcem. Chleb smaruję masłem czosnkowym z obu stron i kroję w kostkę. Wrzucam na rozgrzaną patelnię i smażę na złoty kolor. Hartuję śmietanę (wlewam do niej szklankę gorącej zupy), po czym przelewam do garnka i miksuję blenderem. Doprawiam solą, pieprzem i startą gałką muszkatołową. Podaję na gorąco z grzankami. Zupę można posypać świeżymi listkami oregano lub tymianku.

Gulaszowa

Składniki: ■ 500 g łopatki wieprzowej (może być mięso gulaszowe) ■ 2 czerwone papryki ■ 4 ziemniaki ■ 700 g pomidorów (obrane ze skórki) lub 500 ml przecieru pomidorowego ■ 2 cebule ■ 2 ząbki czosnku ■ 2 łyżki masła ■ 1 łyżeczka mielonej słodkiej papryki ■ 1/3 łyżeczki ostrej papryki w proszku ■ 2 gałązki tymianku lub 1 łyżeczka suszonego ■ 2 łyżki majeranku ■ 4-5 ziaren ziela angielskiego ■ 3-4 listki laurowe ■ 1/2 szklanki białego wina (niekoniecznie) ■ sól, świeżo zmielony pieprz ■ 2 łyżki posiekanej natki pietruszki

Wykonanie: W garnku na maśle podsmażam pokrojoną w kostkę cebulę oraz posiekany czosnek. Dodaję pokrojone w kostkę mięso. Obsmażam z każdej strony. Dodaję pomidory lub przecier, paprykę w proszku, tymianek, majeranek, liść laurowy, ziele angielskie, wino i zalewam około 4-5 szklankami wody. Doprawiam solą i pieprzem, po czym gotuję około godziny. Dodaję pokrojoną w większą kostkę paprykę i ziemniaki. Gotuję do miękkości ziemniaków. Doprawiam. Przed podaniem posypuję posiekaną natką pietruszki.



Dyniowa z imbirem i pomarańczą

Składniki: ■ 0,5 kg dyni (polecam odmianę hokkaido) ■ 1 łyżka masła ■ 1 łyżka oliwy extra vergin ■ 1 łyżeczka świeżo startego imbiru ■ 0,5 szklanki soku z pomarańczy ■ bulion jarzynowy ■ około 100 g sera Philadelphia ■ świeżo zmielony czarny pieprz

Wykonanie: Dynię myję, usuwam pestki, obieram (dyni hokkaido nie trzeba obierać), kroję w kostkę. W garnku roztopiam masło z oliwą, wkładam imbir i delikatnie podsmażam przez około pół minuty. Dokładam dynię, szczyptę soli i smażę, mieszając przez około 3 minuty. Dodaję imbir, sok pomarańczowy i tyle wody lub bulionu, aby przykryć dynię. Gotuję do miękkości przez około pół godziny. Dodaję serek. Miksuję na gładki krem. Doprawiam solą i pieprzem. Na talerzu dodaję keks sera. Posypuję zrumienionymi na suchej patelni płatkami migdałów lub pestkami dyni.



Cebulowa z grzanką

Składniki: ■ 600 g cebuli ■ 2 łyżki masła ■ 1 łyżeczka cukru ■ 1/2 łyżeczki tymianku, najlepiej świeżego ■ 150 ml białego wytrawnego wina ■ 1 litr bulionu drobiowego ■ sól do smaku ■ pieprz ziołowy do smaku ■ 3 ząbki czosnku ■ bagietka lub chleb tostowy ■ starty żółty ser ■ szczypiorek, ewentualnie pietruszka

Wykonanie: Obraną cebulę kroję w piórka. Na patelni rozpuszczam masło i wrzucam pokrojoną cebulę. Smażę z odrobiną soli i pieprzu aż cebula zacznie brązowieć. Dodaję obrany i przeciśnięty przez praskę czosnek i cukier. Smażę aż cukier się skarmelizuje, po czym dodaję wino. Gotuję około 3 minut, dokładnie mieszając. Dolewam bulion i gotuję pół godziny. Pod koniec doprawiam do smaku solą, pieprzem ziołowym i tymiankiem. Bagietkę lub chleb kroję na „skibki”. Do miseczek żaroodpornych wlewam porcję zupy i wkładam w nią grzankę. Całość posypuję startym serem. Wstawiam do piekarnika nagrzanego do 220 stopni C na górną półkę. Zapiekam do momentu aż ser się rozpuści i brzegi grzanki zaczną się przyrumieniać. Posypuję posiekaną zieleniną. Zupę cebulową można podać również w wersji z osobno zapieczoną grzanką, a nie zamoczoną w zupie.

Grochówka

Składniki: ■ 2 szklanki grochu łuskanego ■ 0,5 kg kości (najlepsze wędzone) ■ około 0,5 kg kiełbasy, boczku lub innych wędlin ■ 5 ziemniaków ■ 2 cebule ■ 2 marchewki ■ 1 pietruszka ■ 2 ząbki czosnku ■ 4 liście laurowe ■ 2 łyżki majeranku ■ pieprz ■ ziele angielskie

Wykonanie: Kości zalewam 3 litrami wody. Po zagotowaniu dodaję marchewkę i pietruszkę pokrojone w kostkę oraz przyprawy. Gotuję na małym ogniu. Po około pół godzinie dodaję groch. Gdybym użyła zwykłego grochu, musiałabym go namoczyć kilka godzin wcześniej i wymagałby on dłuższego gotowania. Po kolejnych 30 minutach dodaję pokrojone w kostkę ziemniaki i sprasowany czosnek. Kiedy warzywa są miękkie - wyciągam kości. Przysmażam na patelni wędliny lub boczek razem z pokrojoną cebulką. Wrzucam do zupy razem z obranym z kości mięsem. Zupa powinna się powoli gotować jeszcze około pół godziny. Przyprawiam zupę (w razie potrzeby dolewam wody). Podaję z grzankami lub świeżym pieczywem.



Kiszony kapuśniaczek

Składniki: ■ 500 g wędzonych kości ■ 200-300 g wędzonej kiełbasy ■ 400 g kiszonej kapusty ■ 500 g ziemniaków ■ około 2-3 litry zimnej wody ■ 1 cebula (można ją zamienić na pora) ■ 1 duża marchewka ■ 1 pietruszka ■ kawałek selera ■ natka pietruszki ■ przyprawy: sól, pieprz, listek laurowy, ziele angielskie, 1 łyżeczka kminku, ■ 1 łyżka suszonego majeranku ■ 1 łyżka oleju ■ 1 łyżka maki

Wykonanie: Kości zalewam zimną wodą w dużym garnku, dodaję sól i pieprz. Gotuję około godziny. Przecedzam. Do wywaru dodaję obraną i pokrojoną marchewkę, pietruszkę, selera oraz cebulę (lub pora). Dodaję resztę przypraw i gotuję około 30 minut, po czym dodaję obrane i pokrojone w kostkę ziemniaki. Gotuję kolejne 10-15 minut. Dodaję przepłukaną na sitku i posiekaną kiszoną kapustę i gotuję około 30 minut. W tym czasie na patelni podsmażam na oliwie pokrojoną kiełbasę, po czym dodaję do zupy. Doprawiam do smaku. Przed podaniem posypuję posiekaną natką pietruszki.



FELIETON

Sylwester pod górkę

**ANNA
MALINOWSKI**

dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



Ostatni wieczór grudnia przyniósł nam nowe znajomości i to wcale nie na balu, bo na nim nie byliśmy. Już myśleliśmy, że stary rok możemy zamknąć, zwłaszcza po tym, jak byliśmy na odświeżnym obiedzie i w teatrze, ale jednak nie. A było tak...

Sylwestrowy poranek zaczął się, jak każdy niesylwestrowy. Spacer z psem po łące, wizyta w owczarni, pogaduchy z mułami, końmi i osłami, a potem śniadanie i sprawy biurowe. Po obiedzie w powietrzu zaczęły tańczyć pojedyncze płatki śniegu. Gdy odświeżnie ubrani wyjeżdżaliśmy na spektakl, wycieraczki chodziły żwawo w prawo i lewo, a na drodze leżało błoto pośniegowe. Gdy wracaliśmy ok. godz. 20.00 drogą krajową do domu, strzałka szybkościomierza wahała się pomiędzy 40 a 50 km/godz. Gęsta śnieżycą i towarzyszący jej wiatr szybko usypiał zasy, a koleiny wykazywały brak przyczepności do asfaltu, którego nie było widać.

Skręcając z ulgą na gospodarstwo, zauważyliśmy stojącą w oddali ciężarówkę. Stała, nie mogąc ruszyć pod górkę, z włączonymi światłami alarmowymi. - Ale ma pecha i to w samego sylwestra - skomentowaliśmy, ciesząc się na szampa. - Wiesz co... chyba pójdę jednak zobaczyć, czy ten kierowca nie potrzebuje pomocy - powiedział nie pierwszy raz w takiej sytuacji Chris. Zabrałam się za przygotowanie odświeżnej kolacji, słysząc za oknem potężny grzmot odpalanego ciągnika i blask migoczących, niczym na choince, świateł. Potem był jeszcze odgłos ładowacza nabierającego piasek i nadzieja, że za pół godziny siądziemy do ostatniej tego roku kolacji.

Po godzinie kolacja stygła na stole, a ja siedziałam, jak

zamówiona i nie odebrana. - No dobra - powiedziałam pod nosem do siebie i do psa - idziemy zobaczyć, co tam się dzieje. Po drodze minęłam się z wracającym na gospodarstwo Chrisem oraz naszym sąsiadem z łopatą pod pachą, którą chwilę wcześniej rozrzucił piasek pod koła TIR-a. Z sylwestrowym prowiantem dla tych, co na drodze i w potrzebie, doszłam do kabiny samochodu, przy której stał uśmiechnięty kierowca, jak się okazało - Gracjan i jego długowłosa narzeczona Klaudia. Rozmowa z młodymi ludźmi płynęła wartko i miło: Gracjan opowiadał o swojej babci, za której sprawą nosił to, a nie inne imię, Klaudia o ich pierwotnych planach na sylwestrową noc. Teraz wiadomo było, że w dalszą drogę mogą ruszyć dopiero o godz. 2.00, bo tego wymaga przerwa postojowa. - Z naszych planów nici, ale i tak cieszymy się, bo TEGO sylwestra nie zapomnimy nigdy - przyznał Gracjan, przytulając swoją Klaudię i dodał: - To ciekawe, co powiedział wasz sąsiad, gdy mu dziękowałam za pomoc. Mówił, że ludzie tutaj są tacy, że mogą się klócić i iść na noże, ale jeśli ktoś jest w potrzebie, to trzeba mu pomóc... nawet największemu wrogowi. Oj to prawda!

Zbliżała się północ, więc podeszliśmy do okna na piętrze, aby pogapić się na bogate fajerwerki z pobliskiego Świeradowa. Blask kolorowych rakiet rozjaśniał wprowadzającą nas w nowy rok noc, a zza okna obok widać było światła alarmowe TIR-a. Mrugały jakby porozumiewawczo w naszą stronę, więc wzniesiliśmy kieliszki w tym kierunku i wypiliśmy za nas, za Gracjana, za Klaudię i za szczęśliwy rok 2026 dla nas wszystkich.

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

KGW „Wiejskie Kłasy” z Chojna

(gm. Pakosław, pow. rawicki, woj. wielkopolskie)



Historia koła sięga roku 1932. Jego działalność zapoczątkowały Włościanki. Ich prezeską była Teodora Pernak, babcia Elżbiety Turbańskiej, wieloletniej przewodniczącej reaktywowanej 17 listopada 1962 roku organizacji pod nazwą Koło Gospodyń Wiejskich w Chojnie. Dziś koło liczy 112 członków, a na jego czele stoi Tobiasz Maciejak, praprawnuk Teodory. Od ubiegłego roku nosi nazwę KGiGW „Wiejskie kłasy”. Działalność koła obfituje w wiele ważnych wydarzeń, zdobytych dyplomów, odznaczeń, wyróżnień i nagród. Przy KGW działało kółko teatralne, a w 1977 roku powstał istniejący do dziś zespół „Chojnioki”. Skład obecnego zarządu: Tobiasz Maciejak, Patrycja Osińska, Kamila Majerowicz, Ewa Walczak, Agnieszka Liszka, Dorota Przewoźna i Magdalena Kasprzak.

(HD)

Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania grupowych zdjęć KGW na: redakcja@wiescirolnicze.pl lub skorzystania z formularza (kod QR obok).

Przesłanie zdjęcia wiąże się z automatycznym wyrażeniem zgody na publikację. W treści maila, oprócz nazwy KGW, prosimy podać imię, nazwisko i numer telefonu osoby przysyłającej. Miło nam będzie, jeśli w kilku zdaniach napisz Państwo, ile KGW liczy członkiń oraz kto jest aktualnie przewodniczącą koła.

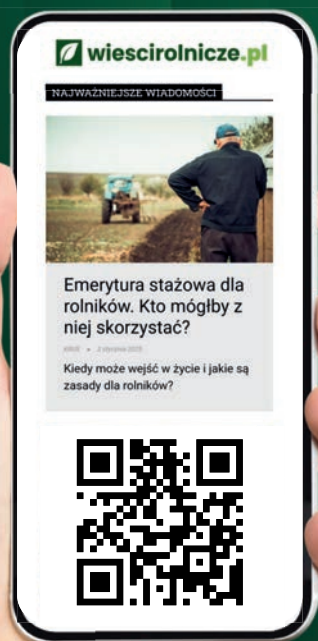




wiescirolnicze.pl

MILION użytkowników miesięcznie

*średnia liczba użytkowników GEMIUS MEDIAPANEL, V-XII 2025



Dołącz do najlepszych!

Czytaj nasze serwisy tematyczne:
HODOWLA, UPRAWY,
TECHNIKA, CENY ROLNICZE,
NEWSY, SYLWETKI,
OGRODNICTWO, PRAWO I FINANSE



ROBOT UDOJOWY GEA

DairyRobot R9500 – klucz do sukcesu

Więcej
informacji?

Znajdź Dealera



*Pomysł o przyszłości
już dzisiaj*